ANDRZÉJ PATRYCY
NIDECKI.

Jego życie i dzieła

przedstawił

Kazimierz Morawski.

Część I.

(1522—1572).

Wydanie Akademii Umiejętności w Krakowie.

W KRAKOWIE,
W DRUKARNI UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO,
pod zarządem Ign. Stelcla.
1884.

pożycza się do
nu.

MEMORIAE

JOANNIS COCHANOVII

POËTAE CELEBERRIMI

CUIUS TERTIA SAECULARIA HOC ANNO REDEUNTIA

GRATA POLONIA CELEBRAT

SACRUM.

Spis rzeczy.

Errata.

Str. 68 zam. rozumów czyt.: rozmów.
Str. 116 zam. Górnickiego czyt.: Górskiego.

PRZEDMOWA.

Od niejakiego czasu można w naszych badaniach dostrzedz pewnego a szczęśliwego zwrotu do czasów odrodzenia. Nie powiemy, aby pod tym względem zrobiono już dużo; owszem pełno rzeczy leży jeszcze odłogiem, a w pracach już dokonanych często brak metody i ścisłości historycznéj razi i rozliczne niedostatki za sobą pociąga. Ale ruch pewien jest, a wszelkich starań dokładać należy, aby go podniecać, utwierdzać, aby interes raz obudzony szerzył się coraz bardziéj i ożywiał.

Po za miłością prawdy, która główną przewodniczką w tych studyjach być powinna, jeszcze inna bardziéj praktyczna pobudka może być tu stanowczym bodźcem przy pracy. Jeżeli świetność naszéj epoki romantycznéj jest dla nas poniekąd rękojmią, że naród, co takie wydał owoce, ma jeszcze obfity zasób sił żywotnych i zmarnieć nie może, to badania nad piętnastym i szesnastym wiekiem roztoczą przed nami całą bujność ówczesną naszéj kultury, całą wielkość naszego narodu w tych odległych czasach, pomnożą niejako ten kapitał żelazny, od przeszłości przekazany, który

nam upaść na duchu nie pozwala i każe się spodziewać. Nie dosyć, że tak było w rzeczywistości, świadomość téj minionéj wielkości powinna stać się żywą w społeczeństwie, przejść w jego krew i w jego żyły.

I ten wzgląd między innemi podniecał jednego z największych pisarzy i obywateli pogrobowéj Polski do pracy w tym kierunku. Kiedy Szujski słabnącą już ręką zbierał materyjały do historyi uniwersytetu Jagiellońskiego, które niestety przez niego opracowanemi już być nie miały, myśl ta świeciła mu jako gwiazda przewodnia wśród trudów. Choć go raziła zmysłowa strona humanizmu, kochał się on jednak w tych ludziach, podziwiał ich rzutkość fizyczną i umysłową, w nich widział i odsłaniał chwałę narodu. Kiedy na siedem dni przed śmiercią czuł już zgon zbliżający się niechybnie, rozpacz nim targała na myśl, że pracę swą ukochaną opuścić mu przyjdzie, a ostatniemi błyskami swego geniuszu rozświecał jeszcze w rozmowie odległe te czasy. W chwili takiego ożywienia powiedział mi znacząco: zajmuj się tylko ludźmi szesnastego wieku, bo w nich siła i życie.

I przyznaję się, że te słowa przypominały mi się często wśród niniejszéj pracy; pisałem ją z miłością dla przedmiotu i miłością dla tego, który ten przedmiot tak kochał, a prócz tego ze świadomością ciągłą, że pracom tego rodzaju u nas brak jeszcze téj podstawy szerokiéj, tego tła ogólnego, które właśnie Szujski w swych dziejach Akademii miał stworzyć. Nam pracownikom pomniejszym pozostaje teraz zadanie zbierania cegiełek do gmachu, który w syntetycznéj myśli Szujskiego, wyprzedzającéj przygotowawcze prace innych już się rysował, a nigdy już może z podobném

mistrzostwem odtworzonym nie będzie. Niechaj ta praca będzie więc hołdem dla jego pamięci, która na długo pozostanie drogą, żywą i ożywczą w murach naszego Uniwersytetu i w myślach całego narodu.

Obrałem sobie za przedmiot człowieka, którego nazwisko jest znaném w kraju rodzinném nowszéj filologii, w Niemczech, mało znaném, prawie zatartém w Polsce. Jedynie ten, który zdala od powszedniego życia i ulicznego hałasu zatapia się w naszéj przeszłości, rozświeca ją i uświetnia siłą swego geniuszu i intuicyi, mistrz Jan Matejko nie pominął w swych dziełach téj osobistości. Wśród uczestników Rzeczypospolitéj Babińskiéj widnieje po lewéj stronie obrazu wykwintna twarz Dra Patrycego, twarz pogodna, wesoła prawdziwego humanisty. Jako humanistę pojął go i przedstawił Matejko; to téż będzie głównem zadaniem naszéj pracy. Ale nietylko na polu czysto naukowém, lecz i w innych dziedzinach ważną była i twórczą jego działalność. Jako sekretarz królewski przedstawi się on nam wśród ruchu i przewrotów ówczesnéj polityki, w apologecie katolickim ostatnich lat życia znajdziemy dawnego filologa, który ulegając kierunkom t. z. Contra - reformacyi bogate zasoby swéj wiedzy poświęca na ołtarzu kościoła i dla tegoż chwały. Zadanie więc dosyć obszerne i różnolite; pierwszą częścią pracy obejmiemy przeważnie działalność humanisty.

Źródeł nam nie brakło. Podzielić je możemy na dwie klasy: źródła drukowane i rękopiśmienne. — Do pierwszych zaliczamy przedewszystkiém dzieła samegoż Nideckiego i luźne, nieliczne o nim wzmianki u autorów szesnastego wieku, jak Górnicki, Kochanowski,

Górski i inni. Na tych podstawach szczegółowego jednak obrazu oprzećby nie można. Ważne materyjały spoczywają w korrespondencyi dyplomatycznéj i prywatnéj ówczesnych ludzi. A pod tym względem dopiéro początek u nas zrobiono; z rzeczy drukowanych podnieść nam wypada listy ogłoszone w Jagiellonkach Polskich i Aktach podkanclerskich Krasińskiego, które to publikacyje i dla Nideckiego nie jednéj dostarczyły nam wiadomości. Inném ważném źródłem, rozświecającém początki jego zawodu są listy biskupa Zebrzydowskiego, wydane przez Dra Wisłockiego. Nidecki jako sekretarz biskupi w wielkiéj części sam je redagował, często w nich o nim mowa, uczone dopiski wydawcy rozświeciły wiele szczegółów (Acta historica I, 1878). Korrespondencyi tak obfitéj Hozyusza tom pierwszy dotąd ogłoszony; wiemy, że w dalszym ciągu téj publikacyi nieraz z nazwiskiem Nideckiego się spotkamy i dla tego wyczekujemy go z niecierpliwością. Prócz tego znajdujemy w dawnych drukach kilka listów współczesnych do Nideckiego. Wymieniam tu listy Pawła Manucyusza, Hozyusza (dzieł tom II), Stanisława Reszki (Neapol 1594), wreszcie listy Turnera (Ingolstadt 1599). Wiązanka to jednak uboga w obec ogromnych zasobów, które dotąd spoczywają w rękopismach.

A te właśnie źródła najwięcéj nam dostarczyły materyjałów. Przejrzeliśmy, o ile się dało, liczne listy Hozyusza, Kromera, Myszkowskiego i innych, po rozmaitych zbiorach rozrzucone, szukając w nich potrzebnych wskazówek i wiadomości. Głównym jednak celem w tych zabiegach było wyszukiwanie listów samego Nideckiego. W bibliotece Jagiellońskiéj znale-

źliśmy ich dwa, jeden w kopii (N. 41) do Stan. Sokołowskiego, drugi w oryginale (n. 1140) do Hozyusza, Obfitsze daleko w téj mierze skarby zawierają bogate zbiory ks. Czartoryskich w Krakowie. Kodexów, obejmujących listy oryginalne z szesnastego wieku jest tu dużo, a wiele z nich pierwszorzędnéj dla badacza wartości. Przeważnie w tych rękopisach [1]) znaleźliśmy około 25 oryginalnych listów Nideckiego, pisanych w rozmaitych latach życia do Kromera lub do Hozyusza. Najwcześniejszy z nich datowany z roku 1564. Dwukrotne podróże pomnożyły te materyjały. Z Warszawy przywiozłem odpisy dwóch listów Nideckiego do Jana Zamoyskiego pisanych (z bibl. Ordynackiéj). W biskupiém archiwum we Frauenburgu znalazłem największe w téj mierze zasoby. W licznych rękopisach, zawierających korrespondencyje różnych ludzi szesnastego wieku przeważnie z Hozyuszem i Kromerem, około sto listów samegoż Nideckiego się przechowało. Najwcześniejszy datowany z r. 1557. Przybyło do tego kilka odpisów z archiwum kapituły Frauenburgskiéj, która posiada 13 Nideckiego listów.

Już z tych wskazówek osądzić można, jak wielki i obfity materyjał zebrać mi się udało; przyczém zaraz nadmieniam, że rękopiśmienne te wiadomości przeważnie do drugiéj połowy życia Nideckiego się odnoszą. Do pierwszych lat, czasów młodości najmniéj mamy źródeł i materyjałów. W uzupełnieniu dodaję, że jeden list jego do Fogelwedera znalazłem w cennym kodexie listów oryginalnych z 16go wieku, który dziś jest wła-

---

[1]) Wymieniam kodexa n 240, 1605, 1607, 1609, 1611, 1615, 1617, 1619.

snością i skarbem (list Kochanowskiego!) hr. Stanisława Ostrowskiego w Krakowie. Wreszcie ś. p. Szujskiemu zawdzięczam najwcześniejszy ze znanych mi listów Nideckiego, pisany w r. 1551 do Orzechowskiego (z archiwum w Suchéj).

Wśród innych rękopiśmiennych wiadomości (z metryki koronnéj, Arch. Gr. Krakowskiego, Aktów konsularnych krakowskich) podnoszę te, których mi udzielił łaskawie ks. Chodyński z Archiwum kapituły włocławskiéj i odpisy użyczone mi z wielką usłużnością przez ks. kanonika Polkowskiego z Archiwum kapituły krakowskiéj. Pierwsze odnoszą się do początków zawodu Nideckiego, drugie do ostatnich lat jego życia.

Wreszcie wspominam ostatnie, a bardzo ważne źródło wiadomości, które dopiéro po mozolnych, trzechletnich poszukiwaniach mi się otworzyło. Julian Bartoszewicz w artykule o kasztelanii Kochanowskiego (Bibl. Wasz. 1858 III, 248 — Dzieła IX, str. 193) podał krótką wiadomość o testamencie Nideckiego, podnosząc ważność tego dokumentu. Nie oznaczył jednak miejsca, gdzie się znajduje — a ze śmiercią wielkiego tego pracownika wiadomość o pochodzeniu tego aktu zaginęła bez wieści. Po wielu, daremnych próbach udało mi się go wyśledzić. A tutaj wyrażam gorącą wdzięczność ks. Knapińskiemu w Warszawie, który z wielką bezinteresownością wyszukaniem jego się zajął, w aktach konsystorskich dawnéj kollegiaty Warszawskiéj dokument ten znalazł i mnie go z nadzwyczajną łaskawością udzielił. Nie poprzestając na tém, przesłał mi prócz tego kilka innych, cennych wypisów z archiwum dawnéj kollegiaty. Materyjały te przyniosły dużo pożądanych wskazówek.

Pozostają opracowania. Dotychczasowi biografowie opierali z małemi wyjątkami na podstawie dzieł Nideckiego i luźnych wzmianek u współczesnych pisarzy swe prace, krótkie i ubogie w daty życiorysy. Starowolski dał o nim wiadomość w swych elogiach, Piotr Bayle w swoim słowniku (Tom III, str. 622). Potém z wielką skrzętnością złożył te wszystkie szczegóły Franciszek Goez w swojém Otium Varsoviense, wydaném w Wrocławiu roku 1755. Najlepsza to podziśdzień praca o Nideckim, choć 17 stron tylko obejmuje, a na ubogich i niedostatecznych polega materyjałach. Autor czerpie z dzieł Nideckiego, a do wiadomości ztąd powziętych przydał nieco szczegółów z listów drukowanych współczesnych humanistów. Za zasługę poczytać mu należy, że z pewnym zmysłem krytycznym rzecz swą traktuje, a do nieświadomości w szczegółach przyznać się nie waha. Późniéj wspomniał Nideckiego z uznaniem uczony Jocher (Obraz bibliogr.-histor. t. I) i Michał Wiszniewski (Historya literatury t. VI, 164), nie przysparzając nowego materyjału; mówi o nim bez wszelkiéj krytyki biskup Łętowski w katalogu prałatów i kanoników krak. III, str. 366, artykuł wreszcie w Encyklopedyi Orgelbranda nie zawiera nic nowego, a starych błędów dużo. Nierównie więcéj wartości mają wiadomości, dotyczące przeważnie schyłku życia Nideckiego, podane przez Eichhorna w rozprawie: „Die Prälaten des ermländischen Domkapitels“ (Ermländ. Zeitschrift z r. 1866, III, str. 600). Korzystał mianowicie w tym artykule Eichhorn z listów Nideckiego we Frauenburgu się znajdujących i na pięciu stronach dał nam zwięzły jego życiorys, dużo nowych szczegółów zawierający. Znane

monografie tegoż autora o Hozyuszu i Kromerze, nieraz téż potrącają o Nideckiego.

Z prac tu wymienionych jedynie rozprawy Goeza i Eichhorna były mi pomocnemi; na inne rzadko spuścić się można.

Wreszcie podziękować mi przychodzi tym wszystkim, którzy wśród pracy radą i wskazówkami mnie popierali, przedewszystkiém więc Dyr. Estreicherowi, Dr. Wisłockiemu i p. Żegocie Paulemu, dalej prof. Zakrzewskiemu i ks. kan. Polkowskiemu w Krakowie, prof. Przyborowskiemu i Pawińskiemu w Warszawie, ks. Chodyńskiemu we Włocławku, Dr. Antoniemu Prochasce we Lwowie i Dr. Celichowskiemu w Kórniku, ks. Dr. Hiplerowi w Braunsbergu i ks. Dr. Weitzenmüllerowi we Frauenburgu, wreszcie p. baronowi Manteuffel w Rydze. Innych, kolegów mianowicie, nie wymieniam: oni wytworzyli w Krakowie tę atmosferę ożywczą dla studyjów nad naszém odrodzeniem.

Ogłaszam niniejszém pierwszą część méj pracy w nadziei, że może który z czytelników wskazówki jakiéj dla dalszego ciągu mi udzieli. Ogłaszam ją teraz, aby obok wielkiéj postaci Kochanowskiego, którego w roku trzechsetletniego jubileuszu naród w należyty uczci sposób, najserdeczniejszy jego i długoletni przyjaciel — animae dimidium — odżywił się w pamięci współczesnych. Będzie to zarazem wyrazem hołdu i czci dla wieszcza z Czarnolasu.

Pisałem w Krakowie w listopadzie r. 1883.

WSTĘP.

Kiedy w czternastym wieku senna w epoce średnich wieków starożytność zaczęła się budzić, ocknięta wyrazami zachwytu wielkich poetów Italii, czytano z razu tylko znanych i nigdy nie zagubionych autorów klasycznych, czytano wprawdzie z inném zajęciem i z innych po części pobudek, jak dotychczas, ale epoka ta nie wzbogaciła znacznie spuścizny, którą jéj czasy klasztornych studyjów i klasztornéj pracy w tym zakresie przekazały. Wergiliusz, którego średnie wieki ubrały w aureolę świętego lub obdarzyły rószczką czarodzieja, ten Wergiliusz promieniejący w świetle podań i legend, przynęca do siebie przedewszystkiém wielkie duchy i umysły czternastego wieku, na których czele stoi Dante. Dante czci w śpiewaku Eneidy w duchu średnich wieków „filozofa", który wniknął swą intuicyą w tajniki duszy ludzkiéj i w tajemnice przeznaczeń zagrobowych człowieka. Nie od Wergiliusza jednak, który treścią swego poematu głównie zajmował, miał wyjść ruch nowy w studyjach klasycznych, który ich dziedzinę tak znacznie w piętnastym wieku rozszerzył. Początki jego sięgają już połowy czternastego wieku i czasu, kiedy retoryka Cycerona roznieciła w duszy Petrarki ten podziw dla śpiewności języka i formy klasycznéj, który stał się znamieniem i hasłem dla całej następnéj epoki. Cycero oczywiście w średnich wiekach nigdy zapomnieniu ani zaniedbaniu nie uległ, a filozoficzne jego dzieła, mianowicie traktaty moralne były zawsze w wielkiém poważaniu. Czczono go dla jego mądrości, ale nie dla formy, w którą tę mądrość ubierał. Tymczasem w Petrarce dopiéro budzi się poczucie dźwięczności jego wysłowienia, *verborum dulcedo quaedam et sonoritas*, jak sam pisze, upaja go i zachwyca, a w skutek tego postanawia odgrzebać z pyłów klasztornych drzemiące w zapomnieniu inne

utwory wielkiego oratora. Znalezienie rękopisu listów do Attyka w Weronie miało być hasłem nowego życia na tém polu, którego silne tętno zadziwia nas w wieku piętnastym. Jest to wiek odkryć nietylko na polu geograficzném; w historyi filologii na to samo miano sobie zasłużył, a typem uczonych owéj epoki jest sławny Poggio Bracciolini, przetrząsający biblioteki Niemiec południowych i podejmujący w tym celu awanturnicze wyprawy, które się nam nicomal w świetle rycerskich przedstawiają przedsięwzięć. Rękopisy znajdowane w Niemczech wędrują do Włoch, na południe, bo tam już klasyczne studyja pełném rozwijają się życiem. Przedewszystkiém piśmiennictwo łacińskie cieszy się tu wielką popularnością i pilnie jest uprawianém; wdzięk i dźwięczność rzymskich autorów jedna téj dziedzinie pracowników. Wiek szesnasty pracując na podstawach przekazanych mu przez poprzednika inwentaryzuje i oczyszcza znalezione zabytki. Interes dla formy dominujący w piętnastym wieku równoważy się teraz z interesem dla treści, każda notatka urywkowa starożytności staje się w skutek tego przedmiotem badania, każdy fragment klasycznego autora budzi zajęcie, tak jak równocześnie napisy, wyłaniające się z ziemi wzniecają powszechną ciekawość, a złomy starych rzymskich budowli wywoływują wyrazy gorącego podziwu. Filolog w zaraniu humanizmu był rozmarzonym entuzyastą, w piętnastym wieku przeważnie retorem, w szesnastym dopiéro staje się krytycznym uczonym. Wiek ten zbiera fragmenta autorów a prócz tego zabiera się do krytycznego obrabiania i objaśniania pisarzy Wydania z komentarzami pojawiają się coraz częściéj. Ogniskiem tych studyjów pozostaje do połowy stulecia wyłącznie Italia, do którego to czasu cała reszta Europy jedynym Erazmem z Rotterdamu poszczycić się mogła, któremuby Włoscy uczeni równorzędne obok siebie przyznali stanowisko i miejsce [1].

W Polsce z początkiem piętnastego wieku słabe zawiązki humanizmu się budzą, aby następnie przez całe stulecie od-

---

[1]) Por. Jos. Justus Scaliger von Bernays str. 5.

miennemi kolejami wybujać silniéj lub zamierać chwilowo. Zetknięcie się z kulturą zachodnią na soborze bazylejskim miało się odbić na kraju. Z wielkiego koncylium płyną pierwsze księgi humanistów do Polski, pojawiają się wkrótce w Krakowie rękopisy autorów klasycznych, znaczone imionami polskich gości bazylejskich [1]. Wśród uniwersytetu dotąd na wskróś teologicznego musiało w skutek tego niebawem nowe rozniecić się życie. W r. 1433 daje niejako hasło do tego bakałarz tegoż uniwersytetu, który późniéj miał zostać arcybiskupem lwowskim i znaleść swego Homera w Kallimachu, Grzegórz z Sanoka. Interes rozbudzony dla starożytności widoczny w mnożącéj się liczbie kodexów klasycznych autorów, które przez cały wiek piętnasty coraz obficiéj napływają do Krakowa. Przeważają jednak w całym tym ruchu znacznie obce żywioły; humanizm ten wczesny jest niemieckim, podsycany siłami z zachodu, mianowicie ze Szlązka przybywającemi. Starożytność znajduje zapalonych miłośników, lecz nie może jeszcze wykazać prawdziwych w swéj dziedzinie uczonych. Pobocznie, obok innych przedmiotów poświęcają zwolennicy humanizmu kilka godzin łacińskim pisarzom, a taka połowiczność trwa aż do połowy 16go wieku. — Na końcu piętnastego stulecia, na lata 1480—92 przypada największy napływ uczniów; sławny Conrad Celtes przybywający w roku 1489 do Krakowa zakłada towarzystwo humanistyczne na modłę zachodnich, które miało krzewić te studya wśród narodu, z jego natchnienia powstaje znana *Sodalitas Vistulana* [2]. Około jego osoby gromadzi się wielu znakomitych ludzi, późniéj w różny sposób głośnych, a przedmiotem podziwu i uwielbienia wśród tego koła był Filip Kallimach, przedstawiciel wykwintnego humanizmu południa. Celtes po dwóch latach pobytu opuszcza Kraków w r. 1491; życie, które tu rozbudził, nie zamiera wprawdzie zupełnie, ale na razie przygasa. — Następuje krótkotrwała ale silna reakcyja, nie w sa-

[1] Por. Szujski, Reformacyja i Odrodzenie str. 9.
[2] Por. Szujski l. c. str. 25 i Bauch Rhagius Aesticampianus in Krakau. Archiv. für Lit. geschichte XII (1884) str. 326.

mym Krakowie widoczna, bo równocześnie zupełnie w Wiedniu scholastyka stanowczo głowę podnosi przeciw nowemu ruchowi [1]). Wśród niéj zamiera prawie zupełnie ten kierunek i dążności, aby z początkiem 16go wieku wybuchnąć tém silniéj i zmierzyć się z przeciwnym, scholastycznym obozem. W roku 1500 wychodzi może pierwszy druk autora klasycznego w Krakowie, *Rhetorica ad Herennium* [2]), a zjawisko to daje hasło do bujnego na téj niwie ruchu. Bo téż od r. 1501 humaniści obficie znów napływają do uniwersytetu [3]), a następne lata znaczą się odpowiednio do tego licznemi wydaniami klasycznych pisarzy. Koło 1500 wychodzi Cycerona mowa *pro Ligario*, w r. 1502 *Cato Maior*, w r. 1507 traktaty filozoficzne *de officiis* i Tuskulanki. Cycero i w następnym czasie ciągle pierwsze zajmuje stanowisko, a z druków najczęściéj się ponawiają *Rhetorica ad Herennium* i *Somnium Scipionis*. Ale ten żywioł humanistyczny, rozbujały na pograniczu 15go i 16go wieku na uniwersytecie krakowskim nie jest głębokim, upatruje on swoje zadanie przedewszystkiém w zaprowadzeniu lepszéj łaciny, któraby wyparła dawną barbarzyńską, spełnia zadania, które chyba torować mogły drogę dla poważnéj nauki.

Wystarczy odemknąć zasłonę z pracowni któregokolwiek z jego przedstawicieli, aby się o tém przekonać. Jednym z najwybitniejszych był Laurentius Corvinus, czyli Rabe ze Szlązka [4]). Wykłada on w uniwersytecie krakowskim w r. 1490 Boecyusza, w r. 1492 filozofiją, koło r. 1495 uczyć przestaje. Lecz wydaje natomiast w r. 1502 w Krakowie swój *hortulus elegantiarum*, książeczkę poświęconą studentom akademii krakowskiéj. Na przykładach barbarzyńskiéj i klasycznéj łaciny mają się oni wyuczyć, czego się strzedz, a jak poprawnie przemawiać należy. Z tulliańskiego wirydarza, powiada autor, wybrałem wam nieliczne, lecz za to najpiękniejsze kwiatki łacińskiéj zieleni. Zaczyna się od przeciw-

---

[1]) Horawitz w Histor. Taschenbuch VI, 2, z r. 1883 str. 145.
[2]) Por. Jocher. Obraz Bibl.-hist. I, str. VII.
[3]) Szujski l. c. str. 39.
[4]) Por. jego życie przez Dr. Gustawa Baucha. 1883.

stawienia nieokrzesanéj i wykwintnéj mowy, z których pierwsza powiada: *Lentulus scripsit, quod meae litterae maximum apud te pondus habebunt*, podczas gdy Cyceroński *lepidus sermo* w obec téj średniowiecznéj konstrukcyi wysławia się poprawnie: *Lentulus scribit. meas litteras maximum apud te pondus habituras*. Cała książeczka składa się z długiéj seryi krótkich regułek dotyczących składni i szeregu odnośnych przykładów. W końcu znajdujemy udatną odę napisaną w mierze safickiéj: *de Polonia et eius metropoli Cracovia*, w któréj Krakowowi od wesołego humanisty nietylko za to dostają się pochwały, że

Hic sibi pulchrum Jove nata sedem
Pallas elegit

ale i za to, że

Educat pulchras Venus hic puellas
In Jovis summi thalamos ituras
Poma quae solae teneant Atlantis
Aurea dignae.

Innym humanistą, wykładającym w końcu piętnastego wieku na uniwersytecie krakowskim jest także Niemiec z rodu Jan Sommerfeld, bardziéj znany pod nazwą Joannes Aesticampianus. 1487 czyta on już Donata [1]. Cycerona, w następnych latach uczy ciągle, w r. 1493 wykłada o listach Seneki, od roku 1495 ogłasza w duchu panującéj reakcyi same kursa filozoficzno-scholastyczne i dopiéro w r. 1500 wraca do Donata, aby w następnym ustąpić z widowni uniwersyteckiéj. Poprawę łaciny mając także na oku, wydaje on w r. 1500 po raz pierwszy swój *modus epistolandi*. Jest to zbior wzorów, według których należy w różnych okolicznościach redagować listy Całe to dziełko, co charakterystycznêm dla ducha tego humanisty, przepełnione pochwałami Kallimacha, zmarłego w r. 1496. Zaraz w jednym z pierwszych listów sławiony Kallimach „*orator atque philosophus magisterque*“ przed Janem księciem Miśnieńskim. Sommerfeld pisze

---

[1]) Wszelkie wiadomości co do wykładów uniwersyteckich zaczerpnięte z Ms. Bibl. Jag. N. 249, t. z. Liber Diligentiarum.

do tego księcia, że słyszał, jakoby teże do Krakowa na nauki się wybierał i dodaje, że powinien Kallimacha na przewodnika sobie obrać. *Quem praeter Callimachum eligeres, scio neminem.* Wiadomém jest, że w obozie ówczesnych humanistów Kallimach był hasłem i gwiazdą przewodnią. W jednym z następnych listów czytamy uwagę ciekawą o stanie akademii; ma nasze gimnazyum, powiada autor, w obecnych czasach znakomitych ludzi we wszelkich zakresach, mianowicie jednak szczególnie bystrych badaczów przyrody. Miano więc świadomość, że studyja humanistyczne znajdują się jeszcze w zawiązkach. Dwa obozy, średniowieczny z Arystotelesem i nowy, postępowy, walczyły wzajemnie o słuchaczy. Aesticampianus w jednym z listów może w skutek osobistego niepowodzenia, jakby się pocieszał, mówiąc, że Sokrates jednym słuchaczem się zadawalniał, poczém następuje uwaga, że nie zawsze liczba uczniów świadczy o zdolności nauczyciela.

Sommerfeld ustępuje z uniwersytetu w samym początku 16go wieku, w czasie, kiedy, jak już wspomniałem, humanizm w jego łonie bardziéj stanowczo wybujać zaczynał. Odtąd aż po rok 1530 mniéj więcéj nastaje świetna epoka pod względem liczby studentów i profesorów. Wśród pierwszych błyskają co chwila nazwiska obcego pochodzenia, w szeregu magistrów humanizm włoski znaczyć się zaczyna. Przybywa między innymi na północ Constanzo Claretti de' Cancellieri z Pistoji, który z Bolonii uzyskawszy tam tytuł doktora do Krakowa się przenosi i zapisuje się w r. 1505 w metrykę naszéj wszechnicy [1]). Szkoła krakowska jest w téj epoce europejską akademiją. W r. 1501 wykłada Johannes de Lemberg listy Franciszka Filelfa, co znaczącym dla tego ruchu jest objawem, a w następnych latach coraz nowi autorowie klasyczni pojawiają się w spisie prelekcyj, jak Terencyusz, Silius Italicus; Horacyusz częściéj powraca. Wtedy też przypada uniwersytecka działalność znanego poety polsko-łacińskiego Pawła z Krosna: 1511 czyta on Eneidę, 1513 Klau-

[1]) Por. o nim Malagola: Antonio Urceo, Bologna 1878 str. 102.

dyana i Owidyusza, 1515 Lukana. Obok niego na tém samém polu pracuje Walenty Wróbel [1]) z Poznania, wykładający gramatykę Walli, prozaików Waleryusza Maximusa (1513), Sallustyusza (1514). W r. 1515 mianowicie pełno lekcyj z dziedziny filologii zapełnia karty *libri diligentiarum*.—Krótko jednak potém główna ozdoba uniwersytetu, Paweł z Krosna umiera. Poeta angielski Coxe w dziełku rzadkiém, *de laudibus Academiae Cracoviensis*, wydaném w r. 1518 u Wietora hołd już tylko pośmiertny jego natchnieniom oddaje. Mowa ta bardzo ciekawa daje nam obraz akademii z téj epoki w wysoko panegirycznym tonie skreślony *ad usum* „odległych Brytannów", których autor wspomina, a na korzyść samego autora, który w r. 1518 w poczet scholarów krak. uniwersytetu się wpisał i kadzidłami łaski sobie skarbił nowego otoczenia. Rok to świetny, zaznaczony w dziejach naszéj szkoły pierwszém wystąpieniem na katedrze znakomitego humanisty Rudolfa Agrykoli młodszego, uprawiającego w Krakowie niwę poetów łacińskich.—Zaraz w następnym czasie spotykamy znów objaw, który podnieść należy. W r. 1520 geniusz Hellady zawitał do murów poważnéj Akademii. Jakób z Sieradza zapowiada pod tą datą wykład o Hezyodzie, a magister Jerzy z Lignicy zamierza uczyć greckiéj gramatyki. W następnym roku pojawia się sam Homer, objaśniany przez Sebastyana de Leopoli. Powraca on znowu w roku 1527, w którym obok Antoniego z Napachania czytającego Iliadę, grecka gramatyka znajduje nauczyciela w osobie Sebastyana de Hallis. Jak gdzieindziéj, tak i w Krakowie wprowadzenie to greczyzny natrafiło na opór i niechęci, które dopiéro zwolna zwalczonemi zostały. Równocześnie Benedykt z Koźmina na polu filologii rozwija swą działalność; wydaje on w r. 1531 u Scharffenbergera mowę Cycerona *pro rege Dejotaro* z wyraźnym dodatkiem, że jest ona dla retoryki i miłośników czystéj łaciny nadzwyczaj przydatną.

---

[1]) 1504 zostaje on magistrem. Por. Mucz. lib. prom. 138.

Te zapatrywania się na świat klasyczny jako na niwę dostarczającą elegancyi stylowych, cechujące włoski humanizm lub raczéj Cyceronianizm 15go wieku tutaj ciągle panują. *Nos esse Ciceronianos oportet* pisał w r. 1518 Rudolf Agrykola w Krakowie a to było hasłem całego ruchu. Wydał téż on tę kraśną i świetną poezyję łacińską, najpiękniejszy kwiat wczesnego naszego humanizmu [1]). Z drugiéj jednak strony mamy świadectwo mniéj korzystne i pochlebne. Mikolaj Rej, który we wspomnianym roku 1518 wpisał się w poczet uczniów uniwersytetu, nie wielkiego do klasycznego świata nabrał zamiłowania, ani nie wyniósł gruntownych ztąd studyjów. Jeszcze w Zwierciedle przebija u niego żal do „twardych a wichrowatych“ nauk, jak gramatyka, któremi trapiono młodego szlachcica. „Bo co mu po tym, jako Circes ludziom głowę odmieniała, albo co Helenka broiła“. Ostrzega daléj swego klienta przed lekturami autorów; „bo mało tobie po Owidyuszu, po Horacyuszu, bo na cię trudny“. — Prawda, że Rej tylko jeden rok w uniwersytecie pozostał dla tego, że ojcu jego, jak Trzycieski napomyka niebawem się zdało „iż już był nauczony człowiek“ i prawda, że prócz tego w ciągu tego roku zbyt dobrze nasz Mikołaj zapewne zrozumiał, „co jest dobre towarzystwo“. Jeżeli więc późniéj „języka łacińskiego barzo mało albo nic nie umial“, to nie należy tego wyłącznie na barki jego nauczycieli składać.

To jednak pewna, że dopiéro kolo r. 1540 występują w uniwersytecie ludzie może mniéj świetni od wczesnych humanistów, lecz poważniejszego naukowego zakroju, przeświadczeni, że wychowanie klasyczne nie tylko ma uczyć

---

[1]) Podobne położenie znajdujemy w początku 16 wieku w sąsiednich Niemczech. Krause — Eob. Hessus I, 24 mówi: Alle Jünger der reineren Wissenschaft waren auch zugleich Poeten. Man glaubte eben nicht nur in der Prosa, sondern auch in der Poesie sein gründliches Studium der Alten nicht besser an den Tag legen zu können, als durch möglichst täuschende Nachahmung der antiken Schriftwerke. Das Versemachen wurde allgemein.—Średniowieczni uczeni mówili w obec tego: *poëtas corrumpere scholas omnes.*

pisać i mówić, ale i myśleć poprawnie. Wystąpienie ich zbiega się co do czasu z ogólnném przeobrażeniem się krakowskiéj Akademii. Napływ cudzoziemców po r. 1530 zwolna ustaje — i uniwersytet europejski przekształca się w szkołę Polaków. Jednym z tych mężów jest Szymon Maricius. Urodzony w r. 1516 w Pilźnie w Sandomirskiém, pozyskał on wcześnie względy i łaski Piotra Kmity, wojewody krakowskiego. W r. 1535 otrzymuje stopień bakałarza, a w r. 1539 jest już magistrem w akademii krakowskiéj. Z tym rokiem zaczyna téż jako extraneus swą działalność w uniwersytecie i objaśnia Cycerona dziełko *de inventione*. W następnych latach ciągle spotykamy jego lekcyje, w r. 1540 mianowicie wykłada Cycerońskie *officia*, na r. 1541 zapowiada pieśni Horacyusza, 1543 Eneidę, 1545 listy Cycerona, 1546 mowę *pro Quinctio* i traktat *de Oratore*. W tym roku 1546 pełno znów lekcyi filologicznych karty księgi *diligentiarum* zapełnia. Maricius wydaje wtedy prócz tego mowę Demostenesa „o pokoju“ jak powiada, w tym celu, aby nawoływania Demostenesa po tylu wiekach zagłuszyły szczęk oręża „w naszym czasie, w którym do tego stopnia wre wojna“. Te studya wymowy i nalegania młodzieży, „zapał jéj do poznania greckiéj literatury“ zwracają Marycyusza po kilkakroć do greckiego mowcy. W r. 1547 wychodzi u Scharffenbergera *„pro libertate Rhodiorum oratio Simone Maricio Pilsnensi interprete“*. Zdawało mi się stósowném, powiada w dedykacyi do Piotra Kmity, ażeby po mowie o pokoju nastąpiła mowa o wolności, bo powinna ona w młodzieży polskiéj miłość téjże rozniecić. Działa on, jak widzimy, zawsze z zamiarem do życia się odnoszącym, a działalność ta jego literacka zostaje zawsze w związku z zajęciami w obrębie uniwersytetu. W tym samym bowiem roku pojawia się komentarz do mowy Cycerona *pro Quinctio* którą objaśniał w roku 1546; w roku 1548 ukazują się adnotacyje do ksiąg *de Oratore*, które były także przedmiotem jego wykładów w drugiéj połowie roku 1546. Wkrótce, bo z rokiem 1550 działalność jego profesorska ustaje, któréj i tak z zamiłowaniem się nie oddawał, raczéj z konieczności, jak sam powiada w przedmowie do przekładu

Demostenesowskiéj mowy o pokoju. Niebawem porzuca on w r. 1550 swe stanowisko, mimo, że uczniowie wystawiają jego pracy świadectwo, że jest pożyteczną i niezbędną [1]). Dla czego zajęcie dotychczasowe nie przypadło mu do smaku i chętnie się go wyrzekł, o tém poniżéj.

Z Mariciuszem działa równocześnie inny uczony, nadzwyczaj wszechstronny, a może zbyt wszechstronny, przyrodnik, teolog i humanista Wojciech Nowopolski. Urodzony w r. 1508, otrzymał on stopień bakałarza w r. 1536, został magistrem w r. 1539, poczém w następnym rozpoczął wykładem o Tuskulankach swe profesorskie czynności. W r. 1543 objaśnia mowę Cycerona *pro Marcello,* w następnym *pro Milone,* a zarazem zapowiada *lectionem graecam.* Rzutny ten umysł buja po rozmaitych polach, dotyka różnorodnych przedmiotów. W samym roku 1545 wykłada on razem i z koleji dialektykę, fizykę Arystotelesa i gramatykę, Iliadę i Hezyoda, Demostenesa i Euklidesa. Nazwisko jego powraca w *liber diligentiarum* aż po rok 1558, który też był rokiem jego zgonu. Prawda, że od roku 1553 począwszy, w którym poszedł do Węgier jako nauczyciel Jana Zygmunta, królewicza węgierskiego, albo wcale nie wykładał, lub też przez substytuta obowiązkom swym zadosyć czynił.

Były więc, jak widzimy, pewne postępy. Maricius i Nowopolski późniejszym przedstawiali się jako ludzie, którzy światło prawdziwéj nauki wnieśli w mury uniwersytetu. Piotr Royzyus mianowicie w swym poemacie *Chiliastichon* sławi Novicampianusa, jako „*tradendis artibus acer*“, a od działalności pierwszego nieomal epokę w rozwoju naszéj umysłowości datuje. On zaczął według niego młódź polską z szlachetnemi obznajamiać naukami.

. . . . Maricius studiis insignis . .
Quo doctore bonas artes tua, Sarmata, pubes
Coepit et ingenuas modo discere disciplinas.

Ale obóz ten humanistyczny nie wydaje z tém wszy-

---

[1]) Epistolae Cardin. Hosii I, n. 383.

stkiém do połowy wieku żadnego gruntownego uczonego, któryby stanowczo nowemu kierunkowi zapewnił zwycięstwo i siłą nauki dowiódł jego konieczności i prawdy. Wojna w łonie uniwersytetu trwa ciągle, zasadza się na jałowych i dosyć bezowocnych sporach, a odbiera czas poważnéj pracy. Jest pozornie dosyć ruchu i to mogło rozbudzić w niejednym młodzieńcu zapał i żądzę wiedzy, któréj następnie z pożytkiem za granicą szukał, ale w kraju nie tak było łatwo w całéj pełni jéj zaczerpnąć. Musiała téż młodzież żądna głębszego wykształcenia jechać na obczyznę. Zygmunt I chcąc temu wychodźtwu tamę położyć i podnieść uniwersytet, wydaje w r. 1534 zakaz udawania się do zagranicznych zakładów, cofa go jednak niebawem w r. 1543. Bo téż nie od uczniów, ale od profesorów należało zacząć reformę. Szymon Maricius piszący po ustąpieniu z katedry w r. 1551 swoje dziełko *De scholis seu Academiis* widzi winę w usposobieniu narodu, który nie umie należycie ocenić nauczycieli, więcéj dba o ciało niż o ducha (I. c. 1) i gardzi nauką. Stwierdza on po kilkakroć małą frekwencyą i ze smutkiem powiada (II, 1), że akademia „niewiedzieć w skutek jakiego złowrogiego nieszczęścia, a raczéj w skutek bezmyślności wielkich naszego kraju, którzy nie rozumieją, że w ich i państwa interesie leży rozkwit zakładów naukowych, z dnia na dzień bardziéj upada.“ Ta niedbałość o naukę objawia się według niego przedewszystkiém w złéj płacy profesorów. We Włoszech, jak mówi II, 9, jeden pobiera tysiąc *aurei*, podczas gdy u nas wszyscy ordinarii, których Kraków liczy 40tu, razem takiéj nie wyliczyliby sumy. Było zapewne coś prawdy w tym zarzucie, który przez cały wiek 16sty w różnych pojawia się ustach. Ale Maricius wiedział z doświadczenia, że główna wina niezadawalniającego stanu uniwersytetu leżała w braku zdatnych i dzielnych profesorów. Same statuta, według których kollegium się uzupełniało, wydają mu się wadliwemi. Nie nauka, lecz starszeństwo stanowiły o postępach i powodzeniu. Jak się Maricius dosadnie o profesorach, w których ręku spoczywało prawo nominacyi, wyraża II, 6: wysoki wzrost je-

dynie i objętość przypruszoną siwizną lubią w kandydatach na nauczycieli. W radach, których co do wyboru profesorów udziela, przebijają niedostatki ówczesnego ustroju. Bo nie ten powinien być nauczycielem, który często chorym żołądkiem, często bólem głowy lub chorobą, częściéj przyjaciółmi się zastawiając, gorące umysły młodzieży w postępie hamuje (II, 6). Wiemy zaś zkądinąd, z dopisków nagannych w liber diligentiarum, jak niedbale w owym czasie profesorowie wywiązywali się ze swych obowiązków. Inni, którzy wykładali, uwijali się ze swym przedmiotem często zbyt pospiesznie i lekkomyślnie. W śmieszny sposób nasi uczeni, mówi autor II, 13 z wszystkiemi Arystotelesa pismami pegazejskim biegnąc pędem w jedném załatwiają się półroczu. A co było może głównym błędem magistrów, to ta odwieczna skłonność Polaków do powierzchownéj wszechstronności, rzucanie się na wszystko bez zgłębienia jednego przedmiotu. Złém jest, powiada Maricius, że wielu profesorów w nadziei zysku lub z żądzy chwały rozstrzeliwa swą naukę w rozlicznych dziedzinach i wykładach, które często do właściwego ich zawodu nie należą.

Tém wszystkiém zrażony wolał tedy Maricius ustąpić ze stanowiska i mimo prośb i przywiązania słuchaczów, uległ w r. 1551 zaproszeniom Hozyusza, który go do siebie, do Prus ciągnął. A skargi nauczyciela znajdują potwierdzenie w ustach ucznia, który w tym czasie na wykłady uczęszczał. Jakób Górski urodzony w r. 1525, wpisany w metrykę studentów w r. 1542 użala się w przedmowie do dziełka *de periodis atque numeris oratoriis*, zwróconéj do Piotra Myszkowskiego, że jego młodość przypadła na epokę, w któréj „*barbaries illa foedissima regnabat*", że tyle czasu strawić musiał na dysputach *de lana caprina*. Dowodzi to, że około r. 1540 stare, średniowieczne, często jałowe dysputy były jeszcze na porządku dziennym, ale stwierdza z drugiéj strony bezsilność względną humanizmu w Akademii.

I tak uprzytomniliśmy w szerokich rysach rozwój nowego kierunku w ognisku Polskiéj nauki. Spotkaliśmy w 15

wieku słabe zawiązki, torujące mu drogę, następnie w początku następnego stulecia bujne życie w humanistycznym obozie z hasłem podziwu dla formy starożytnéj, podziwu wiodącego do naśladowania, wreszcie w końcu pierwszéj połowy wieku pewne otrzeźwienie, konieczne dla naukowego traktowania starożytności, które téż kiełkować zaczyna. Obraz ten dostarczy nam tła, na którém wzrośnie i rozwinie się osobistość wielkiego filologa, o którym mówić zamierzamy.

ROZDZIAŁ I.

Ród i pochodzenie.

Rodzina Nideckich należała do pomniejszych szlacheckich rodów i pieczętowała się herbem Wieże. Paprocki pod tym znakiem mówi, co następuje: Tego klejnotu wiele w oświecimskim powiecie i na Szlązku rycerstwa używa. Nasze poszukiwania w zupełności potwierdziły te słowa. Członków dosyć rozrodzonéj familii spotykamy w księstwie Raciborskiém i w ziemi Oświecimskiéj; dla odróżnienia noszą oni przydomki czy przezwiska według utartego w szesnastym wieku obyczaju. Raciborski Nidecki nazywa się dziwnie Sobiehert, w nomenklaturze innych spotykamy przydomek Wrochem, nasz wreszcie Andrzéj występuje stale z przezwiskiem Patricius. Wywieść można z prawdopodobieństwem powstanie tego przydomku z téj okoliczności, że rodzice Nideckiego w mieście zamieszkali i że nasz Andrzej wśród murów miejskich ujrzał światło dzienne [1]).

[1]) Wiszniewski mówi o jego nazwisku VI str. 164: „Dodawał to Patricius do swojego imienia za granicą, aby go nie wzięto za prostego mieszczanina. Że nie był szlachcicem, łatwo się domyślić; żaden bowiem szlachcic byłby siebie Patrycyuszem nie nazwał.“ Rzeczywiście szczególniejszego rodzaju argumentacya! My z swojéj strony wiemy, że Nidecki był szlachcicem i że Patricius już przed pobytem za granicą w jego nomenklaturze się pojawia. 12 stycznia 1547 nazwany on już w aktach Andreas Patricius. (Por. lib. archiv. Vladisl. N. 21 f. 83). W drukach polskich i

Oświecim był mianowicie miejscem jego urodzenia. Miasteczko to w uroczéj położone okolicy nad rzeką Sołą, płynącą w głębokiém korycie o urwistych brzegach i wpadającą tutaj do Wisły, strasznie dziś podupadło, jak tyle grodów pokaźnych dawnéj Polski. Z minionéj, a świetniejszéj przeszłości została tylko ruina zamku i mury spalonego dominikańskiego kościoła. Zabytki to sięgające czasów, kiedy ziemia Oświecimska do Szlązka należała i przez osobnych książąt była rządzoną. Dopiéro za Kazimierza Jagiellończyka odrębność tę zniesiono, a kraina Oświecimska „do dzierżaw polskich wróciła“. Na dowód, że i wtedy jeszcze miasto było dosyć kwitnącém, przytoczyćby można fakt, że nieraz nazwisko jego błyska w spisach uczniów krakowskiego uniwersytetu, że ztamtąd wyszło dwóch profesorów, którzy w drugiéj połowie piętnastego wieku zajaśniali nauką na katedrach téjże wszechnicy: Jan z Oświecimia starszy, zwany Beber i znakomitszy daleko Jan Sacranus, który umiera kaznodzieją i spowiednikiem królewskim w r. 1527 [1]).

W tém mieście mieszkali rodzice Nideckiego w początku szesnastego wieku. Nie byli oni bogaci, bo syn wyraźnie w testamencie wyznaje, że „majętnoscz moja nie dostała mi

---

włoskich po rok 1565 nazywa się autor Andreas Patricius, na wydaniu weneckiém Cycerona z r. 1565 spotykamy się z nomenklaturą zagadkową: Andreas Patricius Striceco. Pojawia się ten przydomek prócz tego w liście do Victoriusa z r. 1566 (por. Ciampi Bibl. Crit. II, 197) i w odzie Tretera, wystósowanéj do Nideckiego i napisanéj około r. 1580 (w Theatrum virtutum Hosii). Ciampi l. c. 196 myślał błędnie, że Striceco oznacza miejsce urodzenia. Wygląda dziwaczne to nazwisko raczéj na przydomek humanistyczny, utworzony per anagramma z Cicero. Na późniejszych wydaniach polskich po r. 1565 spotykamy natomiast stałą nomenklaturę Andreas Patricius Nidecicus. W listach swoich wcześniejszych podpisuje się Nidecki: Andreas Patricius, późniéj albo Andreas Patricius Nideczki, albo Patricius Nideczki, albo A. Patriczi Nideczki.

[1]) Por. Codex diplom. Univ. Crac. Pars III (passim) i Szujskiego Reformacya i Odrodzenie str. 147.

się *haereditate paterna aut materna*, ale częścią z beneficyj, częścią z potłu" i pracy. Posiadali jednak pewną, choć niewielką własność. Mamy bowiem dokument z czasów Batorego z r. 1580 [1]), potwierdzający poprzedni przywilej Zygmunta Augusta, a zwalniający od podatków „dom ojcowski dziedziczny Nideckiego w mieście Oświecimie w rynku położony z przyległym ogrodem" (*domus paterna haereditaria in civitate Oswiecimiensi in circulo*). Prawda, że sam Nidecki w testamencie swym w r. 1572 spisanym tylko o części domu i ogrodu, jako własności swéj wspomina.

Pod tym rodzicielskim dachem przyszedł Nidecki na świat 27 listopada r. 1522 [2]). Imienia ojca nie znamy, matka była według Paprockiego „Pawłowska z domu Leliwa" [3]); mieni on ją siostrą Stanislawa Pawłowskiego, scholastyka ołomunieckiego i proboszcza berneńskiego, zasiadającego wreszcie na stolicy biskupiéj w Ołomuńcu w latach 1579—1598. Osobistość to znana z polskiéj historyi. Jego negocyacyom zawdzięczała, jak wiadomo, swe powodzenie kandydatura Maksymiliana po śmierci Batorego. Następnie po klęsce pod Byczyną pośredniczył on w układach o uwolnienie arcyksięcia i jeździł dlatego do Warszawy, a za te zasługi został jemu i jego następcom przyznanym tytuł księcia [4]). Ale uważając rzecz samą za bardzo prawdopodobną, że Nidecki rzeczywiście z Pawłowskiéj się rodził, — sam wymienia w testamencie niejakiego Stan. Pawłowskiego z Pawłowic, zapewne

---

[1]) Akta Metr. Kor. w Warszawie 123, 162 z 12 stycznia 1580

[2]) Dziwnym a szczęśliwym trafem możemy czas urodzenia najdokładniéj co do godziny i minuty oznaczyć. Na okładce dzieła drukowanego: Ephemerides Io. Baptistae Carelli (Venet. 1557) w bibl. Jag. znalazł P. Żegota Pauli następną notatkę piórem z 16 wieku skreśloną: *Nativitas Domini Doctoris Patricii, Secretarii Regiae MTS. etc. fuit Anno Dom. 1522 die 27 Nov. hora 22, minuta 42 a meridie.*

[3]) Herby rycerstwa polskiego.

[4]) Por. Richter: Episcop. olom. series (1831) str. 213 i von Mayer Gesandtschaftsreisen des olm. Bischofs Pawłowski.

wuja swego —, przyznając dalej, że matka jego była z téj saméj rodziny, co biskup Ołomuniecki, powątpiewać jednak śmiemy o wiarogodności twierdzenia Paprockiego, który ją „siostrą“ biskupa mianuje. Naprzód według materyałów nam znanych nie łączyły Nideckiego z tym dygnitarzem żadne stósunki. Prócz tego sam Paprocki podaje nam silne argumenta przeciw własnemu twierdzeniu. Wiadomém jest, że nasz Bartosz w drugiéj połowie życia wyjechał do Czech i tamże między innemi dużo przebywał na dworze wspomnianego biskupa. Wydał on w r. 1593 w Ołomuńcu dzieło czeskie, zawierające genealogie rodów morawskich pod tytułem: Zrcadlo Slawneho Margkrabstwy Morawskeho, w którém na dwóch miejscach rodowód Pawłowskich kreśli, ani słoweczkiem Nideckiego i jego matki nie wspominając. Co więcéj, na inném miejscu wymienia Andrzeja Nideckiego i tu znowu o pokrewieństwie jego jakiemkolwiek z biskupem Stanisławem milczy zupełnie [1]; a takie przemilczenie byłoby w dziele z uznaniem i ku większéj chwale biskupa Pawłowskiego napisaném z pewnością dziwaczném.

Przyjmując tedy w połowie twierdzenie Paprockiego w herbarzu, dojdziemy do wniosku, że tu, jak w wielu innych miejscach, na dokładność jego wiadomości spuszczać się nie można.

Rodzicom więc zawdzięczał Nidecki pierwsze wychowanie. Wcześnie go oni jednak odemrzeć musieli, bo w późniejszych życia jego kolejach zupełnie o nich głucho. W testamencie jedynie wdzięczne im poświęcił wspomnienie, dodając,

---

[1]) Znam to dzieło z bibl. Hr. Ad. Potockiéj w Krakowie. List LVIII., wspomniany tam Stan. Pawłowski z Pawłowic, jego żona Anna Brandysowa i dzieci z tego małżeństwa, a mianowicie: Wawrzyniec, Walenty, Hanusz, biskup Stanisław, Wacław i dwie córy. List CLXXXVII z okazyi wzmianki o Brandysach wyliczeni ci sami bracia, ale tylko już jedna siostra Anna „kteraż se dostala Panu Wacławowi Kłochowi.“ Wreszcie list CCCLIX nazwany nasz „Ondreg Patrycyus Nidecky . . . czlowek welice uczeny.“

że przy jednéj ścianie fary Oświecimskiéj znajdowało się monumentum jego przodków.

Rodzeństwa Nidecki nie miał prócz jednéj siostry, która go również dosyć wcześnie odumarła. Była ona zamężną za Jakóbem Dzierżanowskim, w r. 1572 już jednak dawno nie żyła, pomimo czego Nidecki w swym testamencie obdarza legatem tego „szwagra niegdy swego, w Wieliczce nathenczas mieszkającego.“ Zkądinąd dowiadujemy się, że Dzierżanowski w r. 1572 żonatym był już po raz drugi z Katarzyną Bujakowską, które to nazwisko dosyć często w ziemi Oświecimskiéj i Zatorskiéj powraca i że w r. 1571 zarząd miasta Wieliczki wydzierżawił mu studnią, w któréj przyjezdni konie swe poić byli zwykli [1]). Z pierwszego jednak małżeństwa pozostał syn Adam, którego Andrzej Nidecki jako rodzonego swego siostrzeńca tkliwą zawsze otaczał opieką, troskliwie wychowywał, a wreszcie głównym swym mianował spadkobiercą.

Po za najbliższą rodziną licznych Nidecki miał krewnych, o których z testamentu jego i źródeł archiwalnych się dowiadujemy. Podajemy te szczegóły, chociaż dokładnie określonéj genealogii one nam nie dostarczą.

I tak ze strony matki wymienia sam Nidecki, ciotkę swą „bliską“ Magdalenę Pasikoniową w Pszczynie i brata jéj Jana Maturina, mieszczanina w Raciborzu, daléj Stanisława Pawłowskiego w Pawłowicach w Pszczyńskiém państwie [2]). Bardziéj nas obchodzą jego krewni po mieczu. Tutaj wspomina Nidecki w pierwszym rzędzie „trzech bracziech swych po ojczu bliszych, Christoffa Nideczkiego Sobieherta w Xięstwie Racziborskim, brata stryiecznego rodzonego, a Jana

[1]) Akta Podkancl. Kras. III, 408 i 147.

[2]) Nidecki używa wyrazu „brat“ w bardzo szerokiém znaczeniu i tém utrudnia ułożenie geneal. drzewa. Dwóch ostatnich nazywa w testamencie „dwu braczici swei po matce“, ale zarazem zwie Maturina bratem swéj ciotki. Zapewne byli to jego wujowie.

Jagodę miesczanina Oswiecz. i brata jego rodzonego Przibyla miesczanina Casimirskiego, striieczną alie nierodzoną braczią swąm.“ Pierwszy więc pochodził od brata rodzonego ojca Andrzeja, co do pokrewieństwa drugich bliższych szczegółów nie mamy. Synem Jana Jagody był Tomasz „conciomator Vielicensis“ [1]).

Gniazdem rodziny była zapewne wieś Nidek, położona pod Andrychowem, którą dotychczasowi biografowie zwykli jako miejsce urodzenia wielkiego filologa podawać. Zdanie to, jak widzieliśmy, jest fałszywém. Nidek bowiem w szesnastym wieku należał wprawdzie do Nideckich, krewnych Andrzeja, lecz nie był siedliskiem jego rodziców. Proboszcz tamtejszy na zapytanie moje w téj mierze odpowiedział mi, że w kościele parafialnym znajduje się dokument oryginalny na pargaminie spisany z r. 1539, odnoszący się do konsekracyi kościoła czy téż nadania odpustu i poświadczający, że w tymże roku właścicielem Nidka był pewien Mikołaj Nidecki [2]). Poszukiwania w krakowskiém archiwum krajowém doprowadziły mnie do następnych wyników. W pierwszych dziesiątkach szesnastego wieku występuje jako dziedzic Nidka Mikolaj Nidecki, który w r. 1529 wydaje córkę Agnieszkę za Jana Karmińskiego de Płaza [3]). W następnym czasie od połowy wieku spotykamy jako właścicieli kilku braci „*nobiles Joannes, Georgius et Leonardus Nideczki fratres germani indivisi in Nidek haeredes.*“ Obok nich nazywany często czwarty „*honorabilis et nobilis Bernardus plebanus in Nidek*“ [4]). Pie-

---

[1]) Na exemplarzu mowy Zebrzydowskiego „pro sua et collegarum religione“ w bibl. Jag. znaleźliśmy następny rękopism. dopisek dawniejszego właściciela: Rudus Dominus Thomas Jagoda, Oswiecimensis, concionator Vielicensis, nepos ex fratre Andreae Patricii viri eloquentissimi donavit michi Vieliciae 10 aprilis 1629.

[2]) Por. Łepkowski, Przegląd zabytków przeszłości z okolic Krakowa 1863 str. 92.

[3]) Acta Terrestria Crac. I p. 108.

[4]) Tamże XIV p. 29.

niacka to nadzwyczaj rodzina. Właściciele ci ciągle pozostają w waśni i sporach granicznych ze sąsiadami, szczególnie z Maciejem Szassowskim z Gierałtowic [1]) i Niczami na Bulowicach, a położenie ich o tyle około r. 1570 się zmienia, że Leonard w skutek śmierci, czy innego wypadku ustępuje z grona współwłaściecieli. W r. 1571 sam król Zygmunt August pismem odręczném do Stanisława Cikowskiego, podkomorzego krakowskiego poleca temuż, aby załatwił sprawę, którą mu opowiedziano „imieniem szlachetnych Jana, Jerzego i Bernata Nideckich z powiatu Oświecimskiego.. ku skończeniu zaczętych granic między dobrami ich Nidkiem“, a jednym z sąsiadów [2]). Interwencyja królewska nie przyniosła pożądanych owoców. Kłótnie do tego doszły, że jedna ze stron przypłaciła krwawo sąsiedzkie zatargi. Jan Nidecki mianowicie zabitym został w roku 1572 przez Szymona Nicza z Bulowic [3]).

Nasz Andrzej był krewnym tych Nideckich w ojczystém gnieździe osiadłych. Podkanclerzy Franciszek Krasiński, zalecając w r. 1572 ks. Bernarda Nideckiego na plebanię Krzcięcińską dodaje, „iż ten X. Nidecki jest kapłanem a k temu powinowatym P. Doktora Patricego, sekretarza króla J.M.“ [4]) W testamencie swym mówi téż Andrzej o tych Nideckich, braciach swych „takiesz po oiczu, jedno jusz dalszych.“

Do téj saméj kategoryi zalicza on dwóch innych Jakóba i Jana Nideckich z przezwiskiem Wrochem. Byli oni synami Szymona Nideckiego de Nidek [5]). Jakób w r. 1572

[1]) Acta terr. Crac. XIV p. 244.
[2]) Akta Podk. Kras. III str. 202.
[3]) Acta terrestria Zathor. we Lwowie T. 13 p. 608. Ten Jan pisał się także „de Wieprz“ (Acta Terr. Crac. LIV, 493). Sieroty po nim mają wieś Moszczenice w krakowskiém (Castr. Osw. we Lwowie T. 47 p. 883).
[4]) Akta Podk. III str. 273.
[5]) Acta Consist. Vars. lib. VI f. 300.

służył u pana Zebrzydowskiego, Wojewody Kaliskiego, Jan u „Pani Sandeczkiei Bonarowei“ [1]).

Z tymi dość licznymi krewnymi utrzymywał Andrzej Patrycy w różnych życia okolicznościach z pewnością jakieś stósunki, ale nie występują one wyraźnie i nie wpłynęły stanowczo na jego losy. Testament jedynie świadczy o żywém rodzinném uczuciu; wszystkich tych krewnych obdarzył on w nim legatami, a na czele stoi Krysztof Nidecki z największą sumą 200 florenów.

To pewném, że Andrzéj Nidecki wcześnie opuścił rodzinne swe strony, aby na szerszym świecie szukać wykształcenia i stósunków. Ale dużo z drugiéj strony mamy śladów, że zachował dla swéj ciaśniejszéj ojczyzny wdzięczne wspomnienie, że sam i myślą i czynem powracał chętnie do krainy swoich praojców. Kiedy w r. 1565 otrzymał archidyakonat wileński, skarżył się przed Hozyuszem, że to beneficyum tak oddalone od jego dziedzicznéj majętności „*paterna bona*“, a więc od domku w Oświecimie [2]). Podczas dosyć długiego swego życia nieraz on tu pewnie zawitał; w komentarzu do fragmentów Cycerona opowiada, że pewną konjekturę czytał w Oświecimie proboszczowi tamtejszemu i kanonikowi katedry krakowskiéj, Piotrowi Porembskiemu, który jako człowiek wykwintnego smaku zupełnie nią był zachwycony [3]). Co więcéj, przypuszczał nawet Nidecki, żeby mógł umrzeć w rodzinném swém mieście, a w takim razie każe się w testamencie tamże pochować „u fary przi thei sczienie, kędy sthoi monumentum maiorum meorum“. A nie na słowach tylko ograniczało się jego przywiązanie. Pieniędzmi i darami usiłował on podnieść i podeprzeć rodzinne swe miasto. Już w r.

---

[1]) Z aktów Oświecimskich we Lwowie pokazuje się, że inny Nidecki tegoż przydomku Wrochem, mianowicie Stanisław był przyrodnim bratem wymienionych powyżéj właścicieli Nidka i że był panem dóbr Wieprz. Castr. Osw. 45 p. 637.

[2]) MS. Czart. 1607 list z 3 Aug. 1565.

[3]) Wyd. z r. 1565. Adnot. III, 23.

1566 pożyczył mu z własnych pieniędzy 400 florenów [1]) a prawdziwém *documentum pietatis* dla Oświecimia jest jego testament w r. 1572 spisany.

Naprzód jednym z exekutorów ostatniéj swéj woli mianuje Adama Królika, pisarza grodzkiego Oświecimskiego. Osobistość ta i zkądinąd nam znana. W r. 1571 należy on do spółki, któréj król Zygmunt August nadaje prawo i przywilej szukania soli *„inter bona villarum Rabka et Slona"*, a kruszców po caléj polskiéj krainie [2]). Musiał być on serdeczną przyjaźnią z naszym Andrzejem związanym. Nie tylko bowiem wystawił mu Nidecki to świadectwo zaufania, lecz nadto legował w testamencie jako pamiątkę „rostruchaniki dwa składane, w ktorich iest grziwna i *scoti novem cum medio.*"

Ale wymowniejszemi są jeszcze rozporządzenia nieosobiste: nazwisko Oświecimia powraca tu co chwila pod piórem Nideckiego, spisującego ostatnią swą wolę. Wśród zapisów na uczynki miłosierne czytamy na samym czele: „Naprzód do kosczioła Oswieczimskiego, gdziem się urodziwszy chrzczieł leguie flor. w moneczie czterzi stha, aby koszczielne corpus murem do wierzchu wygnane i z chorem zrownane było: tak zeby okno ogradle we zrzodku ku zamkowi urobiono, z napisem de foras takim, iaki się tu potym naznaczycz może. Gdzieby więncz thego prze ktorąkolwiek prziczinę murem gnacz ku gorze niedopusczono, thedy miasto thego niechby nicz więczei ieno cziborium zkamienia cziosanego na onym oltharzu, ktory iest przed grobem przodków moich, invocationis widzi mi ssię St. Stanislai et Alberti, ktore cziborium niechby kostowało flor. sto w moneczie, tesz takiesz z napisem, którego exemplum potim proponam." Nie wiemy, o ile ten zapis wykonanym został, bo z fary oświecimskiéj śladu dzisiaj niema. Prócz tego dla szpitala w temże mieście przekazał Nidecki pięćdziesiąt złotych. Ciekawszém a dla humanisty charakterystyczném jest inne rozporządzenie jego te-

---

[1]) Zawdzięczam tę wiadomość archiwalną p. Żegocie Pauli.
[2]) Akta Podk. III, 9.

stamentu. Ustanawia on legat trzechletni dla studenta „czoby do Włoch abo do Franeziiei na naukę iachał a był indolis abo expectationis bonae.“ Pierwszeństwo mają mieć znów chłopcy w Oświecimie zrodzeni. Pamiętając wreszcie o ozdobności i bezpieczeństwie miasta zarządza Nidecki, aby jego spadkobierca dwudziestą część całego dziedzictwa „dał i obroczieł *ad extruendam aut reficiendam partem aliquam moeniorum publicorum civitatis Oswiecz.* Ale tho niechai tak obróczi zeby za tho stanela abo wieza abo brama abo basta jaka *si fieri poterit* abo więncz opus jakie oszobne a ieszli nie oddzielione, saltem wzdy znaczne od pospolitego murowania.“

Te wszystkie szczegóły wymownie już i dobitnie świadczą o poczuciu i uczuciu rodzinném naszego Andrzeja. W akcie zawierającym ostatnią wolę zrobil on prócz tego wszelkie zastrzeżenia, ustanowił dokładnie, na kogo w drugim i trzecim rzędzie majętność jego przypaśćby miała, w razie gdyby w pierwszém miejscu postawieni dziedzice pomarli lub warunkom żądanym nie odpowiedzieli. Wśród trzeciorzędnych substytutów znajdujemy także wspomnianego Adama Królika. Otóż na tych dalszych a przypuszczalnych swych dziedziców nałożył Nidecki prócz głównych zapisów jeszcze i inne legata „*ex superabundanti*“, a miałyby one w danym przypadku znów dobro Oświecimia przedewszystkiém na celu. „Ci wsiszi *secundo loco haeredes substituti*— pisze Nidecki— bendąm powinni z częsczi swoich równo złożycz się na dwanasczie szeth złothych . . . ktorei summy połowica to iest flor. *in moneta sexcenti* maią bicz obroczone na kupienie płathu iakiego poboznego wiecznemi czaszy, *pro fundatione* kaznodzieie *in Ecclesia Parochiali* Oswiecz., ktoryby na kazdą niedzielie po kazaniu zalcezał modlitwie Chrzesciąnskiei duszę moią“; trzysta flor. z téjże samej summy mają oni „obroczicz .. na kupienie płathu jakiego poboznego na Bakałarza abo na mistrza do szkoły Oswiecz. wiecznimi czaszy zeby thim pilnieiszy bel dziatek.“

Miasteczko Oświecim powinno więc być Nideckiemu wdzięczném, a może być dumném z takiego obywatela. Wra-

cając do daty jego urodzenia, przypominamy, że wypadła ona w cztery lata po ślubach Zygmunta Starego z Boną, fakcie obfitym w skutki dla naszego odrodzenia, w dwa lata po urodzeniu króla-humanisty, Zygmunta Augusta. Rok 1520 daléj z tego względu w rozwoju naszym duchowym jest znaczącym, że wtedy właśnie greczyzna i geniusz Hellady zawitał po raz pierwszy do murów Jagiellońskiéj wszechnicy. Były to czasy urodzajne dla ludzi wyższego polotu i nastroju. W tym samym lat dziesiątku przychodzi na świat Łukasz Górnicki, urodzony w r. 1527, rok 1530 przynosi Polsce Kochanowskiego. Ścisła znajomość lub gorąca przyjaźń miała w dalszych życia kolejach dwóch tych nieledwie rówieśników ze zbliżonym wiekiem Nideckim połączyć.

ROZDZIAŁ II.

Młodość i wychowanie — zetknięcie się z biskupem Zebrzydowskim.

W szkole rodzinnego miasta odebrał zapewne Nidecki początkowe nauki. „Wychowanie pilne rodziczów" nie zaniechało bez wątpienia środków miejscowych — a legat na bakałarza lub mistrza w Oświecimie był ze strony Nideckiego wdzięczną zapłatą za dług w dzieciństwie zaciągnięty. Wcześnie jednak wola rodziców czy osobiste pobudki na inne, szersze przeniosły go pole. Myszkowski Piotr pisząc w r. 1566 do Hozyusza [1]) powiada o naszym Andrzeju, że tenże od lat chłopięcych (*a pueritia*) w Krakowie przebywał, tutaj się kształcił, tak że Kraków nieledwie za miejsce jego rodzinne mógłby uchodzić.

Chodzi więc tylko o oznaczenie źródła i zakresu nauki, a tu sam Nidecki poda nam niejakie wskazówki. W testamencie jego czytamy te jasne słowa: „do kosczioła S. Jana w Cracovie, gdziem się w skole zmłodu uczeł, leguję florenos monethy pienczdziesziąth." Dowiadujemy się więc, że Nidecki jako chłopiec uczęszczał do jednéj ze szkół parafialnych krakowskich, których w piętnastym i szesnastym wieku było 12, lub może 14, jako szkoła st. Anny, st. Jana, Bożego Ciała, Wszystkich Świętych i t. p. Bakałarze lub magistry akademii krakowskiéj udzielali w nich lekcyj, a szkoły

[1]) Bisk. arch. we Frauenburgu 15, 30.

te zostające pod zwierzchnictwem rektora uniwersytetu stały dużo wyżéj od dzisiejszych szkółek parafialnych [1]). Uczono w nich nie tylko łaciny, ale i greki: na Cyceronie, Wergiliuszu, Ezopie zaprawiano przeważnie młodzież do klasycznych języków. Cycerona mianowicie czytano, tłumaczono i uczono się na pamięć; uczniowie prócz tego grywali od czasu do czasu łacińskie komedye, popisywali się w publicznych deklamacyach [2]). Osobistość nauczyciela zniżała oczywiście lub podnosiła poziom: Nideckiemu w tém losy poszczęściły, że trafił na mistrzów wybornych. Czerpiemy tę wiadomość z dziełka jego późniejszego, wydanego w Kolonii r. 1576 p. t. *Parallela ecclesiae catholicae cum haereticorum synagogis.* We wstępie, wystósowanym do kardynała Hozyusza str. 5 powiada tam Nidecki, że od czasu, kiedy jako chłopiec ujrzał go po raz pierwszy w odległym i zacisznym kościołku st. Sebastyana, zaraz wysokiego nabrał dlań szacunku. Przyczyniły się do tego, dodaje autor, rozmowy „nauczycieli moich, Alberta Novicampianus i Simona Mariciusa, którzy wtedy publicznie z wielką erudycyi i pilności sławą przy kościele st. Jana uczyli.“ Cenna ta wzmianka pozwoli nam zarazem czas owych Nideckiego nauk do pewnego stopnia oznaczyć. Wspomniani mężowie zaczęli z pewnością zawód nauczycielski, ukończywszy uniwersyteckie swe studya. Otóż Maricius został bakałarzem w r. 1535, Nowopolski w roku następnym. Wnioskować więc ztąd możemy, że Nidecki mniéj więcéj jako chłopiec trzynastoletni około roku 1535 do szkoły st. Jana został przyjętym. Jak długo w niéj pozostał, niewiemy; przypuścić jednak się godzi, że przez całe lat pięć tu uczęszczał, że zwykle *quinquennium pythagoricum* przeszedł i ukończył. Wyniósł on ztąd bez wątpienia elementarne zna-

[1]) Muczkowski, Mieszkania uczniów krakowskich 1842 str. 42.

[2]) *Benedicti Herbesti, Cracoviensis scholae apud S. Mariae templum institutio Crac.* 1559. Pisemko to ma na celu reformę metody uczenia, ale oczywiście uwzględnia ciągle istniejące stósunki.

jomości greczyzny, a lekcye Mariciusza i Nowopolskiego, których na inném polu jako gorących Cycerona miłośników poznaliśmy, rzuciły zapewne w jego duszę pierwsze zarzewie tego zapału dla rzymskiego pisarza, którym się późniéj odznaczał.

Jan Kochanowski po odebraniu nauk wstępnych w niewiadomém miejscu wpisanym został w lecie r. 1544 w metrykę uczniów uniwersytetu krakowskiego. Śladu Nideckiego próżno w téj księdze szukaliśmy. Tak jak Górnicki [1]) nie był on zapewne nigdy scholarem wielkiéj szkoły narodu. Sam doświadczył tego, na co późniéj jako na plagę nauki i wadę narodową się skarży, że mianowicie Polacy opuszczając nauczycieli zbyt wcześnie na inne przerzucają się pole. *Vix quinquennio interdum illo Pythagorico apud magistros exacto*, mówi w prefacyi do fragmentów Cycerońskich, *omnino autem pueritia ipsa vix praetergressa, studia et magistros deserimus, ad aulas convolamus.*

Lecz Nideckiego na razie nie dwór, ani dworskie życie ze zwykłéj studyów wyrwały kolei. W testamencie jego czytamy gołosłowną wiadomość o pewnym legacie dla kościoła S. Franciszka w Krakowie „gdziem wysedszy skoły Swientoianskiei mieskał.“ — Jeżeli o całéj młodości Nideckiego mało mamy szczegółów, jeżeli dotychczas nieraz na przypuszczeniu opierać musieliśmy nasze rozumowanie, to tu spotykamy się z nowym, ciemnym problemem.

Klasztór st. Franciszka w Krakowie był głównym domem Franciszkanów w Polsce. Na kapitule w r. 1531 prowincyał Marek a Turre polecił wszystkim klasztorom tego wezwania w innych miejscach, aby płaciły pewne kwoty na utrzymanie domu krakowskiego, w którym kształcono i wychowywano młodych kleryków zakonu [2]). Z tém wszystkiém nie świetnie się tu działo pod względem religijnym i moralnym i klasztór krakowski odznaczał się wielkiém rozprzęże-

[1]) Czarnik, żywot Górnickiego. Lwów 1883 str. 8.
[2]) Encyklopedya kościelna V, 554.

niem reguły. Licznym był dosyć napływ cudzoziemców, a mianowicie Włochów; między innymi przybył tu i sławny Franciszek Lismanin, Półgrek, rodem z Korfu, który ukończywszy nauki w Italii, wstąpił do zgromadzenia st. Franciszka, a następnie podobno za namową znajomych Włochów, w otoczeniu Bony się znajdujących, do Polski zawitał. Wziętość jego i powaga wzrastały prędko: niebawem został spowiednikiem królowéj, w r. 1538 za jéj wpływem prowincyałem swego zakonu w Polsce, w r. 1544 wreszcie potwierdzono go na tém stanowisku [1]—a więc w czasie, kiedy Nidecki w klasztorze zamieszkał [2].

Osobistość Lismanina nie mogła powstrzymać zakorzenionego rozsprzężenia. Z początku był on wprawdzie dosyć gorliwym, lecz powoli zaczęła w nim występować dążność do nowinkarstwa, którego późniéj jawnym i stanowczym stał się wyznawcą. Zakon Franciszkanów miał niebawem Polsce najliczniejszych dostarczyć reformatorów. W mieszkaniu Lismanina odbywały się schadzki, w których ludzie podejrzanéj wiary lub otwarci odstępcy, jak Jakób Przyłuski, późniéj Frycz Modrzewski udział brali. A tajne te dążenia długo ukrywać się nie mogły; to téż już w instrukcyi kapituły krakowskiéj z r. 1551 napiętnowano Lismanina nazwą: *Luteranismum spirans.*

Cóż tedy sprowadziło tu Nideckiego? Najprawdopodobniejszém jest przypuszczenie, że zamyślając o stanie duchownym dla przygotowania wybrał sobie nowicyat Franciszkański. Zapewne téż odebrał tu niższe święcenia; na akcie bowiem nieco późniejszym z roku 1547 nazwanym jest *clericus Cracoviensis* [3]. To nie zobowiązywało go bynajmniéj do zostania księdzem, jako téż przekonamy się, że dopiéro w późniejszych latach na kapłana wyświęconym został.— Znalazł się więc Nidecki, wyszedłszy zaledwie ze szkoły w roznie-

---

[1]) Bukowski, Dzieje Reformacyi I, 189.
[2]) Zapewne koło r. 1540.
[3]) Lib. Archiv. Vlad. N. 21 f. 83.

cającém się ognisku nowych prądów i kierunków. Może zachwiały one na razie gorliwością jego religijną, ale kacerza zeń nie zrobiły. Owszem dokładna znajomość nowéj nauki za młodu pozyskana dała mu późniéj silną broń w rękę wśród apologetycznych w obronie kościoła występów. Do Lismanina pociągać go musiało przedewszystkiém wytworne tegoż wykształcenie. Stósunek z tym mężem, tutaj zawarty i w następnych latach blizkim jest, jak się przekonamy, i serdecznym, aż go okoliczności i bieg wypadków nie pozrywał. Jednak jeszcze po dłuższym czasu przeciągu, w r. 1572, kiedy Lismanin już dawno jako stanowczy nowator był zasłynął, poświęcił Nidecki, spisując ostatnią swą wolę, wdzięczne wspomnienie klasztorowi st. Franciszka. Mianowicie leguje on do kościoła tego wezwania w Krakowie „Talerów pienczdziesziąth na iakie xiegi abo na czo innego onemu klastorowi potrzebnego.“ Zastrzega się przytém i zarządza, żeby w razie, gdyby dziedziczący po nim siostrzeniec przed nim umarł, „abo się nauką nie bawiał“, wszystkie księgi jego oddano „do librariei S. Franciska w Crac. z tim warunkiem, ysz ich utracacz niemają insciis haeredibus meis, a thym obyczaiem, aby bakałarzom S. Jana wolno ich było używacz.“

Te wspomnienie libraryi pozwala nam wnioskować stanowczo, że Nidecki w czasie swego zamieszkania w klasztorze chętnie jéj i pilnie używał, że czasu tu spędzonego marnie nie utracił. Obcowanie z Lismaninem, który był uczonym człowiekiem i zawołanym humanistą także z pewnością odbiło się w jego wykształceniu i umyśle. Podniesiemy jeden szczegół, przyswojenie sobie języka włoskiego, którego Nidecki z pewnością wtedy się wyuczył [1]). Przejściowa ta chwila jego życia zaważyła więc na jego przyszłości. Powiadam przejściowa, bo miała mu ona niebawem otworzyć i utorować wstęp do innych podwoji i do innego otoczenia.

[1]) W lutym r. 1548 czyta on włoskie listy. Por. koresp. Zebrzyd. N. 354.

Ad aulas convolamus, mówił o Polakach Nidecki—uciekamy na dwory, zanim wydoskonalimy się w nauce. Mówił on to z własnego doświadczenia, bo sam w młodości takiemu uległ losowi. Szlachta pomniejsza cisnęła się, jak wiadomo, w owéj epoce tłumnie na dwory wielkich panów lub dygnitarzy kościelnych, szukała tu utrzymania, uświetniała życie, wysługiwała się potężnym opiekunom, którzy potém ułatwiali jéj drogę na wyższe stanowiska, wyrabiali urzędy lub darzyli majątkiem. Bywały zapewne dwory, w których życie na czczych schodziły uciechach, w których marniały talenta i umysły. Ale, jeżeli na czele stał gospodarz wykształcony, umiejący wyzyskiwać swe stanowisko na korzyść społeczeństwa, to dwór jego stawał się ogniskiem cywilizacyi „osobną szkołą rycerskich ludzi“, jak Górnicki z okazyi Maciejowskiego się wyraża. Nidecki, obyczajem wieku i współczesnych niebawem podobny miał rozpocząć zawód. Sam w liście późniejszym [1]) do kardynała Hozyusza od r. 1546 życie te swoje dworskie datuje, a z pewnością nie pomylimy się twierdząc, że pierwsze zaraz podwoje, które mu się otworzyły, zaprowadziły go na komnaty Andrzeja Zebrzydowskiego, biskupa kujawskiego. Przybył on tu jako młodzieniec 24-letni. Już 17 stycznia r. 1547 mamy pewny ślad jego bytności w Włocławku [2]), półtora roku późniéj nazywa go biskup w liście do Leonarda Hermanna [3]), Poznańczyka „*notarius meus*“ i dodaje, że człowieka tego pomocy od dawna (*a multo iam tempore*), zapewne więc od dwóch lat używa. Chodziłoby tylko o rozświecenie pytania, kto go Zebrzydowskiemu polecił, kto mu ułatwił wstęp na te pańskie komnaty. Znajdziemy wskazówki wyjaśniające dostatecznie te pytania. Zebrzydowski był bowiem ścisłą i serdeczną z Lismaninem związany przyjaźnią. Zawiązała się ona już w młodzieńczym wieku; zapewne gdzieś za granicą spotkali

---

[1]) Arch. bisk. we Frauenburgu 15, 6. List. z r. 1566.
[2]) Lib. Arch. Vlad. N. 21 f. 83.
[3]) Listy Zebrzyd. n. 389 (z lipca 1548).

się dwaj gorący humanistów wielbiciele, a wspólność skłonności i usposobień zbliżyła ich od razu do siebie [1]). Ta przyjaźń z pewnością wpłynęła na dalsze Nideckiego losy. Nie podobna dokładnie określić, czy Zebrzydowski sam go wśród przelotnego pobytu w Krakowie poznał i sobie upodobał, czy téż Lismanin polecił i przesłał przyjacielowi uzdolnionego młodzieńca do służby. To pewném, że to zbliżenie było jedną z najważniejszych chwil w życiu naszego Andrzeja, momentem stanowczym w jego kolejach.

Andrzéj Zebrzydowski należał do świetnego szeregu biskupów, których nazwisko tak ściśle związane z dziejami odrodzenia i ożywienia nauk humanistycznych w Polsce, z rozbudzeniem tego ducha wykwintności towarzyskiéj i miłości nauki, których ogniskami głównemi były u nas w wieku szesnastym przedewszystkiém biskupie dwory. Szczególnie stolica krakowska przodowała pod tym względem w kraju. Od Tomickiego począwszy, który przez 11 lat swego panowania (1524—35) żadnych nie szczędził zachodów, aby szerzyć oświatę, wszystkich nieomal jego następców ogrzewały te same dążności i szlachetne zamiary. Znakomity ten przyjaciel tylu wielkich humanistów ówczesnych, znajomy Łazarza Bonamico, Sikkarda, Kochleusa, a mianowicie Erazma z Rotterdamu był według słów tego ostatniego [2]) jakby przez Boga dla dobra ludzi i korzyści publicznéj stworzonym. O zasługach jego nas tu obchodzących dowiadujemy się przedewszystkiém z pięknéj biografii łacińskiéj, którą mu Hozyusz poświęcił [3]). Czytamy tam między innemi, co następuje: utrzymywał także licznych chłopców i młodzieńców,

[1]) Listy Zebrzyd. n. 354 (gdzie biskup wspomina „*aetatem olim simul actam*“), i mianowicie n. 742.

[2]) List do Krzyckiego w Erasmi Opera Lugd. Bat. 1703 — III. p. 1516.

[3]) Hosii Epistolae I, str. CLII (mian. str. CLXIII).

na naukach w Italii czterech, pięciu, czasami i więcéj, niekiedy także mniéj licznych. To było przedmiotem podziwu wielkiego dla Włochów, że jeden biskup tylu ludziom środków dostarczał. Bo z żadnéj części ziemi więcéj tam nie przyjeżdżało z poręki jednego biskupa lub księcia, jak z dworu Piotra, krakowskiego biskupa. Ztąd téż roiło się w nim szczególnie od ludzi uczonych. Ale i w Krakowie na wielu łożył, a między nimi trzy klasy rozróżniał. Chłopców mniéj zamożnych rodziców kazał uczyć w szkole na zamku krakowskim. Synów zaś pańskich wraz z synami swego brata na swoim dworze biskupim trzymał i najbardziéj o to się troszczył, aby staranne wychowanie odebrali i aby ich świeże umysły przez nauczycieli o ile można najwyborniejszych do szlachetności i cnoty zaprawianemi były.— Ostrorogi, Czarnkowscy, Tarnowscy, Kościeleccy, Opalińscy i inni odebrali pod jego okiem tego rodzaju wychowanie.

Jeżeli w początku wieku przeważa u nas humanizm niemiecki, jeżeli mianowicie dom Bonerów był dla niego przystanią i ogniskiem, to od przyjścia Bony w r. 1518 humanizm południowy równoległém obok niego płynie korytem, a Tomicki jest jednym z najdzielniejszych pośredników między północą a południem.

Tomicki wbrew opozycyi starego uniwersytetu popierał mianowicie językowe studya, znajomość greczyzny i hebrajszczyzny, które dając klucz do pisma śt. poza Wulgatą średniowiecznym żywiołom w świetle niebezpiecznêm herezyi się przedstawiały. Żywił, jak Hozyusz w swéj biografii mówi, nauczycieli hebrajskiego, greckiego, łacińskiego języka. To samo świadectwo po kilkakroć mu wystawia jeden z pierwszych krzewicieli greczyzny w Polsce, Jerzy z Lignicy Libanus, czy to we wstępie do wydania pieśni Sybilli, czy mianowicie w swéj *Paraclesis* [1]) nawoływającéj do studyów

---

[1]) Paraclesis id est adhortatio ad gr. literarum studiosos M. Georgii Libani. Por. moją rozprawę: Z dziejów odrodzenia. Krak. 1884.

w téj dziedzinie. Tutaj mianowicie opowiada nam autor, jak Tomicki Leonarda Dawida, żyda na wiarę chrześciańską nawróconego a w hebrajszczyźnie szczególnie biegłego z własnych środków utrzymywał i płacił. Z innego źródła o zasługach jego w téj mierze równie zaszczytnych dowiadujemy się szczegółów. W r. 1534 bawił w Krakowie Johannes Campensis (von den Campen), przyjaciel Dantyszka i profesor hebr. języka w Lowanium Tomicki chciał go jak najdłużéj zatrzymać [1]; Campensis jednak pozostać nie mógł, ani według życzenia biskupa w uniwersytecie wykładać, ale chcąc niejako wyjazd swój opłacić, wydał w Krakowie gramatykę hebrajską [2]) dla użytku tutajszych scholarów. Zastaw ten wkrótce miał przynieść owoce. Pod rokiem 1536 spotykamy bowiem w liber diligentiarum zapowiedź wykładu magistra Waleryana z Krakowa według gramatyki hebrajskiéj Campensis. Tomicki jako skończony humanista także środkami towarzyskiemi podniecał budzące się studya. Libanus we wspomnianéj Paraclesis opowiada nam o pewnéj uczcie—*convivium splendidissimum*— urządzonéj z okazyi promocyi na magistrów przez krakowskiego biskupa. Symposion uczone długo trwało, bo i picia było dosyć i jedzenie rozmaite — *omnigena ferculorum edulia*—, poczém zebrane towarzystwo „dziwnie podochocone" rozeszło się do domów.

Nauczycieli odpowiednich nie zawsze w kraju znaleść było można i dlatego przedewszystkiém na południu szukali biskupi sił odpowiednich. Działalność ich w tym kierunku mocno zaważyła na szali naszego umysłowego rozwoju. Drugiemu następcy Tomickiego Chojeńskiemu śmierć przedwczesna (1538) mimo znakomitéj nauki i chwalebnych zamiarów nie dozwoliła rozwinąć należytéj działalności. Za Gamrata, który po nim zasiada na stolicy biskupiéj, pojawia się w kra-

---

[1]) Commentariolus in duas divi Pauli epistolas Crac. 1534: Mansurus sum hic hebdomadibus paucis iussu Rev. D. Petri Tomicki.

[2]) Ex variis libellis Eliae . . . congestum etc. Crac. 1534.

kowskim uniwersytecie jako profesor prawa uczony Hiszpan Ruiz de Moros, zwany Petrus Royzius Maurcus [1]. Lepszy prawnik, jak biskup, Gamrat ściągnął go do naszego kraju. Z kolei rozmaitym on tu oddaje się czynnościom. Jako profesor i jurysta kruszy kopie za prawem rzymskiém, zasiada jako radzca w sądach nadwornych pod trzema kanclerzami Maciejowskim, Przerębskim, Padniewskim, wreszcie zostaje referendarzem w sprawach majątkowych W. księstwa Litewskiego i członkiem kapituły żmudzkiéj, aż w r. 1571 w Wilnie umiera. Mniéj znamy jego działalność nauczycielską, za to w życiu prywatném ówczesnych uczonych i poetów osobistość jego dosyć wyraźnie się nakreśla. Hiszpan namiętny hołduje muzie w nieprzeliczonych panegirycznych wierszykach, któremi opatruje książki swoich przyjaciół, przemawia napuszystym poematem Chiliastichon do nuncyusza Lippomana w r. 1557, w którym sprawę katolicką i jéj popleczników gorąco sławi i wynosi. Dla nauki i *Socratici sermones* chwali go Kochanowski po dwakroć w epigramatach, zwiąc go obywatelem świata — *mundanum civem* — dla jego wielkiego rozgłosu. Rej w Zwierzyńcu nie mniejsze oddaje mu hołdy.

Royzius ten Hiszpan choć ma krzywe oczy
Ale rozum ten wierz mi iż mu prosto kroczy
A wiele ten celował w Polszcze cudzoziemców
Zachowaniem y cnotą y Włochów y Niemców.

Że jednak znakomity cudzoziemiec lubił także „dobre towarzystwo“, jak podówczas eufemistycznie się wyrażano, tego choćby ta okoliczność dowodzi, że Reja rozkoszne figliki w r. 1570 jemu poświęcone zostały, dowodzi daléj opowiadanie Kochanowskiego (w epigramatach), który raz od Royzyusza uczonych i dowcipnych rozpraw się nasłuchawszy następnie tak został uczęstowanym, że złote słowa uleciały z pamięci, a złote puhary odezwały się w nogach. Górnicki

[1] Ossoliński Wiad. II, 203 przypuszcza, że przybył tam między 1538—44.

wreszcie w Dworzaninie (Tur. str. 131) wystawia mu świadectwo, że był „i bardzo uczony i na odpowiedź dziwnie skory.“ Hiszpan z całą żywością swego temperamentu w tém występuje. Piotr Royzius, z którym się później nieraz spotkamy, przeżył o wiele swego pierwotnego patrona i odegrał dość ważną w społeczeństwie naszém rolę.

Następuje po Gamracie wielki, szlachetny, owiany pogodą Samuel Maciejowski (1545—1550). Sokrates drugi, jak Górnicki twierdzi „miał zawżdy około siebie zacne, uczone i dzielne ludzie; na co koszta ani starania nie litował, garnąc takie ku sobie i wielkiemi jurgielty używając.“ Słowa te dobitnie stwierdza historya. Maciejowski mianowicie sprowadził do Polski Franciszka Stankara z Werony, który w r. 1546 z Wiednia dla herezyi wygnany przez biskupa krakowskiego może z nieświadomości na profesora języka hebrajskiego przyjętym został, aż się jego kacerskie nauki nie wykryły. Obok niego pojawia się również za staraniem Maciejowskiego Piotr Illicinus na uniwersytecie krakowskim. Jest to Włoch, pochodzący z Elzi [1]. W r. 1549 wydaje on w Krakowie u Unglera dziełko pod tytułem „*de homine et disciplinis*“, w którém zaznacza, że niedawno tam przybył i dodaje na pochwałę Maciejowskiego: „jest tu biskup i uczony i żądny wszelkiéj wiedzy“; opiekun i dobroczyńca nauki „nie zadawalniając się bardzo uczonymi i rozumnymi ludźmi po waszych szkołach, prócz tego cudzoziemców dla waszego wychowania przełożonymi czyni“; Illicyn siebie samego miał tu oczywiście na myśli. Działalność jego i Stankara była jednak bardzo krótką. Nazwisko Illicyna tylko raz w *liber diligentiarum* się pojawia, a mianowicie w zimie r. 1549 z zapowiedzią wykładu o Cycerońskiém dziele *de Oratore* [2]. W sierpniu r. 1550 pisze już Maciejowski do

---

[1]) Janociana I, 144.

[2]) Z tego téż roku 1549 (czerwiec) datowany jest jedyny list Zebrzydowskiego do Illicyna w zbiorze Wisłockiego Nr. 442.

Hozyusza [1]), że Stankara choroba duszy, Illycyna słabość cielesna uczniom odebrała. Benedykt Herbest musiał około r. 1549 uczęszczać na uniwersytet, bo we wstępie do biografii Cycerona, wydanéj przez siebie w r. 1561 wspomina i wykłady Stankara o języku hebrajskim i Piotra Illicyna „od którego łaciny i greki się uczyliśmy.“ Zachęcając Padniewskiego do troskliwości o naukę stawia mu Maciejowskiego za przykład, którego hojność sprawiała że „najdoskonalsi trzech języków nauczyciele“ w uniwersytecie krakowskim działali [2]).

Biskupi ci, jak Tomicki i Maciejowski, odebrawszy za granicą staranne wychowanie usiłowali następnie w kraju zaszczepić to, co we Włoszech tak bujnie się rozwijało, zakładali na swych dworach prawdziwe szkoły obyczajów i ogniska nauki. Wiedząc zaś, że należy zapał ten ciągle podsycać nowém zarzewiem, starali się ciągle odnawiać i nawiązywać nić, która Polskę z zachodem i południem łączyła. Ileż znakomitości ówczesnych im, a mianowicie Tomickiemu swe wykształcenie zawdzięcza! Wystarczy wymienić Hozyusza, którego właśnie Tomicki do Włoch wysłał i gorliwie za granicą popierał [3]). W myśl też téj działalności błogiéj biskupów przemawia instrukcya, którą kapituła krakowska opatrzyła swych posłów na synod Piotrkowski, zwołany w roku 1551. Biskupi i kapituły mają uczniów w gimnazyach na swój koszt utrzymywać, potém w uniwersytecie krakowskim, wreszcie zdolniejszych młodzieńców do Francyi lub Włoch na uzupełnienie wykształcenia wysyłać. Ponieważ ten obowiązek jest zaniedbanym, mówi daléj surowa instrukcya, zmuszeni jesteśmy obcych doktorów powoływać i wielkim utrzymywać kosztem, jak Royzyusza Hiszpana, Stankara i innych.“

[1]) Hosii Epistolae I, n. 383.
[2]) Por. o zasługach Maciejowskiego także Mariciusa w tłomaczeniu Demost. mowy de libert. Rhod. z r. 1547.
[3]) Hosii Epist. I, p. IX.
[4]) Epistolae Andr. Zebrzydowski wyd. Wisłocki n. 846, p. 495.

Andrzéj Zebrzydowski miał być od grudnia roku 1550 Maciejowskiego następcą. Biskup ten, nader ruchliwy, podlegał w swoim czasie i dzisiaj różnym i chwiejnym sądom. Z kolei dzierżył biskupstwo kamienieckie od r. 1542, chełmskie od r. 1544, pozostał potém w latach 1546—1550 na kujawskiém, aż wola królewska nie przeznaczyła mu na stolicy krakowskiéj szerszego pola działania. Raz przesadny w swych zapałach przeciw heretykom, drugi raz zachowywaniem swojém dawał pochop do podejrzeń o prawowierność. Tradycya familijna i własne skłonności rozbudziły w jego duszy namiętne zamiłowanie do humanizmu i humanistycznego sposobu myślenia. Tomicki i Andrzéj Krzycki byli jego wujami, a nazwiska te co chwila powracają w listach późniejszego biskupa, dumnego z takich przodków [1]. Jako młodzieniec uczęszczał on też do szkoły na dworze Tomickiego istniejącéj i słuchał tam nauk humanistycznie usposobionego naonczas Hozyusza, chociaż tenże wiekiem był młodszym [2].

Dwóch kierunków wiodących z sobą zapasy nie umiał Zebrzydowski w swéj duszy pogodzić, dostroić do téj harmonii, która nas w jego poprzedniku uderza. Był on jednym z tych połowicznych ludzi szesnastego wieku, którzy uśmiechając się po trochu do reformacyi i racyonalizmu, silnemi potém wystąpieniami starali się zacierać złe wrażenie i łaskę kościoła sobie przywrócić. Chwiejność tę i niepewność wyniósł on ze szkoły arcymistrza w tym względzie, ze szkoły Erazma Roterdamczyka. Jego wpływom i naukom zawdzięczał w części Zebrzydowski swe humanistyczne wykształcenie, a dawniejszy mistrz śledził kroki polskiego młodzieńca i listownie znosił się z uczniem. W r. 1527 goni on za nim pismem do Francyi [3], wzywając Andrzeja do wytrwania w studyach i do powrotu z Paryża, który zwykł obcym coraz

---

[1]) U Wisłockiego n. p. list 498.
[2]) Wisł. n. 66 i 604; Zakrzewski w listach Hozyusza I, 235.
[3]) U Wisł. 816 i 817 — listy z maja i grudnia 1527.

bardziéj przypadać do smaku, skoro ich raz swemi woniami przynęcił.“ Zebrzydowski znajdował się naonczas w Paryżu z owym poetą angielskim Leonardem Coxe, którego w roku 1518 poznaliśmy wśród uczniów krakowskiego uniwersytetu. Coxus był, jak się Erazm wyraża, jego *adolescentiae formator* i towarzyszył mu jako mentor w podróżach. Obcowanie z tym humanistą, wydawcą niektórych utworów Cycerona i Horacyusza, a tłumaczem Erazma, musiało w Zebrzydowskim utrzymywać i podsycać miłość do starożytności, a zarazem do dawnego mistrza. Wrócił on téż niebawem do niego z zachodu, bo w roku 1528 znajdujemy młodego Polaka znowu w Bazylei. Erazm pisząc natenczas do Decyusza wspomina go wyraźnie, mówiąc, że wspólném z nim w domu pożyciem osładza sobie choroby i pracę [1]. Wtedy już używał młody Zebrzydowski takiéj sławy jako miłośnik nauki, że Jan Sickard, profesor retoryki w Bazylei, poświęcił mu najpierwsze wydanie gramatyka Consentiusa [2]. W późniejszych latach już jako biskup często on wracał myślą i mową do tych młodzieńczych wrażeń i znajomości. Nidecki w swych adnotacyach do fragmentów Cycerona III, 7 mówi, że Erazm z nieznanych pochodził rodziców i nigdy ich nie wspominał „jak to kiedyś od jego ucznia Andrzeja Zebrzydowskiego często słyszałem.“ Tytuł „*Erasmi discipulus et auditor*“ towarzyszył mu aż do grobu i błyszczy do dziś dnia na pięknym Wawelskim sarkofagu.

O obyczajach Zebrzydowskiego i usposobieniu najczarniejsze opowieści były ciągle w obiegu. Z zarzutów przeciw jego osobie wymierzonych najbardziéj obarczające szczegóły znajdujemy właśnie we wspomnianéj dopiéro instrukcyi, którą kanonicy kapituły krakowskiéj Piotr Myszkowski, Stanisław Górski i Doktor Marcin Kromer zredagowali. „Wieść niesie“ powiada ona między innemi, że biskup krakowski postów

---

[1] Erasmi epist. 20, 86.

[2] Por. Jocher I, str. 203.

nie przestrzega, że niema czci i wiary, że obyczaje jego pozostawiają wiele do życzenia; miał on publicznie powiedzieć, czytamy w tymże samym akcie, że Mojżesz, Mahomet i Chrystus byli wielkiemi oszustami, którzy cały świat wywiedli w pole i ogłupili, ewangelistę st. Mateusza z wzgardą jak chłopa nazywał Maćkiem, wreszcie zaprzeczał nawet bóstwa Chrystusowi.

Osobistość, która do takich pogłosek dała pochop, nie musiała być bez skazy. Ale dodać musimy, że ta instrukcya mówi tylko o posłuchach (*fama est inter homines*), w obec których biskup często się zastawiał wierszem wuja Krzyckiego:

Nemo unquam potuit linguas vitare malignas,

że pochodzi ona z pod pióra kanoników krakowskich, a Zebrzydowski wbrew woli kapituły właśnie na stolicę krakowską się dostał. Myszkowski późniéj się przed nim usprawiedliwiał z tego, że podpis swój na wspomnianym położył akcie [1]). Obmywać go jednak nie myślimy. Jak Gamrat, zawdzięcza on Bonie wyniesienie swoje; lepszy od tamtego nie mniéj przeto szkodliwie często działał. Długo chwiejny, połowiczny zdobywał się późniéj na zapały i gwałtowność inkwizytora, lecz nigdy nie miał powagi apostoła.

---

[1]) U Wisł. n. 660 z r. 1551.

ROZDZIAŁ III.

Na dworze kujawskiego biskupa.

Spotykamy więc Nideckiego u boku Andrzeja Zebrzydowskiego na stolicy kujawskiéj już w roku 1546. Rezydencya ich zmieniała się co chwilę. Zebrzydowski jako biskup kujawski przebywał w rozmaitych miejscach, jak w Włocławku, Sobkowie, wsi biskupiéj na Pomorzu Gdańskiém, w Raciążku nad Wisłą, Niesułkowic w Łęczyckiém, a wreszcie najczęściéj w Wolborzu mieście biskupiém o dwie mile od Piotrkowa położoném. Wśród tego ruchliwego życia przypadła jeszcze podróż do Gdańska, który wówczas wraz z archidyakonatem Pomorskim zostawał pod zarządem stolicy kujawskiéj [1]), częstsze wycieczki w sprawach prywatnych i publicznych do Krakowa i Piotrkowa, a wreszcie w r. 1549 misya dyplomatyczna do Siedmiogrodu, gdzie biskup miał nakłonić królowę Izabellę do pozostania na Węgrzech i zarazem usunąć waśnie możnowładzców węgierskich, którzy jéj pobyt uprzykrzali [2]). Nidecki jako sekretarz w większéj liczbie tych podróży zapewne towarzyszył Zebrzydowskiemu, poznał przytém dużo świata i ludzi.

Sam dwór biskupi był bardzo świetnym. Wszystko w nim urządzone było na stopę książęcéj rezydencyi. Skłon-

---

[1]) Wisł. n. 52.
[2]) Wisł. n. 430.

ność biskupa do wystawności i przepychu parła ku temu, majątek rozległy umożebniał wydatki; chciał więc wykwintny humanista na ziemi polskiéj stworzyć coś w rodzaju wytwornych dworów zagranicznych.— Były rozmaite dworskie urzędy, jak w otoczeniu królewskiém, liczni krewni, kapelani, sekretarze i słudzy składali się na całe „zastępy klientów.“ Miał biskup między innemi i muzykantów przybocznych, wspomina swego fletnistę Marka, na inném miejscu trębacza „*Moscoviticum*“, którego „prawie od dzieciństwa wychował, a muzyki uczyć kazał“, prócz tego mówi o papugach i małpach, które rozweselają go wśród wczasu [1]). *Soleo non invitus*, powiada Zebrzydowski, *saepenumero istis bestiis dare operam*. Szczególnie przy publicznych wystąpieniach lubił biskup kujawski pompę pewną rozwijać. Przed wyprawą węgierską prosi prymasa Dzierzgowskiego o muzykantów, pożycza od Stanisława Łaskiego, wojewody Sieradzkiego stroje i zbroje dla swéj drużyny [2]), a wiemy, że ją z całą wystawnością w dwustu uzbrojonych jeźdźców z kapelą przedsięwziął nadworną. Rojność téj świty dawała niekiedy pochop do drażliwych pogłosek; podczas podróży gdańskiéj zauważono kobiety wśród biskupiego taboru. Zebrzydowski odpiera z oburzeniem te podejrzenia; powiada, że te *gineceum* to.. praczki niewinne, pracą i wiekiem styrane [3]).

W jedzeniu musiał być biskup dla słabego zdrowia dosyć oględnym. Wspomina kiedyś w liście do Dzierzgowskiego, że „żadne ostrygi ani mureny, żadne bażanty ani pawie“ nie mogłyby podniecić jego apetytu. Dla téj słabowitości nie mógł, jak twierdzi, ściśle zachowywać postów. Kiedy i to wywołało i ściągnęło nań zarzuty, odpowiadał prymasowi, że gdyby mu tenże choć cząstkę swego zdrowia odstąpił „jadłby natencz s, jak kościół rzymski przepisuje,

[1]) Por. Listy Zebrzydowskiego n. 713, 415, 475, 390.
[2]) Ib. 429 i 458.
[3]) Ib. 155.

piłby nawet może, jak to Polska umie" [1]). Pewna epikurejska wybredność, zabarwiona tęsknym humorem rezygnacyi przebija z tego wyznania.

Dla takiego życia potrzebną była odpowiednia rezydencyja. Biskup téż nie szczędził kosztów na budowy i ich okazałość. Zamawia sobie do ogrodów róże z Krakowa, rozszerza i przyozdabia mianowicie swój pałac w Wolborzu [2]); już w r. 1547 sprowadzał w tym celu majstrów ze stolicy, w r. 1548 udaje się z prośbą do kanonika krakowskiego Piotra Myszkowskiego [3]), aby mu tenże przysłał malarza „któryby tu z nami kilka miesięcy mógł przepędzić." Ma być to człowiek młody i bezżenny, rozporządzający swobodnie swym czasem.

Raz po raz przebija z listów charakter naukowy humanisty. Podczas podróży do Gdańska zwiedza biskup bibliotekę klasztorną w Pelplinie i znajduje tam listy Eneasza Sylwiusza. Snać go mocno zajęły, kiedy ze Sobkowa r. 1546 o pożyczenie téj księgi opata pelplińskiego upraszał. Również z Sobkowa tegoż samego roku donosi, że wyszukał sobie jakiegoś Włocha, aby się zaprawić znów w języku włoskim, którego prawie był zapomniał [4]).

O ile jednak w charakterze humanisty świetnie nam się Zebrzydowski przedstawia, o tyle traci w charakterze pasterza owczarni mu powierzonéj. Zatargi z diecezanami i kapitułą są na porządku dziennym [5]), a w tych sporach jest on gwałtownym i nie zna często umiarkowania. Za to w obec herezyi łagodność jest jego hasłem „*spiritus lenitatis*" [6]), łagodność, która mu pozwala niepewnych nawet forytować ludzi. Nic pod tym względem bardziéj charakterystycznego nie znam, jak list jego do Jerzego Sabina, rektora uniwersytetu króle-

---

[1]) Ib. 609.
[2]) Ib. 406 i 226.
[3]) Ib. 357.
[4]) Ib. n. 59 i 85.
[5]) Ib. n. 251, 340.
[6]) Ib. n. 44.

wieckiego [1]). Zapełniony on pochwałami i uwielbieniem dla człowieka i jego szkoły. Wzgląd na ducha nowatorstwa, który tam panował, nie miarkuje bynajmniéj panegiryku, choć biskup dobrze świadomym, że list ten „niektórym z naszych ludzi by się nie podobał ...., którzy naukę Waszą mają w podejrzeniu dla téj niejakiéj odmienności religii (*ob hanc religionis quandam differentiam*)."

Odwiedziny przyjaciół urozmaicały jeszcze od czasu do czasu życie te dworskie. Zapraszał biskup do siebie Erazma Ciołka, opata Mogilskiego, z wielkim Erazmem zaprzyjaźnionego, człowieka, który wśród zakonu Cystersów miłość nauki krzewić usiłował [2]), a przedewszystkiém nie przestaje gorącemi listami wzywać ukochanego Lismanina, który téż nie raz do Wolborza zjeżdżał [3]). Z Lismaninem koresponduje téż Nidecki [4]). Redakcyja rozległéj biskupa korespondencyi dostarczała podostatkiem pracy licznym sekretarzom. W listach tych najczęściéj broni Zebrzydowski swego postępowania, które tak liczne wywoływało nagany, nie przestaje przytém nagabywać wielkich tego świata o stanowiska i urzędy dla swych braci i krewnych. Od czasu do czasu pismo do szczególnie przychylnéj mu Bony uderza wynurzeniami czułości [5]). Królowa miała nawet zamiar podczas sejmu piotrkowskiego w r. 1550 osiąść na kilka tygodni w Wolborzu, ale Zebrzydowski wywinął się zręcznie z tego projektu, który groził kosztami i wydatkiem [6]).

Wśród tego świata i tego otoczenia znalazł się teraz młody nasz Andrzéj. Pożycie z Zebrzydowskim stanowczy z pewnością wpływ wywarło na zamiłowania i zajęcia Nideckiego. Rozmaite posługi czas jego zajmowały: bywał

---

[1]) Ib. n. 77.
[2]) Ib. n. 1 i Janociana II, 90.
[3]) Ib. 356 i 608.
[4]) Ib. 628.
[5]) Ib. 125, 160.
[6]) Ib. na str. 245.

obecnym z poręki biskupa przy rozmaitych aktach urzędowych [1]), czytał biskupowi nadeszłe listy [2]), redagował inne, pośredniczył w korespondencyi. Wkrótce zjednał sobie młody sekretarz zupełnie serce i życzliwość swego pana, który był „barzo ludzkim“ jak poświadcza Górnicki w Dworzaninie (Tur. str. 134), a w szczególności Nideckiego rozmaitemi obsypywał łaskami. Najlepszym środkiem po temu było naówczas nadanie jakiego przynośnego beneficium kościelnego. Tłuste te prebendy dostawały się, jak wiadomo, w téj epoce przeważnie świeckim ludziom ze stanu szlacheckiego. Nominalny proboszcz lub kanonik ustanawiał sobie wikaryusza, sam zaś zjeżdżał od czasu do czasu na kapitułę, odbierał czynsze mu przynależne i na tém ograniczały się jego obowiązki. Tego rodzaju stanowisko zajął teraz Nidecki. W początku r. 1547 został on koadjutorem kanonika Pawła Stanomskiego w kollegiacie kruszwickiéj. Taka koadjutoryja zapewniała już pewne dochody i dawała prawa do następstwa. Do kanonii Stanomskiego przywiązaną była prebenda zwana Grodstwo. Aktem z dnia 7 lutego 1547 [3]) objął tedy Nidecki kanonią i prebendę, tytuł kanonika kruszwickiego spotykamy przy jego nazwisku na dokumentach z r. 1549 [4]). Nastąpiło to wszystko za pośrednictwem i zezwoleniem Zebrzydowskiego. Już w lipcu r. 1548 zwie go biskup najukochańszym wśród swego otoczenia, w r. 1549 sławi jego skrzętność i pilność a życzliwość tę ponownie czynem stwierdzając przeznacza mu kościół w Serocku w ziemi Zakroczymskiéj (*ecclesiam Serocensem .... regendam et gubernandam*), co jednak na rozmaite trudności ze strony innych, którzy do prezentacyi rościli

---

[1]) Por. Lib. archiv. Vladisl. w. 22 f. 28, 37, 38, 45, 54.

[2]) Wisł. n. 354.

[3]) Por. Lib. archiv. Vladisl. n. 21 f. 83 i 84. Andreas Patricius nazwany tu *clericus Cracoviensis.*

[4]) Por. l. c. l. 22 f. 38. W r. 1550 poświadcza *Mathias Glowa oppidanus Radziejoviensis*, jako wydzierżawił z własności Nideckiego, kan. krusz., *agrum dictum fundi Modliboże.* Por. l. c. lib. 22 f. 39.

prawa, natrafiło [1]). Wycieczki do Krakowa pozwalały wśród tych zajęć Nideckiemu odświeżać stare lub zawiązywać nowe stósunki z tamtejszymi uczonymi. I tak z listu Zebrzydowskiego, pisanego w czerwcu r. 1549 [2]) dowiadujemy się o znajomości Nideckiego ze wspomnianym Włochem Piotrem Illicynem. Służba więc biskupa nie pozbawiała go styczności ze światem i ruchem naukowym. Z biegiem czasu stósunek się tak ścieśnił, że Zebrzydowski obyć się zupełnie nie umiał bez swego ulubionego sekretarza [3]).

Rok 1550 miał być dla nich ruchliwym. W maju spotykamy biskupa wraz z jego sekretarzem w Piotrkowie [4]) a pobyt ten dla spraw sejmowych przedłuża się do końca lipca. Wzrastająca burza religijna zagłuszała już wśród rozpraw polityczne swary [5]), a jéj odgłosy odbiły się może po raz pierwszy tak z bliska o uszy Nideckiego. Następnie część września i cały prawie październik bawią na Pomorzu we wsi biskupiéj Stolzenberg, położonéj pod samym Gdańskiem [6]). Wreszcie w końcu r. 1550 wybierał się Zebrzydowski do Krakowa.

Zanim przedsięwziął tę podróż, pisał on do kanonika krakowskiego Piotra Porembskiego, co następuje [7]): „Pomocy Andrzeja Patriciusa, który jest mym sekretarzem, ciągle potrzebuję.“ Prosi więc wspomnianego kanonika, aby tenże Ni-

---

[1]) Por. Wisł. n. 389, 453 i 465.
[2]) Por. n. 442.
[3]) Wątpić téż nie można, że w kodexie listów Zebrzydowskiego bibl. Jag. nawet wśród tych numerów, które na lata 1546 — 50 przypadają nie jeden z pod pióra Nideckiego wypłynął. Następne listy, sięgające od grudnia 1550 aż do roku 1553 są stanowczo redakcyi Nideckiego, jak to ich nagłówek w rękopisie poświadcza. Por. Wisł. p. VIII i str. 283.
[4]) Co do Nideckiego por. Arch. Vlad. lib. 22 f. 45.
[5]) Szujski Historyi ksiąg. 12, str. 177.
[6]) Co do Nideckiego por. l. c. lib. 22 f 54, 67, 69.
[7]) N. 543 z 27 października.

deckiego w pobliżu w swojém własném mieszkaniu podjąć raczył. Ściągało Zebrzydowskiego do Krakowa zapowiedziane złożenie hołdu przez księcia Pruskiego, powoływała go koronacyja królowéj Barbary, a z tém wszystkiém zbiegła się sprawa inna, dużo bliżéj biskupa obchodząca. Stolica krakowska została osieroconą przez śmierć Samuela Maciejowskiego, który 26 października r. 1550 życia dokonał.

Zebrzydowski był w Krakowie bardzo czynnym. Przemawiał mianowicie w senacie przeciw Mikołajowi Oleśnickiemu z Pinczowa, pozwanemu o popieranie herezyi przed sąd królewski [1]). Wskazywał, że powaga królewska od powagi kościoła zależy, że z upadkiem drugiego pierwsza osłabnie. Stało mu więc natchnienia na takie utylitarno-polityczne poglądy! [2])— Ale myśl jego przeważnie w innym pracowała kierunku. Obsadzenie krakowskiego biskupstwa było na porządku dziennym i musiało przedewszystkiém Zebrzydowskiego zaprzątać. Poruszył on w tym celu różne sprężyny, a wiadomo, że środkami niezupełnie czystemi osiągnął cel zamierzony i został Maciejowskiego następcą. Kapituła była mocno niezadowoloną, współcześni nie szczędzili ostrych wyrzutów. Jakkolwiek rzecz się miała, Zebrzydowski urzeczywistnił swe marzenia, 22 grudnia r. 1550 został biskupem nominatem, aby w sierpniu następnego roku objąć ster nowéj dyecezyi.

Odtąd znajdujemy go wśród przygotowań do urządzenia przyszłéj siedziby. Już w początku r. 1551 zajęty on przebudowywaniem pałacu biskupiego w Krakowie, który przecież powinien „majestatowi miasta odpowiadać“ [3]). Cieszy się daléj na ludzi, których towarzystwa w Krakowie używać zamyśla. W pierwszym rzędzie występuje tu znowu postać

---

[1]) Annales Orichovii (Dział) str. 61.

[2]) Około tego czasu pojawiło się pisemko Zebrzydowskiego: *Oratio de haeresi tollenda*, dziś bliżéj nieznane. Por. Wisłocki: Listy Zebrzyd. str. 463 i 480.

[3]) Listy Zebrzyd. n. 613.

Lismanina. Jemu mianowicie poleca biskup, aby ogródek w dawnéj kanonii Zebrzydowskiego uporządkować kazał „żebyśmy mieli dogodne do biesiady i rozmowy miejsce.“ Marzenia idylliczne biskupa przed objęciem stanowczém rządów zwracają się jeszcze ku innéj stronie, do sławnego Prądnika, gdzie biskup Samuel „włoskim kształtem dom piękny zbudować kazał.“ Rozkosznego tego miejsca współcześni nachwalić się nie mogli—willa to Medycejska naszego Odrodzenia. Hozyusz używał tu wczasu, gdy życie miejskie i dworskie mu się uprzykrzyło [1]) i sławił *loci amoenitas et aedificiorum elegantia.* Nie dziw więc, że biskup-humanista marzeniem uprzedzał zbliżającą się rzeczywistość. W początku roku 1551 mocno on urządzeniem Prądnika zajęty [2]), słucha żądań Juliana Włocha, ogrodnika tamtejszego i poleca ich wykonanie, stara się o to, aby ten zakątek, jak mówi, przez Maciejowskiego „muzom, rozrywce i gościnności poświęcony“ pod każdym względem był świetnym. Zabiegi te tém były potrzebniejsze, że po śmierci Maciejowskiego uległ on pewnemu zniszczeniu, w skutek złéj administracyi został zaniedbanym i nawet przez kradzieże pozbawionym swéj ozdobności. Odbywały się tu jakieś rozpustne biesiady i schadzki podejrzanéj moralności [3]). Temu wszystkiemu zamyśla Zebrzydowski koniec położyć. Z wdzięczném dla swego poprzednika uczuciem zamierza tu położyć kamień z napisem przypominającym i uwieczniającym jego zasługi, gniewa się, że obraz z kapliczki ogrodowéj porwano i przywrócić go nakazuje, aby ten ogród nie tylko miał cechę „dworności względem ludzi, lecz i ślady nabożeństwa dla Boga.“

Widocznie myślał Zebrzydowski o tém, aby tradycyja jego poprzednika w Krakowie się utrzymała. Rzeczywistość nie odpowiadała jednak marzeniom, bo ani osobistość, ani czasy nie były po temu, aby dosięgnąć ideału.

---

[1]) Hosii epist. I, 325 z r. 1549.
[2]) Listy Zebrzyd. n. 590 i 628.
[3]) Ib. n. 692 i 841.

ROZDZIAŁ IV.

Pierwsze lata w Krakowie.

Zaczynające się dziesięciolecie (1551 — 1560) było ze wszech miar ważną epoką w życiu Nideckiego. Wrażenia w tym czasie doznane, wpływy, którym uległ zaważyły na całéj jego przyszłości, rzuciły zasiew na obydwa pola, na których miał późniéj zajaśnieć, zrobiły z niego znakomitego filologa, który późniéj w apologetę się przedzierzgnął. W Polsce wre zacięta walka religijna, a jéj spory i kłótnie dochodzą tysiącznemi echami na dwór Zebrzydowskiego; młody jego sekretarz byłby zatonął i strawił się w tych zapasach, gdyby dwukrotny pobyt za granicą nie dał był mu czasu i sposobności do pracy w innéj, bardziéj pokojowéj dziedzinie.

W połowie roku 1551 zaczął się Zebrzydowski wybierać do Krakowa. 2 lipca, pisząc z Bodzentyna, zapowiada on tamże Nideckiego [1]), sam zaś w sierpniu dopiéro podążył. Nie naszém zadaniem śledzić tu jego pasterską działalność, opisywać dziewięcioletnie rządy, wszystkie ich przejścia i przemiany. Tylko te rysy uwydatnimy, które wchodzą w ramy naszego opowiadania.

---

[1]) N. 666.

Z radosném z pewnością uczuciem zmierzał Nidecki do stolicy państwa. Świetnym był dwór Zebrzydowskiego na Kujawach, ale świetność ta nie mogła się mierzyć z tém, co Kraków naówczas obiecywał i przedstawiał. Rezydencyja królewska z wykwintnym przepychem odrodzenia, z rojnemi zastępami dworzan opromieniała swemi blaskami całe miasto, które gmachami patrycyuszów, wieżycami swych świątyń odpowiadało godnie wyniosłéj Akropoli. Na górze Wawelskiéj zasiadło odrodzenie we wspaniałych budowlach zamku; Włosi je stworzyli i język południa pobrzmiewał ciągle po rozległych komnatach i krużgankach, walcząc o lepsze z tą krasną, pełną świeżości i wdzięku polszczyzną, która wtedy pierwszemi dźwiękami się odzywa. Na dole panowały pozornie średnie wieki, strzelając licznemi basztami i świątyniami ku niebu; ale budowle świeckie, ulegając przykładowi z góry idącemu przetwarzały się powoli z ciemnych, ponurych średniowiecznych domostw na promienne, weselsze renesansu mieszkania. Wielkie familie szły w zawody z królewską rezydencyją, ściągając do siebie uczonych, pielęgnując bujne życie na swoich dworach; patrycyjusze krakowscy z zachodu, z Niemiec znęcali żywioły i zasoby intelligencyi, a na czele tego ruchu stali potężni mecenasi z rodu Bonerów. Obok rodzin niemieckich podnosiły się teraz i inne familije z południa przybyłe, jak Soderini i Montelupiowie, którzy w drugiéj połowie rządów Zygmunta Augusta wybijają się nad poziom reszty mieszczaństwa. Rozmaite języki kłóciły się z sobą po ulicach grodu Jagiellonów, różnorodne ideje krzewiły się tu taj i ścierały już z sobą. Obok mistrza staréj Wszechnicy, który tęsknił za minioną przeszłością i stał twardo przy zasadach kościoła, pojawiał się humanista przejęty zachodniém nowinkarstwem, nauką zagranicznych uniwersytetów i zamącał dotychczasowy spokój religijny. Niesforne żaki miejscowe burdami ulicznemi stwierdzali napływ nowego fermentu, który niebawem wśród mieszczaństwa krakowskiego przyjął się i zagnieździł.

W każdym razie był wtedy w Krakowie ruch i było

życie, które następnie w skutek niemądréj polityki szlachty tak marnie zgasło; miasto było ogniskiem nauki i cywilizacyi, przystanią ożywionego handlu, musiało podnosić mieszkańców a w podziw wprawiać nowego przybysza. I jeżeli dzisiaj gród ten starodawny tak miłym sercu każdego Polaka, to jeszcze górniéj z pewnością nastrajał on serca wtedy, kiedy to, co dzisiaj tylko pamiątką, tętniło życiem, kiedy dzwony miasta, płaczące dziś nad ludźmi i narodem, zwiastowały wielkie nasze zwycięstwa, a majestat królewski opromieniał i miasto i ludzi.

Na dworze krakowskiego biskupa miał teraz Nidecki z wielu znakomitościami współczesnemi się zaznajomić. Towarzystwo jest z początku równie dwulicowe, jak sam chwiejny i niepewny biskup. Zarówno katolicki obóz jak przeciwny miał w nim swych przedstawicieli. Przedewszystkiém zawiązał teraz Nidecki stósunki przyjazne z Łukaszem Górnickim, młodzieńcem na dworze Maciejowskiego wykwintnie wykształconym, który jak sam powiada [1]) w r. 1551 po śmierci Maciejowskiego służył jego następcy na tronie biskupim. Górnicki na dworze Zebrzydowskiego wprawdzie niedługo pozostał [2]), ale stósunki się nie zerwały i wspierały późniéj Nideckiego w jego naukowych pracach. Pan Łukasz odtąd należał do bliższego koła jego przyjaciół. W r. 1572 jeszcze mianował go tenże exekutorem swego testamentu i przeznaczał jako pamiątkę po sobie „rostruchanik z wieczkiem i piersczeń, który sobie obierze.“ — Bywał téż zapewne na dworze Zebrzydowskiego profesor akademii Jagiellońskiéj, stanowczy przewódzca katolickiego w niéj ruchu, Benedykt z Koźmina. Zebrzydowski zrobił go w r. 1552 archidyjakonem sandomirskim i mówi o nim w wyrazach tak pochlebnych, że są one pewnym dowodem serdecznych i ścisłych stósunków. Sławi mianowicie jego naukę, w liście do kardynała Maphei podnosi wielką znajomość łaciny, potężną wymowę, a wreszcie

[1]) Dzieje w koronie Tur. str. 32.
[2]) Do 1552 według Czarnika str. 17.

powszechną miłość i szacunek u ludzi [1]). Z kanonikiem Myszkowskim, co tu najważniejszém, rosła co raz bardziéj Nideckiego zażyłość, która potém nadzwyczaj serdeczny przybrać miała charakter. Już w sierpniu 1551 pisze Zebrzydowski do Myszkowskiego [2]), że sekretarz jego głównie o to się starał, aby kwasy między niemi przy objęciu rządów powstałe usunąć i harmonią przywrócić.

A wreszcie tyle pożądany Lismanin przekraczał często progi biskupiego pałacu. Bo przed dwuznacznemi osobistościami nie zamykał w początkach nowy pasterz serca i podwoi, nawet przed niedwuznacznemi. Nic pod tym względem jaskrawszego światła nie przynosi, jak fakt, że Orzechowski, przebywający z żoną w Żurowicach i potępiony przez kościół, do Zebrzydowskiego z szczególném zaufaniem i prośbą o poparcie i obronę się zwrócił, sławiąc przytém w liście pisanym w dzień st. Andrzeja r. 1551 wysokie wykształcenie i pobłażliwość na błędy ludzkie dostojnego adresata. Zebrzydowski też nie był głuchym na te prośby, oświadczał stanowczo, że nie może Orzechowskiemu źle życzyć, bo ceni wysoko jego naukę i przywiązanie do kościoła, bo — z żoną jego stósunki pokrewieństwa go łączą. Wiemy to z ust naocznego świadka, Nideckiego, który w liście z 17 grudnia 1551 r. Orzechowskiemu uczucia swego patrona wyjawiał. Sam sekretarz występuje tu jako gorący pierwszego orędownik, cieszy się, że mógł mu się przysłużyć i obiecuje nadal swe służby i poparcie [3]).

Nadszedł sejm piotrkowski z r. 1552, cały religijną burzą zajęty. Ujawniła się na nim słaba miękkość episkopatu polskiego. Szlachta w połączeniu ze świeckim senatem wy-

[1]) Wisł. n. 776 i 781

[2]) Ib. n. 673.

[3]) Obydwa listy zawdzięczam drogiéj mi łasce ś. p. Szujskiego, który je z rękopisu 16 wieku, znajdującego się w bibljotece w Suchéj (Epistolae et scripta Stan. Orichovii) przepisał. Prawie ostatnia to jego robota! — Zwracam na to uwagę, że w ten sposób posiadamy dziś listy, o których wspomina Orzechowski w Annalach p. 104.

stąpiła gwałtownie przeciw sądownictwu biskupów. Zebrzydowski zaczepiony w dziedzinie, którą z upodobaniem uprawiał, przemówił w obronie swego stanu, ale na próżno. Ostatecznie skończyło się na tém, że biskupi na rok zawiesili swoją jurysdykcyję [1]) aż do skutku poselstwa, które do Rzymu udać się miało. Ważniejszém było inne ustępstwo, które hańbiącéj równało się abdykacyi. Orzechowski wyklęty przez biskupa przemyskiego Dziaduskiego stanął przed sądem biskupim w Piotrkowie. A tutaj nie kto inny, jak Andrzéj Zebrzydowski, obrobiony poprzedniemi listami, w jego obronie wystąpił, kruszące kopie za jawnym przestępcą kościelnego porządku. Frazesy retoryczne [2]) o głębokiéj obżałowanego nauce zagłuszyły głos sumienia — i wyrok Dziaduskiego zawieszonym został. A charakterystycznem było, że podobnie jak w instrukcyi z r. 1551, tak i tutaj ostre napominania wyszły z ust niższego kleru—przeciw biskupom. Zapisuje te oznaki niezadowolenia sam Orzechowski [3]). Spełzły one tymczasem na niczém, ale ostatecznie musiały oddziałać.

Po pracach i zachodach, nie z najczystszém sumieniem, udał się Zebrzydowski z Piotrkowa na krótko do Bodzentyna, wsi biskupów krakowskich w Sandomirskiém. Nowe zajęcia, zapewne cięższe wpływały, jak się zdaje, niedobrze na zdrowie młodego jego sekretarza, bo już w r. 1552 ku wiośnie spotykamy wzmiankę o jego słabości, pierwszy przeddźwięk tych licznych skarg, które późniéj zapełniały jego listy. W skutek tego pisze Zebrzydowski w kwietniu z Bodzentyna do Anzelma Ephorinusa doktora [4]), polecając mu gorąco Nideckiego, który do Krakowa zdążał w celu porato-

---

[1]) Annales Orichovii p. 117.
[2]) Ib. p. 109.
[3]) Ib. p. 105.
[4]) U Wisł. n. 763 z 28 kwietnia. Po tym odjeździe Nideckiego następuje w zbiorze listów Zebrzydowskiego przerwa znaczna, znaczniejsza, niż zwykle. Po liście z 28 kwietnia następuje list z 9 czerwca. Przypuścić więc należy, że nieobecność Nideckiego dosyć długo trwała i że to jest téj przerwy przyczyną.

wania nadwątlonego zdrowia. *Est ex meis domesticis*, dodaje biskup, *sed omnium charissimus manu sua*. Pacyent miał w swoim lekarzu znaleść znakomitego humanistę, przyjaciela Erazma i Eobana, męża, który kiedyś wykładał na uniwersytecie krakowskim i Pliniusza uczenie objaśniał. W kołach Bonerów wysoko on był poważanym [1]).

Pokrzepiony tak na zdrowiu i umyśle towarzyszył zapewne Nidecki swemu biskupowi w podróży, która niebawem nastąpiła. W lipcu bowiem r. 1552 znajdujemy Zebrzydowskiego przy boku króla w Gdańsku. Zygmunt August udał się był tamże, aby ulagodzić i poskromić sporne i oporne usposobienie mieszkańców. Przebieg wyprawy pomyślnie zakończonéj opisał nam Górnicki, jeden z uczestników i świadków naocznych [2]). Igrzyska i turnieje, w których młody król osobisty brał udział, urozmaiciły i uświetniły pobyt w tém mieście [3]). Z Gdańska też w zachowanym zbiorze listów Zebrzydowskiego dolatuje nas ostatni odgłos pieczołowitości dostojnego opiekuna względem swego klienta. Pisze mianowicie biskup w sierpniu do Lismanina, aby w pewnym domu krakowskim, należącym do konwentu Franciszkanów Nideckiemu [4]) zamieszkać pozwolił, a zapewnia go, że lepszego sąsiada i lokatora nie znajdzie.

Zresztą te lata pierwsze Zebrzydowskiego w Krakowie schodziły Nideckiemu na jednostajnéj, powszednięj pracy. Stósunki nie były zawsze najprzyjemniejszemi; biskup raz na heretyków się porywał, jak na Konrada Krupkę, to znowu brał ich w obronę przed samym papieżem, jak Lismanina, jeszcze w r. 1553 [5]). Względem kapituły mimo zabiegów pośredniczących Nideckiego położenie jego też było często dosyć naprężonêm; z Gdańska przesyłał Zebrzydowski swym

---

[1]) Por. o nim moją rozprawę: Z dziejów Odrodzenia w Polsce 1884.

[2]) Por. Dzieje w Koronie str. 36.

[3]) Orichovii Annales p. 122.

[4]) *Tuo Patricio* powiada biskup. N. 774.

[5]) Por. listy Zebrzyd. 714 i 791.

kanonikom pismo pełne gniewu i groźby w zamian za ich zarzuty i słowa nie mniéj cierpkie i gwałtowne [1]).

O Nideckim w tém wszystkiém dosyć głucho. Ciszę przerywają jedynie wierszyki, umieszczane od czasu do czasu w drukowanych u Łazarza rubrycellach dyecezyi krakowskiéj [2]); sławią one biskupa i polecają miłości duchowieństwa. Są to wyjątkowe poetyckie próby wśród obfitéj Nideckiego spuścizny. I tak odzywa się Andreas Patricius w rubrycelli z r. 1552 pod wierszem nieznanego autora, opisującym herb Zebrzydowskiego Radwan, w następny sposób do kleru dyecezyi:

Saepe deesse ducem nobis questi estis in hostem
Praesule signifero desinite ergo queri.

Radwan jest to chorągiew żółta o trzech polach i krzyżu na szczycie: Nidecki bierze ztąd pochop, aby biskupa na wielkiego chorążego w boju Pańskim ogłosić. W rubrycelli następnego roku wyciąga autor znów z kształtu herbu horoskopy przyszłości:

Vexillum accipitur templo, sic vincitur hostis
Vexillo victrix gens decorata fuit.
Nunc quod erat templi, templo rursum intulit iste
Restituitque suis signa beata locis.
Quid? si idem raptum templis decus inferat omne et
Restituat priscam cum pietate fidem.

A więc Zebrzydowski zbawcą kościoła polskiego! Możnaby się uśmiechnąć, gdyby to nie próbki obfitéj herbowéj poezyi, w jakiéj humaniści celowali, nie szczędząc kadzidła i przesady. Widocznem jednak, że biskup krakowski przemyśliwał o takiéj missyi już wtedy — a niebawem spotkamy go na arenie bojowéj.

Tymczasem te wszystkie usługi i dowody przywiązania miały Nideckiemu piękną i pożądaną przynieść nagrodę.

[1]) Ib. 771.
[2]) Zawdzięczam je łaskawości p. Dyr. Estreichera.

ROZDZIAŁ V.

Na uniwersytecie Padewskim.

Wolicie do Włoch albo do Niemiec słać syny,

pisał Kochanowski krótko po połowie stulecia, a słowa jego na tysiącznych przykładach stwierdzićby się dały. Nadzwyczajnym był rzeczywiście pociąg ten polskich scholarów 16go wieku do szkół zagranicznych. Wędrówki cudzoziemców do Krakowa, tak liczne przez cały wiek piętnasty z początkiem następnego stulecia aż po rok 1530 słabną i ustają, a natomiast ruch odwrotny coraz większe przybiera rozmiary. Nie ma prawie za ostatnich Jagiellonów znakomitego człowieka w Polsce, któryby nie był odbył swéj włoskiéj podróży, nie czerpał wiedzy u najstarszych i najobfitszych źródeł południa. Zaczynano częstokroć studyja na uniwersytecie krakowskim, a dopełniano je następnie za granicą, albo téż wprost udawano się na obczyznę. Niektóre rody, jak n. p. Bonerów żadném się nie znaczą imieniem w metryce naszéj akademii. Dwie przyczyny składały się na te wychodźtwo. Jedni szli za granicę, bo im nauka w kraju wydawała się niedostateczną i ci udawali się przeważnie na południe; inni patrzyli z uprzedzeniem na szkołę narodową, która raziła szlachtę, chciwą nowinek, swym zachowawczym charakterem, ale i mieszczańskim żywiołem, przeważającym w jéj łonie, i ci szli przeważnie do Niemiec. Uprzedzenie to rosło z biegiem czasu i znalazło najjaskrawszy swój wyraz na sejmie piotrkowskim z r. 1563. Z zachodnich ognisk nauki zneciała

przedewszystkiém Bazyleja i Lipsk licznych z Polski scholarów, na południu Padwa i Bolonia. Niektórzy wreszcie w Paryżu szukali nauki lub uzupełniali swą wiedzę.

Poszedł za prądem wieku i Nidecki, a wątpić nie można, że sam biskup Zebrzydowski obiecującego wielce młodzieńca wysłał za granicę. Szedł on pod tym względem w ślady wielkich swych na stolicy krakowskiéj poprzedników, którzy żadnych kosztów nie szczędzili na kształcenie młodzieży, w ich otoczeniu się znajdującéj. Już w r. 1553 wspominał Zebrzydowski pewnego Stanisława Rosarius, który we Włoszech z jego pomocą uczył się i przebywał. Nakład ten opłacił się biskupowi, bo ów Stanisław Różanka wyszedł potém na znakomitego lekarza i dostąpił nawet w r. 1570 zaszczytu konsula - prezydenta miasta Krakowa [1]). Nidecki zapewne spotkał go jeszcze w Padwie i przyjazne z nim zawarł stósunki [2]).

Udał się bowiem nasz Andrzéj na sławny uniwersytet padewski, a ten pobyt rozniecić miał ostatecznie w jego duszy ową gorącą miłość dla klasycznego świata, która tak piękne wydała owoce [3]).

---

[1]) Por. listy Zebrzyd. n. 798. Miał on dwóch braci, kuśnierza Jana i Walentego, który pod rokiem 1557 zapisany w metryce uniw. Jag., następnie w kancelaryi królewskiéj był zajętym. Stanisław Różanka był doktorem Hetmana Jana Tarnowskiego. Zawdzięczam tę wiadomość P. Zegocie Pauli. Późniéj odznaczył się w ruchu reformacyi. W wizycie Padniewskiego z r. 1568 (MS. kap. krak.) zaliczony do *antesignani haereticorum* str. 4 i 48. W archiwum Czartoryskich znalazłem dwa jego listy (Vol 1609) z 31 Jan. i 1 Aug. 1567 z prośbami do Hozyusza. Na drugim podpis: Stan. Rosatus, plebanus in Liszki.

[2]) MS. Czart. 1611 f. 27 pisze Walenty Różanka w r. 1570 do Kromera o Nideckiego „*vetus cum fratre meo amicitia.*“

[3]) Terminów tego pierwszego pobytu dokładnie określić nie można. Był w Padwie Nidecki w r. 1555, wyjechał zapewne z kraju w r. 1554, pod jesień r. 1556 znajdziemy go już w Polsce.

Pociąg i napływ Polaków do Padwy wielkim był i znacznym właśnie w owych czasach. Sławny Orzechowski, pisząc w r. 1549 do Pawła Rannusio [1]) mówi tylko o ciaśniejszéj swéj ojczyźnie Rusi „która rok rocznie licznych dobréj sławy chciwych młodzieńców do padewskiéj wszechnicy posyła“, a to świadectwo może dać miarę ogólnego prądu w narodzie. — Z tém wszystkiém czasy wielkiéj świetności włoskiego odrodzenia były już minęły. Od połowy wieku zaczęły gasnąć te promienie, które ozłociły piętnaste stulecie i początki następnego. Humaniści nie byli już wszechpotężni, nie dostępywali najwyższych godności w kościele i państwie. Pierwszy entuzyazm ustąpił był miejsca trzeźwemu badaniu, po czasach Policyana, Bembo i Sadoleta nastąpił wiek erudytów. Nauki w nich więcéj z pewnością, ale wpływ bardziéj ograniczony rzadko przekraczał mury szkół i akademii, kiedy przeszłe pokolenie poruszało niekiedy społeczeństwem. Takie położenie zastał w r. 1555 we Włoszech Nidecki.

Uniwersytet padewski słynął mianowicie nauką prawa i medycyną. Dzielił się on na dwa fakultety, *universitas legistarum* i *universitas artistarum*, a do zakresu tego drugiego działu należały rozmaite nauki dziś oddzielane, jak teologija, filozofija, filologija, nauki przyrodzone i medycyna. Prócz wykładów mieli profesorowie inne jeszcze obowiązki; urządzali mianowicie z uczniami dysputacyje, uczyli ich praktycznie języków starych i nowych [2]).

Fakultet artystów zajaśniał w przeciągu szesnastego wieku wielu świetnemi gwiazdami. Kiedy Nidecki tu się pojawił, wielki nauczyciel starszéj generacyi polskich humanistów nie był już wprawdzie przy życiu. Łazarz Bonamicus umarł w r. 1552 w wieku dosyć podeszłym. Szczycił się za to naonczas uniwersytet padewski jego następcą, Franciszkiem Robortellem i tego miał poznać Nidecki.

---

[1]) Ciampi Bibliografia crit. II, 186.

[2]) Por. Löwenfeld: Łukasz Górnicki — Breslau, 1884, str. 28.

Urodzony w Udine w r. 1514 działał on jako profesor w różnych miastach Italii, od roku 1538 w Lucca, które to miasto, jak jego zawzięty nieprzyjaciel Sygoniusz twierdził, dla popełnionego morderstwa opuścić musiał, następnie w Pizie, późniéj jeszcze w Wenecyi. Powołany ztamtąd w r. 1552 do Padwy rozwinął tu wkrótce wielką i głośną działalność i z przerwą dwóch lat (1559—61) spędzonych w Bolonii wytrwał na tém miejscu aż do roku swéj śmierci (1567). Był to człowiek nie tak głębokiéj nauki, jak rywal jego późniejszy, znakomitszy o wiele Karol Sigonius, ale namiętnością i gwałtownością polemiki, ognistą wymową umiał jednać sobie słuchaczy. Uczniowie lgnęli do niego, szczególnie nacyja germańska, która też z ofiar wśród siebie zebranych uczciła jego pamięć napisem pomnikowym umieszczonym w kościele st. Antoniego [1]). Nidecki, który przy następnym swym we Włoszech pobycie znowu się z nim spotkał, wspomina go z uznaniem [2]) jako człowieka bardzo głębokiéj nauki, a dotykając szczegółu z jego wykładów dodaje, że to z ust Robortella często słyszał „wśród jego publicznych w Padwie prelekcyi.“

Równocześnie na wykłady tego mistrza uczęszczali i inni Polacy. Jednym z kolegów Nideckiego był Łukasz Podoski. Młodzieniec ten, już w r. 1549 do dyplomatycznych używany misyi, w r. 1554 już sekretarz królewski, przebywał naonczas w Padwie, jak z listu jego pisanego do Hozyusza a datowanego ztamtąd 16 stycznia 1555 dokładnie wiemy [3]). Ofiarował on w tym roku profesorowi swemu Robortello dzieło nowe Kromera: „*De origine et rebus gestis Polonorum.*“ W drugiém bowiem wydaniu téj księgi z r. 1558 zamieszczony jest na czele list Robortella do autora, sławiący jego naukę i dzieło, o którém, jak dodaje „często z Łukaszem Podoskim

---

[1]) Papadopoli— Historia gymnasii Patavini I, p. 319.
[2]) Fragm. Adnot. III, 7.
[3]) Por. Hosii epist. n. 354. — Zebrzyd. listy n. 859. — Walewski: Marcin Kromer, dodatki n. 8.

i Andrzejem Patrycyuszem, ktorych szczególnie miłuje, uczonymi i skromnymi młodzieńcami, rozmawiałem" [1]). Dziwić nas jednak może, że obok tych dwóch nie wymienia Robortello trzeciego ucznia Polaka, z pewnością nie mniéj znakomitego, który naonczas w Padwie przebywał. Ale bo téż zapytać się godzi, czy słuchał lekcyi tak pilnie, jak tamci, czy potrafił do tego stopnia zjednać sobie serce nauczyciela, żeby na przydomek „*doctus et modestus*" zasłużyć?

Jan Kochanowski był z pewnością w roku 1555 w Padwie na naukach. Wyjechawszy w latach 1549 lub 50 za granicę podróżował w najbliższym czasie po Niemczech, w roku zaś 1552, a więc roku śmierci Bonamika a powołania Robortella wpisał się w poczet uczniów padewskiego uniwersytetu [2]). Ztamtąd pojechał on do Paryża, ale dopiéro, jak się zdaje, na lata 1556 i 57, w którym nieprzewidziane wypadki do kraju go powołały [3]). Przedtém zaś spotkały się w Padwie „dwoje *lumina* zacne korony Polskiéj", Kochanowski i Nidecki, aby zawiązać koleżeńskie stósunki, z których dozgonna przyjaźń wywiązać się miała. Powiedzieć można, że rzadko Polska za granicą na jedném miejscu tak godnych miala przedstawicieli. Pospolicie równy równego szuka sobie, mówi o tym ich pobycie trzeci kolega, wydawca pism Kochanowskiego i sławny nakładca Krakowski Jan Januszowski [4]) i dodaje, że Kochanowski „z niemniey w godność, w sławę y zacność zawołanym J. M. X. Andrzejem

---

[1]) Łukasz Podoski dłużéj tu zabawił. Royzius w poemacie Chiliastichon z r. 1557 zachęca Podoskiego do opuszczenia Patavii penates i powrotu do kraju.

[2]) Papadopoli l. c. II, 267.

[3]) Przyborowski: Wiadomość o życiu i pismach J. Kochanowskiego str. 18 i Joh. Kochanowski von Löwenfeld p. 15.

[4]) Jego biografije są stekiem błędów i dat fałszywych. Według encykl. Orgelbranda rodzi się w r. 1550, a potém znajduje opiekuna w Maciejowskim, który przecież w r. 1550 umarł! W metryce uniwersytetu krak. pod r. 1545 (commut. estiv.) zapisany jest Joannes Joannis Januschowski de Cracovia. Czyżby to nie był nasz księgarz?

Patricym Nideckim . . . we Włoszech w towarzystwie, abo śmieley mówiąc: mało nie jako brat z bratem doma żyjąc, wszytkie secreta ingenij z sobą communicowali y jeden nad drugiego, czemum się sam często przysłuchał y przypatrzył nie mieli, ani mieć chcieli rzeczy swych censora wiernieyszego i przednieyszego.“ [1])

Łączyła obydwóch młodzieńców z pewnością równa, gorąca miłość starożytności, która w każdym z nich odmienne a cenne wydać miała owoce. Kochanowski stał wtedy jeszcze na stanowisku młodzieńczém wczesnych humanistów, którzy starożytność w całéj pełni podziwiali a nawet wskrzesić usiłowali, Nidecki już skłaniał się zapewne ku kierunkowi trzeźwiejszemu, który przez poznanie i zbadanie klasycznego świata nowe życie chciał rozniecić w wyższéj już sferze cywilizacyi chrześciańskiéj. Do Kochanowskiego duszy przemawiała wtedy jeszcze głównie strona zmysłowa starożytnego świata, wszystkie jego ognie i namiętne miłości znajdowały oddźwięk w sercu poety, starszy Nidecki, który znał już trochę życie i jego prozy zakosztował, powagą swoją miarkował zapewne te zapały. W Padwie powstały niektóre z namiętnych elegij i liryków Kochanowskiego, naśladującego w tych utworach wiersze rzymskich i greckich erotyków. Sławi w nich między innemi dziewice weneckie, ich wdzięki i krasę (epigramata), wynosi miłość nad wszystko, szydząc z *virtutis magistri*, którzy mu prawią o platonicznych stósunkach i jakichś tam *animorum amores* (El. I, 3). Wesoły poeta czytał zapewne swe naśladowania klasyków „censorowi“ Nideckiemu, a poważniejszy towarzysz gromił od czasu do czasu autora, że to naśladowanie na życie rozciąga. Tym przestrogom pono zawdzięczamy jeden z najładniejszych Kochanowskiego Anakreontyków, dedykowany, co znaczącém, *Andreae Patricio.*

---

[1]) Por. wstęp Januszowskiego do historyi Kochanowskiego O Czechu i Lechu, Kraków 1589.

Cum saepe me gementem
Et improbi nocentes
Cupidinis sagittas
Benigna conquerentem
Audiret Aphrodita . . .

Skarży się więc Wenerze poeta, że mu psotnik Kupido nie daje pokoju; łaskawa Bogini krępuje i wiąże figlarza ruchliwego i oddaje go pod straż ofiary. Ale to do niczego nie prowadzi.

Crudelis esse in illum
Licet velim licetque
Dignissimus sit ipse
Non possum.

I ostatecznie więzień jeszcze bardziéj owładnął swoim dozorcą. Czy to nie obraz walki wewnętrznéj którą mu Nidecki doradzał? Bo dla czegóżby Andrzejowi poświęcał Kochanowski ten wierszyk, jeżeli nie dla usprawiedliwienia własnéj osoby i przekonania „censora", że napomnienia jego nie odnoszą pożądanego skutku?

Do Kochanowskiego więc zapewne odnosi się to, co Paweł Manucyusz w liście do Nideckiego [1]) pisze: pokłoń się odemnie twemu towarzyszowi *(contubernalis)*, młodzieńcowi niezwykłych zdolności, a ten wzgląd skłania nas zarazem, aby list ten Manucyusza, jako i poprzedni niedatowany, do tego odnieść czasu

P a w e ł M a n u c y u s z był synem wielkiego Alda, założyciela drukarni weneckiéj, która w czasach odrodzenia tak ważne zajęła stanowisko. Aldus umarł w r. 1515, a syn Paweł był w tym roku dopiéro trzechletniém dzieckiem [2]). Objął on odziedziczoną po ojcu drukarnię w skutek tego dopiéro w r. 1533 i odtąd z większą może ruchliwością, ale z mniejszém od ojca szczęściem ją prowadził. Przyczyniły się do tego kłopoty familijne, których go bracia nabawiali, nie-

---

[1]) Pauli Manutii epistolarum libri (XII—IV, 20).
[2]) Por. Ambroise Firmin Didot. Alde Manuce p. 396.

praktyczność osobista, a wreszcie jakieś kiełkujące zobojętnienie dla klasycznego świata, które nam Paweł (Epist. III, 31) w dosadnych przedstawia rysach. Działalność jego, która o trzy razy przewyższała działalność starego Alda, innego téż była rodzaju. Ojciec żył wśród wczesnego odrodzenia, kiedy autorzy klasyczni wyłaniali się z pyłów bibliotek a następnie przez prasy Alda stawali się przystępnemi dla szerszego koła czytelników. Syn działał w epoce, która skarby klasyczne już znała, a zaczęła dbać o to, aby je posiadać w poprawnéj formie. Po czasie *editiones principes* przyszedł czas rewizyi textów. Jako drukarz był Paweł czynnym w tym kierunku, jako samodzielny filolog przewyższył on znacznie swego ojca. Przedewszystkiém Cyceronowi poświęcił Paweł swe prace na tém polu i począwszy od roku 1533 z kolei wydawał i objaśniał wszystkie jego utwory. [1])

W roku 1555 była Wenecyja miejscem stałego jego pobytu. Gdzie go Nidecki poznał, niewiemy. Może że go odwiedził sam w Wenecyi [2]), równie możliwém, że Manucyusz wśród swoich częstych wycieczek zawitał w tym czasie do Padwy i tam się spotkał z naszymi rodakami. Wkrótce wywiązała się korespondencyja i przyjaźń, która Nideckiego zagrzała zapewne do Cycerońskich studyów, a nieraz wśród pracy poparła. Z roku 1555 są zapewne listy zbioru IV, 19 i 20. Przyjaźń jest dopiéro w zawiązkach— *amicitiam videris aucupari* pisze Manucyusz w liście 19 —; Nidecki skromnie nazwał się dopiéro Sarmatą, na co mu Manucyusz wielką pochwałą jego nauki odpowiada, którą wywodzi głównie „z ciągłego przez lat tyle pożycia i codziennych rozmów z wszelkiéj pochwały godnym biskupem krakowskim.“ Wspomina już Manucyusz jakieś *scripta* Nideckiego, bliżéj ich nie określając, wraz z 20tym listem zwraca autorowi mowę „*erectam*

---

[1]) Por. Schück: Aldus Manutius und seine Zeitgenossen.

[2]) Droga najprostszá do Włoch prowadziła na Wiedeń, przeź Semmering do Wenecyi. Por. Nic. Coppernicus von Prowe I, 1, str. 216 (1883). Prócz tego Padwa podlegała władzy Wenecyi i to prowadziło do ciągłych stósunków.

piis affectibus, mirificeque sententiis ac verbis illustratam", jakiś utwór teologicznéj, apologetycznéj widocznie osnowy, skoro, jak Manucyusz twierdzi, autorowi do zbawienia pomoże, a innych w wierze utwierdzić powinien. [1]). O Cycerońskich studyjach, którym się Nidecki za drugiego dopiéro w Padwie pobytu stanowczo oddawał, cicho jeszcze w tych listach. Są to owoce pierwszego zbliżenia się wzajemnego, które późniéj w świetle przyjaźni nam się przedstawi.

Wątpić nie można, że wpływ tego uczonego zaważył po części na szali późniejszych zajęć i kierunku naukowego naszego filologa. Robortello zajmował się także Cyceronem i Askoniuszem, poświęcał się przytém szczegółowo badaniu rzymskich starożytności; że zaś Nidecki i téj strony klasycznego dzieła bynajmniéj nie zaniedbywał, o tém przekonamy się niebawem.

Wszystkich jego kroków w téj pierwszéj włoskiéj podróży wyśledzić nam niepodobna. Jeden szczegół jednak podnieść jeszcze wypada, a mianowicie fakt, że Nidecki dotarł wtedy do bram wiecznego miasta i zobaczył miejsca, wśród których niegdyś się rozlegał głos ulubionego przezeń oratora. Wrażeń i wspomnień żadnych sam nie udzielił, nie mniéj jednak mniemanie to nasze ważnemi poprzeć możemy argumentami. Wkrótce późniéj wyraża się o kardynale Moronim osadzonym przez Pawła IV w więzieniu w słowach, które przypuszczać każą, że go widział lub znał osoibście. Pisze mianowicie 6 lipca r. 1557 z Krakowa do Hozyusza po otrzymaniu wiadomości o uwięzieniu, wyrażając swe zdziwienie i podziw zarazem dla cnoty, prawości i twarzy tego księcia kościoła, a przytém dodaje: *unus fuit meo tempore inter publicos religionis curatores Cardinales* [2]). Tam zapewne téż poznał kardynała Puteo, opiekuna uczącéj się młodzieży i stałego przyjaciela Polaków. Związany korespondencyją z Zebrzydowskim, który mu 2 sierpnia 1558 r. śle podarunki

---

[1]) Mogłaby to być wspomniana powyżéj Zebrzydowskiego mowa „*de haeresi tollenda*", którą może Nidecki redagował.
[2]) Bisk. arch. we Fr. D. 71 f. 145.

z Krakowa, mianowicie 40 skórek gronostajowych [1]), żywo się ten kardynał ciągle zajmuje interesami kościoła polskiego i losem Polaków we Włoszech przebywających; bo, jak pisze, przywykł „z własnego popędu ludzi waszego narodu miłować“ [2]). Dowód téj życzliwości dla Nideckiego posiadamy w liście jego z dnia 13 kwietnia r. 1557 do samego Andrzeja wystósowanym [3]). Pismo to, w którém Puteo mówi o swych bliskich z Nideckim stósunkach, wywołaném było wiadomościami z Polski, których mu sekretarz Zebrzydowskiego, jako inkwizytorowi generalnemu kościoła rzymskiego dostarczył.— Opieka Zebrzydowskiego zawiodła więc syna ubogiéj polskiéj mieściny do jednego z głównych ognisk ówczesnéj kultury i musiała mu ułatwić te stósunki i znajomości. Odtąd droga do znaczenia i sławy była dla niego wytkniętą.

I tak uprzytomniliśmy sobie wpływy i wrażenia, które się odbiły o duszę młodego Polaka, bawiącego po raz pierwszy za krajem. Wracał on do ojczyzny rozszerzywszy znacznie zakres swéj wiedzy i znajomości, utwierdzony w skłonnościach, które coraz bardziéj go przejmowały. Znaleść się miał niebawem po pogodnych miesiącach studyjów i wczasu wśród zupełnie innego powietrza, bynajmniéj nie sprzyjającego dalszym na téj drodze postępom.

---

[1]) Wisł. n. 815.

[2]) Tamże n. 857 i 874.

[3]) Latini Latinii epistolae I, 106, u Wisł. n. 868. Nagłówek: Puteus Cardinalis Andreae Patricio, Canonico Cracoviensi, jest oczywiście błędnym i nie autentycznym, bo Nidecki dużo późniéj dostąpił tego zaszczytu.

ROZDZIAŁ VI.

Wśród burzy reformacyi.

Powrót do kraju nastąpił zapewne w połowie r. 1556 po dwuletniéj mniéj więcéj nieobecności. Biskup Zebrzydowski z upragnieniem wyczekiwał swego sekretarza, bo położenie stawało się coraz trudniejszém. Uczeń Erazma witał bez wątpienia radośnie ucznia Robortella, pytań i odpowiedzi nie było końca, ale swobodę rozmowy zamącały odgłosy wzrastającéj religijnéj rozterki. Wróciwszy z Włoch do kraju zjechał bowiem Nidecki na rozwielmożnienie się reformacyi, któréj adepci nigdy dotąd z śmielszemi i bardziéj skrajnemi nie występowali żądaniami. Nidecki, związany z osobą biskupa krakowskiego znalazł się od razu w pośrodku téj burzy i całego ztąd wynikłego zamięszania.

Po roku 1550, gdy pierwsze głośne objawy w łonie samego duchowieństwa się ukazały, gdy Krowicki, proboszcz z Wiśni się ożenił, a Orzechowski idąc za jego przykładem poparł sprawę całą siłą swego talentu, swéj wymowy i wpływów, przerażeni biskupi polscy ocknęli się w części i na chwilę z obojętnéj bierności i do energiczniejszego przystąpili działania. Przyczynił się do tego wspomniany synod piotrkowski z r. 1551, który pod wpływem Hozyusza powziął postanowienia kroków surowych przeciw niepewnemu duchowieństwu, a żądał od króla zapewnienia egzekucyi świeckiéj przeciw kacerzom. Posypały się téż niebawem wyroki i klątwy: to wywołało straszną burzę wśród szlachty przeciw znienawidzonéj jurysdykcyi biskupiéj. Wystąpiła ona

z silną opozycyją na sejmie piotrkowskim r. 1552 z junaczym Rafałem Leszczyńskim na czele. Król, w trudném znajdujący się położeniu, nic stanowczego zarządzić nie mógł, a biskupi, jak widzieliśmy, zupełnie zmiękli, sami zrobili ustępstwa, godząc się na *interim*, ustanawiające tymczasową tolerancyję wyznań, aby tylko zażegnać burzę na sejmie. Owocem tego było, że budzący się zapał ostygł i chwilowa energija złamaną została.

O wielkiéj Zebrzydowskiego w tych czasach chwiejności, mówiliśmy już powyżéj. W r. 1554 znów on nieświetnéj używa sławy, a *rumores* o jego obojętności dochodzą uszu samego generalnego inkwizytora w Rzymie. Kardynał Puteo pisze doń w październiku tegoż roku [1]), że uważa te pogloski wprawdzie za bezpodstawne, ale napomina przytém biskupa do większéj w wierze gorliwości. Inni tymczasem jego bracia, jak Drohojowski, biskup kujawski i Uchański potajemnie reformacyi nawet sprzyjali. To téż rozwielmożniła się ona w tém czteroleciu 1552—56 na dobre [2]) a ośmieleni nowych wiar adepci występowali coraz częściéj z wołaniami o sobór narodowy.

W wrześniu tymczasem r. 1555 zjechał do Polski legat papiezki Alojzy Lippomano z poręki surowego Pawła IV, aby złemu się szerzącemu zapobiedz, a w opieszałym episkopacie rozbudzić większą energiję. Król, ulegając tym napomnieniom, wydał i odnowił kilka dekretów przeciw heretykom, wypędził nawet Lismanina, a po sejmie warszawskim, zapowiedzianym na początek adwentu r. 1556 katolicy w kraju i w Rzymie wiele sobie obiecywali [3]). Zebrzydowski nie pozostał teraz w swych zabiegach za innymi, przykład króla i jego podniecił. Z dnia 1 listopada r. 1556 datowany jest list pasterski, zarządzający modlitwy o szczęście państwa i kościoła. List ten, datowany z Bo-

[1]) U Wisł. n. 860.
[2]) Por. Kubala, Stan. Orzechowski str. 67.
[3]) Widać to z listu kard. Puteo u Wisł. n. 866.

dzentyna w Sandomierskiém, nosi podpis Andrzeja Nideckiego, który w nim niejako dał pierwszą próbę i owoc nowych swoich studyjów. Klassyczna rzeczywiście i piękna jego łacina przynosi zaszczyt uczniowi Robortella. Początek szczególnie sallustyuszowskie ma zacięcie i niektóremi wyrażeniami zupełnie rzymskiego przypomina historyka.—Otwarcie sejmu ściągnęło Zebrzydowskiego wraz z Nideckim w końcu r. 1556 do Warszawy. Mimo, że katolicy wielkie pokładali w nim nadzieje, nie doprowadziły burzliwe dosyć obrady do wielkich rezultatów; wznowienie interim w styczniu r. 1557 było jedyném możliwém wyjściem. Zebrzydowski przemawiał nawet dnia 5 stycznia 1557 w tym duchu, aby wszelkie religijne sprawy z porządku obrad wykluczyć. Zachowała się nam jego mowa znów w redakcyi Andrzeja Nideckiego pod tytułem: „*pro sua et collegarum religione ac iurisdictione oratio postrema*“. Wśród zapałów religijnych uderzają w niéj cytaty z Terencyusza i Lucyliusza wplecione w polemiczne przeciw heretykom wycieczki. Andrzéj Nidecki we wstępie wystosowanym do Jana Tarnowskiego, z którego synem Krzysztofem łączyły go naonczas zapewne jakieś stosunki [1]) tłumaczy nam powstanie téj publikacyi, a występuje przytém z wielkim zasobem filologicznéj erudycyi. Mówi autor mianowicie, że biskup sam po wypowiedzeniu swéj mowy dużo mu ustępów powtórzył; kiedy zaś on nazajutrz z pamięci przed przyjaciołmi je wygłaszał, skłonili go ci, aby spisał słowa swego patrona. Nidecki tedy, co słyszał lub za prawdopodobne uważał, ujął w formę ozdobnéj swéj łaciny i jako mowę samegoż biskupa ogłosił; wydawca tłumaczy nam przytém obszernie, że te przemówienie nie jest

[1]) Zwie go tutaj: *effigies humanitatis ac prudentiae tuae, moderatissimus atque optimus tuus filius*. Mówi prócz tego o swojéj *perpetua erga familiam illustrem* (Tarnowskich) *observantia*. Wstęp ten datowany z Warszawy 12 stycznia 1557 r. Tarnowskich poznał Nidecki zapewne na dworze biskupa Zebrzydowski bowiem był w przyjaznéj korespondencyi z hetmanem.

z rodzaju owych dyskursów humanistycznych, nigdy nie powiedzianych, które właśnie w owym czasie bujnym cieszyły się rozkwitem. Wszędzie przebija już dokładna znajomość Cycerona, którą Nidecki zapewne w Padwie sobie przyswoił; a te zajęcie rozmowami humanistycznemi na dworze krakowskiego biskupa z pewnością dostatecznie było podsycaném.

Co do treści, to przyznaje biskup błędy dotychczasowe episkopatu polskiego; myślał on, że pobłażliwością burzę zażegnać potrafi, giął się i zmieniał jak wosk, zamiast wystąpić do walki, która teraz konieczną. — Mowa jego jednak wydala się niektórym za mało stanowczą; Nidecki wspomina krytyków *„nimis religiosi"*, którzy jemu wyrzuty czynili, przyczém zaczepiony sekretarz osobą swego patrona się zastawiał. — Pochwalił ją jednak gorąco kardynał Puteo [1]), a Nidecki nie zważając na przeciwne głosy, posłał całą książeczkę najsurowszemu cenzorowi w tym względzie, biskupowi warmińskiemu Hozyuszowi wraz z listem, który podziśdzień posiadamy [2]). Powiada w nim Nidecki, że mowa ta prawie cała z myśli i rozumów Hozyusza wysnuta, że jeżeli mimo tego nie odpowie w zupełności jego spodziewaniu, to wina w tém biskupa, który może nie dosyć wiernie słowa swe powtarzał; dodaje przytém, że wydanie jéj ściągnęło nań liczne zaczepki, na które w części pismem odpowiedział.

Czynnym był więc wtedy Nidecki jako szermierz w obozie katolickim Jak tu służy Zebrzydowskiemu, tak w tym samym celu poparcia kościelnéj sprawy wspomaga Hiszpana Royzius'a w inném przedsięwzięciu. List dopiero wspomniany dostarcza nam ciekawéj w tym względzie wiadomości. Ku czci legata papiezkiego Lippomana napisał właśnie wtedy uczony Hiszpan poemat swój *Chiliastichon*, w którym uprzedzając legata o strasznóm zawichrzeniu religijném, wylicza i sławi prócz tego w szumnych hexametrach wszystkich znakomitszych mężów w Polsce, na których poparcie Lippomano

---

1) U Wisł. n. 868.
2) Bisk. Arch. Fr. D. 71. f. 145, list z 6 lipca 1557.

liczyć może. Jest to książka wielkiéj dla historyka wagi [1]). Nidecki do wspomnianego listu ją dołączył, nadmieniając, że przy jéj wydaniu i druku spełnił obowiązki korrektora. Musiał więc już z autorem w bliższych zostawać stosunkach. Echo téj przyjaźni ujawniło się téż w samym poemacie; Royzius zalicza tu Nideckiego „świeżo przybyłego z Padwy“ do rzędu młodych ludzi, którzy już wiele zdziałali a więcéj jeszcze obiecują dla dobra kościoła i ojczyzny.

Andreas haud Patricius sua clauserit ora
Non calamis parcet: neque enim mutatus ab illo est
Euganeas nuper qui doctus adiverat arces.
Quin maiora licet fasque est speremus et aucta
Quae vix augeri potuit doctrina putanda est
Et pietas quae illo fixa est in pectore semper.

Uchodził już więc w tym czasie Nidecki za dzielnego na téj niwie pracownika. Klasyczne studyja podały mu formę przydatną do ręki; zaczął on je w ten sposób wyzyskiwać i pod koniec życia wrócił do tych usiłowań. *Christus Cicerone vestitus* mówił późniéj humanista Turner o jedném z jego dzieł religijnych [2]). I byłby téż on może po tych pierwszych wystąpieniach literackich rzucił się wyłącznie na pole religijnéj szermierki, fale burzliwych lat następnych byłyby go może w wir swój porwały, gdyby zbieg okoliczności nie pozwolił mu u źródła nauki odżywić swéj wiedzy i zamiłowań i nie zwrócił go ponownie do klasycznych studyjów.

[1]) Jest to niejako odpowiedź na podobny przegląd przeciwnego obozu, dokonany przez Andrzeja Trzycieskiego: *De Sacrosancti evangelii...... origine, progressu* etc. 1556. Por. Bukowskiego Dzieje Reformacyi I, 688 i nast. Ze strony protestanckiéj posypały się przeciw poematowi Royzius'a wiersze ulotne. W bibl. Czartoryskich mamy próbkę: *Contra Chiliastichon pro Lypomanno scriptum etc...... excussum in monte Caecio* 1558. — Strasznie tam dosadne ustępy.

[2]) Turneri posthuma — Ingolstadt 1602 — epist. 35.

ROZDZIAŁ VII.

Powtórny pobyt w Padwie.

Po krótkim pobycie w kraju znowu z pewnością łaska i życzliwa pomoc Zebrzydowskiego pozwoliła Nideckiemu wytchnąć na południu, odpocząć po ciężkiéj szermierce życia i odnowić ulubione zajęcia. Takie dwukrotne za granicą podróże przedsiębrali naonczas dość często kształcący się młodzieńcy. Aby wybitny przytoczyć przykład, wspomnimy Mikołaja Kopernika, który pobywszy w Bolonii, powrócił do kraju, aby następnie znowu się udać na południe. Również Łukasz Górnicki dwa razy był za młodu we Włoszech [1]). Te same koleje przechodził więc i Nidecki.

W lipcu r. 1557 widzieliśmy go jeszcze w Krakowie. Krótko potém wybrał się on zapewne w podróż na obczyznę, w któréj teraz półtora roku przepędził. Powtórny ten jego pobyt na padewskim uniwersytecie miał być obfitym w następstwa dla całéj jego przyszłości, wycisnąć na jego osobie znamię niczém nie zatarte. Szczęściem możemy tu z jego pism własnych i świadectw współczesnych dokładniejszy téj epoki odtworzyć obraz.

Znajdujemy polskiego młodzieńca wśród kolegów z północy, zawierającego stósunki a nawet przyjaźń z humanistami włoskiemi i obcymi, promieniejącego miłością nauki, dumą

---

[1]) Por. Czarnik, żywot Górnickiego str. 8.

pozyskanéj już wiedzy i wielkiemi nadziejami, które inni w nim pokładają. Pojmuje on dobrze, że z tych lat spędzonych za granicą trzeba będzie zdać rachunek przed swoimi, że to zadatek, z którego się późniéj czynem ojczyznie wypłacić należy.

Bujném było życie na wszechnicy padewskiéj właśnie w owych latach. Profesor Falloppio, pisząc w r. 1558 do Aldrovandi'ego donosił, że „liczba scholarów jest bardzo wielką, szczególnie w fakultecie artystów" [1]. Słyszymy daléj, że w tymże roku jurysta Agostino Mozzi z Bergamo bronił w kościele katedralnym 900 tez, dotyczących prawa, filozofii, teologii i matematyki, z wielkim słuchającego obywatelstwa podziwem i poklaskiem [2]. Kiedy w połowie r. 1558 Jan Baptysta Florio z Udine znaczną scholarów większością wybranym został rektorem, odniesiono go wśród radosnych zapałów na barkach do mieszkania [3]. Mimo, że słońce wczesnego odrodzenia już zgasło, była więc tu ruchliwość i było życie.

Z profesorów zastał Nidecki na katedrze dawniejszego swego nauczyciela Robortella. Prócz tego łączył go teraz bliższy stosunek z mistrzem w innéj zupełnie dziedzinie, z profesorem medycyny i znakomitym anatomem Gabryelem Falloppio. Dowiadujemy się o tém z pewnego zupełnie źródła. W styczniu r. 1558 opatrzył bowiem Nidecki łacińską przedmową kilka rozpraw botanicznych Melchiora Guilandinusa „*Borussi id autem est propemodum Poloni*" i ofiarował je Falloppius'owi. Traktują one o rozmaitych roślinach i korzeniach, a były ujęte przeważnie w formę listów [4], wysła-

[1]) Tiraboschi: Storia della letteratura Italiana X, 164.
[2]) Facciolati: Fasti Gymn. Patavini II, 14.
[3]) Ib. p. 14.
[4]) *De stirpibus aliquot epistolae V. Melchioris Guilandini.... Adiecta est Andreae Patricii ad Gabrielem Falloppium praefatio Patavii 1558.* Wstęp datowany z Padwy 5 sty-

nych w latach 1556 i 1557 z Padwy do Patricius'a, Stanisława Rosarius'a Polaka [1]) i innych. Młody autor, medyk z Królewca, bawił także na południu. Wiemy o nim, że podczas swych naukowych wycieczek ujętym kiedyś został przez rozbójników i przez Falloppius'a wyzwolonym. Potem w r. 1561 zarządzał w Padwie ogrodem botanicznym [2]). W r. 1558 poddawał więc Nidecki jego młodzieńcze prace sądowi mistrza padewskiego, polecając gorąco autora. Wstęp ten ogólny podziwia naprzód zdolność badawczą człowieka, szkicuje następnie po krótce świetność nauk przyrodzonych w starożytności, upadek ich zupełny w wiekach średnich, wreszcie budzący się teraz rozkwit. Jednym z koryfeuszów nowego ruchu, jest według Nideckiego Falloppius; powinien on więc o to się starać, aby jak najwięcéj wkrótce liczył współpracowników i pomocników, z których jeden właśnie mu się przedstawia.

Cały ten elaborat, w ogólnikach trzymany jest na wskróś humanistycznym utworem. Mając instrument języka łacińskiego w ręku, nie cofano się przed żadnym przedmiotem, zabierano głos w rzeczach zupełnie sobie obcych. Podnieśliśmy go dlatego i ze względu na to, że daje przyczynek do stosunków osobistych naszego filologa. Zresztą jest to epizod życia bez wszelkiéj donioslości na przyszłość.

Obejrzmy się teraz za kolegami Nideckiego w czasie drugiego jego w Padwie pobytu. Nie było już tego, który mu dawniéj osładzał wolne od pracy chwile to wierszykiem, to miłą rozmową, nie było Jana Kochanowskiego. Tęsknił on za nim w kraju, a żegnając wyjeżdżającego do Włoch

---

cznia r. 1558. Dziełko to bardzo rzadkie, ma się znajdować według Estreichera w Kórniku, ale tam go nie odnaleziono. Zawdzięczam jego znajomość prof. Malagola, który mi odpis wierny z Włoch nadesłał.

[1]) Wspomniany Stan. Różanka, *medicinae doctor* Paprockiego w Herbarzu str. 899.

[2]) Por. o nim Tiraboschi Storia XI, 886; o Falloppius'ie ib. str. 921.

Piotra Kłoczewskiego, zasyłał wyrazy tych żalów oddalonemu przyjacielowi.

A donieś to mojemu Jędrzejowi słowo:
Że dotąd go nie widzę, musi mię być tęszno
A tak łaskaw ci na mnie, niechaj bywa spieszno.
(Pieśni IV, 12).

Bawił za to podówczas we Włoszech Łukasz Górnicki, który ztamtąd w r. 1559 „wtóry kroć" do kraju powraca [1]). Chodzi tylko o to, czy z Padwy. A milczenie zupełne o tém koleżeństwie u Nideckiego i Górnickiego zarazem skłania nas do mniemania, że ono nigdy nie miało miejsca [2]). Powrót ich do kraju zupełnie w téj saméj przypadł epoce, mimo tego Nidecki żadném słowem szczegółu tego nie dotknął. Wspomina natomiast Nidecki innych kolegów, nazywa swych towarzyszów, z którymi przez pewien czas razem podróż do Polski odbywał, mianowicie Andrzeja Dudicza i Stanisława Fogelwedera [3]). Stosunki te zawiązały się w Padwie.

Stanisław Fogelweder „filozof i lekarz znakomity" jak go Nidecki nazywa, pochodził z rodziny szwajcarskiéj, która się w początkach 16go wieku do Polski przeniosła. Urodzony w r. 1525 znajdował się on koło roku 1558 w Padwie, a wykwintność wykształcenia zjednała mu tam przychylność nawet obcych humanistów. Manucyusz przesyła mu V, 7 zapewnienie swéj życzliwości, po części ztąd ją wywodząc, że Fogelweder przypomina mu Nideckiego. Musieli więc obaj ci Polacy w ścisłych naonczas z sobą żyć stosunkach W Polsce przebywał on później w rozmaitych urzędach na dworze, był sekretarzem królewskim i to wpływowym, po-

---

1) Dzieje 105.
2) Nie zgadzam się tu z Löwenfeldem, Łukasz Górnicki str. 26, który opierając się na bałamutnéj Kochanowskiego biografii w téj części pracy swéj jest niedokładnym.
3) Ciceronis fragmenta — 2 wyd. Adnot. praefatio

słował do Hiszpanii, jako dyplomata, a ślady korespondencyi z Nideckim świadczą o długotrwałéj przyjaźni z dawnym padewskim kolegą; jeszcze w testamencie z r. 1572 mianował go Nidecki egzekutorem swych rozporządzeń, legując przytém „piersczien który sobie obierze a ktemu *numisma Cardinalis Granvellae*". Z Kochanowskim łączyły Fogelwedera równie serdeczne stosunki.

Drugim towarzyszem Nideckiego w Padwie był sławny biskup, a później odstępca i świecki dyplomata, wysoko humanistycznie wykształcony Andrzéj Dudicz. Urodzony w r. 1533 zaczął on w Weronie i Wenecyi od r. 1550 swe studyja, które następnie w Paryżu w latach 1554—1557, a więc po części współcześnie z Kochanowskim, uzupełnił. Powróciwszy w tym roku do Węgier wyjechał on w następnym ponownie na południe aby teraz w Padwie kilka miesięcy przepędzić [1]). Zostawszy potém biskupem w Tina w Dalmacyi, a następnie Pięciukościołów na Węgrzech, jeździł on w r. 1565 do Polski w delikatnéj missyi od cesarza, aby Zygmunta Augusta z żoną Katarzyną pojednać. Podróż ta miała sprowadzić stanowczy przewrót w jego życiu. Zakochawszy się bowiem w freilinie królowéj Katarzyny Reginie Straszównéj złożył biskupstwo i w r. 1567 za żonę ją pojął. Późniéj w Śmiglu przez siebie kupionym założył główne Aryanizmu ognisko. To wszystko jednak nie przeszkodziło, że cesarz go po śmierci Zygmunta Augusta znowu jako pełnomocnika swego w Polsce używał [2]). Ożeniwszy się tutaj po raz wtóry z Elżbietą Zborowską, córką Marcina a wdową po Janie Tarnowskim, wyjechał on w r. 1576 na Szłązk do Bielicy a następnie do Wrocławia, gdzie téż w r. 1589 burzliwe życie zakończył. Nidecki poznał go w początkach życia w Padwie, a zbliżyły ich zapewne podobne skłonności, równa miłość do Cycerona, którego wszystkie pisma Dudicz, jak opowiadano, trzy razy własną przepisał ręką. Przy ka-

---

[1]) Jest tu już w czerwcu 1558.

[2]) Por. Zakrzewski, Po ucieczce Henryka str. 106 i nast.

tolickiem usposobieniu Nideckiego znajomość ta po odszczepieństwie Dudicza ustać musiała. Wolnomyślniejszy Kochanowski nie zerwał i po fakcie tych stosunków, a stało mu nawet na to natchnienia, aby osobną elegiją (III, 16) ślub jego pierwszy opiewać. — Bo też znajomość zawarta w Paryżu serdeczny musiała mieć charakter. Wierszykiem *ad Andream Dudithium*, zawartym w epigramatach, witał on Dudicza, gdy tenże po pobycie padewskim na Francyją, Niemcy i Polskę do Węgier powracał. Zwie go najlepszym z przyjaciół i wspomina okoliczności, zapewne paryzkie, wśród których go Dudicz widział niedawno „*nardoque fluentem dulcique amore saucium*“. Położenie teraz inne i dużo smutniejsze, bo po śmierci matki i powrocie do kraju znalazł Kochanowski chudobę swą zagrożoną, jak Ulisses po powrocie do Itaki; poeta nie może nawet ze wsi się ruszyć, aby pospieszyć na powitanie wesołego towarzysza młodości.

Znajomość z Dudiczem była zapewne Nideckiemu przydatną. Późniejszy bowiem biskup był „doskonałym człowiekiem światowym“ [1]), miał dosyć rozległe stosunki, które polskiemu młodzieńcowi mogły otworzyć niejedne podwoje. I tak sławny humanista francuzki Marek Antoni Muret osiedlił się w początku roku 1558 w Padwie, aby tam rok cały jako nauczyciel prywatnéj pensyi przepędzić i oddawać się nauce, któréj owoce złożył między innemi w swych wydaniach Tybullusa i Propercyusza z tego roku [2]). Wiemy, że Dudicz zbliżył się do niego [3]), a przypuścić słusznie możemy że i Nidecki poznał natenczas wielkiego Latynistę epoki.

Ważniejszém jednak od tych wszystkich stosunków było zawarcie znajomości z najświetniejszym filologiem włoskim owéj epoki, Karolem Sygoniuszem i ponowne zbliżenie się do Manucyusza. Paweł Manucyusz był w r. 1558 w peł-

---

1) Por. Relacyje nuncyuszów I, 279.
2) Por. Marc.-Antoine Muret par Dejob, Paris 1881 str. 117—133.
3) Por. Mureti orationes, Epistolae etc. Lipsiae 1750, list 18 ks. I.

ni swéj działalności. W tym właśnie czasie założył był bowiem patrycyusz wenecki Fryderyk Badoaro stowarzyszenie uczonych pod nazwiskiem *Academia della Fama*, z którą wielkie łączyły się nadzieje. Założyciel chciał stworzyć coś na kształt muzeum aleksandryjskiego, zjednoczyć pod jednym sztandarem przedstawicieli wszystkich nauk, którzyby dziełami nowemi do postępu przyczynić się mogli. Paweł Manucyusz wziął druk tych dzieł na siebie, zapowiedziano ich zrazu dużo, tymczasem po dwóch latach bankructwo Badoara zadało cios stanowczy i akademii i całemu przedsięwzięciu. Ale w roku samego założenia musiał Manucyusz niezwykłą rozwinąć ruchliwość. Bywał wtedy i w Padwie, a odwiedzając dawnego znajomego Nideckiego, porozumiewał się z nim o kwestyjach naukowych, które ich obydwóch zajmowały. Cycero stał już wtedy na pierwszym planie wśród tych rozmów, a ślady ich roztrząsań i wspólnych dociekań widoczne w objaśnieniach do Cycerońskich fragmentów. 2, 5 cytuje np. Nidecki konjekturę do Cycerona, którą uczynił Manucyusz *„vir admirabili doctrina et maiore ingenio“* dodając, że mu jéj przyjaciel udzielił, gdy w Padwie o tém miejscu Cycerona poufnie rozmawiali. Szukał więc Manucyusz widocznie podczas swych wycieczek do Padwy towarzystwa skromnego Polaka, który dopiero pierwsze stopnie świątyni sławy przekroczył. W inném miéjscu wspomina Nidecki jakieś poprawki w tekscie Cycerona, które Manucyusz własną ręką w jego egzemplarzu był zrobił [1]. — A do téj dawniejszéj znajomości, która teraz w świetle pewnéj zażyłości już nam się przedstawia, przybywa teraz nowa, jeszcze bardziéj wpływowa.

Karol Sygoniusz był bez wątpienia jednym z najznakomitszych filologów włoskich 16go wieku. Urodzony w Modenie w r. 1523, kształcił się on na uniwersytetach w Bolonii i Pawii, aby z początkiem r. 1546 zacząć karyerę nauczycielską w mieście swojém rodzinném [2]. Wkrótce po-

[1]) Por. 1wsze wydanie fragm. str. 120, b.— 2gie wyd. Adnot. 2,6.
[2]) Por. Franciosi Della vita e delle opere di Carlo Sigonio Modena 1872 str. 18.

tém losy nawiązały między przebiegiem jego życia a kolejami innego humanisty dziwny stosunek zawisłości, mówię dziwny, bo dwaj ci uczeni obejmując z koleji po sobie katedry profesorskie w różnych miastach Italii, popadli wkrótce w antagonizm literacki, którego owocem był prawdziwy turniej polemiczny dwóch humanistów. W r. 1552 mianowicie obejmuje Sygoniusz katedrę w Wenecyi, opróżnioną przez powołanie Robortella do Padwy, w r. 1559 idzie Robortello do Bolonii, a senat wenecki powierza Sygoniuszowi profesurę literatury starożytnéj w Padwie. Już w r. 1557 zawrzała tymczasem między nimi gwałtowna walka na pióra. Robortello zawziętym był z zazdrości na Sygoniusza i wydał w tym roku w Padwie pismo, zaczepiające w namiętny i grubijański sposób osobę i dzieła niebezpiecznego rywala. Sygoniusz odpowiedział niebawem, a choć był z natury spokojnym i łagodnym, nie szczędził ostrych w téj walce pocisków. Kłótni raz wszczętéj nie usunąć, ani załagodzić nie zdołało, obydwaj przeciwnicy nie zbliżyli się nawet wtedy do siebie, gdy od końca r. 1559 na cztery następne lata w jednéj i téj saméj wszechnicy padewskiéj los ich połączył [1]). Sygoniusz był pod względem naukowym bez wątpienia dużo wyższym od swego antagonisty. Pomijając jego dzieła odnoszące się do historyi włoskiéj, był on bardzo czynnym na polu starożytności rzymskich, a badania jego nad fastami i imionami rzymskiemi zachowały dotąd swą wartość. Przy wyraźnéj skłonności do dociekań rzeczowych, t. z. realiów, nie zaniedbywał on jednak i innéj strony filologii klasycznéj, krytyki i wydawnictwa tekstów. Najważniejszém zajęciem jego w tym kierunku było zbieranie fragmentów Cycerońskich.

Przypadło ono właśnie w czasie, gdy losy Nideckiego do niego zbliżyły. Gdzie i z jakiéj okazyi to zbliżenie nastąpiło, dokładnie niewiemy. Prawdopodobném jednak jest, że jadąc w r. 1557 do Padwy, zatrzymał się Nidecki w We-

---

[1]) Por. Krebs: Carl Sigonius Frankf. 1840.

necyi i tamże poznał wielkiego humanistę [1]). Nauczycielem jego Sygoniusz nigdy nie był, jak dawniejsi biografowie twierdzili, bo zaczął wykładać w Padwie 6 listopada r. 1559, kiedy Nidecki Włochy dawno już był opuścił. Wiemy jednak z drugiéj strony, że Nidecki bawiąc na tamtejszym uniwersytecie wszelkich dokładał starań, aby go do Padwy ściągnąć, że prosił go o to usilnie, a nawet u rządzców weneckich odpowiednie w tym celu poczynił kroki. A w zabiegach tych popierał go dzielnie inny młodzieniec, znajdujący się w Padwie, Maryan Leżeński, siostrzeniec biskupa Maciejowskiego i kanonik krakowski [2]). Sygoniusz późniéj z wdzięcznością wspominał te dowody życzliwości ze strony Polaków, a wydając w r. 1559 fragmenta Cycerońskie, poświęcił dzieło wspomnianemu Leżeńskiemu, mówiąc że on go do téj pracy przedewszystkiem skłonił, sławiąc przytém Polaków i Polskę jako jedno z najgłówniejszych ognisk humanizmu [3]).

Na rok 1558 przypadły więc główne starania około wykończenia téj pracy, a wiadomości w późniejszych komentarzach Nideckiego zawarte uchylają nieco zasłonę z pracowni włoskiego humanisty. Stosunek jego z Nideckim był naonczas już blizkim, był niemal wymianą myśli równego z równym. Sygoniusz ma zaufanie i poważanie dla nauki polskiego młodzieńca, chociaż ten dotąd żadném większém naukowém dziełem się nie wsławił. Między Wenecyją i Padwą kursują przesyłki i listy, w których obydwaj uczeni wzajemnie sobie swych przypuszczeń i myśli udzielają. „Zwykł był Sygoniusz — pisze o tém Nidecki Adnot. 1, 3 — w skutek swéj dobroci i szczególnéj dla mnie łaskawości, wtedy, kiedy pierwszą swych fragmentów edycyją sporządzał, każdy arkusz

---

[1]) Zresztą zwracałem już na to uwagę, że uniwersytet padewski podlegał władzom Wenecyi i ztąd stosunki między temi miastami musiały być ożywione.

[2]) Por. Zakrzewski w koresp. Hozyusza I, 224.

[3]) Por. Fragmenta Ciceronis Sigonii diligentia collecta Venetiis ap. Zilletum 1559. Egzemplarza bibl. kórnickiéj udzielił mi łaskawie Dr. Celichowski.

co dopiero z druku odebrany z Wenecyi do Padwy mnie przesyłać". Nidecki, przejrzawszy go, zasyłał w zamian swe spostrzeżenia i uwagi, czego właśnie wydawca z jego strony wyglądał. I tak czytamy u Nideckiego Adnot. II, 4 że jakąś konjekturę „swym zwyczajem" do Wenecyi Sygoniuszowi posłał, a podobne wzmianki znajdują się III, 15. i IV, 42. [1]) — Nikłe to ślady korespondencyi, która musiała być bardzo ciekawą a dla naukowego zmysłu i położenia młodego Polaka wielce zaszczytną. Znajomość Cycerona, którėj Nidecki już w mowie z r. 1557 liczne dał dowody, ożywiła się w tėj atmosferze naukowėj znacznie, stała się głębszą, a dowodów tego niebawem sam Nidecki miał nam dostarczyć.

Studyja padewskie Nideckiego skończyły się promocyją na doktora prawa tamtejszego uniwersytetu. Z obfitemi zasobami wiedzy wybrał się on potém w początku roku 1559 napowrót do kraju. Kardynał Puteo wspomina o tėj podróży w liście pisanym do Zebrzydowskiego 8 kwietnia 1559 roku z Rzymu [2]). *Andreas Patricius*, mówi, *qui nuper Patavii iuris scientiam adeptus ad te revertitur.* Na prośbę Nideckiego załączył kardynał z swėj strony gorące polecenie i pełne uznania świadectwo dla pracy i dążeń młodego uczonego. Wiózł on także ze sobą pismo pochwalne Pawła Manucyusza pismo, do którego załączonym był jako pamiątka dla krakowskiego biskupa portret starego Aldusa, którego Zebrzydowski znał był kiedyś i wysoko cenił [3]). W tłomoczku podróżnym znajdowały się wreszcie obfite już notatki, odnoszące się do rozmaitych instytucyj rzymskich, do miejsc trudnych i błędnych w autorach, przytém owoce pracy, którą Nidecki już w Padwie fragmentom cycerońskim poświęcił. W miłém podróżując towarzystwie wraz z Andrzejem Dudiczem i Stanisławem Fogelwederem zajrzał w powrocie Nidecki ze swymi

---

[1]) Kilka poprawek Nideckiego zamieścił Sygoniusz wśród spisu *Errata* swego wydania z r. 1559, zwiąc autora: *excellens doctrina, atque ingenio vir.*

[2]) Por. Wisł. n. 874.

[3]) Manutii epist. IV, 3.

towarzyszami do Sygoniusza w Wenecyi. Trzech synów północy wielce obiecujących i w przyszłości w różny sposób głośnych stanęło w obec wielkiego uczonego południa. Odwiedziny te stały się dla Nideckiego ważnemi. Bo skoro Sygoniusz o jego pracy nad fragmentami Cycerona usłyszał „radził stanowczo, jak sam Nidecki pisze [1]), abym jakiekolwiek by były owoce méj pracy w tym zakresie, z Polski mu przesłać je raczył“. — Po tém napomnieniu dojrzał ostatecznie w głowie Nideckiego plan wydania fragmentów Cycerona, które niebawem ukazać się miało.

Tak się zamyka jego młodość, jak widzimy, pracowicie spędzona. Odtąd zapewne z kraju nigdy już nie wyjechał, ale za to w Polsce na rozlicznych polach był czynnym. Stosunki zawiązane za granicą zapewniły mu styczność z szerszym naukowym ruchem; obcy téż z pracami polskiego autora rachować się wkrótce musieli. Przystąpimy teraz do epoki w życiu Nideckiego, która była najświetniejszą pod względem literackim i imię jego zapisała na kartach historyi filologii klasycznéj.

---

1) Przedmowa do adnot. fragm. Cyc. wyd. II z r. 1565.

ROZDZIAŁ VIII.

Powrót do kraju i pierwsze naukowe prace.

Jechał Nidecki do Polski z listami polecającemi do dawnego swego patrona Andrzeja Zebrzydowskiego. Były one niejako świadectwem przez powagi zagraniczne mu wystawioném, że czasu swojego dobrze użył i nie zmarnował dobrodziejstw mu wyświadczonych. Biskup krakowski musiał więc być zadowolonym ze swego klienta. — Czy jednak stosunek dawny między niemi teraz się odnowił? Wątpimy. Nie znajdujemy przynajmniéj żadnéj w téj mierze wskazówki, owszem zaraz po powrocie spotykamy Nideckiego w towarzystwie innego człowieka, który odtąd w jego życiu długo na pierwszym pozostaje planie.

Był nim Piotr Myszkowski, kanonik kapituły krakowskiéj i sekretarz królewski. Jedna to z najciekawszych, najbardziéj pociągających postaci w dziejach naszego humanizmu. Głęboko wykształcony otacza się on uczonymi, wytwarza dla nich ognisko towarzyskie, a nawet zagraniczni humaniści, jak Manucyusz, starają się o jego względy i łaski. Kochanowski żyje z nim w blizkich stósunkach przyjaźni, a Nidecki, jak się przekonamy wielką z jego strony cieszył się życzliwością, która tylko raz późniéj w odmiennych okolicznościach na pewien czas ochłodła. Znali oni się już dawniéj. Teraz wzrok znakomitego humanisty zwrócił się stanowczo

na młodego, wielce obiecującego uczonego, a dowody łaski nie kazały długo na siebie czekać.

Nidecki na złą chwilę po powrocie trafił. Rok 1559 był bowiem nieszczęsnym rokiem dla Krakowa. W lecie wybuchła zaraza, która wkrótce takie przybrała rozmiary, że szkoły pozamykano a wielka liczba mieszkańców postanowiła szukać schronienia w okolicach miasta. Ślad tego zdarzenia znajdujemy w *liber diligentiarum* uniwersytetu. Czytamy tam, że wykłady letnie na rozkaz rektora trwały tylko do św. Wita „dla zarazy, która tu i owdzie między pospólstwem się pojawiając, dostała się do uczniów Bursy ubogich, czém inni wystraszeni spiesznie się oddalili". Echa tego wypadku odbiły się w kilku utworach ówczesnej literatury. Znakomity profesor uniwersytetu jagiellońskiego Jakób Górski, zaprzyjaźniony z naszym Nideckim chroni się do Tyńca, do tamtejszego klasztoru Benedyktynów. Oddaje się tam pracy naukowéj, używa wczasu do napisania dziełka o figurach językowych [1]. W przedmowie wystósowanéj do ówczesnego opata Tyńca Jana Łowczowskiego powiada, że przyjemności i wdzięki samegoż miejsca ku tym studyjom go skłoniły. Opowiada, jak z zapowietrzonego Krakowa wyjechać musiał i doznał w klasztorze najgościnniejszego przyjęcia, połączonego z wielkiemi korzyściami bogatéj biblijoteki, w któréj go uprzejmy opat łaskawie umieścił. Bo téż wiemy zkądinąd [2], że Łowczowski opiekował się naukami „szkołę na Tyńcu chowając i wiele ubogiéj szlachty około siebie żywiąc."

O Nideckim w téj trudnéj chwili pomyślał Myszkowski. Piotr Myszkowski otrzymał, jak w *Acta Actorum* tutejszéj kapituły znajduje, rozporządzeniem z 24 września r. 1557 Bierzanów. W obec zarazy szerzącéj się w Krakowie [3]) uznał

---

[1]) De figuris tum grammaticis tum rhetoricis libri V, Crac. u Sieberneychera 1560.

[2]) Orzechowski, dialog około exekucyi. Tur. str. 46.

[3]) Myszkowski sam chorował w tym roku na febrę. Por. Manutii Epist. V, 5.

on za stósowne tutaj się schronić przed niebezpieczeństwem, a Nidecki towarzyszył mu w téj wyprawie. Widoczném jest więc, że stosunek jego z biskupem Zebrzydowskim po drugim powrocie z Włoch nie musiał być bardzo ścisłym, nie przywiązywał go do boku dawnego mecenasa.

Wczasu Bierzanowskiego użył on teraz gorliwie, aby zaczęte surowe materyjały obrobić i w myśl Sygoniusza przygotować wydanie ułamków Cycerona [1]). Książek było nie dużo, praca więc nie mogła być zupełnie wyczerpującą, za to tym sporzéj rosła mu pod ręką. Przyznaje sam [2]), że objaśnienia swe naonczas pospiesznie (*raptim*) spisywał. Dzieło téż w pierwszéj połowie roku 1560 było już skończoném, a w roku 1561 ukazało się w Wenecyi w druku Jordana Zilleta [3]).

Wśród spokoju więc, którego przez pewien czas *in Besanovano* używał, dojrzała wielka część jego pracy. Nie będziemy tu jéj obszernie oceniać, ponieważ to lepiéj uczynić z okazyi drugiego wydania z r. 1565, które nam owoce działalności Nideckiego w doskonalszéj przedstawi formie. Za zadanie swoje uważał Nidecki, aby pracę mistrza Sygoniusza, dokonaną w r. 1559, uzupełnić i z własnych zasobów pomnożyć. Trzeba było na to przetrząsnąć wszystkich autorów starożytnych, którzy Cycerona cytują. Mozolna ta praca podjętą została i uwieńczona pomyślnym skutkiem, o czém świadczą liczne dosyć ułamki Cycerońskie, przez Sygoniusza pominięte, które dopiero Nidecki wyszukał, w właściwém świetle przedstawił i do właściwego odniósł autora. W tym kierunku zasługuje on w całéj pełni na miano wskrzesiciela Cycerona, *sospitator Ciceronis*, choć skromnie twierdzi, że jakby na zbierankę po dzielnym żniwiarzu, jakim był Sygoniusz, się wybrał.

---

[1]) Por. Praef. Adnot. 2go wydania.

[2]) Adnot. do IV, 7 2go wyd.

[3]) M. Tullii Ciceronis t. IV a. 1561. Znam to wydanie z ex. Czartoryskich.

Brak książek w tém wiejskiém zaciszu pociągnąć za sobą musiał pewne niedostatki, które w następném wydaniu usuniętemi zostały. Zwracam na to uwagę że adnotacyje do ułamków poetycznych Cycerona obejmują w pierwszém wydaniu 44 stron *in octavo*, w drugiém 86½ stron formatu *in quarto*. I tak pod każdym względem materyjał poźniéj się rozszerzył. Bo i przyjaciele poparli go swą poradą i wskazówkami i nowe książki dostały mu się do rąk i własna praca dostarczyła świeżych uwag i do dalszych odkryć doprowadziła. Nie miał n. p. Nidecki w Bierzanowie greckiego tekstu Aratusa i dlatego po części uwagi do Arateów Cycerona dosyć chudo w pierwszéj edycyi wypadły [1]). W następnéj wiele przybyło konjektur, wiele exkursów, wiele fragmentów odszukanych w dziełach innych autorów starożytnych. Co nas jeszcze w tém pierwszém wydaniu uderza, to że w porównaniu z drugiém tak mało Polak i Polska w niem przebija. Odliczywszy dedykacyjną pochwałę Padniewskiego nie znajdujemy tu żadnych prawie śladów i odgłosów bliższego otoczenia autora. Raz tylko zatrzymuje nas nazwisko Piotra Porembskiego (str. 147 b.), kiedyś sekretarza Izabelli królowéj węgierskiéj, obecnie kanonika kapituły krakowskiej, któremu Nidecki kilka swych konjektur do Cycerona udzielił (*homini .... quod ad rem pertinet ingeniosissimo*) ku wielkiemu tegoż zadowoleniu. W innéj miejscu [2]) opowiada Nidecki, że obmyśliwszy pewną poprawkę w tekscie Cycerona otrzymał długo potém przez przyjaciela swego Łukasza Górnickiego bardzo stary druk św. Augustyna „*de civitate*“ z nadzwyczajnie bogatéj, królewskiéj biblijoteki wileńskiéj, w którym to egzemplarzu jego konjektura zupełne znalazła potwierdzenie. Ale to są wyjątkowe objawy. Z resztą występuje w tém wydaniu Nidecki

---

[1]) Por. 1 wyd. str. 173 b. *graecum ad manum non habui. Bonam enim earum adnotationum partem scripsi pestem urbis fugiens et ruri cum humanissimo atque optimo viro P. Miscovio tempus traducens.*

[2]) Str. 139.

jako humanista i to humanista włoski. Wielka i trwała zasługa dzieła polegała na tém, że poraz pierwszy ujrzał w niem świat uczony zbiór poetycznych ułamków Cycerońskiéj muzy. Na tém polu uwił sobie Nidecki nieśmiertelne wawrzyny i ta głównie strona jego działalności zapewniła mu trwałą pamięć w historyi filologii klasycznéj.

Przedmowa datowana z Wilna spisaną została 20 czerwca r. 1560; autor poświęca tę pracę nowemu biskupowi krakowskiemu Filipowi Padniewskiemu. Zebrzydowskiego już wtedy nie było przy życiu. Po burzliwém życiu humanisty-inkwizytora umarł on na miesiąc przedtem [1]) febrą znużony we Wrześni, gdy z rodzinnych stron swoich do Krakowa powracał. Wspominaliśmy, że o jego stósunku z Nideckim po powrocie tegoż z Padwy dosyć głucho. Milczenie to tém się po części tłomaczy, że Zebrzydowski w ostatnich czasach swego życia oddalił się od swéj dyjecezyi [2]). Opuścił on Kraków, obrzydziwszy sobie, jak mówił, burze i zamieszki reformacyjne. Szczególny rzeczywiście powód dla pasterza powierzonéj sobie owczarni! To też gdy kapituła mu tę nieobecność wyrzucała, nie umiał nic donioślejszego na swe usprawiedliwienie przytoczyć, jak dawniejsze procesa, które heretykom wytoczył, jak materyjalne ofiary, które na zbudowanie „tylu pałaców i wykwintnych mieszkań“ był poniósł [3]). Nie wiemy, jaki oddźwięk w duszy Nideckiego zgon jego wywołał. Charakterystyczném jest w każdym razie, że w pismach jego, które teraz coraz gęściéj pojawiać się zaczęły, panuje o Zebrzydowskim milczenie prawie zupełne. Podobnie Górnickiemu raz tylko w dziełach starczyło natchnienia na jego pochwałę [4]). Uczucia to nie silne, które za grób nie sięgają. Zdaje się, że ten człowiek wpływ wprawdzie na naszym uczonym wywarł i popchnął go na drodze nauki, lecz nie potrafił sobie

---

[1]) 23 maja r. 1560.
[2]) Por. pismo kapituły z 10 lutego 1560 — u Wisł. n. 876.
[3]) Ib. n. 877.
[4]) Por. Czarnik str. 16.

pozyskać jego serca ani nie wzbudził w nim głębszych uczuć przywiązania.

Osierocona stolica krakowska dostała się Filipowi Padniewskiemu. Pod względem humanistycznego wykształcenia miał w nim Zebrzydowski ze wszech miar godnego następcę. To też z obozu uczonych odezwały się wkrótce liczne głosy sławiące szczęśliwość wyboru i osobę nowego pomazańca. Jan Kochanowski przodował w tym chórze, pisząc na cześć Padniewskiego gorącą elegią (III, 5). Wychowany za granicą, gdzie wykwintnością swojéj łaciny zachwycał uczonych, jak Pawła Jowiusza, był on jednym z najbardziéj zdolnych dyplomatów polskich i został do tego rodzaju misyi przez Zygmunta Augusta po kilkakroć użytym. W roku 1559 powierzył był mu król urząd podkanclerzego, w tym samym roku otrzymał biskupstwo przemyskie, na którém tylko krótko zasiadał, skoro niebawem śmierć Zebrzydowskiego na świetniejsze wyniosła go miejsce. W Krakowie dwór jego miał zostać ogniskiem wszystkich głównych przedstawicieli humanizmu w Polsce.

Nidecki zaraz się doń zbliżył i życzliwie został przyjętym. Zwraca się téż do niego już w wspomnianéj przedmowie ze szczególném uwielbieniem. Napisana ona klasyczną łaciną, zastanawia się przedewszystkiém nad tém, że losy Padniewskiego ściśle się łączą z losami jego pracy. „Pókiś ty nie miał godności i Cycerona fragmenta drzemały w zapomnieniu, gdyś został podkanclerzym w r. 1559, wydał Sygoniusz swoją odnośną pracę i t. d.“ W tym sensie rozprowadzone to daléj. Skoroś został biskupem krakowskim, natenczas i ja „przerywając natychmiast robotę, postanowiłem tę całą pracę, jakąkolwiek by była, ogłosić“. Autor wyraża wreszcie nadzieję, że na utwierdzenie tego stosunku Padniewskiego do Cycerona uda się może w biblijotece samegoż biskupa zagubione księgi rzymskiego mowcy odnaleźć. Napisane to wszystko z humanistyczną prozopopeją ale i z uwielbieniem człowieka, szczególnemi dobrodziejstwami, jak wyznaje, przez nowego mecenasa już odznaczonego.

Wdzięczną była opieka nad człowiekiem, który tak nie samém słowem za nią się wypłacał. Podziwiać nam rzeczywiście trzeba mrówczą jego w tych latach pracę i zabiegliwość. Zakres lektury musiał być bardzo obszerny, skoro mu zaskarbił tak szeroką znajomość autorów klassycznych i chrześcijańskich, jaka z każdéj niemal karty jego komentarza przebija. Ale prócz tego zajęty on wtedy opracowaniem i wykończaniem rozmaitych mniejszych rozpraw z dziedziny rzymskich starożytności i prawa, zbiorami mięszanin krytycznych dotyczących różnych klasycznych autorów. Powstaje mu pod ręką kilka pomniejszych dziełek, które w wydaniach fragmentów z roku 1561 i z roku 1565 wspomina, których jednak nigdy nie wykończył ani wydał, tak, że dziś zginęły bez wieści [1]. Wpływ Sygoniusza i w tém widoczny, bo przecież ten uczony najpiękniejsze wawrzyny zebrał właśnie na polu badań dotyczących państwa Rzymskiego.

---

[1]) Tak dowiadujemy się ze zeznań samego Nideckiego z r. 1561, że pisał wtedy dziełko pod tytułem *Dictator* (Cic. fr. 1561 str. 134. b. por. wyd. 2 adnot. III, 7 i III, 8). Donosi nam sam, że była w nim wyjaśnioną cała instytucyja, nazwiska i attrybucyje dyktatury rzymskiéj. Tak prócz tego cytuje w wydaniu fragmentów z r. 1561 str. 154. a. (2 wyd. Adnot. III, 28) rozprawę *de tribunis militum*. Daléj wspomina na tém samém miejscu i innych swoje *miscellaneae coniectationes*. Dziełko to rosło w miarę, jak się rozszerzał zakres jego badań i pracy. Dotykał w nim realiów, objaśniał i poprawiał teksty; jak z rozsianych w wydaniach Cycerona notatek się dowiadujemy mówił o instytucyi *pontifices* (Adnot. I, 14) a zapewne i o obrzędzie feryj latyńskich (IV, 35), objaśniał lub popra, wiał autorów, jak Cycerona (III, 25 — III, 10 — III, 11), Liwiusza (III, 28), zapewne i Laktancyusza (III, 18). Do tych prac odnoszą się następne jego testamentu słowa: „Sąm miedzi scripturami temi kilka opera inchoata, a niektóre thesz iusz pene ad perfectum adducta, abo propediem adducenda, radbym aby się czo takiego obrało, czoby się krolowi JM. dedicowacz mogło“.

Dwóch lat więc czasu starczyło, aby podołać wielkiéj pracy nad Cyceronem. Odtąd Nidecki należał do rzeszy uczonych i niepoślednie zajął w niéj stanowisko. A że u rodaków powszechném cieszył się poważaniem, poświadcza nam Górnicki, który wspomniawszy w Dworzaninie D. Patricius'a dodaje znaczące słowa „którego wszyscy z uczonego pisania znacie“.

ROZDZIAŁ IX.

Humanizm w kraju i jego wpływy.

Na lata następujące po roku 1560 przypada największa wybujałość i świetność późniejszego humanizmu polskiego. Jest to pod względem umysłowym najbarwniejsza niemal epoka w rozwoju naszym duchowym. Ściśléj ją ograniczając bierzemy za lata wytyczne r. 1560 i 1568, bo z tą ostatnią datą wiąże się wyjazd Piotra Myszkowskiego na katedrę Płocką i opuszczenie Krakowa przez Kochanowskiego który około tego czasu zapewne na wsi zamieszkać postanowił.

Miał słuszność Górnicki, kiedy w przedmowie do swego Dworzanina odzywał się do króla Zygmunta Augusta, mówiąc „iż za żadnego polskiego króla tak wiele uczonych ludzi w Polscze nie było“, a zwrócić należy na to uwagę, że Dworzanin, jeden z najpiękniejszych kwiatów i objawów odrodzenia polskiego w r. 1565 spisanym i ukończonym został. Bo chociaż Górnicki przedstawia w nim nieco dawniejsze czasy, rozmowy w dworku prądnickim Samuela Maciejowskiego, wątpić nie można, że utwór ten zrodzić się mógł jedynie wśród podobnéj atmosfery, że echa współczesnych rozmów oddźwięk w nim znalazły. A cały ten świat ruchliwy, wesoły, jego „pieśni, tańce i biesiady“ żyje pełném życiem w najwierniejszym obrazie towarzystwa epoki, we fraszkach Kochanowskiego. Dworzanin i fraszki najlepiéj dają nam poznać ówczesnych ludzi w codziennym, powszednim stroju.

Sam dwór był świetnym, jak nigdy. Królowa Bona, sprowadziwszy wielu Włochów do swego otoczenia nadała rezydencyi ostatecznie charakter i piętno nowéj epoki. Zygmunt August od młodu wzrastał w téj atmosferze, jego nauczyciel Jan Sycylijczyk z pewnością nim kierował według ideałów książąt włoskich współczesnéj chwili. Mówił též król zupełnie biegle wieloma językami, po włosku, po niemiecku, po polsku, znawcą był wielkim według świadectwa Solikowskiego klasycznéj łaciny [1]), a zresztą cała jego natura nieco miękka nosi na sobie wyraźne piętno humanistycznych wpływów, które za młodu nań działały. Może on nie okazywał tyle inicyatywy i energii w popieraniu nauki, jak późniéj Stefan Batory, ale umiał oceniać i dobierać ludzi do swego dworu. Sztuka i nauka miały w nim swój przybytek, a sekretaryjat królewski przedstawiał go świetnie w stosunkach wewnętrznych i zewnętrznych. Na jego czele stał naonczas Piotr Myszkowski, Łukasz Górnicki został powołanym do téj służby z początkiem r. 1559 [2]), a wkrótce Jan Kochanowski [3]) i sam Nidecki mieli się z nim w tém koleżeństwie połączyć. Sekretaryjat królewski był wtedy rodzajem akademii, w któréj znajdowali zajęcie i wyszczególnienie młodzieńcy wybitnemi zdolnościami się odznaczający. To téż od czasów kanclerstwa Tomickiego aż do epoki Zamoyskiego cały szereg ludzi znakomitych przesunął się przez te stanowisko [4]).

Niemniéj świetném było towarzystwo, które gromadził około siebie Filip Padniewski. Jakób Górski, zwracając się w dziełku retoryczném naonczas wydaném do krakowskiego biskupa, pozwala nam z jego komnat uchylić zasłonę [5]). „Są przy Tobie, mówi autor, ludzie uczeni i bardzo wymowni: Andrzéj Krajowski, kanclerz biskupi i Andrzéj Patri-

[1]) Solikowski: In funere Sig. Aug. oratio Crac. 1574.
[2]) Czarnik l. c. str. 22.
[3]) Przyborowski: Wiadomość etc. str. 26.
[4]) Heidenstein: *Cancellarius* (wyd. 1742) str. 11.
[5]) *Disputationis de periodis contra se a Benedicto Herbesto..... editae refutatio* r. 1562 (przedmowa).

cius, którego rozum i naukę i znajomość tak wielką pomników starożytności, jakiejby po Polaku nigdy się nie spodziewała, Italia podziwia i publicznie w księgach uznaje, jest także Paweł Stempowski [1], młodzieniec we wszystkich naukach biegły, mianowicie zaś do pisania i wymowy szczególnie uzdolniony, którego pomocy w zajęciach Twych podkanclerskich przedewszystkiem używasz, któremu przewodnie stanowisko w tym kierunku przyznałeś. Prócz tego Jan Kochanowski, który niegdyś dużo wszelkich nauk zakosztował a teraz słodszej oddał się muzie (*musae mansuetioris amantissimus)*". Wśród wielu innych uczestnikiem tego wybranego koła był wreszcie sam znakomity autor, Jakób Górski.

Piotr Myszkowski wtórował dzielnie nowemu biskupowi. U nich to przedewszystkiém kwitnęły owe „gry rozmowne", o których Górnicki w dworzaninie (ks. I) jako o „obyczaju włoskim" prawi chwaląc to „iż ludzie zacniejszy mają tę zabawę pożyteczną ku obostrzenia rozumu". Poleca on zarazem tym, którzy świeżo z Włoch przyjeżdżają „nie zaniechywać tych dobrych zwyczajów, ale owszem do tego wieść drugie, żeby się ich imali". Że rozmowa u Padniewskiego i Myszkowskiego często na Cycerona schodziła, to poświadcza Jakób Górski w dziełku co dopiéro cytowaném.

Najświetniejszym znów ze świeckich mecenasów był bez wątpienia sędziwy hetman Jan Tarnowski, który już w r. 1561 miał się pożegnać ze światem. Z wielu hołdów jemu składanych podniesiemy znów Górnickiego pochwałę w Dworzaninie, który o Panu Janie Grabi z Tarnowa powiada że „do wysokich cnót swych, do doskonałéj mądrości, do wielkiéj sprawy, do gruntownéj dzielności w rzeczach wojennych, jaka w żadnym Polaku za ludzkiéj pamięci nie była, do powagi przystojnéj osobie swéj, przyłączył i to, iż go w słodkiéj powieści jego każdemu miło słuchać". Gdzieindziéj podnosi autor jego trefność, bo natura „dawszy mu pierwéj

[1] Do niego we Fraszkach ks. II. czterowiersz dosadny, wydrwiewający jego romansową przedsiębiorczość. Był póżniéj posłem królewskim w Neapolu i we Włoszech roku 1568 umarł.

inne wielkie cnoty chciała mu też ten przysmak przydać" [1]. Nidecki już w r. 1557, jakeśmy wspominali, serdeczną dla Tarnowskich żywił przyjaźń. Że na dworze grabi z Tarnowa nieraz przebywał, o tém świadczą echa tegoż trefności, przechowane w komentarzu do fragmentów Cycerona. „Nasz Jan hrabia Tarnowski, mówi Nidecki [2], mąż w pokoju i wojnie przesławny, zwykł był powtarzać, że przy grze w kości często w braku kostek rzepki podrzucają, mając to na myśli, że przy rozdawaniu urzędów najniegodniejsi ludzie miejsce godnych często zajmują".

Wśród ruchliwego życia i podniosłéj atmosfery chwili i akademija krakowska nowém zajaśniała światłem. Dzieje jéj ówczesne stanowczo tego dowodzą. Przedewszystkiem rozwijał tu czynność zbawienną i użyteczną znakomity i zacny mąż Jakób Górski. Urodzony w roku 1525 musiał on krwawą pracą dobijać się wykształcenia, bo jak sam wyznaje, przez udzielanie lekcyj szukał środków utrzymania. Myszkowski zagrzewał go w trudnościach i wpłynął na wybór zawodu. W r. 1542 wpisał on się jako uczeń na uniwersytet krakowski, w r. 1555 zaczął tutaj nauczycielską działalność, czytając w lecie mowę Cycerona *pro Roscio Amerino*. Widocznie od początku miał zamiłowanie do studyjów nad Cyceronem. W latach następnych 1556 — 8 zapowiada filozoficzne kursa, dotyczące Alberta Wielkiego i fizyk Arystotelesa. W tym ostatnim roku wydaje téż owoc retorycznych swych badań pod tytułem *de periodis atque numeris oratoriis libri duo* (w Krak. u Siebeneychera 1558). W przedmowie wystósowanéj do Piotra Myszkowskiego nie szczędzi on temuż pochwał i mienia *Maecenas optimus*. Tajemnica dźwięczności mowy łacińskiéj ma tu być odsłonioną czytelnikowi. Skarży się autor, że młodość jego przypadła na czasy, w których inne studyja panowały wszechwładnie, uniwersytet był jeszcze przeważnie scholastycznym (*barbaries illa foedissima regnabat*), a dysputy *de lana caprina*, jak się wyraża, były na porządku

---

[1] Tur. str. 81 i 199.
[2] Por. Adnot. I, 18.

dziennym. Cała samowiedza zwycięzkiego humanizmu, a zarazem nieśmiałość początkującego autora znamionuje te dziełko.

W r. 1559 zapowiada Górski wykłady o retoryce *ad Herennium* i lekcyę o rozmaitych rodzajach wymowy. O czém w tym ostatnim mówił wykładzie, to i my dzisiaj dokładnie określić możemy. W tym samym bowiem roku 1559 ukazała się u Siebeneychera książka jego „*de generibus dicendi*", którą w długiéj przedmowie, datowanéj z kwietnia poświęca autor podkanclerzemu Padniewskiemu, wyliczając wszystkie jego missyje dyplomatyczne i zasługi około Rzeczypospolitéj, do których wymowa przedewszystkiém usłała mu drogę. Wśród licznych wierszyków różnych autorów polecających ówczesnym zwyczajem niniejsze dziełko znajdujemy między innemi czterowiersz Benedykta Herbesta.

Spotykamy się z tém nazwiskiem w *liber diligentiarum* krakow. uniwersytetu wtedy właśnie po raz pierwszy. Zapowiada on mianowicie w r. 1559 wykład o listach Cycerona a nauki tu głoszone miały się stać wkrótce zarzewiem ciekawego sporu, który przez cały szereg lat wstrząsał uniwersytetem. Benedykt Herbest, mniéj od Górskiego poważny jest typem skończonym ruchliwego humanisty. Ciągle on na wędrówkach, nigdzie prawie nie zagrzewa miejsca a powtarzające się przenoszenia dają mu pochop i sposobność do wygłaszania niezliczonych mów pożegnalnych i powitalnych, w których przesada humanisty i miodopłynna swada łacińska walczą z sobą o lepsze. Urodzony na Rusi w r. 1531 w Nowém Mieście, co mu dało pochop do noszenia szumnego tytułu *Neapolitanus* kształcił się on na uniwersytecie Krakowskim około r. 1549. Nauczycielską karyerę zaczął od tego, że po różnych mniejszych szkołach zaprawiał młodzież do Łaciny i Greki, na czém jedenaście lat mu zeszło [1]. Okres ten jego życia trwa od r. 1550 do r. 1561. W przeciągu tego czasu

[1] Por. *M. Tullii Ciceronis Epistolarum libri IV* — Kraków u Siebeneychera 1561: *quidquid fere XI annos scholas docens ad rectam .... institutionem commodissimum esse cognovi, id totum apud celebre nostrum hoc gymnasium effundam.*

dzierżył między innemi przez trzy lata ster szkoły lwowskiéj, którą mu rada tamtejszego miasta powierzyła, a pomagał mu na tém stanowisku jako gorliwy kolega i przyjaciel znany poeta Grzegorz z Sambora [1]. W mowie, wypowiedzianéj przy pożegnaniu Lwowa wystawił Herbest miastu temu świadectwo wielkiego do nauk zamiłowania. „Widziałem, mówi, widziałem, z jaką ochotą i zapałem mieszkańcy tego grodu się schodzili, czy to aby przypatrzeć się łacińskim komedyom, czy też aby publiczne słyszeć deklamacye“ [2]. Brali w tém udział według jego świadectwa nawet tacy, którzy po łacinie ledwie rozumieli, a pewien rajca miejski wylewał przy tém łzy radości czy rozczulenia.

Ciekawe rzeczywiście wyznanie, chociażby było nieco zabarwioném humanistycznémi formułkami. — Spędziwszy tak trzy lata we Lwowie powołanym został Herbest zapewne około r. 1555 do Krakowa, między innemi na polecenie Jakóba Górskiego, aby tamże objąć rektorstwo w szkole miejskiéj Panny Maryi. Urząd ten złożył jednak już w maju r. 1559 [3]) i niebawem do innych zaprzągł się obowiązków. Arcybiskup gnieźnieński Jan Przerembski założył był bowiem w Skierniewicach zakład wychowawczy i w Herbeście upatrzył osobistość odpowiednią do objęcia jéj kierownictwa. W wrześniu r. 1559 pisze on ztamtąd swoją dedykacyją poświęcającą komentarz do trzech listów Cycerona radzie miasta Lwowa [4]. Miejsce to jednak wkrótce, zapewne w r. 1560 znów opuścił, aby odtąd uniwersyteckiéj karyerze się poświęcić.

Spotkaliśmy go już przelotnie w r. 1559 na katedrze uniwersytetu Jagiellońskiego, od którego wola prymasa na chwilę go odciągnęła. Teraz na dłuższy pobyt do Krakowa

---

[1]) Por. tegoż życie i dzieła przez Turkawskiego Kołomyja 1878 str. 18.

[2]) Mowa wydana późniéj przy: *Orationis Ciceronianae, quam ad Quirites habuit explicatio* 1560—str. 164. Chwali tu autor kilku mieszczan z nazwiska, między innymi Szymona z Brzezin, ojca poety Szymona Szymonowicza.

[3]) l. c. p. 24.

[4]) l. c. p. 156.

powrócił. Na lato r. 1560 zapowiedzianym jest wykład jego o mowie Cycerona *pro Archia*, w następnym lecie opowiada życie rzymskiego mowcy i objaśnia tegoż listy [1]). Studyja więc Cycerońskie ciągle go zaprzątają. Obok niego działa na tém samém miejscu dawny towarzysz Grzegorz z Sambora i jako *extraneus* ogłasza w r. 1561 wykład o Eneidzie.

W lekcyjach swych o listach Cycerona rozwijał Herbest teoryje dotyczące retoryki, odmienne od zasad, które Górski pod tym względem wyznawał. Chodziło tu mianowicie o definicyą peryodu, o rzecz dosyć subtelną i na pozór błahą, która jednak potrafiła rozognić dwóch zapaśników do piorunującéj polemiki, ożywić interes publiczny i wciągnąć do walki osoby znaczące, do których sądu wśród sporu się odwoływano. Mamy tu turniéj humanistyczny przed sobą, w jakich humaniści włoscy dotychczas celowali. Argumentami ustnemi i książkami walczono ze sobą. Dysputacyja publiczna miała pierwotnie spór roztrzygnąć. Odbyła się ona pierwszego listopada 1561 w murach akademii. Walka była gorąca, ale bezowocna. Na drugi termin Herbest się już nie stawił i odtąd walka weszła na tory literackich zapasów. Każdy rok następny znaczył się nowym utworem ze strony obydwóch przeciwników. Herbest między innymi wzywał na arbitra Stanisława Maciejowskiego, kasztelana Sandomirskiego, Górski wydał w r. 1562 swoją *Refutatio*, poprzedzoną piękną dedykacyą do Padniewskiego, w któréj fazy sporu przedstawia, „*somnia*“ Skierniewickie Herbesta piętnuje i do rozumu biskupa się odwołuje. Inna jeszcze wielka powaga owych czasów wmięszaną została wkrótce do téj polemiki. Herbest mianowicie wystosował list do Stanisława Orzechowskiego, prosząc go na stanowisko rozjemcy. Orzechowski tymczasem, zamiast jemu odpisać, przesłał Górskiemu pisemko przeciw Herbestowi wymierzone pod nazwiskiem Wawrzyńca z Sieradza, pod którém

---

[1]) Herbest obyczajem współczesnych zwykle po wykładzie ogłasza odpowiednią książkę o tym samym przedmiocie. W r. 1561 wychodzi jego *Vita Ciceronis* i *M. Tullii Ciceronis Epistolarum libri IV.*

bez wątpienia sam Orzechowski się ukrył. Górski teraz, mając taką powagę po swojéj stronie ogłosił tę *Dissertatio Laurentii Siradiensis* w r. 1563 w Krakowie, a był tyle szczęśliwym, że mógł przy tém dołączyć zdanie Padniewskiego w szacie wierszowéj, w którą je nie kto inny oblókł, jak sławny już Jan Kochanowski. Szala więc zwycięztwa stanowczo się przechyliła przeciw Herbestowi i jego podporze Grzegorzowi z Sambora. Wierszyk Kochanowskiego wspomina téż już o ustąpieniu pokonanego przeciwnika z Krakowa.

Tristis ad extremae concessit flumina Vartae.

Stało się to już w r. 1562. Herbest widząc i przeczuwając przegraną udał się do Poznania, gdzie go wezwano na nauczyciela do szkoły Lubrańskich [1]).

W ten sposób zakończyła się ta jałowa dosyć walka, która, choć dotyczyła drobnostek, wielkie namiętności i wielkich poruszyła ludzi. Ostatni i spóźniony jéj odgłos wyszedł ze strony Herbesta, który w dziele, wydaném w Lipsku w r. 1566 pod tytułem *Periodicae responsiones* rozwinął raz jeszcze swe zapatrywania, a w przedmowie z Poznania datowanéj do sądu Orzechowskiego, Nideckiego i Skargi się odwołał.

Górski tymczasem rozwijał daléj swoją błogą działalność w Krakowie. W r. 1563 zapowiada on wykład *de anima* a obok niego świeci znane już imię Grzegorza z Sambora, uczącego poetyki, a przybywa nowe Stanisława Grzebskiego [2]) objaśniającego Demostenesa, owego Grzebskiego, o którym Kochanowski pisał w epigrammatach:

---

[1]) Znalazł on wreszcie spokój w habicie klasztornym jezuity w r. 1571. Następnie losy zagnały go do Szwecyi, gdzie jest spowiednikiem Katarzyny Jagiellonki. Wraca potém na Ruś i przepędza ostatnie lata wśród apostolskich trudów missyonarza. Osobistość zasługująca na monografią, zwłaszcza, że dosyć listów Herbesta się zachowało (n. p. w zbiorach Czartoryskich).

[2]) Zapisany on w Metryce pod r. 1538.

Graecum te an dicam Grebsi facunde Latinum
Ambigo.

Zaprawdę trzy nazwiska, przynoszące dosyć chwały akademii. Górski szczególnie nas tém uderza, że na gruncie wyrósł polskim, że całe swoje wykształcenie zawdzięczał nauce w kraju, a mimo tego do tak wysokiéj doszedł powagi, tak wielkie zasoby wiedzy umiał sobie zaskarbić. Sam mówi do Padniewskiego w *Refutatio* o swéj *musa illa agrestior qualis in Polonia nasci potuit*, a Nidecki podnosi w nim to właśnie, że przez pracę w kraju niemniejszego dosięgnął stopnia wykszałcenia, jak inni u obcych nauczycieli [1].

W obec tego stanu uniwersytetu krakowskiego miał téż poniekąd słuszność Kochanowski, gdy w Satyrze swoim wydanym właśnie w r. 1563 mówił:

Tego baczyć nie mogę, dla któréj przyczyny
Wolicie do Włoch, albo do Niemiec słać syny
Mając swe szkoły doma.

Ale krusząc kopię za krajowymi nauczycielami porusza zaraz tę strunę, która przez cały wiek szesnasty w różnych pismach pobrzmiewa [2], i dodaje:

Ale niech ma zapłatę godność między wami
Ręczę wam, że zrównacie z ich tam Sorbonami.
Nakoniec, ważcie domu taki koszt na dzieci
Ujrzycie, że się do was wszytka Padew zleci.

Myśl nie zupełnie trafna, bo pieniędzmi nie wytwarza lecz wynagradza się talent, która jednak mimo tego jeszcze w końcu wieku w ustach Górskiego powraca w mowie *Pro Academia Cracoviensi* z r. 1581. *Ubi sunt Maecenates*, mówi

[1]) Adnot. I. 25. Górski późniéj przerwał karyerę, aby udać się do Włoch. Z Padwy w marcu roku 1564 pisze do Hozyusza w początku swych studyjów. Archiw. bisk. we Frauenburgu 10, 146.

[2]) n. p. w Herbesta przedmowie do życia Cycerona (1561), gdzie czytamy, że profesorowie z lekcyj prywatnych utrzymywać się muszą.

on tam sentencyonalnie, *ibi non desunt Marones.* — Przyczyny nieposzanowania własnéj szkoły wśród narodu były głębsze. Z jednéj strony raziła swawola scholarów, zamącająca ciągle spokój miasta, z drugiéj strony i bardziéj jeszcze katolicki charakter uniwersytetu. *Scholam Cracoviensem sudem videri in oculis haereticorum,* pisał w r. 1568 [1]) Myszkowski krótko a trafnie.

Wśród tych ludzi i w te stósunki wszedł tedy w owym czasie Nidecki. Przedmowa do pierwszego wydania fragmentów Cycerońskich datowaną jest w czerwcu r. 1560 z Wilna. Z pewnością nowy urząd, który mu powierzonym został, pociągnął go w te strony. Ledwie bowiem że rok minął od powrotu z Włoch, a Nidecki został już w początku roku 1560 sekretarzem królewskim. Zkądinąd dowiadujemy się, komu tę łaskę i odznaczenie zawdzięczał; Piotr Myszkowski, pierwszy sekretarz królewski, z którym Nidecki wczasów Bierzanowskich używał, zalecił swego przyjaciela na te stanowisko i do koleżeństwa z sobą przypuścił. W r. 1570 pisze bowiem Krasiński do Myszkowskiego: Doktora Patrycego sameś WM. na Sekretarza JM. Król. dać raczył [2]). — Zygmunt August przebywał w latach 1559—61 na Litwie. Obowiązki nowego urzędu kazały tam Nideckiemu podążyć, a w marcu r. 1560 spotykamy już pierwsze ślady biurowych jego czynności [3]).

Nidecki więc miał się przyczynić do rozsławienia kancelaryi królewskiéj, która już wielkiego używała rozgłosu. Wychowańcy uniwersytetów włoskich znajdowali w niéj zajęcie, a swoją wyborową Łaciną zadziwiali cudzoziemców, przetwa-

---

[1]) Ms. Czart. 1609 — list z 1 lipca 1568 do Hozyusza.

[2]) Akta podkanclerskie Kras. II, dok. 166.

[3]) W rękopisie Czartoryskich nr. 1621, zawierającym kancelaryjne akta z czasów Zygmunta Augusta, znajdujemy dwa numera: *litterae ad consiliarios regni.* Pierwszy, datowany z Wilna 11 marca 1560 r. odnosi się do małżeństw siòstr królewskich i opatrzony jest literami A. P., drugi nagłówkiem And. Pat. Są to bezwątpienia inicyały redagującego sekretarza Andrzeja Patrycego Nideckiego.

rzając zarazem dwór Króla polskiego w ognisko wykwintnych obyczajów i wykształcenia humanistycznego. Świadectwo Heidensteina w dziełku: „*de Cancellariatu*" p. 12 dowodzi, że Nidecki godnym stał się swych poprzedników następcą. Wielki Batorego historyk wymieniwszy tam bowiem Hozyusza i Kromera dodaje, że Andreas Patricius „nie poślednią chwałę" na tém stanowisku pozyskał.

Dobrzy znajomi i przyjaciele mieli go w progach królewskiego domu przyjąć. Kochanowski mianowicie witał go wierszem łacińskim [1]), w którym odstraszyć go niejako usiłuje od nowego stanowiska, odrywającego od pracy, niosącego tylko troski i niepokoje.

Quae Siren adeo blanda canorve ita
Dulcis te Sophiae Patriti in ardua
Templa evadere aventem
Diversam tulit in viam?

Dlaczegoż, mówi daléj poeta, rzuciwszy Platona molom na pastwę przyłączasz się do satellitów purpurą ozdobnych?

Spes macras, moneo, desere Patriti;

nie obiecuj sobie ani bogactw, ani szczęścia na dworze, bo te jedynie „*pacatum otium*" dać może.

Snadź Kochanowski zakosztował już był w samych początkach nieco goryczy i zachodów nużących swéj dworskiéj pozycyi, skoro Nideckiego ostrzegał przed nią tak wymownie.

Ale Nideckiego na razie to nie odstraszyło. Zbliżenie się do tylu znakomitych mężów, którzy wtedy otaczali dwór królewski, zespolenie się z niemi w wspólnéj pracy musiało go nęcić i przyciągać, zwłaszcza, że nie obawiał się, aby go nowe zatrudnienie zupełnie oderwało od ukochanych studyjów i zajęć. Nadzieje nie zawiodły na razie. Później jeszcze, w r. 1583, przesyłając Myszkowskiemu, naonczas biskupowi krakowskiemu, komentarz swój do dwóch mów Cyce-

[1]) Lyricorum libellus Od. 8.

rona [1]) wspomina w dedykacyi z tęsknym zwrotem w przeszłość te czasy, gdy z Myszkowskim na dworze Zygmunta Augusta wśród swobody i spokoju przyjemnie wczasu używał „*in amore mutuo et studiis literisque communibus nostris*". Wspomnienia te odnosić się tylko mogą do lat trzech od 1560 do 1563. Na ten czas przypada z pewnością najusilniejsza Nideckiego działalność na polu filologiczném. W miejscu powyżéj wymienioném mówi on, że pilnie objaśniał wtedy różnych autorów starożytności, mianowicie Cycerona, Liwiusza, Terencyusza i Cezara, a cztery mowy Cycerona z komentarzami w r. 1583 wydane były tylko próbkami owoców dawniéjszéj téj pracy.

Towarzystwo Myszkowskiego i cała atmosfera, wśród któréj żył i którą oddychał szczególnie i korzystnie nastrajała go do tych studyjów. Widoczném to przedewszystkiem w drugiém wydaniu Cycerońskich fragmentów, które wtedy skrzętnie przygotowywał i które w początkach roku 1564 już było gotowém do druku. Ponieważ bowiem Nidecki wśród dalszych swoich studyjów natrafiał na nowe ułamki Cycerona, a prócz tego listy od uczonych odbierane zwróciły jego uwagę na niejedne miejsce w pierwszém wydaniu pominięte, postanowił on z nowym zasobem i skarbem wiedzy powrócić „do dawniejszych ... tych dumań" i uzupełnić braki, które w dawniejszém dziele razić mogły. Przyszło mu w pomoc wydanie fragmentów, sporządzone ponownie w r. 1560 przez mistrza Sygoniusza [2]); zwracał się także Nidecki do starego przyjaciela Pawła Manucyusza, prosząc o rady i wskazówki dla swego nowego przedsięwzięcia [3]). Ale przedewszystkiem znalazł silne i życzliwe poparcie i pomoc u swoich, a te zajęcie współczesnych filologiczną pracą Nideckiego ciekawe rzuca światło na stan naszéj kultury, tego bujnego życia naukowego, które naówczas w Polsce zakwitało.

---

[1]) *Notae in duas Ciceronis Orationes*, Crac. Offic. Lazari.
[2]) Mówi o nim Adnot. I, 20.
[3]) Listy Manucyusza VI, 5.

Z bibliotek krajowych przysłużyła mu się zapewne wspomniana już biblioteka Wileńska. Król Zygmunt August sprowadził tu najcelniejsze wydania pisarzów greckich i łacińskich [1]), a zbiór ten umierając przekazał dla niedawno założonego kollegium jezuickiego w Wilnie. Groddeck nieraz powtarzał, że za granicą nie zdarzyło mu się nigdzie spotkać tak pięknego, tyle rzadkich wydań zawierającego zbioru pisarzy klasycznych. Łatwiéj Nideckiemu jeszcze korzystać przyszło z bogatych zasobów, których mu dostarczyła biblijoteka życzliwego jego poplecznika Filipa Padniewskiego [2]).

Interes, który bliższe otoczenie żywiło dla jego pracy, w komentarzu do drugiego wydania na niejedném znaczy się miejscu.

I tak profesor uniwersytetu Jakób Górski udziela Nideckiemu swych uwag o stosunku Cycerona do Watyniusza, które od zdania Nideckiego w tym względzie nieco się różniły. Wydawca Cycerona podaje nam je w całości I, 25, aby wzmianką tą przyjaźń swą z Górskim zaznaczyć, a prócz tego, aby nam podać próbkę uczonych kontrowersyj, jakie naonczas zajmowały umysły „*ut specimen dumtaxat eiusmodi litterariae concertationis nostrae interim ederemus*". — Wśród badań nad tłumaczeniami astronomicznych poematów Aratusa rozprawia z nim Stanisław Porembski, ów „złoty Porembski" Kochanowskiego, którego skotopaski tak zachwyciły śpiewaka trenów

żeby się mógł do nich
Teokryt przyznać (Fraszki, ks. II).

Wyjawia on Nideckiemu swe mniemanie, że Cycero *Phaenomena* Aratusa za młodu na łacinę przełożył, drugi zaś

---

[1]) Por. o tém Czarnik l. c. str. 26.

[2]) Wspomina prócz tego Nidecki, że korzystał z książek Andrzeja Przerembskiego (Adnot. II, 4) i Załogi (Adnot. II, 4). Zapewne to Marcin Załoga Poznańczyk, zapisany 1523 w uniw. lipskim (Por. Tomkowicz *Metrica nec non liber nationis polonicae Univ. Lips.*), sławiony dla swego ingenium w epitafie, oddrukowanym w Monumenta Starowolskiego str. 155.

poemat *Prognostica* w męzkim napisał wieku, idąc w ślady greckiego poety, lecz bynajmniéj niewolniczo go nie przekładając (Adnot. 4, 30). Ciekawém zaś jest, że w nowszych czasach ta opinija poważnych znalazła przedstawicieli. Jordan mianowicie [1]) niezależnie od wywodów naszych rodaków dochodzi także do zdania, że *prognostica* Cycerona w r. 60, a więc po roku konsulatu spisanemi zostały. — W inném znów miejscu odwołuje się Nidecki do zdania Piotra Royzius'a w kwestyi spornéj, dotyczącéj wierszy Enniuszowych (Adnot. III, 18).

Polacy, jeżdzący za granicę nie spuszczali w swych podróżach z oka i uwagi humanistycznych interesów, które wtedy powszechnie zajmowały ludzkość. Nidecki o jednym z nich, zmarłym już, gdy drugie wydanie fragmentów powstawało, przechował nam notatkę, którąby miała swoją wagę, gdyby nie odnosiła się do człowieka, znanego więcéj ze swéj ruchliwości, „ludzkości i dworstwa" niżli z naukowego znaczenia. Wojciech Kryski, używany do licznych dyplomatycznych missyi na Zachodzie „lepiéj niż kto inszy włoskiéj ziemi świadom" [2]), zmarły przedwcześnie i uwieczniony serdecznemi epitafami Kochanowskiego opowiadał Padniewskiemu według świadectwa Nideckiego (Adnot. III, 5), że w roku 1557 posłując do Anglii pierwsze księgi Cycerońskiego dzieła „*de republica*" w jakimś klasztorze angielskim w całości odnalazł. Chciał je przy powrocie zabrać do kraju, lecz ręka podobno złodziejska usunęła je tymczasem z dawnego miejsca. Wspominamy ten szczegół, chociaż to może jedna z tych bajek, które w każdym czasie o jakichś drzemiących w zapomnieniu skarbach klasycznych się pojawiają, bajek podniecanych źle zrozumiałą miłością starożytności i podniecających niewczesne do niéj zapały.

---

[1]) Kritische Beiträge zur Geschichte d. lat. Sprache 1879 str. 299.

[2]) Dworzanin str. 13. Był on „powodem do akademii padewskiéj między Polaki" — jak dodaje Górnicki. Wiadomość ta zagadkowa na bliższe zasługuje zbadanie.

Ważniejszemi i ciekawszemi w dziele Nideckiego są odgłosy, pochodzące od innego znakomitego Polaka, przebywającego za granicą, którego życzliwość dla Nideckiego tutaj pierwszemi znacząca się śladami rozwinęła się późniéj w dozgonny stósunek przyjacielski.

Jan Zamoyski w latach 1561—63 znajdował się na uniwersytecie Padewskim [1]). Czasu, w którym tu przybył, dokładnie oznaczyć nie można. Nastąpiło to w początku roku 1561 lub już w roku poprzednim [2]). Paweł Manucyusz pisze do niego w listopadzie r. 1561 [3]) z Rzymu do Padwy, że Karol Sygoniusz często już w listach swych z wielkiemi o nim wspominał pochwałami. Zamoyskiego studyja Padewskie przypadły bowiem na lata wielkiego rozkwitu tamtejszego uniwersytetu. Sygoniusz zaczął tam wykładać 6 listopada r. 1559, Robortello powrócił do Padwy w r. 1561. Z listu więc wspomnianego Manucyusza dowiadujemy się, że Zamoyski pierwszemu zupełnie był oddany. Kierunek pracy Sygoniusza ku realiom rzymskim mianowicie zwrócony musiał go w tę stronę pociągać i nęcić i odbił się na późniéjszéj naukowéj działalności Zamoyskiego.

Ale pobyt za granicą nie odrywał go bynajmniéj od kraju i swoich. Charakterystycznèm mianowicie jest dla Myszkowskiego powagi i znaczenia, że młody Zamoyski już w r. 1561 przez humanistów włoskich, a mianowicie Manucyusza puka do jego łaski i wyrabia sobie list polecający do wielkiego opiekuna polskich uczonych. Myszkowski nie pozostał głuchym na te przedstawienia, bo Manucyusz winszuje wkrótce

---

[1]) W naszych dziełach literackich operuje się datami jak makiem — dla zabawki! Nawet o takiéj osobistości jak Jan Zamoyski — najdziwaczniejsze kursują wieści. W jednéj z najnowszych publikacyj wyczytaliśmy, że Zamoyski przebywal w Padwie od 1554 do 1563. Dziewięciu lat było więc potrzeba, aby z niego coś zrobić. Tępość to niezwykła! — Ale trzeba się z niej poprawić i raz przecież zabrać do gruntowniejszych studyjów!

[2]) Por. Popiel: Jan Zamoyski w Padwie i Wenecyi str. 33.

[3]) Manutii epist. VI, 3.

Zamoyskiemu, że już zbiera owoce nowego tego stósunku [1]). Późniejszy kanclerz z niekłamanym zapałem filologiczne uprawia studyja; najdrobniejszy fragment starych pisarzy, mianowicie Cycerona, budzi jego zajęcie, a spostrzeżenia i uwagi płyną do Polski, aby ułatwić pracę Nideckiemu, oddalonemu od wielkich ognisk humanizmu. Zbliżenie się do Sygoniusza musiało go zbliżyć do Polaka, który szedł w ślady uczonego profesora Padewskiego i na tém samém polu pracował. Znajomości osobistéj, uprzedzającéj te literackie stósunki może nie było.

Z Włoch tedy śle Zamoyski Nideckiemu dziełko pisarza łacińskiego z czwartego wieku po Chr. Aruzyanusa Messiusza (n i e Frontona, jak Zamoyski i Nidecki myślał) pod tytułem *Exempla elocutionum etc. etc.* Obejmuje ono wiele wypisów z dawniejszych autorów: Nidecki szuka w nim nieznanych ułamków Cycerona i niedaremnie. (Por. Adnot. 1, 6). Innym razem zwraca Zamoyski uwagę Nideckiego na ustęp pewien st. Hieronima, stwierdzający, że Cycero mowę w obronie Watyniusza powiedzianą rzeczywiście w y d a ł i upomina się o osobną dla téj mowy wśród ułamków oratorskich Cycerona rubrykę.

Drobne te rysy o wielostronności żywego umysłu młodego Zamoyskiego wymownie świadczą. Zajęty był on wtedy przeważnie inną pracą, która mu w szeregu badaczów starożytności zaszczytne zapewniła miejsce. Z Padwy 4 lipca 1563 datował list dedykacyjny, przesyłający Piotrowi Myszkowskiemu swe dzieło *De Senatu Romano.* Powstało ono bez wątpienia pod wpływem wykładów i nauki Sygoniusza, którego Zamoyski nieraz cytuje n. p. str. 6, 11, 31, ale mimo tego jest z pewnością owocem usilnéj i skrzętnéj pracy późniejszego Kanclerza. Zadziwia erudycyją, która w czytaniu aż nużyć może nadmiarem wyciągów z autorów starożytnych. Młody humanista nietylko naukę, ale już jéj praktyczne zastosowanie i życie miał pisząc te dzieło na oku. Piszemy to, mówi wyraźnie na str. 33, aby ztąd wzory dla życia (*vitae documenta*) czerpać można. Mąż

---

[1]) Manutii Epistolae VI, 3 i VI, 5.

stanu, który późniéj niezbyt fortunnie rzeczpospolitą polską rzymskiéj upodobnić usiłował, przebija już w uwadze (str. 12), stwierdzającéj pokrewne rysy między polskim a rzymskim senatem.

Wspólność interesów naukowych na zawsze odtąd Nideckiego z Zamoyskim połączyła, który późniéj na wyższych stanowiskach nie zapomniał nigdy o uczonym Cycerona wydawcy. Lecz nie uprzedzajmy biegu wypadków.

Tymczasem na zakończenie tego rozdziału pomówić nam należy jeszcze o jednym człowieku, z którym Nideckiego najbliższe, a w téj epoce bardzo ściśle łączyły stósunki, którego rady i pomysły były mu nieraz podnietą i pomocą w pracach naukowych. Jan Kochanowski witał w r. 1560 swego dawnego przyjaciela w progach dworu Zygmunta Augusta i był mu z pewnością na tém nowém stanowisku najlepszym przyjacielem i towarzyszem. Dawni Padewscy koledzy w kraju teraz obok siebie działali, ale zajęcia urzędowe zostawiały im dosyć czasu, aby raz wesoło przepędzić chwil kilka pospołem, raz znowu o naukowych pogwarzyć sprawach. Odgłosy owych wczasów swobodnie przeżytych dolatują nas wśród wierszyków ulotnych Kochanowskiego, z których niejeden z pewnością słusznie do tych lat miodowych na dworze po r. 1560 spędzonych odniesiemy. Przyjaźń ta jest zawsze najserdeczniejszą. Do Nideckiego odzywa się Kochanowski w pieśniach (IV, 15), mówiąc:

A cóż radzisz Jędrzeju? wszak mogę w twe uszy
Bezpiecznie wszystko włożyć, co mi serce kruszy.

I tak zawsze kłopot i troska zwracały myśl jego w pierwszym rzędzie do dawnego przyjaciela. W chwili znów weselszéj zapowiada się w wierszu katullusowskim do niego na objad, przestrzegając, że niczego z sobą na ucztę nie przyniesie — prócz jędrnego apetytu [1]).

---

[1]) Por. Epigr. libellus.

Kochanowski już wtedy złożył był dostarczające dowody swego głębokiego znawstwa starożytności. Jego wiersze łacińskie zadziwiały współczesnych mistrzowstwem w naśladowaniu klasycznych wzorów. Prócz tego przełożył on był już wtedy na język polski Phaenomena, astronomiczny poemat aleksandryjskiego poety Aratusa. Musiało się to stać przed r. 1564, bo Nidecki w drugiém wydaniu fragmentów, którego przedmowa datowana z kwietnia tegoż roku już o dokonaném dziele wspomina. *Meo Jo. Cochanovio*, mówi autor Adnot 4, 4, *gloriosum imprimis fuerit*, *quod tanto ingenio*, *tanta dignitate viri facile in republica sua principes*, *in suam ipsi convertere linguam non dubitarunt*, *id nostra quoque Polonica lingua expressum ac legibus versuum nostrorum alligatum ad posteritatem transmittere.* Następuje wróżba, że Kochanowski, tak jak w łacińskich wierszach wszystkich swych poprzedników w Polsce przewyższył, i na polu polskiéj poezyi stworzy niespożyte wzory, które cała potomność naśladować będzie — wróżba w całéj pełni spełniona.

Że zaś w wielkim humaniście drgała także żyłka prawdziwie filologiczna, o tém z świadectw tegoż samego Nideckiego przekonać się można. Omawiając wiersz Enniusza zamieszczony w IIIciéj księdze dzieła Cycerońskiego *De republica* (Adnot. III, 18) przytacza Nidecki między innemi konjekturę „swego“ Kochanowskiego, który tu w dosyć dziwaczny i dowolny sposób tekst starożytny naprawić usiłował. Ale w inném zato miejscu dużo szczęśliwszą miał rękę. Przy wierszu 57 Arateów Cycerona wspomina mianowicie Nidecki (Adnot. IV, 14) konjekturę swego przyjaciela (*visit* zam. *iussit*), która pełny u niego znalazła poklask i przez wszystkich nowszych wydawców została przyjętą. Wzmianka ta Nideckiego przekonywa nas zarazem, że już wtedy zajmował się Kochanowski Aratusem w łac. przekładzie Cycerona, a te zajęcie wydało wiele późniéj swoje owoce w r. 1579, w którym zupełny przekład łaciński Aratusa się ukazał. Ułamki Cycerona z samodzielnemi uzupełnieniami Kochanowskiego według greckiego zrobionemi

oryginału złożyły tę całość. Dzieło to więc w części filologiczne, ze wszech miar zasługujące na uwagę uczonych [1]).

Te wszystkie wpływy otoczenia i znajomych zbawiennie więc musiały Nideckiego nastrajać przy pracy. Choć się było oddalonym od ognisk zachodnich nauki, znajdowało się jednak na gruncie krajowym dosyć podniety, aby działać naukowo i działać znakomicie. Dwór królewski i dwory panów przodowały w ruchu a światło humanizmu dochodziło i do dworków szlacheckich. Łukasz Górnicki jadąc kiedyś z Kamiennéj do Grodna pospołu z sekretarzem królewskim Piotrem Wiesiołowskim czyta dla rozrywki swojéj i towarzysza tragedyę Seneki na wozie.

Prawdziwie piękne to czasy naszego narodu, oświecone pełnemi blaskami Odrodzenia. Włosi, jak nuncyusz Ruggieri, poseł wenecki Hieronim Lippomano podnoszą zgodnie wysoką kulturę ówczesnéj Polski [2]). Przedewszystkiém ogromne rozpowszechnienie języka łacińskiego w podziw ich wprawia, którym nawet prości rzemieślnicy władają. Mówił téż o tém Kromer w swym opisie Polski, zaznaczając, że w samém sercu dawnego Lacyum tylu ludzi łaciny świadomych by się nie znalazło [3]). — Ale tak jak Kromer, tak téż i późniejsi włoscy posłowie nie przemilczają pewnéj powierzchowności téj kultury. Sławiąc zgodnie niezwykłą Polaków pojętność wytykają im brak pracowitości, zbyteczną rzutkość, która rozstrzeliwa, ale pracy w jednym kierunku zestrzelić nie dozwala. „Łatwiéj się uczą tego, co już odkryto, mówi bystry Ruggieri, niżeli sami zadają sobie pracy, aby co odkryć w naukach lub sztukach i nie starają się przyjść w czémkolwiek do doskonałości“.

---

[1]) Por. porządną rozprawę prof. Krystyniackiégo: M. Tulliusza Cycerona tłumaczenie Arata, przez J. Kochanowskiego uzupełnione Lwów 1883. Praca ta jednak nie wyczerpuje przedmiotu.

[2]) Por. Relacyje nuncyjuszów 1, 127, 171, 252.

[3]) Kromer: *Polonia* lib. I. W opisie Kromera niejednokrotnie uderza tożsamość sądu i myśli — jak w relacyjach Włochów.

Trafne z pewnością i dziś jeszcze prawdziwe słowa! I my przyznamy pewną powierzchowność ówczesnéj naszéj cywilizacyi: zmarniała ona zbyt prędko, aby tego nie przyznać. Ale nie przestaniemy dlatego podziwiać i sławić naszego Złotego wieku. Na polu poezyi stworzył on dzieła niespożyte, w dziedzinie nauki wydał także piękne owoce, choćby tylko prace Nideckiego tu wspomnieć. A jeżeli już brak twórczości naukowéj jest właściwością i wadą Polaków, to dobrze przynajmniéj się dzieje, kiedy naród sięga ochotnie po jabłka Hesperyd — dojrzałe w ogniskach wiedzy Zachodu; a tu znowu podnieść i przyznać nam trzeba, że w wieku szesnastym spójnia ta z Zachodem była silną i żywą, że nigdy ani przedtém ani potém nie staliśmy tak stanowczo na wysokości ogólnego poziomu współczesnéj cywilizacyi Europy.

ROZDZIAŁ X.

Drugie wydanie fragmentów Cycerona.

(Rozbiór i ocena).

Przeciąg lat od 1560 do 1564 wystarczył Nideckiemu, aby nowe wydanie fragmentów Cycerona przygotować do druku. Z Warszawy, 13 kwietnia r. 1564 *„in conventu ordinum Poloniae"* datowaną jest przedmowa, a więc podczas sejmu, który tamże nad egzekucyją i przyszłą uniją Litwy obradował. Wśród tak ważnéj dla narodu chwili znajduje sekretarz królewski dosyć czasu, aby dzieło swe kończyć i do druku oddawać. W Wenecyi, znów u Zilleta wydaném ono zostało w r. 1565, a bawiący podówczas w Padwie Jakób Górski przesyłał je niebawém do Bolonii mistrzowi Sygoniuszowi [1]).

Drugie to wydanie jest najznakomitszém dziełem filologiczném Nideckiego, a możnaby śmiało powiedzieć, najznakomitszém dziełem filologiczném, jakie z Polski i z pod pióra Polaka wyszło. Należy mu się przeto szczegółowy rozbiór i ocena.

Przystępował Nidecki do swego dzieła, ożywiony szczérą i prawdziwą miłością nauki. W przedmowie dedykacyjnéj do biskupa Padniewskiego uskarża się, że w Polsce idzie ona w nieposzanowanie i należycie nie jest cenioną. Ale bo téż nie ma ludzi, którzyby jéj cześć podnosili, zupełnie jéj

[1]) Por. list tegoż dziękczynny do Górskiego z grudnia 1565, oddrukowany u Krebsa: Sigonius II, 28.

byli oddani. Winien temu obyczaj Polaków wczesnego zrywania się do dworskiéj służby, która odrywa od pracy i skraca lata wychowania i szkoły. Ale prócz tego jest jeszcze jedna i głębsza przyczyna, leżąca w charakterze Polaków. Nidecki potwierdza tu dosadnie spostrzeżenia i uwagi co dopiero przez nas wspomniane. „Umysły nasze, mówi, nie bardziéj upośledzone względnie do innych, wykształconych narodów, to mianowicie przytępia i niszczy, że wszystko, cokolwiek w naukach jest zawarte, skoro przypadkiem na coś natrafimy, tak zaraz pochłaniamy, jakbyśmy wśród zamięszania lub burzy morskiéj się znajdowali, a nie ze spokojem; raz to, drugi raz co innego chwytamy, a stałości w uprawianiu jednego działu nauki nie mamy żadnéj. I tak chcąc być wszechstronnymi, nie dochodzimy do niczego“.

Cum varii esse volumus, fimus nulli, złote słowa piętnujące nieurodzajną ruchliwość polskiego umysłu, który tak lubi rozstrzeliwać się i bujać na szerokiém polu nauki, świecić, a nie oświecać. Nidecki inaczéj działał i postępował. Ogłoszenie piérwszego fragmentów wydania nie zaspokoiło go ani pozwoliło mu spocząć na wawrzynach. Tym samym torem idąc pomnożył w przeciągu lat trzech obficie swe zasoby i wzbogacił swą wiedzę. W drugiém wydaniu przybyło do 40tu nowo znalezionych fragmentów Cycerona, komentarz w drugiéj części dzieła zawarty wzrósł bardzo znacznie. Miłość Nideckiego do swego przedmiotu przebija na każdém miejscu. Pozornie niewdzięczna to robota zbiérać ułamki, które często oderwane od całości zagadkową treść nam przedstawiają. Ale odrodzenie, które się poznało na wartości ruin architektury klasycznéj i umiało je cenić, zwróciło i na to pole uwagę i pracę uczonych. Interes dla języka i przedmiotu skierował się ku temu i sowicie wynagrodzonym został. Miłość dla starożytności dopatrywała się nawet pewnego uroku w tych tekstach poszarpanych i wadliwych. Nidecki, obmyśliwszy raz sposób, w jaki zepsutą formę jednego fragmentu naprawićby można, oddrukował jednak tekst bez wszelkiéj zmiany, bo chciał, jak powiada „sameż te ruiny tak jak są, oczom czytelnika przedstawić, zwłaszcza, że te

skazy czasem większy urok mieć się zdają dla oczu uczonych, niż wszelki pokost i barwy z zewnątrz im przydane [1]".
Cześć jego dla Cycerona jest tak wielką, że wszelkie ślady Boskiego tego umysłu za „godne nieśmiertelności uważa [2]".

Wśród przygotowań do dzieła należało przedewszystkiem przetrząsnąć rozlicznych późniejszych pisarzy, którzy na Cycerona się powołują, z niego czerpią, lub słowa jego przytaczają. Jeżeli weźniemy pod uwagę, jakim to nazwisko otoczone było kultem u wszystkich niemal autorów żyjących późniéj nietylko w pogańskim, lecz i chrześcijańskim obozie, zrozumimy, jakiéj skrzętności i zachodów podobne wymagało zajęcie. Nidecki stanął zupełnie na wysokości swego zadania, a oczytanie jego i znajomość literatury zadziwić może. Zna i przetrząsa wszystkich niemal prozaików i poetów po Cyceronie piszących, mianowicie tak licznych gramatyków, biorących z dzieł jego swe przykłady, biegłym jest w bardzo bogatéj literaturze prawniczéj cesarstwa, ustępy z dzieł chrześcijańskich i ojców kościoła powracają co chwilę pod jego piórem. Po kilku wiekach pracy do zbioru fragmentów dziś bardzo mało co przybyło, odliczając naturalnie to, co szczególnie Niebuhr i Mai z pyłów biblijotek odgrzebali. Wśród fragmentów poetyckich, które Nidecki piérwszy zebrał i ułożył, przedstawiają się np. ułamki Arateów Cycerońskich w takim komplecie, jak je dzisiejsze wydania Cycerona podają. Zbiór Nideckiego stał się tu podstawowym i niejako kanonicznym.

Praca jego podzieloną jest na dwie części, z których każda na cztéry podpodziały. Naprzód idą teksty, potém objaśnienia a piérwsze i drugie obejmują 1) ułamki mów, 2) listów, 3) dzieł filozoficznych, 4) utworów poetyckich. Każda z tych cztérech części w objaśnieniach opatrzona na czele katalogiem dzieł fragmentycznie zachowanych i ogólnemi uwagami. Bo obowiązkiem jest ubogiego, powiada Nidecki, bydełko swoje przeliczać.

[1]) Adnot. III, 33.
[2]) Adnot: Praef.

Piérwszém zadaniem, które po dokonaniu zbioru przedstawiało się wydawcy, było poprawienie krytyczne wadliwych tekstów. Nidecki miał pod tym względem swoją metodę, bardzo racyjonalną i zawiérającą złote wskazówki dla filologów wszystkich czasów. „Zwykłem powiada [1]), czytając pisma starych autorów, skoro natrafię na miejsca trudniejsze, uważnie z sobą samym w piérwszym rzędzie roztrząsać, co autor w tém miejscu chciał powiedzieć. Jeżeli znajdę, cieszę się; i jeżeli cośkolwiek zaraz dla potwierdzenia lub objaśnienia tego miejsca przytoczyć mogę, dopisuję chętnie i pilnie. Jeżeli znaczenie miejsca pozostaje mi nie jasném, przemyśliwam kilkakrotnie, czy jaki błąd w tekscie się znajduje i jakim sposobem mógłby być usuniętym. Kiedy pewną obmyślę poprawkę, dopisuję ją, jeżeli mniéj pewną, dopisuję ją wprawdzie także, lecz natychmiast do dzieł innych pisarzy się udaję, którzy te miejsca objaśnili. To mnie albo w mojém przypuszczeniu utwierdza, skoro ślady jego w ich księgach znajduję, lub téż, jeżeli ich konjektura od mojéj się różni, wartość obu przypuszczeń odważam. W ogóle do komentatorów innych nie zaglądam, zanim sam rzeczy, o ile to możliwém, nie zrozumiem, lub téż o zrozumieniu zupełnie nie zwątpię. Bo i nasze przysłowie opiewa, że ręka obca wprawdzie lekka, ale bardzo mało korzyści przynosi. Jako ludzie niedbali o swoją chudobę w powrocie z podróży raczéj na obcym gruncie wcześnie spocząć wolą, niż trochę późniéj do domu własnego powrócić, uporawszy się z wszystkiemi przykrościami podróży, — co ich na złe przyjęcie i zły nocleg najczęściéj naraża; tak i tym się wydarza, którzy nie dbając o własnych badań owoce obcą mądrością żyją i nią się zadawalniają; popadają mianowicie zręceni przez drugich w zdania i utwierdzają się w sądach, zupełnie przewrotnych i fałszywych. A to położenie gorszém jest od położenia owych piérwszych; bo tamci pokutując za swą opieszałość świadomości przynajmniéj nie tracą, że w złéj doli się znajdują,

---

[1]) Adnot. IV 15.

w tych zaś wśród złego jeszcze rozpoznanie i zdrowy rozum do tego stopnia się zaciéra, że spostrzedz się nie mogą, w jakie popadli błędy".

Uwagi to, zaiste pełne trafności, dające się w całéj swéj dosadności zastósować do wielu dzisiejszych filologów, którzy skrzętnie wypisując całe szeregi zdań obcych, o swojém często milczą — i może nie bez powodu, czepiają się powag i zastawiają pseudo-powagami zupełną niesamodzielność zdania i myśli. Przemyślanie więc gruntowne tradycyjnego tekstu było dla Nideckiego pierwszym i niezbędnym warunkiem konjekturalnéj krytyki, zdrowy rozsądek i logika w tém mu przewodziła, a te wywody jego tak najczęściéj jasne, naturalne, że śmiałbym je porównać z argumentacyjami wielkiego Bentleya.

Ale krytyk, który tekst jakiś poprawić zamyśla, nie samą logiką powodować się powinien; tekst tradycyjny, chociaż wadliwy, jest dla niego poniekąd wiążącym, nie powinien on zbyt daleko od niego odbiegać; a wreszcie zdrowa metoda żąda od niego, aby starał się dociec źródła błędu i przyczyn, które go wytworzyły. Nidecki i tym wymaganiom po większéj części zadosyć uczynił, a poprawki jego w tekstach Cycerona znalazły takie uznanie, że wytrzymawszy próbę kilku wieków w najnowszych edycyjach poczestne zajmują miejsce.

Stwierdzić to możemy na kilku choćby przykładach. Ustęp z mowy *pro Tullio* 22, 52 (Baiter) czytano przed Nideckim, jak następuje: *Si quis furem occiderit, haud iniuria occiderit. quam ob rem? quia ius constitutum nullum est. quid si se telo defenderit? iniuria. quid ita? quia constitutum est.* Nidecki przejrzał od razu błędność tekstu, zrozumiał, że *haud* należące do drugiego *iniuria* dostało się przez omyłkę do poprzedniego wywodu. Potém przytoczył całą masę pisarzy i jurystów, u których owe prawo jest wspomnianém na poparcie swéj stanowczéj poprawki [1]).

---

[1]) Por. Adnot. I, 4.

W fragmencie ósmym mowy *in toga candida* przemawiał Cycero do Katyliny według tradycyi w tych słowach: *Quid ego, ut violaveris provinciam praedicem? nam ut te illic gesseris, non audeo dicere etc.* Jakto, powiada Nidecki, więc Cycero miałby mówić o zgwałceniu prowincyi przez Katylinę i mimo tego dodawać, że nie śmié karcić sposobu, jak się tamże zachował? Łatwo można tę sprzeczność usunąć, pisząc z Nideckim *involaveris* zamiast *violaveris*. Konjektura ta przyjęta przez Madwiga i Kaysera, znalazła wprawdzie przeciwnika w Mommsenie, lecz mimo tego na uznanie zasługuje [1]).

Zwracam daléj uwagę na zmianę *reiectum* w *resectum* [2]) w tekscie Cycerona *de leg.* II, 55, która u wszystkich krytyków poklask znalazła. Piękne téż i zupełnie słuszne argumentacyje Nideckiego w Adnot. III, 15, gdzie w tekscie Cycerona *de republica* III, 22, 33 zmienił fałszywy wyraz *propagari* w *obrogari*, jak dziś powszechnie czytają. Znakomitą dalej jest poprawka w listach do Cezara Adnot. II, 3. Dodaję wreszcie przez wszystkich przyjęte konjektury poczynione we *Phaenomena* Aratusa w wierszu 273 i 291, gdzie wyborne poprawki Nideckiego i Kochanowskiego na dzisiejszą formę wiersza się złożyły [3]).

Czasem w ustępach bardzo wadliwie przechowanych obmyślał Nidecki całą seryję przypuszczeń, któreby błąd usunąć mogły. Ale żadna poprawka w zupełności go nie zadowolniła. Próby swe i wątpliwości przedstawił nam wydawca w humorystycznym terencyuszowskim dyjalogu [4]) między sobą a niewolnikiem Getą, który ostatecznie żadnéj konjektury stanowczo nie przyjmuje. Ten Geta powinienby często się pojawiać w pracowni filolologów bujających zbyt samowolnie na polu i manowcach krytyki. Sumienność i trwożliwość Ni-

[1]) Por. Adnot. I, 18.
[2]) Adnot. II, 2 w tekscie.
[3]) Możnaby i inne miejsca tu przytoczyć, np. wiersz 647 w Arateach, stanowczo przez Nideckiego poprawiony.
[4]) Adnot. II, 5.

deckiego za wzór tu służyć może; sprawiła ona, że tyle zmian poczynionych przez niego w dziełach klasyków ogólne pozyskało uznanie.

Krytyczna jego działalność dosięgała mimochodem i innych autorów, jak np. znakomitego komentatora mów Cycerońskich w starożytności Askoniusza. Wymieniam tu konjektury Nideckiego przyjęte przez najnowszych Askoniusza wydawców Kiesslinga i Schoella (Berlin 1875) *ad Corn.* 79, *in tog. cand.* 92. Prócz tego każdy wydawca gramatyka Noniusza musi się także z uwagami Nideckiego tekstu tego autora dotyczącemi rachować.

Komentarz Nideckiego jest przedewszystkiem krytyczny [1]). Ale to nie przeszkadza, że autor, przekraczając niekiedy granice zadania, które sobie zakreślił, podaje nam w exkursach cenne rzeczowe uwagi. Otrzymaliśmy tak exkurs o sądach rzymskich Adnot. I, 26, o istocie majątku rzymskiego Adnot. III, 11, a prócz tego dalej od przedmiotu odbiegające obserwacyje o *pelliti homines*, czyli o ubiorach ze skór sporządzanych Adnot. I, 29, lub o ludziach, których rodzice nieznani III, 11. W tych ustępach roztacza nam Nidecki ogromne zasoby swéj erudycyi.

Sławiąc jednak skrzętność jego i pracowitość nie należy nam pominąć ujemnych stron dzieła. Orelli w swojém wydaniu Cycerona Vol. IV (przedmowa do fragmentów) powiada o Patrycym: *haud pauca nimis audacter interpolavit.* Zarzut ten może się odnosić przedewszystkiem do tego, że Nidecki, żyjący w wieku, w którym metoda wydawnicza była jeszcze w zawiązkach, przytaczał niekiedy jako ułamki Cycerona miejsca innych pisarzy, poświadczające, lub streszczające zdania i myśli, które Cycero wypowiedział, że *testimonia* przytaczał jako *fragmenta.* Jeżeli np. Martianus Capella 468, 16 (ed. Halm) powiada o Cyceronie (Corn. I fr. 34 u Kaysera): *in Corneliana prima repugnare dicit, ut divisores etc.*, to Nidecki cytuje jako słowa Cycerona: *repugnat enim, ut divi-*

[1]) Oczywiście dużo on sobie przytém zadał pracy, aby luźne fragmenta według treści należycie uporządkować i w tym kierunku także bardzo szczęśliwą miał rękę.

sores etc., co jest bez wątpienia krytyczną niedokładnością, często przez Nideckiego popełnianą [1]).

Rzeczowych błędów także by nieco w komentarzu się znalazło, jak np. ten, że Nidecki Tytynijusza, z którym Cycero korespondował uważa za autora komedyi, który żył w drugim wieku przed Chrystusem, a więc wyprzedził niemal o wiek czasy owéj korespondencyi [2]).

Ale to są drobne na swój wiek usterki. Mimo nich stworzył Nidecki dzieło niespożytéj wartości, podstawę dla wszelkiéj na tem polu pracy. Kromer mówiąc o nauce w kraju [3]) zaznacza, że w jego czasach Polska wydała wielkich uczonych, „którzy jeżeli nie u swoich, to przynajmniéj u obcych sprawiedliwiéj sądzących podziw wywołali“. Chyba między innymi o Nideckim myślał tu autor. Współcześni humaniści przyjęli jego dzieło z gorącém uznaniem i nie szczędzili swych hołdów wydawcy. Sygoniusz pisał do Górnickiego, że nikt już chyba na podobne zadanie po Nideckim zerwaćby się nie ośmielił. Jeden z najznakomitszych humanistów wieku, profesor florencki Pietro Vettori (Victorius) winszował autorowi pięknéj téj pracy [4]). Sławny profesor Sorbony Denys Lambin w wielkiém wydaniu Cycerona z r. 1566 osobną wzmianką wyszczególnił zasługi dwóch „Polaków czy Sarmatów“ na polu Cycerońskiéj krytyki, Zamoyskiego Jana i Nideckiego. Wiemy zaś z listu naszego Andrzeja, jak mu miłém było to uznanie [5]). Późniéj wreszcie Anglik Turner, profe-

---

[1]) Por. De gloria l. I. fr. 8 (u Kaysera) i Nideckiego fragmenta III, 27; Cic. ad fam. 1, 9, 19 i Nid. fragm. I, 13.

[2]) Por. Adnot. II, 1.

[3]) Polonia lib. I.

[4]) Odpowiedź Nideckiego z r. 1566 w Ciampi'ego Bibliogr. II, 197. Mówi tam Nidecki o swoich dawnych (iam pridem) dla Victorius'a uczuciach. Zdaje się więc, że go poznał we Włoszech.

[5]) A. B. Fr. D 72 f. 119 pisze Nidecki do Hozyusza 9 Aug. 1567: *Edita sunt etiam his diebus opera Ciceronis omnia a Dionysio Lambino, qui bonas litteras Parisiis profitetur emendata. In his librs fit mei quoque non obscura mentio.*

sor w Ingolstadzie, pisząc do niego [1]) nie ma dosyć słów na wyrażenie podziwu, że ktoś w odległéj Polsce „*sine bibliotheca, sine numismate, sine exemplaribus Ciceronis*“ podobne mógł stworzyć dzieło. Z humanistyczną emfazą konjektury Nideckiego zwie wyroczniami i woła: *Apollo es, non conjectator.* — Zaprawdę, wiązanka to głosów dosyć poważnych i zaszczytnych!

To téż i w nowszych czasach w Niemczech oddano mu sprawiedliwość i podniesiono wielkie jego zasługi. Mianowicie uczynił to znakomity znawca i wydawca Cycerona Karol Halm w swéj rozprawie: Beiträge zur Berichtigung und Ergänzung der Ciceronischen Fragmente [2]). Odsyła on tam dzisiejszych wydawców fragmentów Cycerona, czerpiących najczęściéj z drugiéj ręki do starego, źródłowego wydania z r. 1565, które sporządził: der gelehrte Pole Andreas Patricius, dessen reichhaltigen Commentar kein neuerer Bearbeiter gekannt zu haben scheint. Chwali przytém jego pracowitość w zbiéraniu, bystrość w układzie luźnych Cycerona ułamków.

A my tu z pełném przekonaniem powtórzymy, cośmy powiedzieli na czele, że książka Nideckiego najznakomitszém jest dziełem, jakie filologija polska wydała i zaszczyt naszemu odrodzeniu przynosi.

---

[1]) Roberti Turneri... Panegyrici — Orationes — Epistolae Ingolstadii 1599 str. 342.

[2]) Sitzungsberichte der k. bair. Akademie in München 1862. Osobny przedruk, por. mian. str. 2, 26, 37.

ROZDZIAŁ XI.

W kancelaryi królewskiéj.

Stósunek z Hozyuszem i Kromerem.

Od roku 1560 zaczęła się praca Nideckiego w kancelaryi królewskiéj, aby snuć się odtąd z małemi odmianami przez długie lat pasmo. Wchodził on do biur urzędowych w epoce ze wszech miar ważnéj dla dziejów naszego narodu. Ostatnich lat dwanaście panowania Zygmunta Augusta wypełniła bowiem walka o wielkie zasady i wielkie zamiary.

W pierwszym rzędzie stała rozterka religijna. Różnowierczy obóz mimo pewnego przebudzenia po stronie katolickiéj krzątał się żywo około stworzenia narodowego kościoła i pozyskania króla dla nowéj wiary. Zjednoczenie różnolitych sekt, które zalały Polskę, miało temu obozowi dać siłę i zjednać przewagę nad przeciwnemi żywiołami. Ale w obec zamięszania wśród różnowierców mieli teraz katolicy pewną podstawę w księdze ustaw soboru trydenckiego, przeciw ich zabiegom działały takie osobistości, jak nuncyjusz papieski Commendoni i najpotężniejszy szermierz spraw Rzymu w Polsce kardynał Hozyjusz. Unija zamierzona nie przychodzi do skutku, bo się rozbija o wstręt do Aryanów, a król nie przychyliwszy się do ruchu umiera katolikiem.

Drugą sprawą zajmującą w tym czasie umysły była exekucyja, któréj cel główny na tém polegał, aby królewszczyzny, które się w rozmaity sposób podostawały w posiadanie

panów, odebrać, do dawnego stanu przywrócić, a w części uczynić źródłem dochodów na państwowe wydatki. Sprawa ta poruszała sejmami, roznamiętniała całe pokolenie i nie przeszła bez skutków i rezultatu.

Wreszcie stała na porządku dziennym unija Litewska, którą król uważał za główną rękojmię skutecznego oporu przeciw wschodniemu nieprzyjacielowi, dzieło najważniejsze rządów Zygmunta Augusta, szczęśliwie w r. 1569 dokonane. A prócz tych spraw przewodnich pełno innych drobniejszych, lub trudniejszych zadań czekało i wymagało rozwiązania. — Nie była więc to epoka jałowa ani bezbarwna, a rzadko kiedy z pewnością tyle się w kancelaryi królewskiéj gromadziło roboty i zachodów. Nidecki przez całe te lat dwanaście był czynnym, a chociaż praca jego na wielkie sprawy wybitnie nie wpływa, zaważyła ona bez wątpienia stanowczo w załatwieniu niejednego szczegółu ówczesnych przełomów.

Obowiązki kancelaryi królewskiéj były nadzwyczaj szerokie [1]). Sprawy wewnętrzne, jak sejmy i sądy nadworne, wystawianie przywilejów, przedkładanie próśb królowi, sprawy zewnętrzne, jak przyjmowanie poselstw zagranicznych, wygotowywanie odpowiedzi — wszystko to należało do kompetencyi ludzi na czele kancelaryi stojących. A urząd ten w Koronie był dwoistym, rozdzielał się na osoby kanclerza i podkanclerzego. Przystęp do króla zawsze dla nich był otwartym, podkanclerzy nie mógł nawet odstępować osoby panującego i musiał się „zawsze przejeżdżać ze dworem“. Obydwaj mieli pieczęcie, obydwaj od czasów króla Aleksandra zakres władzy nieledwie równy. Zasada taka dobrą nie była, bo mogła prowadzić i prowadziła niekiedy do konfliktów i niweczyła jednolitość rządu; zwykle jednak wpływem i przewagą osobistości kanclerza lub podkanclerzego się działo, że jedna kancelaryja drugą na podrzędne wypierała stanowisko. Zamoyski jako kanclerz wszystkie niemal czynności w swoich biurach skupił, w epoce, o któréj teraz mówimy,

---

[1]) Por. Heidenstein: Cancellarius (wyd. 1772), mian. str. 5.

podkanclerzowie stanowczo górowali. Myszkowski na sejmach z lat 1563—9 ciągle prawie królewską przedstawia osobę, w jéj imieniu działa i mówi, późniéj wszelkie ważniejsze sprawy załatwia podkanclerzy Krasiński.

Pod ich kierunkiem zaprawiał się cały zastęp młodzieży do służby publicznéj i do stanowisk publicznych. Z kancelaryi królewskiéj wychodzili późniejsi kasztelani, starostowie, a mianowicie prałaci i biskupi; była ona *seminarium senatus*, jak ją Kromer trafnie raz nazwał. Obowiązki sekretarzy były bardzo różnorodne, a pono określimy je najlepiéj, posługując się znów słowami Kromera, który z własnego doświadczenia je opisał. „Do dworskich urzędów, powiada autor [1]), zaliczyć też zapewne wypada sekretarzy, chociaż ci nie mają żadnego właściwego, ściśle wytkniętego zadania; są oni zawsze na usługi króla do sprawowania poselstw w Jego imieniu, do spisywania i czytania pism urzędowych i królewskich, do pozywania i wprowadzania znakomitych cudzoziemców i posłów obcych książąt przed króla lub senat, do badania i udzielania zdań senatorów chorych i w Radzie nieobecnych, do przepatrywania i roztrząsania w imieniu króla miejsc, faktów i spraw spornych, szczególnie między ludźmi królewskimi, prócz tego między niemi i urzędnikami“. Służba to więc ściśle nie ujęta, tak szeroka, że mogła się stać ciężką i mozolną.

W trzydziestym ósmym roku życia, późniéj jak inni, wszedł tedy Nidecki do tego urzędu. Pierwsze trzy lata na nowém stanowisku upłynęły jeszcze dosyć spokojnie. Spotkaliśmy wprawdzie naszego sekretarza już w roku 1560 w Wilnie u boku przebywającego na Litwie monarchy, zaznaczyliśmy tam pierwsze ślady jego urzędowéj działalności, ale zajęcia nie musiały być wtedy zbyt uciążliwemi i pozostawiały Nideckiemu dosyć czasu do studyjów i naukowéj pracy.

---

[1]) Kromer: Polonia lib. II. Sekretarzów liczba nie była określoną. Mieli oni wstęp do senatu, aby się przysłuchiwać naradom, — a to było szkołą polityki.

Obok Myszkowskiego, większego i pierwszego sekretarza, załatwiającego najważniejsze sprawy, Nidecki podrzędne zajmował stanowisko, zażywał względnego wczasu i spokoju. Niebawem jednak położenie to zmienić się miało.

Przesyłając nowe wydanie fragmentów Cycerońskich Hozyuszowi pisał Nidecki w téj mierze co następuje: „Przedkładam niniejszém owoce moich trudów a myślę, że jeżeli czas na czytanie się znajdzie, będzie i miejsce na pobłażliwość. Bo w tych zachodach i troskach nie mogło to być do tego stopnia wypracowaném, aby było zupełnie godném oczu Waszmości [1])“. Otóż te nowe troski i zajęcia przyszły na Nideckiego, gdy Myszkowski w r. 1563, 26 marca po Padniewskim podkanclerstwo objął koronne. Myszkowski ujrzał się teraz na czele urzędu, w którym pełno było spraw zaległych [2]), którego zakres z dniem każdym się rozszerzał, a to wciągnęło jego przyjaciela w wir podobnych zajęć i zachodów. „Twoje podkanclerstwo, pisze on jeszcze w r. 1583 [3]), jakby gwałtowny strumień obydwóch nas pochwyciło i na przeciąg lat kilku wrzuciło razem w odmęty spraw publicznych: studyja te nasze musiały przy tym nawale interesów zupełnie zamilknąć“.

Same daty listów rzucą nam światło na ruchliwą czynność i koczownicze życie, które odtąd nowemu sekretarzowi prowadzić przyszło. Zmiana położenia przysporzyła mu w życiu praktyczném wpływu i znaczenia, ale pozbawiła zarazem spokoju, którego dotąd w pewnéj mierze dla umiłowanych zajęć naukowych mógł używać. W kwietniu r. 1564 znajdujemy go w Warszawie, w lipcu na sejmie litewskim w Bielsku, w czerwcu r. 1565 w Piotrkowie, w lipcu t. r. w Knyszynie, a w sierpniu znów w Grodnie. Bawi potém w Wilnie, zkąd jeszcze w marcu następnego roku datuje swe listy,

[1]) Ms. Czart. 1607 list z 30 stycznia 1566.
[2]) Por. list Myszkowskiego z 28 kwietnia 1566 Ms. Czart. 1607.
[3]) *Notae in duas Ciceronis orationes Crac.* 1583.

późniéj od kwietnia do sierpnia sejmowe sprawy przytrzymują go w Lublinie; wreszcie w grudniu r. 1566 przebywa w Krakowie. W następnym roku zastajemy go w kwietniu w Piotrkowie, w sierpniu znów w Grodnie, w r. 1568 spędza miesiące marzec i kwiecień w Knyszynie. Wyrwane to wiadomości z bogatego zasobu listów Nideckiego, które nam pozwalają w pewnéj mierze wyśledzić jego kroki i ogromną w tych czasach ruchliwość. Niemniéj charakterystyczném pod tym względem jest rozporządzenie jego testamentu, dotyczące pogrzebu. „Pochowanie to ciała mego, odzywa się on do swych spadkobierców, niechai by tamże bylo, gdzie dussę Pan Bóg powołacz do siebie bendzie raczeł, nie wozącz się z ciałem nędznim po swieczie. A wsakze wzdy iesli w Warsawie thedy u S. Jerzego, iesli w Cracowie thedi u S. Jana abo u S. Franciska, iesli nie bendzie mogło bycz u S. Jana, ieszli w Wilnie, tedy u S. Ducha, ieszli w Oswiecz. thedy u Fary.... jesli indzie tedi iako czasz przyniesziе". — Po tułaczém życiu chciał on przynajmniéj po śmierci stały od razu znaleźć spoczynek. Zobaczymy, że opatrzność inaczéj zrządziła i przeznaczyła mu grób gdzieindziéj, nad odległym Baltykiem.

Sejmowe sprawy wymagały przedewszystkiém wielkiéj pracy i pomnażały zajęcia. Ludzie urząd sekretarzy piastujący bywali używani do poselstw zagranicznych lub też pracowali ciszéj w biurach królewskiéj kancelaryi. W pierwszym kierunku miała wtedy Polska znakomitych przedstawicieli po obcych dworach, żeby tylko wspomnieć Kromera i Podoskiego. Praca w kraju przynosiła może mniéj zaszczytu, ale za to więcéj może znoju i zachodów.

J a n K o c h a n o w s k i nie ujmował innym sekretarzom roboty: był on raczéj ozdobą jak podporą dworu. Kiedy późniéj żegnał [1]) te stanowisko i „dwór zawodny" *(fallax aula)*, radował się mianowicie, że już po przedpokojach wyczekiwać nie będzie, torować drogę innym na królewskie

---

[1]) Elegije III, 14.

komnaty, — ale o pracy biurowéj niema tam mowy. Muza jego jedynie, porzucając niekiedy fraszki, któremi uwieczniał przypadki dworskie i rozbawiał dworzan, w poważniejszych utworach, jak Satyr i Zgoda, przemawiała w myśl zamiarów politycznych króla i podkanclerzego. Dzielił za to z Nideckim mozoły bardziéj prozaiczne codziennych zajęć inny kolega padewski Stanisław Fogelweder. Wprzężeni oni do podobnéj, niekiedy téj saméj pracy. Nideckiemu przedewszystkiém obrabianie spraw pruskich dostało się w udziele. Wiemy to z listu jego przełożonego, pisanego do Hozyusza, w r. 1566 [1]). „Pruskie sprawy, mówi tam Myszkowski, Patrycemu, a niekiedy Fogelwedrowi oddaję“. Ale zarazem dodaje ks. podkanclerzy, że inne prócz tego zadania ci dwaj sekretarze załatwiać muszą, tak że trudno im w téj mierze tak obowiązkom podołać, jakby sobie tego życzyli.

Sprawy pruskie stały się odtąd na długo jednym z głównych zakresów Nideckiego działalności, a dawały one aż nadto wątku do usilnéj pracy. Pod względem politycznym trzeba było zwalczać partykularystyczne dążności w Prusach Królewskich, z drugiéj strony mieć się na baczności od strony sąsiednich sholdowanych książąt. Sprawa religijna, wzrastająca i szerząca się reformacyja mnożyła innego rodzaju zawikłania.

W Prusach Książęcych, w których zdziecinniały Albrecht dzierżył ster rządu, powstało w tych czasach stronnictwo dworskie, zmierzające do tego, aby wszelkie węzły z Polską pozrywać i zupełnie się oddać Brandenburgii. Na czele ruchu stał awanturnik Skalich, a do przeprowadzenia tych zamiarów zwerbowano wojsko obce, które w liczbie 14,000 zbliżało się w końcu roku 1565 ku granicy pruskiéj [2]). Dwór polski, głównie w skutek napomnień kardynała Hozyusza energicznie wystąpił, śledztwo zostało wytoczone, winnych ukarano. Nidecki niemało w téj sprawie poniósł zasługi, a ja-

---

[1]) MS. Czart. 1607 list z 28 kwietnia.
[2]) Por. Eichhorn: Stanislaus Hosius II, 268.

kiego znaczenia już wtedy na dworze używał, z tego samego poznać można, że wśród toku odnośnych rokowań książe Albrecht drogocennym darem pozyskać go sobie usiłował. Posłał on mu mianowicie w r. 1566 złoty łańcuch ze swoim wizerunkiem, o czém Nidecki zaraz Hozyuszowi doniósł [1]). Ten „łańczuch od xiążeczia nieboszczika Pruskiego" chował odtąd Nidecki wśród swych kosztowności i w testamencie swym go nie przepomniał. — Kiedy późniéj w r. 1568 po śmierci Albrechta następca jego niespokojny Albert Fryderyk z sąsiednią Warmiją spory wszczął graniczne, znowu Nidecki przyłożył stanowczo rękę do usunięcia i załagodzenia poczynających się niesnasków [2]).

Większe jeszcze były jego zasługi w sprawach wewnętrznych stósunków warmińskiego biskupstwa dotyczących. Z kolei zasiadali na tamtejszéj stolicy w owych czasach dwaj znakomici mężowie Stanisław Hozyusz i Marcin Kromer. Obydwaj oni byli przez czas pewien zajęci w kancelaryi królewskiéj, obydwaj obrabiali w niéj sprawy pruskie [3]). Z dokładną znajomością położenia obejmowali swe późniejsze posłannictwo, a ten, który w Polsce w ich ślady wstępował, miał im przytém walne oddać usługi. Powołamy się na kompetentne w téj mierze zdanie, jeżeli za Eichhornem powtórzymy, że zasługi Nideckiego około dyecezyi warmińskiéj były ogromne [4]).

Kardynał Stanisław Hozyusz, powróciwszy w r. 1564 z Koncylijum Trydenckiego na swoją stolicę przedewszystkiém krzątał się za tém, aby powierzoną mu owczarnię, otoczoną zewsząd innowiercami zabezpieczyć przed reformacyją, oczyścić z zagnieżdżonych już innowacyi. Szczególnie napełniało go troskami położenie Elbląga, gdzie podczas jego nieobecności powoli wszystkie kościoły przez pro-

[1]) Bisk. Arch. we Frauenburgu 72 f. 67.
[2]) Eichhorn: Martin Kromer str. 136.
[3]) Ib. str. 27.
[4]) Por. Zeitschrift für die Geschichte Ermlands III, str. 603.

testantów zagrabione zostały. Hozyusz od razu tą sprawą energicznie się zajął. Aby sobie pozyskać pomocników w zamierzoném dziele naprawy, sprowadził w r. 1565 Jezuitów do Brunsbergi i szkołę pod ich kierownictwem założył. Stósunki Elblągskie nie od razu jednak uległy przeobrażeniu. — Po wielu usiłowaniach udało się przynajmniéj zapewnić tam katolikom kościół i pasterza. Nidecki, który już w początku tych usiłowań pomoc swą ochotną kardynałowi obiecał [1]), rozwinął w tym kierunku gorliwą działalność, nie zaniechał niczego, coby zamiary jego poprzeć i utwierdzić mogło. W roku 1568 on się do tego stanowczo przyczynił, że Elbląg nie uległ zupełnie silnéj już w mieście reformacyi. [2]).

Ale wzrok i wpływ Hozyusza sięgał daleko po za granice swéj dyecezyi. W Polsce burza reformacyi bynajmniéj nie była zażegnaną mimo lepszego ducha bisknpów i duchowieństwa; owszem wołania o sobór narodowy ponawiały się ciągle. Na czele ruchu katolickiego stanął po swym powrocie z Trydentu Hozyusz i wszelkich dokładał starań, aby króla do bardziéj stanowczych naklonić kroków, aby mianowicie przeprowadzić w Polsce przyjęcie i egzekucyją uchwał dokonanego koncylijum. Już w r. 1564 zjechał on dlatego do Łomży i miał długie z Zygmuntem Augustem rozmowy, w skutek których król niebawem ogłosił nakaz wydalenia z kraju wielu nowatorów, mianowicie anabaptystów a następnie na niedoszłym sejmie w Parczowie przyjął z rąk nuncyjusza księgę uchwał trydenckich. W r. 1565 zjeżdżał kardynał na sejm do Piotrkowa, następnie do Lublina w r. 1568. W obrębie tych lat kilku zdziałał on dla katolicyzmu w Polsce niezmiernie wiele. Ułatwiali mu to chętniejsi do pracy biskupi polscy i rozdwojenie w łonie różnowierców, które od roku 1565 ciągle wzrastało. Nie zdziałał Hozyusz wszystkiego, co zamierzał, bo plany jego, jak np. wypędzenie wszystkich nowatorów były zbyt radykalne, rozbijały się

[1]) Eichhorn, Hosius II, 198.
[2]) Ib. II, 306.

o rzeczywistość i łagodniejsze króla zamiary. To też w uniesieniach gorliwości nie szczędził on Zygmuntowi Augustowi ostrych przygan; w r. 1565 pisał do Myszkowskiego, że król zbyt rzadko do kościoła zagląda, uskarżał się na dwór i na „dworskich“ katolików, których nazwą Jałowych piętnował, a raz w bardziéj jeszcze surowy sposób wyraził się, że dwór o tyle czci Pana Boga, aby przytém djabła nie obrazić [1]. Ostre zapewne słowa, ale niezbyt sprawiedliwe, jeżeli stósunki ówczesne weźniemy pod uwagę. Król Zygmunt w obec licznéj szlachty i najznakomitszych senatorów, którzy do reformacyi przystali, nie zawsze mógł stawiać sprawę na ostrzu miecza, a że temporyzowaniem swém nie tak bardzo zaszkodził katolicyzmowi, o tém skutki przekonać mogą [2].

Wśród walk i zapasów chwili zbliżył się Nidecki jeszcze bardziéj do znakomitego kardynała. Mówiliśmy już o ich dawniejszych stósunkach, o owém spotkaniu się młodego Nideckiego z Hozyjuszem w kościółku śt. Sebastyjana w Krakowie i późniejszéj listów wymianie. Teraz ta korespondencyja stała się nadzwyczaj ożywioną. Szczególnie o przebiegu sejmów, o działalności nuncyjuszów i fazach religijnéj walki począwszy od roku 1564 regularnie uwiadamiał Nidecki oddalonego kardynała; a tym listom zawdzięczał Hozyjusz swą dokładną znajomość położenia kraju. — Do politycznéj treści zabłąkała się niekiedy literacka wiadomostka i przesyłka, która Hozyjusza zająć mogła. Posyłał mu Nidecki kiedyś mowę Zebrzydowskiego przez siebie wydaną, późniéj poemat Royzyusza, wreszcie swoje fragmenta. W roku 1564 spotykamy się z podobnym darem, który na osobną zasługuje wzmiankę. Szóstego lipca tegoż roku ofiarowywał Nidecki Hozyjuszowi świéżo wydanego Satyra Kochanowskiego, nie szczędząc przytém pochwał dla serdecznego swego przyjaciela, którego wyżéj od wszystkich poprzedników w dziedzinie ła-

---

[1] Por. Ms. Czart. 1607, list z 12 lutego 1565. — Vita Hosii auctore Rescio p. LXXXVII. — Hosii Opera II, 228.
[2] Szujski: Reformacyja i Odrodzenie str. 104 i 189.

cińskiéj poezyi, wyżéj od Janickiego stawia. Najwcześniejszy to może sąd o Kochanowskim, którego trafności potomność kłamu nie zadała [1]).

Wszystko to świadczy o serdeczności stósunku, który Nideckiego z Hozyjuszem łączył. Zamącały jednak tę przyjaźń przelotne poróżnienia. Zagniewany na oziębłość religijną dworu kardynał, strofował niekiedy sekretarza królewskiego za jego rady do umiarkowania nawoływające. Kiedy dwór wśród trudności Elbląskich w r. 1568 Hozyjuszowi zalecił, aby na przyszłym sejmiku w tém mieście religii nie wspominał, odpisał on na ręce Nideckiego w gwałtownych wyrazach, piętnując „rozsądek dworu“ (*vestra prudentia aulica*), w którym wspomnienie Chrystusa razi, podczas gdy przeciw szatanowi ani pisnąć nie wolno [2]). To była sprawa zasadnicza, ale łączyła się z nią inna, osobista. Hozyjusz, dawny humanista, a dzisiaj naczelnik katolickiego ruchu wszelkiemi siłami starał się Nideckiego zwrócić ku studyjom i pracy na polu religijném, na polu apologetyki. Pisał on już do Nideckiego w téj mierze list z namowami w roku 1566 [3]). Nidecki nie wzbraniał się stanowczo przed taką zmianą działalności, lecz zastawiał się zgiełkiem i hałasem dworu „który ledwie do świeckich zadań usposabiać może“. Jako warunek i rękojmię tego rodzaju pracy przedstawiał on inne stanowisko i prosił w tych czasach po kilkakroć Hozyjusza, aby mu wyrobił jakie spokojne beneficyjum kościelne, a mianowicie probostwo št. Stefana w Krakowie; w takim razie dopiéro mógłby o studyjach religijnych pomyśleć [4]). Zastawiał się Nidecki tém, że niema gdzie głowy skłonić i pisał 1go lutego 1566 z Wilna do Hozyjusza, „że nie dla zysków ani dochodów, lecz tylko dla mieszkania i domu o to beneficyjum starać się postanowił [5]). Myszkowski równocześnie i ró-

---

[1]) MS. Czart. 1605.
[2]) Por. Hosii opera II, 112.
[3]) Por. list Nideckiego w Arch. b. Fr. D 15 f. 6.
[4]) Zaczął się on o to beneficyjum starać już w r. 1564.
[5]) Ms. Czart. 1607.

wnie gorąco sprawę tę kardynałowi polecał [1]), Hozyjusz jednak nie poparł jéj należycie, usiłowania spełzły na niczém, a beneficyjum dostało się w ręce rywala Tomasza Płazy [2]). Zobaczymy, że późniéj na tém samém polu zabiegów o materyjalne korzyści raz jeszcze stósunek Nideckiego do Hozyjusza miał się oziębić. — Ale wpływ wielkiego kardynała warmińskiego mimo chwilowych nieporozumień zaważył stanowczo na późniejszym przebiegu życia królewskiego sekretarza.

W końcu pierwszego dziesięciolecia służby publicznéj miały stósunki Nideckiego znacznéj uledz zmianie, a kancelaryja królewska pod wielorakim względem inną przybrała postać. Dawni ludzie ustąpili, nowe siły w niéj się pojawiają i znaczą. Przedewszstkiém, co tu najważniejszém, zaszło zupełne przeobrażenie w podkanclerskim urzędzie. Piotr Myszkowski został był już w r. 1564 koadjutorem płockiego biskupa Noskowskiego [3]), po którego śmierci w r. 1567 następstwo na téj stolicy mu się otworzyło. Chodziło teraz o to, czy połączenie dwóch tak wysokich stanowisk jest możliwém i przeprowadzoném zostanie. Nie wiemy na pewne, jakie życzenia żywił pod tym względem sam podkanclerzy. To pewna, że już w r. 1564 skarżył się na nadmiar roboty, pisząc, że chciałby ztąd uciec „gdzie człowiek jak w kieracie ciągle się mozoli“. — Tymczasem teraz rzecz i postanowienia odnośne się przewlekały. Myszkowski już w styczniu r. 1568 wybierał się do Płocka [4]), w sierpniu t. r. pisał się wprawdzie

---

[1]) List z Wilna z 1 lutego Arch. B. Fr. 15, 30.

[2]) Ten Tomasz Płaza prowadził późniéj interesa majątkowe Kromera w Polsce. Listy jego, pełne interesu, mianowicie dla spraw ekonomicznych w Arch. Czart. np. Vol. 1611. Nidecki w dobrych pozostał z nim stósunkach. Rzeczy swoje kosztowniejsze w Krakowie chował „w plebaniey S. Sczepana u X. Płazy“. (Por. testament).

[3]) Ms. Czart. 1605 list z 14 września 1564.

[4]) Ms. Czart. 1609 list z 10 stycznia.

już biskupem płockim, ale mimo tego pozostawał na dotychczasowém stanowisku — bo następcy dotąd nie było. Dopiero też ku zimie mógł on opuścić urzędowe pole działania, aby podążyć do nowéj dyjecezyi, do rezydencyi biskupów Płockich, Pułtuska [1]).

Rozstanie te zostało zatrutém rozmaitemi starciami. Stronnictwo mu nieprzychylne chciało go teraz pozbawić dotychczasowych beneficyjów, a mianowicie dziekaństwa w kapitule Krakowskiéj. Wyprzedzał innych w tych zabiegach biskup Padniewski, który według słów urażonego Myszkowskiego zawsze był jego „otwartym nieprzyjacielem lub przyjacielem nieszczerym" [2]). Ale król Zygmunt August zażegnał tę burzę i ostatecznie sprawę na korzyść Myszkowskiego przechylił [3]).

Dla Nideckiego odjazd ten życzliwego opiekuna i przyjaciela był bardzo bolesnym. Usuwał się z dworu ten, który go wprowadził do kancelaryi, wprzągł do służby publicznéj i w pierwszych najtrudniejszych latach nim kierował. Wszystko, czém był na dworze, zawdzięczał on swemu mądremu mecenasowi, prawdziwe przywiązanie i wspólność upodobań łączyły go z tym mężem najściślejszemi węzłami. Wśród trosk następnych czasów czuł się Nidecki często osamotnionym; „od kiedy Myszkowski mnie opuścił, pisze jeszcze w liście z 22 lutego 1570 [4]), zdaje mi się, że wszyscy mnie opuścili". A odjazd Myszkowskiego pociągnął zapewne wkrótce za sobą inną a również dotkliwą dla Nideckiego stratę. Jeżeli Kochanowski mimo skarg i niezadowolenia pozostał dotychczas na dworze, to tylko wpływom i prośbom Myszkowskiego przypisać było trzeba [5]). Teraz względy te dla poety ustały; wieś nęcąca go oddawna swemi wdziękami i spokojem wydała mu się pożądaną po dworskiém życiu przystanią.

---

[1]) Ms. Czart. 1609 listy z 25 Nov. i 6 Dec.
[2]) List z 10 Jan. 1568 — Ms. Czart. 1609.
[3]) Akta Podkancl Kras. I str. 1.
[4]) Ms. Czart. 1611.
[5]) Por. Elegie III, 13.

Prawdopodobném dosyć dlatego jest przypuszczenie, że wkrótce po odjeździe Myszkowskiego przeniósł się on do swego uroczego Czarnolasu. Tytuł sekretarza i „człowieka dworskiego“ przez to nie ginął, a przyjaźń z Nideckim przetrwała te rozdzielenie. W testamencie swoim wspomina go nasz Andrzéj w pierwszém miejscu wśród przyjaciół i leguje mu „tacze srebrną pozłoczisthą a ktemu *numisma R. Mtis* i nadtho kobierzecz, który sobie obierze“.

Przedewszystkiem trzeba było Nideckiemu w obec zmienionéj sytuacyi powziąść jakie postanowienia. Po Myszkowskim otrzymał listem królewskim z 11 stycznia 1569 Franciszek Krasiński godność podkanclerzego. Człowiek ten odznaczył się już w różnych poselstwach, świeżo powrócił był z legacyi cesarskiéj, słynął z wykwintnéj ogłady, zręczności dyplomatycznéj, a list królewski nawet o jego erudycyi wspomina. Z Nideckim żadne bliższe stósunki dotąd go nie łączyły; — nie łatwo więc było Andrzejowi do służby pod nowym przełożonym prędko się nakłonić. Ale Krasiński dbał o to bardzo, aby taka siła kancelaryi królewskiéj nie ubyła i naleganiem swém wpłynął ostatecznie na Nideckiego, aby pozostał na dotychczasowém stanowisku [1]).

Wśród młodzieży, zaprawiającéj się w sekretaryjacie do służby publicznéj błyskały w tych czasach nowe imiona, które późniéj wielkiego miały nabrać rozgłosu. — Wymieniamy w pierwszym rzędzie Jana Zamoyskiego. Nidecki już w początku tego dziesięciolecia z nim koresponduje, Zamoyski, jak widzieliśmy, wśród własnych studyów popierał prace uczonego ziomka świeżo nabytemi wiadomościami. Późniéj, jak się przekonamy, stósunek wielkiego już Zamoyskiego do naszego Andrzeja stał się ścisłym i serdecznym. Do chwili zaś obecnéj szczegółów bliższych nie mamy, ale wystarczy fakt, że wspólna służba w jednym zakresie połączyła wtedy obydwóch tych mężów. Jan Zamoyski w r. 1567 był już

[1]) Ms. Czart. 1611 f. 43 — z 10 marca 1570.

czynnym jako sekretarz królewski, a Myszkowski używał go do tych samych zajęć i zadań, które były właściwém Nideckiego polem, do korespondencyi z Hozyuszem [1]).

Wyraźniéj uwydatniają się w téj epoce stosunki Nideckiego z innymi kolegami. Jan Dymitr Solikowski pisze w końcu r. 1569 z Knyszyna, że mile mu czas tam schodzi z przyjaciołmi Wolskim i Patrycym, na innem miejscu, a wkrótce potém nazywa ostatniego *amicissimus* [2]). Solikowskiego nazwisko błyska téż teraz dosyć często w Nideckiego listach. Po gorliwych studyjach zagranicznych zaczynał on świetną karyerę, dawał pierwsze dowody swego dyplomatycznego talentu, którym mianowicie w rozwikłaniu spraw pruskich często rzeczypospolitéj szczęśliwie się wysługiwał, — mniéj szczęśliwe w poselstwie do Henryka Walezego po jego z kraju ucieczce. Późniejszy arcybiskup lwowski ścisłemi stósunkami związanym był z Nideckim, wysokie wykształcenie ich łączyło. Razem obrabiali oni n. p. w r. 1570 posła księcia pruskiego Sack'a, przybyłego do Polski, w sprawach dotyczących Marcina Kromera [3]). — Drugi towarzysz Piotr Dunin Wolski głównie był używanym do zawikłanéj sprawy barskiéj i jako agent i poseł królewski w Madrycie dużo czasu przepędził. Za Batorego doszedł on nawet do kanclerstwa które jednak krótko piastował i złożył w ręce Zamoyskiego. Sam zaś poszedł na biskupstwo Płockie i został tu Myszkowskiego zastępcą. Do Płocka téż słał mu jeszcze w r. 1583 Nidecki późniejsze swe dzieła z własnoręcznemi, przyjaznemi dopiskami. — Dodamy w trzeciém miejscu Walentego Różankę, który w Bolonii niegdyś studyja ukończywszy, teraz pracował

---

[1]) Ms. Czart. 1609 list Myszk. z 19 Febr. i list Zamoyskiego do Hozyusza z 13 marca 1567.

[2]) B. Arch. Fr. 29, 36. — 29, 94. Nidecki wtedy w Knyszynie dosyć ciężko chorował por. Akta Podk. II, 93 i 117.

[3]) Kap. Arch. Fr. Ab. f. 114. Solikowski zaprosił Sacka i Nideckiego do siebie na ucztę.

w kancelaryi królewskiéj i dla Nideckiego przyjaźń pewną żywił [1]).

Do ogólnego przeobrażenia, które w tych latach nastąpiło, przyczyniła się téż znacznie przemiana, która miała miejsce w Prusach, a mianowicie wyjazd kardynała Hozyusza. Wyjazd ten stoi w blizkim związku ze sprawą, która wtedy zajmowała przedewszystkiem Króla i jego dyplomacyą, ze wspomnianemi układami o sukcesyę barską. Królowa Bona wyjeżdżając w r. 1556 z Polski uwiozła z sobą ogromne bogactwa, a słusznie obawiano się przytém o sumy, które już przed wyjazdem z kraju wysłane i obcym książętom rozpożyczone przez nią zostały. Umierając w r. 1557 zapisała téż ona cały swój majątek faworytowi Papagodzie. Zygmunt August srodze pokrzywdzony postanowił dołożyć wszelkich starań, aby rozporządzenie to zwalić a u króla Filipa II wymódz zwrot wielkiéj pożyczki, t. z. sum neapolitańskich. Dyplomacya polska w tym kierunku przeważnie wtedy była zajętą, wysilała się na coraz nowe próby i środki, które jednak pozostały bez skutku. Była to robota Sizyfa przeciw intrygom i złéj wierze, a świadomość tego miał sam Zygmunt August [2]).

W pierwszym rzędzie chodzić musiało o życzliwe poparcie ze strony stolicy apostolskiéj, do któréj Filip II jako władzca Neapolu znajdował się w stósunku lenniczym. Dwór polski chcąc więc w tym względzie rzecz naprzód posunąć, upatrzył w warmińskim kardynale najodpowiedniejszego pośrednika i postanowił Hozyusza do legacyi tego rodzaju nakłonić. Po długich układach rzecz przyszła do skutku i w sierpniu r. 1569 opuścił Hozyusz swoją dyjecezyę, aby się

---

[1]) Por. o nim Jagiellonki Polskie V, 368. List jego z 23 Febr. 1570 u Czart. Ms. 1611 f. 27, gdzie mówi o Nideckim: *Cur illum non amem quem mihi et vetus cum fratre meo amicitia et eadem paene civitas et communia studia devinxerunt.* Dr. Stanisław, wspomniany już brat jego, zapisał mu testamentem z r. 1569 „wszytki xięgi i mappy i numismata antiqua tak złote jako i srebrne“. (Z notatek archiw. P. Żegoty Pauli).

[2]) Akta Podk. II, 73.

puścić w podróż do wiecznego miasta, gdzie też ostatnich dziesięć lat swego życia przeżył na posługach kościoła i ojczyzny.

W zmienionych więc zupełnie okolicznościach zaczynał Nidecki służbę swą pod nowym przełożonym. — Początki były smutne i trudne. Utyskiwania na dwór i uciążliwość położenia powracają teraz w listach coraz częściéj. Już w r. 1570 wspomina tę „kałużę dworską“, żali się na „dojutrkowstwo“ tu panujące, które jemu przysparza roboty i zachodów [1]. Jak się późniéj przekonamy skargi te wywołanemi były w wielkiéj części złą płacą i wynagrodzeniem które Nideckiemu w stósunku do podejmowanych trudów za małem się wydawało. Było w tém trochę przesady i zbyt wygórowanych żądań. Ale czynność jego w tych ostatnich latach panowania Zygmunta Augusta była rzeczywiście nadzwyczajną, o tyle chyba mniéj uciążliwą, że po ruchliwych latach ostatnich teraz przeważnie Warszawa aż do wiosny r. 1572 była miejscem jego pobytu.

Jak swoim poprzednim opiekunom, tak i nowemu Panu umiał Nidecki stać się wkrótce pożytecznym, nieledwie niezbędnym. Cieszy się on niebawem pełném zaufaniem Krasińskiego i zupełném zaufaniem królewskiem. Krasiński wystawia mu świadectwo, że jego pomocy ustawicznie używa, Zygmunt August, że go bezustannie potrzebuje [2]. O wielkiém jego położeniu świadczy choćby formułka, która nieraz wychodzi z ust podkanclerzego: „Ja i doktor Patrycy“ pisze Krasiński często już w roku 1570 [3]. *Cursus Italicus*, poczta włoska idzie na jego ręce, przedkłada on Królowi co chwila listy zagraniczne, missywy Hozyusza [4]), ma ciągle na pieczy

---

[1]) Ms. Czart. 1611 f. 26 i Kap. Arch. Fr. Ab. 5 f. 141.

[2]) Akta Podk. II. str. 324 z marca r. 1571. Ib. str. 209 z Sept. 1570.

[3]) Ib. II, 93 i 271.

[4]) n. p. ib. II, 273. W zacięciu niektórych listów królewskich z owych czasów do Hozyusza znać klasyczne pióro Nideckiego n. p. A. P. II, 41 i 73, A. P. III, 41. Por. z resztą o téj jego działalności A. P. II str. 235.

los i interesa posłów polskich, którzy do niego z wszelkiemi potrzebami się odnoszą. Jerzy Ticini, sekretarz i agent królewski w Rzymie i Neapolu, Wolski, poseł w Madrycie, Podoski pozostający na cesarskim dworze zgłaszają się do Nideckiego, gdy ich „bezpienięże“ naciśnie [1]), a on załatwia bardzo często wszelkie kasowe przesyłki. Nieszczęśliwa a tak zawikłana sprawa o sukcessyą po Królowéj Bonie — pochłania czas jego, jak czas i talenta tylu innych współczesnych. Prócz wspomnianych i wielu, wielu innych działali w tym samym celu Stanisław Kłodziński w Neapolu i sekretarz królewski Antoni Laterciani. Włoch ten, rodem z Tarentu był niegdyś poważanym na dworze Bony, potém z wielką zabiegliwością służył w różnych misyjach Zygmuntowi Augustowi i zasłużył sobie na miano „dobrego i wiernego sługi“ ze strony podkanclerzego Krasińskiego [2]). W tych latach 1569—1572 ciągle on w podróżach między Polską a południem; pomoc jego dla znajomości języka i stósunków bardzo była pożądaną i pożyteczną. Tak n. p. szuka on w r. 1569 w Warszawie „między listy włoskiemi, których z Neapolim kilka albo kilkanaście skrzyń przywieziono“ pism naonczas szczególnie potrzebnych i w ogóle uchodzi za człowieka „tych skryptur najlepiéj świadomego“ [3]). Wspólność zajęć i interesów zbliżyła doń Nideckiego; a stósunek musiał być dosyć blizkim, skoro Andrzéj w swym testamencie z r. 1572 do przyjaciół nielicznych go zaliczył, egzekutorem swéj woli ustanowił, legując mu nadto „kubek pozłoczisti“ na pamiątkę.

O uszy Nideckiego odbijały się wszelkie odgłosy tajemnych i nietajemnych rokowań i knowań, on był najzaufańszym pośrednikiem między posłami a Królem [4]). Najskrytsze

---

[1]) n. p A. P. II str. 93.
[2]) Por. o nim A. P. I, 355. II, 15. III, 375.
[3]) A. P. I, 176. III, 158.
[4]) Por. Kantecki Sumy Neapolitańskie str. 132.

wiadomości — polecał Zygmunt August Piotrowi Wolskiemu — „zawżdy zawierajcie w kopertę do X. Doktora Patrycego“ [1]).

Ale przy tych zajęciach nie zaniedbywał znakomity sekretarz królewski innego pola, które było dotychczas głównym zakresem jego działania, spraw pruskich. Wprawdzie jak sam Nidecki w liście z października r. 1570 donosi [2]), niebawem komuś innemu (może Walentemu Różance) zadanie te powierzoném zostało, ale to nie przeszkodziło, że Nidecki i nadal bardzo czynny w niém brał udział. Położenie znacznie się tutaj odmieniło i po odjeździe Hozyusza wystąpił na pierwszy plan jako zastępca i przyszły jego następca Marcin Kromer.

Znajomość z tym mężem zawarł Nidecki zapewne w ostatnich latach w Krakowie. Był on o lat dziesięć od Andrzeja starszym, wsławił się już na polu literatury historycznéj, jako téż i w misyjach dyplomatycznych, które zręcznie załatwiał. Niegdyś jako sekretarz królewski zajmował się Kromer około r. 1550 głównie sprawami pruskiemi [3]); mógł przeto Nideckiemu, który późniéj tę samą uprawiał dziedzinę, radą i wskazówkami być pomocnym. W latach 1565—9 przebywa on, powróciwszy z za granicy, gdzie jako poseł na dworze cesarskim dosyć długo pozostał, w Polsce a mianowicie w Krakowie, z którym go kanonia katedralna łączyła. Tutaj żył w spokoju zdala od dworu i jego zajęć, chociaż w ważnych chwilach zasięgano jego zdania i światłéj rady [4]). Przedewszystkiém Nidecki z pewnością dość często korzystał z jego obecności.

---

[1]) A. P. II, 222 i 224.

[2]) Bisk, Arch. Fr. D. 29 f. 125 *ad alium delata est provincia vobis respondendi.*

[3]) Por. Eichhorn, Martin Kromer str. 27.

[4]) Ib. str. 85.

Stósunek ten był odmiennym od stósunku z Hozyuszem. W obec tego ostatniego jest Nidecki zawsze uniżonym, widzi w nim i podziwia człowieka wyższego, od którego radę a nawet przyganę z uległością przyjąć należy. Hozyusz wywiera na jego osobie wpływ, jaki wywiera na całém pokoleniu, bo jest człowiekiem epoki. — Znajomość z Kromerem mimo pewnéj różnicy wieku przybiera prędko charakter równéj przyjaźni, w korespondencyi przebijają nóty poufałości, często pewna żartobliwość, która tym listom szczególny urok nadaje. Cała lekkość pióra klasycznego w ręku Nideckiego uwydatnia się świetnie w téj wymianie myśli i wrażeń. Stósunek raz zawiązany utrwalał się i ścieśniał z biegiem czasu i mimo przelotnych nieporozumień zachował zawsze cechę serdecznéj otwartości.

Rok 1569 był ważnym w życiu Kromera. Ze spokoju i pracy, któréj jako kanonik Krakowski się oddawał, miał on być teraz wyrwanym, aby się przenieść na pełne trosk i trudności stanowisko w warmińskiéj dyjecezyi. Król Zygmunt August upatrzył w nim odpowiedniego zastępcę Hozyusza. Dla Kromera otwierały się świetne widoki, ale zarazem odstraszały go niebezpieczeństwa tego kroku. Nie miał on indygenatu pruskiego i mógł być pewnym, że go to narazi na liczne napaści i przeciwieństwa. Trudno jednak było się oprzeć wyraźnym życzeniom Króla i Hozyusza i krok stanowczy został zrobionym. 18 sierpnia 1569 złożył Hozyusz administracyję dyjecezyi warmińskiéj w ręce Kromera. — Ale dwór polski nie myślał się na tém ograniczyć; już w końcu tego samego roku wzięto pod rozwagę sprawę koadjutoryi Kromera z prawem następstwa połączonéj. Po długich zwłokach postanowiono rzecz przeprowadzić bez udziału opornéj kapituły miejscowéj. Na konsystorzu, zebranym w czerwcu r. 1570 został téż Kromer na wniosek papieża jednogłośnie przez kardynalskie Kollegium koadjutorem warmińskim mianowany. Dopiero jednak w sierpniu r. 1571 uznała tę nomi-

nacyję Kapituła, a 23 września t. r. nastąpila uroczysta instalacyja nowego dygnitarza [1]).

Zaznaczyliśmy krótko te daty, które już same przez się, obejmując tak długi czasu przeciąg, wymownie świadczą, jak wielkie trudności zwalczyć było trzeba, zanim cel zamierzony dopiętym został. Stany pruskie, a mianowicie sama kapituła stanowczo opierały się i długo tym postanowieniom, usprawiedliwiając swą opozycyję tém mianowicie, że Kromer indygenatu pruskiego nie posiadał. Głosom tym nieprzyjaznym w Prusach wtórowały inne z saméj Polski pochodzące. Biskup Padniewski, urażony nagłym odjazdem podwładnego jemu kanonika chciał teraz Kromera wszystkich beneficyjów krakowskich pozbawić, nawet na sejmie głośno przeciw jego koadjutoryi przemawiał [2]). Położenie Kromera ze wszech miar więc było w tych czasach trudném i przykrém, — a jedynie wielka zręczność w postępowaniu z energiją połączona mogła te burze zażegnać i oddalić. W tém wszystkiém zaś radą i czynem nieobliczone oddał mu usługi wierny przyjaciel w Polsce Nidecki.

Korespondencyja ich w tych czasach bardzo jest ożywioną. W czerwcu r. 1570 radził Nidecki Kromerowi, aby jakiego człowieka z wśród swoich przynajmniéj co miesiąc wysyłał, „przez którego bezpiecznie listy przesyłać i o wszystkiém oświecać by można“. Później nieco skarżył się na rzadkie od Kromera wiadomości „Nie piszesz do mnie odkąd zostałeś pod-biskupem Warmii. Cóż się stanie, dodaje Nidecki z humorem, gdybyś został kardynałem rzymskim [3]) ?“ A listy były potrzebne, bo Nidecki ciągłych wyczekiwał wskazówek dla swéj działalności. Była ona bowiem wielką i co więcéj skuteczną. Nidecki odpiérał wszelkie zarzuty przeciwników, krzyżował ich plany, bronil energicznie zagrożonéj

[1]) Por. Eichhorn ib. str. 143 i 177.
[2]) Ib. str. 157.
[3]) Ms. Czart. 1611 f. 43 i f. 138,

pozycyi i przyjaciela [1]). On téż piérwszy mógł donieść Kromerowi już w czerwcu r. 1570 o rzymskiéj nominacyi, a wreszcie odnośne bulle papieskie na jego ręce z Rzymu przesłano [2]). Słowem był on w téj chwili przełomu nieocenionym Kromera poplecznikiem i doradzcą. Słowa zachęty były często ironiją i dowcipem zabarwione. Kiedy w początku roku 1571 kapituła tysiączne Kromerowi robiła trudności, pisał mu Nidecki: „główną rzeczą jest, abyś działał tak jak rzeczywisty już koadjutor; bo w naszych czasach nie zwykły gołębie z nieba zlatywać na wybranych biskupów i pasterzy. Jeżeli Ty twego gołębia wyczekiwać zamyślasz, wiecznie czekać nań będziesz. Lepiéj więc śmiało gałąź tę złotą po woli nieba znalezioną

Carpe manu namque ipsa volens facilisque sequetur
Si te fata vocant".

Zamkniemy ten ustęp dotyczący sprawy Kromera znów słowami kompetentnego Eichhorna: Czujność i gorliwość Nideckiego wiele zamiarów nieprzyjaciół odkryła i zniweczyła, tak że szkodzić wprawdzie zamierzono, ale nie zdołano [3]).

Równocześnie i na inném polu oddawał nasz Andrzéj przyjacielowi Warmińskiemu walne usługi. Kromer nagle dosyć wyjechał z kraju, zostawiając interesa swych beneficyjów polskich bez należytéj opieki. Otóż Nidecki starał się w tych latach, o ile było można, ich doglądać, chodził nieraz za tém, aby należytości dla Kromera ściągać i dochody jego upewnić. Ale i tu były trudności wielkie; dzierżawcy nieregularnie i opornie uiszczali się z swych powinności i długów. Nidecki z alluzyją do nauki reformatorów uskarża się, że ci ludzie „wiary bez uczynków szukając saméj wiary się wyzbyli", tak że na nich polegać nie można [4]). Wśród usług na polu praktycznych interesów wspomnieć téż warto wysyłkę

---

[1]) Por. n. p. Ms. Czart. 1611 f. 80—B. Arch. Fr. D 29 f. 125.
[2]) B. Arch. Fr. D 10 f. 39 i Eichhorn: Kromer str. 155.
[3]) Eichhorn: Kromer str. 155.
[4]) Arch. b. Fr. D 30 f. 19.

stu wołów z Polski do kuchni Kromera, którą Nidecki od wszelkiéj opłaty uwolnić usiłował i uwolnił [1]).

Ale w téj gorliwości i zabiegliwości około spraw Kromera były téż i inne pobudki prócz bodźca czystéj przyjaźni. Za swoje zachody i trudy spodziéwał się Nidecki pewnego wynagrodzenia. Zobaczymy późniéj, że nasz Andrzej umiał o swojéj pamiętać osobie; teraz wzgląd ten także wchodził w rachubę. Nic w tym kierunku bardziéj charakterystycznego nie znam, jak pełen werwy list jego pisany do Kromera w końcu r. 1569. „Ci, którzy z Prus — powiada Nidecki — łaski dworzan pozyskać sobie zamierzają, przesyłają im albo srebro, albo materyje, albo inne metale, albo bursztyn, innym razem wina francuskie, lub aromaty egzotyczne, wreszcie czasem pierniki albo łososie zamarynowane. Jeżeli takie obyczaje u tych, co o łaski i życzliwość się ubiegają, jakież według twego zdania, Kromerze, byłyby tych obowiązki, którzy mają długi wdzięczności? Zaiste powinieneś na przyszłość się starać, aby listy Twe, ile razy do mnie piszesz, nie tyle lampą, jak raczéj złotem, srebrem i tym podobnemi rzeczami zalatywały. Bo tak jak dziś się przedstawiają, mogłyby te pisma raczéj za krakowskie a nie za pruskie uchodzić [2])“. To się nazywa mówić dobitnie i jasno! W innych razach podobne życzenia bardziéj delikatną przesłonięte osłoną. Pisał tak Nidecki do Kromera, aby on, co zawsze troski z nim dzielił, mógł być teraz uczestnikiem jego pociech i radości, wyrażał w innym liście nadzieję, że nie gorszy los go spotka od losu pieska pokojowego, któremu przecie Kromer okruchów spadających ze swego stołu nie żałował [3]).

Do czegóż tedy te alluzyje i aspiracyje Nideckiego się odnoszą? Z obfitéj jego korespondencyi i listów współczesnych wiemy że chodziło tu o spadek po Kromerze, o osiągnięcie beneficyjów, które on w Polsce dzierżył i których,

---

[1]) Akta Podk. II, 102.
[2]) B. Arch. Fr. D 73 f. 34.
[3]) Kapit. Arch. Fr. Ab. f. 114 i Ms. Czart. 1611 f. 26.

jak się spodziewano, prędzéj czy później zrzec mu się wypadnie. Był między innemi Kromer kustoszem Sandomirskim, a Nidecki, jak się niebawem przekonamy dzierżył tamże kanonikat, uboższy w dochody i mniéj uposażony. Kustodyja więc teraz niemało mu się uśmiechała [1]).

Ale życzenia Nideckiego przeważnie i silniéj w innym zwracały się kierunku. Kromer był mianowicie kanonikiem krakowskim a osiągnięcie tego stanowiska było szczególnym celem zabiegów i pożądania Nideckiego. Była już o tém mowa w r. 1566 i wtedy sam Hozyusz o tém odznaczeniu dla niego przemyśliwał [2]). Idąc téż za poradą kardynała starał się o takie beneficyjum Nidecki już w r. 1568. Wakowało naówczas miejsce po śmierci kanonika Przerembskiego, którego obsadzenie przysługiwało prawnie stolicy apostolskiéj. W kwietniu t. r. pisał w tym celu Myszkowski z Knyszyna do Hozyusza prosząc o jego poparcie [3]), ale Nidecki wkrótce się uskarżał, że brak życzliwości ze strony Rzymu stoi mu na przeszkodzie. „Łaski Rzymu dotąd pozyskać nie mogę, aby kanonikat krakowski do mych dawniejszych przydać beneficyjów [4])“. Zachody téż tym razem spełzły na niczém. Ale po wyjeździe Kromera w r. 1570, widoki zdawały się lepsze i pewniejsze. Pisał w tym względzie Nidecki do przyjaciela i często ponawiał te prożby [5]), błagał go, aby mu zapewnił „*otium i praesidium*“ na życie. Nie zasypiał sprawy agent Ticini w Rzymie, a w kraju podkanclerzy Krasiński, popiérając swe wstawiania się życzeniem królewskiém [6]). Ale sprawa szła w od-

---

[1]) B. Arch. Fr. D 29 f. 125.

[2]) Jb. D 15 f. 6.

[3]) Ms. Czart. 1609 f. 219.

[4]) Ms. Czart. 1609, 230 list do Hozyusza z 28 Aug. 1568.

[5]) Ms. Czart. 1611 f. 80.

[6]) Akta Podk. II, 136 (z lipca 1570) i II, 184 (list do Hozyusza z 6 września 1570): *Andreae Patricio cessionem eam fieri cuperem*. Por. ib. II, 208. (22 Sept. do Kromera): *Rev Dom. Vestra... velit D. Patricio canonicatu suo Cracoviensi cedere, nacta ipsa honestiorem locum et gradum in ecclesia Dei.*

włokę, bo Kromer ociągał się z odpowiedzią i ustąpieniem. „O Twoich sukcessyjach, pisał do niego Nidecki 3 sierpnia r. 1570 [1]) ani mi nie odpowiadasz, chyba tak jak Chrystus Pan niegdyś apostołom swoim o dniu sądu ostatecznego“. Kromer zapewniał niecierpliwego petenta, że tak się stanie, jak Bóg zechce, przypominał mu ciągle niebo, opatrzność i jéj wyroki. Godził się na te polecenia Nidecki, lecz nadmieniał, że idąc za Chrystusem chętnie by i za Kromerem poszedł, przestrzegał, aby przyjaciel nie zechciał zbyt prędko zrobić zeń niebianina, ziemię tymczasem z pod nóg mu usuwając [2]). A w innym liście dodawał, że tu nie od woli Boskiéj sprawa zależy, ale od tego, aby Kromer tak samo chciał, jaką będzie wola Pana Boga [3]). — I na takiéj korespondencyi zabarwionéj mocno ironiją i pewném natręctwem upływał czas bezowocnie [4]).

W roku 1571 ponowiły się zabiegi z większą jeszcze energiją. Nidecki prośbami i podarkami skarbił sobie łaski twardego dobrodzieja. I tak już w lutym donosi Kromerowi, że ma „szuffladę, którаby się W. M przidała, roboti pięknei Nurimberskiei“. Szufladę tę widział Solikowski, wybiérający się wtedy do Prus i zabrać z sobą obiecał. „Proszę racz ją W. M. z łaski przyjącz odemnie“ pisze Nidecki. Nieco później, w marcu t. r. przesyła znów do Warmii dla Kromera szczepy gruszek i jabłek — koniakówek, witarni, pasówek i daportów — i życzy mu wczesnych i pięknych z nich owoców [5]). Spodziéwał się Nidecki po nich owocu — i dla siebie. A równocześnie obok tych pokojowych przesyłek szły znowu inną

[1]) Kap. Arch. Fr. Ab f. 114.
[2]) Ms. Czart. 1611 f. 26.
[3]) Kap. Arch. Fr. Ab 114.
[4]) Równocześnie, w r. 1570 zaczął starania Krasiński, aby domek kanonika krak. Montana dla Nideckiego pozyskać. Akta II str. 206. Sprawa jeszcze w r. 1571 bez rezultatu się ciągnie. Akta II, 324 i 365.
[5]) Por. Arch. b. Fr. D 30, 7 i D 30 f. 19.

drogą gwałtowniejsze ataki na upatrzone stanowisko. Napisał Nidecki między innemi list trochę zbyt poufały, a przytém natarczywy do Hozyusza. Żartobliwie wspominał o tém Stanisław Reszka, odzywając się z Rzymu do Kromera: „*Quem a ridendo nomen ducere scripsi, Ridecki intellexi, qui fulminare coeperat regaliter vel potius iovialiter* [1])“. Hozyusza, który dawniéj za Nideckim się oświadczał [2]), ale późniéj ganił tę zbyteczną jego niecierpliwość [3]), obruszył mocno ten nowy objaw natręctwa. On, który Nideckiego zawsze od świata do zaświatów zwracał, widział teraz w swoim kliencie zbyt wiele troskania się o rzeczy doczesne. Zarzucał mu, że nawet we śnie o kanonii krakowskiéj marzy, a co więcéj zrażony polecał podkanclerzemu Krasińskiemu, aby tenże innego sekretarza pisaniem listów do Rzymu odtąd zajął. „Nidecki, mówił kardynał, królestwo jakieś na dworze sobie przywłaszczać się zdaje“ i bierze w pacht uszy króla Jegomości [4]). Do żywego dotknęło to królewskiego sekretarza, który téż obszernie przed Kromerem się wyżalił. Sam podkanclerzy wziął teraz znów w obronę swego podwładnego. Kiedy w początku r. 1572 Hozyusz gromił katolików „jałowych“ na dworze, przypomniał mu Krasiński sprawy materyjalne Nideckiego i zapewniał go, że w razie ich załatwienia z łatwością nazwisko „jałowego“ w Patrycym zatrze *(facile in Patricio Jałowy nomen deleverit)* [5]).

Bo téż przez cały rok 1571 sprawa ta nie posunęła się naprzód. Kromer nawet zbywał Nideckiego koadjutoryją kanoniczą zamiast, żeby mu ofiarować godność kanonika. W obec tego pisał Nidecki już w czerwcu r. 1571 list pełen rezygnacyi do Kromera, przekonał się, że tenże na krok stanowczy i ofiarę przyjaźni zdobyć się nie może, donosił wre-

[1]) Ms. Czart. 308, 118 — z 15go maja r. 1571.
[2]) Akta Podk. II, 234.
[3]) Ib. II, 273 — obrona Krasińskiego z 19 Dec. 1570.
[4]) Arch. b. Fr. D 30 f 19.
[5]) A. P. III, 329.

szcie, że go częstowano niedawno kanonią po Stanisławie Zebrzydowskim, stanowiskiem bardzo dobrém i wolném od ciężarów. Odmówił to jednak, a więc tém bardziéj, jak twierdzi, przecierpieć potrafi nieotrzymanie mniéj korzystnéj kanonii Kromera. — Na razie godność ta ominąć go miała. Nawet stanowczy krok króla, który na innéj drodze, przez interwencyję papieża to samo Nideckiemu zapewnić usiłował, nie osiągnął zamierzonego celu. 13go czerwca t. r. napisał mianowicie Zygmunt August list do Piusa V, polecając gorąco Nideckiego „*hominem ecclesiae et reipublicae aeque idoneum et non minus mihi gratum* [1])“.

I ta próba pozostała bez skutku i cała sprawa rozwiała się ostatecznie. Kromer w r. 1572 był już zdecydowanym zachować swe mniejsze beneficyja, ufny w łaskę królewską, lub dyspens papiéża. Inaczéj, jak twierdził, dochody nowego stanowiska byłyby mu nie wystarczyły [2]).

Zawód był ciężki, ale jednak nie zepsuł stósunku, ani nie oziębił trwale przyjaźni między Nideckim a Kromerem. Do dawnych węzłów, które ich łączyły, przybył teraz nowy i silny, wspólna troska o wychowanie siostrzeńca Nideckiego, Adama Dzierzanowskiego.

Kromer, wstępując w ślady swego poprzednika starał się gorliwie o rozkwit i poprawę szkół swojéj dyecezyi. Kardynał Hozyusz założył był w r. 1565 wyższą pięcioklasową szkołę w Brunsberdze i powierzył jéj kierownictwo jezuitom. Obok tego istniała niższa szkoła parafialna w Heilsbergu, która była niejako instytutem przygotowawczym do wyższych studyjów jezuickich. Otóż przeważnie z Polski płynęła do tych zakładów licznie i obficie młodzież dla wychowania i nauki [3]). Skłaniała do tego rodziców pewność, że ich dzieci znajdą tam troskliwą opiekę i przyswoić sobie będą mogły

---

[1]) A. P. III, 66.
[2]) Por. A. P. III, 154 i list Kromera z 12 stycznia 1572 w Ms. Czart. 1611.
[3]) Eichhorn: Hosius II, 181 — Eichhorn: Kromer 220.

nieposzlakowane zasady religijne, z drugiéj strony znęcał tutaj wzgląd, że nigdzie łatwiéj nabyć nie było można za młodu znajomości niemieckiego języka „którego używanie bardzo w Polsce jest rozpowszechnioném", jak pisał Myszkowski do Kromera w r. 1569 [1]). To też już od roku 1565 zaznaczyć możemy liczne wędrówki dzieci polskich do Warmii. Ma tu siostrzeńca Myszkowski, biskup Poznański Adam Konarski wysyła młodego Rożnowskiego, Jan Tarnowski, kasztelan Wojnicki wyprawia aż kilku młodzieńców, królewna Anna poleca Chełmickiego, Spytek Jordan kasztelan krakowski pisze w tym samym interesie przy wyjeździe młodego Trzcińskiego, Sebastyjan a Mielecz, kasztelan wiślicki wyprawia swych synów — a wymieniam tylko wyrwane, znakomitsze nazwiska, z wśród wielu, wielu innych [2]). Szkoła brunsberska odegrała rolę w historyi t. z. kontra-reformacyi katolickiéj w Polsce.

Poszedł za przykładem innych i Jan Trzecieski, który nas z tego względu bardziéj od innych zajmuje, że osobistość ta mało znana w blizkich z Nideckim pozostawała stósunkach. W testamencie swym z r. 1572 przeznaczył mu on na pamiątkę „kobierzecz ieden, który sobie obierze" i mianuje go nadto egzekutorem ostatniéj swéj woli. Kilka listów bardzo pięknych jego pióra korzystne rzuca światło na całą osobę.

Był on w r. 1564 w służbie u Jana Tarnowskiego, kasztelana Wojnickiego [3]), a miał trzech synów Andrzeja, Stanisława i Aleksandra, których wychowanie przedewszystkiem go zajmowało. Nie myśli na nie żałować kosztów ani zachodu. „A czobi tesz móy myeszek ziemyansky znosicz mógł" chętnie go otworzy „folgująçz synaczkowi memu kędibi szię włoskiego jęzika poduczicz mógł". Ale rachuje też zwyczajem współczesnych na łaskę pańską i cieszy się, że rachować może. „Dal my to pan bog z lasky swoiey żem w oney

---

[1]) Por. Hipler: *Index lectionum Lycei Hosiani* 1882 str. 12.
[2] Pełno listów odnośnych w Ms. Czart. 1607.
[3]) Ms. Czart. 1605 list z 30 Jul. 1564.

mlodosczy moyey będącz byl w tak zacznym towarzystwye s którego wyelczy a zaczny senatorowye porosly a czy, którzy na on czasz na mye laskawy byly y do tych czaszów skutek lasky swoyey nademną y nad dziatkamy moyemy pokazowacz nieprzestawayą“. Korzystając też „z dawney z mlodosczi naszei znajomosczi“ z Hozyuszem powierzył on jemu swe dzieci, trzeci syn Aleksander oddanym został podkanclerzemu Myszkowskiemu [1]). Już w r. 1565 posyła ojciec najstarszemu Andrzejowi przez Pawła Wadiana wszystkie pisma Cycerona do Brunsbergi [2]). Odtąd ciągle on nim zajęty, radzi się w r. 1567 „yczli go tam z Brunsbergu gdzye yndzyey na wyeczsze nauky ma pomknącz“, czy też posłać w podróże z młodym księciem Ostrogskim, synem dziedzica Tarnowskich fortuny, aby miał sposobność „*videre mundum*“. W pierwszym rzędzie przemyśliwał Trzecieski o dworze cesarskim, a tam znowu Hozyusz mógł skuteczne dać polecenia. „Wiem, że tesz W. M. moy Msczіwi Pan, pisał do kardynała Trzecieski już wr. 1564, raczisz myecz wyelkie myejscze u Jego Ces. M. y u Szinow Yego. Tam tesz nyektóre dzieczi Polskiego Ricerstwa barzo dobre mieyscza mayą . . . zwlascza u królia Maximiliana“ [3]).

Podwoje pańskie ciągle mu po głowie chodzą, ale tém nie wyróżniał się Trzecieski wśród swoich; z resztą w tych listach prostych a pełnych zacięcia ukazuje nam się przeciętny typ prawego ziemianina i szlachcica polskiego z owych czasów.

Poruszyliśmy to mimochodem z okazyi podobnych Nideckiego zamiarów. — Siostrzeniec jego, Adam Dzierzanowski był chłopcem o „bistrzeiszim *ingenium*“, jak sam wuj z pewną dumą to stwierdza. Tym bardziéj potrzebował pilnego i troskliwego wychowania. A przy tak przyjaznych z Kromerem stósunkach nie dziw, ze Nidecki o Warmińskiéj szkole od razu

[1]) Por. śliczny list Ms. Czart. 1609 — z 10 Oct. 1567.
[2]) Ms. Czart. 1607 (20 Nov.).
[3]) Ms. Czart. 1605 — z 30 lipca.

pomyślał i taki wybór uczynił. Wyprawiał tam swego Adama już w czerwcu r. 1570 z gorącemi poleceniami do Kromera, aby mu ojcem był i ojca zastąpił. „Niechaj z pod Twojéj pieczy, dodawał, jeżeli już nie do Ciebie, to przynajmniéj do nas podobnym wyjdzie, którzy do mierności należymy lub raczéj popod miernością zostaliśmy. Życzyłbym jednak sobie, aby w jednym niemieckim języku mierność moją przewyższył“ [1]). — Te dowody pieczołowitości mnożą się odtąd w listach jego z dniem każdym. Według życzenia Wuja siostrzeniec umieszczonym został niebawem w Heilsbergu u proboszcza, znowu ze względu na to, że tam prędzéj po niemiecku się wyuczy. To życzenie tak jest u Nideckiego silnem, że w r. 1571 wyraża żądanie, aby młody Dzierzanowski odtąd w tym języku do niego pisywał [2]). Cieszy się wszelkiemi jego postępami, raduje się mianowicie, że jego Adam całą naukę Heilsbergską tak prędko posiadł i zezwala aby pod zimę znowu do Brunsbergi go przenieść [3]). „Ale staraj się, — pisze żartobliwy wujaszek do Kromera, znajdującego się wtedy w wojnie z Kapitułą, — aby go tak nie mroziło, jak Ciebie Twoja koadjutorya. Ja mu poślę, co zechcesz i ile zechcesz; niechaj tylko żołądek i piersi chłopca będą zabezpieczone — to młodemu wystarczy; wygódki dla nas starszych zachowajmy“. I w innych listach często teraz Nidecki do tego przedmiotu powraca. Znać, że kochał młodzieńca i że w nim upatrywał przyszłego swego spadkobiercę, którego „dobrim człowiekiem miecz chciał“. — W dalszym ciągu téj pracy spotkamy się nieraz z tą osobistością i poruszymy przyszłe jéj losy.

Na razie od tych osobistych spraw i interesów, które z publicznym zawodem Nideckiego się splotły, wypada nam powrócić do kancelaryi królewskiéj.

Zbliżał się rok dwunasty służby urzędowéj naszego Andrzeja. Umiał on sobie talentem i pracą pozyskać zaufanie

[1]) Ms. Czart. 1611 f. 43.
[2]) Ms. Czart. 1611 f. 80 i Arch. b. Fr. 30, 19.
[3]) B. Arch. Fr. 30 f. 35.

swych panów, nie brakło mu namacalnych dowodów wdzięczności, o których w następnym pomówimy rozdziale. To mu choć w części osładzało przykrości i utrudzenia „dworskiéj kałuży“, na które stanowisko jego ciągle go narażało, stanowisko odrywające od nauki i spokoju, które lubił przedewszystkiém. Trzech z rzędu podkanclerzych przesunęło się przed jego oczami, Padniewski, dla którego miał tylko uszanowanie winne przełożonemu i mecenasowi, Myszkowski, z którym go łączyły stósunki przyjaźni i podobieństwa zamiłowań i wreszcie Krasiński, mąż „dobrotliwéj natury“ [1], który może najwięcéj dla niego zrobił, choć ich zbliżał do siebie więcéj może urząd i wspólna w nim praca, niż jakakolwiek pokrewność usposobień.

Rok 1572 tak smutny i brzemienny w wypadki dla Polski miał téż być ważnym w życiu Nideckiego. 12 kwietnia umarł biskup krakowski Padniewski, a Król myśląc o obsadzeniu osieroconéj stolicy zwrócił zaraz swe oczy na podkanclerzego Krasińskiego, który téż 26 maja nominacyją otrzymał. Tymczasem i król Zygmunt August, styrany na zdrowiu podupadał coraz bardziéj. 6 maja robi on swój testament „pamiętając się być śmiertelnym“, jak mówi Bielski [2], — „a potym z Warszawy wyjachał, gdzie już było barzo poczęło mrzec y był mór wielki tego roku w Polszcze, że większego ludzie niepamiętają“. Te same wrażenia natchnęły Nideckiego, aby pójść za przykładem monarchy; 8 maja w Warszawie spisuje on ostatnią swą wolę. — Zaszły wielkie już zmiany, grożąca śmierć królewska zapowiadała inne i większe.

Skorzystamy z téj chwili, aby rzuciwszy okiem w przeszłość i teraźniejszość naszkicować charakter, podać obraz społecznego położenia naszego sekretarza.

[1] B. Arch. Fr. D. 30 f. 19.
[2] Kroniki polskiéj Ks. V.

ROZDZIAŁ XII.

Charakter i majątek.

Spotkaliśmy już Andrzeja Nideckiego na rozmaitych polach. Czegokolwiek się dotknął, czynił to z zapałem i gorliwością, służba jego stawała się prędko niezbędną dla przełożonych, którym był poddanym. Kiedyś ucierał się dzielnie z różnowierstwem, w kancelaryi królewskiéj takie zdobył sobie stanowisko, że o jakieś zakusy królowania w końcu tego okresu go podejrzywano. Przyrodzone zdolności i wielka nauka usposobiły go do tych zajęć i usług. W dziedzinie piśmiennictwa miał on już téż zrobioną sławę i po ukazaniu się pierwszego zaraz dzieła nazwisko Patricius pozyskało prawo obywatelstwa w rzeczypospolitéj uczonych. A prócz dzieł wspomnianych mamy z téj epoki jego listy; pisane one były przeważnie po łacinie, bo taki był obyczaj współczesnych, a urażano się nawet, jeżeli kto polskiego języka do korespondencyi śmiał użyć [1]). Co nas w tych listach zadziwia, to swoboda w władaniu nabytą mową; pod piórem Nideckiego nagina się ona do oddania najdelikatniejszych odcieni humoru lub ironii, może wyrazić wszelkie kierunki myśli i uczucia. Przytém uderza w nich bogactwo przytoczeń z klasycznych i chrześciańskich autorów, które Nidecki zawsze ma na zawołanie i któremi w trafny i dowcipny sposób zawsze szafuje.

[1]) Tak w r. 1548 obraził się o to biskup poznański Benedykt Izdbieński na Zebrzydowskiego (u Wisł. n. 377).

Teraz zastanowić się nam przyjdzie, w jakim stopniu wszystkie usługi na polu publicznem przez Nideckiego oddawane wynagradzanemi były, zkąd czerpał zasoby dla życia swego, a nawet do zbierania majątku, który w końcu tego okresu mógł już wykazać.

Mówiliśmy kiedyś o pieczołowitości Zebrzydowskiego w tym względzie; tytuł kanonika kruszwickiego wyniósł nasz Andrzéj z dworu biskupa Kujawskiego; późniéj na stolicy Krakowskiéj nie przestał dostojny mecenas pamiętać o swym kliencie. — Ale z rokiem 1560 nastała zmiana; Nidecki wszedł jako sekretarz do kancelaryi królewskiéj, a podwójne zachody mogły uprawniać do sowitszéj i stałéj nagrody.

Tymczasem na dworze królewskim „służba dobrze nie płaciła“, jak się wyrażał Kochanowski. Przyjaciel jego Nidecki miał téż niebawem goryczy téj zakosztować. Nie poszczęściło mu się w tym zawodzie tak, jak Łukaszowi Górnickiemu, który wstąpiwszy zaledwie do służby został zaraz jurgeltnikiem, t. j. pobierał jako sekretarz pensyję roczną w ilości 200stu florenów, tak że mu „llatwie wżdy byllo za króla Augusta“ [1]) — O Nideckim przeciwnie wiemy z wszelką pewnością, że w pierwszych dziesięciu latach jurgeltu „żadnego nie miał, chociaż go . . . dawno już Królowi J. M. służąc był zasłużył“ [2]).

Ale jakieś przecież wynagrodzenia spotykać go musiały. Zapewne — ale nie było w nich stałości ani pewności, a to narażało na ciągłe troski i ofiary. Wiemy n. p., że w r. 1563 król Zygmunt August nadał przywilej „*libertacionis*“ dla domu jego w Oświecimie, że zwolnił tę własnośc od wszelkich podatków i ciężarów. Dowód jednorazowéj łaski Królewskiéj znajdujemy daléj w piśmie Zygmunta Augusta z r. 1569, nakazującém Bużeńskiemu, żupnikowi naonczas krakowskiemu, aby tenże Andrzejowi Nideckiemu 20 banków

---

[1]) Por. Löwenfeld — Górnicki str. 37 i 179.

[2]) Akta Podk. III, 150.

soli wydał i dostarczył [1]). Wreszcie zapłaty od osób prywatnych za posługi w kancelaryi oddane mogły mu przysparzać i przysparzały z pewnością dochodu. Było to źródło zysków jawnie uznane i tolerowane. O kanclerzu i podkanclerzym pisał w r. 1565 Fulwiusz Ruggieri, że „każąc sobie za wszystko sowicie płacić mają ogromne zyski, zwłaszcza gdy Król rozdaje starostwa, od których biorą czasem po tysiąc i więcéj złotych“. Przy tych i innych sprawach nadarzała się wszystkim urzędnikom kancelaryi dobra do obłowienia się sposobność. „Jest bowiem ich zwyczajem, dodawał nuncyusz, nic darmo nie robić, tylko za pieniądze lub podarunki“ [2]). Słyszymy daléj, że senatorowie po skończonym sejmie odjeżdżając do domu, słali niekiedy dla kancelaryi upominki pieniężne, czasem dosyć znaczne. — Późniéj dopiero Jan Zamoyski z obawy aby jego podwładni nie byli sprzedajnymi, takich wyłącznie sekretarzy używać postanowił, którzy zkądinąd mieli zapewnione i wystarczające dochody i nie potrzebowali przyjmować zapłat tych i wynagrodzeń — *largitiones istas et offulas*, jak się Heidenstein wyraża [3]).

Nie brakło więc w kancelaryi sposobności do zysków, ale ostatecznie zależały one od przypadku, łaski i przyjaznych okoliczności, a w obec tego dziwić nas nie mogą liczne w korespondencyi Nideckiego skargi na trudność swego stanowiska. Póki jeszcze Myszkowski stał na czele podkanclerskiego urzędu, ręka jego była z pewnością otwartą dla ukochanego podwładnego, ale z jego odjazdem położenie stało się groźniejszém. Skargi téż teraz wyrywają się częściéj i brzmią coraz żałośniéj. Kiedy w początku r. 1570 Kromer pokrzepiał Nideckiego na duchu i od ziemskich uciążliwości do nieba odsyłał, odpowiadał mu z ironią królewski sekretarz: [4]) „Co do mnie, to ja Kromerze z pewną natarczywością ku niebu się wznoszę. Bo przez cały rok poprzedni z kancelaryi

---

[1]) Akta Metryki Koronnéj w Warszawie 123, 162 i A. P. I, 54.
[2]) Relacye Nuncyuszów I, 142.
[3]) Heidenstein: *de dignitate Cancellarii* str. 16 i 17.
[4]) Ms. Czart. 1611 f. 26 list z 22 lutego.

nic, z łaski królewskiéj nic (*nihil autem cum dico, latine et planissime loquor nihil*) nie otrzymałem . . . Będzieli jeszcze jeden taki roczek, to ani skrzydeł do téj wyprawy nie zapotrzebuję". W późniejszym liście z czerwca [1]) znowu ta sama powraca skarga. „Już półtora roku ubiegło, pisze tu Nidecki znów do Kromera, jak z mojéj żyjąc kieszeni innemu służę, a żadnéj nie oglądam nagrody".

Zapewne! Pierwsze czasy pod nowym panem były i ciężkie i smutne. — Ale Krasiński nie zasypiał także sprawy i nie zapominał o powierzonym sobie sekretarzu. Przecież jedynie jego skłoniony prośbami pozostał Nidecki na urzędzie — a powolność tę wynagrodzić należało [2]). To też w tym samym dniu i roku, kiedy list wspomniany do Kromera wysłanym został, odzywał się Krasiński w następnych słowach do Łukasza Podoskiego: „Co się tycze P. Doktora Patriciusa, tego ja dawno usiłuję i *per omnem occasionem* starać się będę, aby tego nie żałował, iż się przy kancelaryi mojéj na posługach K. J. M. zadzierzał" [3]).

Słowa te na wiatr powiedzianemi nie były; w tém samém piśmie wspominał już Krasiński, że Jego Królewska Mość myśli o „opatrzeniu" Nideckiego i sprawa niebawem dojrzała. Odręczném pismem z dnia pierwszego sierpnia r. 1571 przeznaczył Zygmunt August w dniu swoich urodzin 300 florenów rocznéj pensyi dla Nideckiego [4]). Dwa pisma w téj sprawie wystósowane ujęte są w formę nadzwyczaj pochlebną i uznania pełną. „Ponieważ Wielebny Andrzéj Patrycy Nidecki, pisze Król . . . złożył nam stanowcze

---

[1]) Ms. Czart. 1611 f. 43.

[2]) *Atqui ego persuasione vicecancellarii in aula retineri sum passus* pisze Nidecki 10 czerwca 1570. (Ms. Czart. 1611 f. 43).

[3]) A. P. II, 15.

[4]) A. P. III, 136 (około 728 złr. srebrnych w. a. według łaskawéj notatki Dra Piekosińskiego).

dowody wierności i gorliwości w zawiadowaniu przez lat już wiele spraw naszych i kancelaryi naszéj, uznaliśmy za stósowne zasługi jego roczną jaką płacą wynagrodzić". — Środek był dobry, ale skarb koronny, w biedzie materyalnéj wiecznie pogrążony nie uiszczał się regularnie z danych mu rozkazów i poleceń. Przynajmniéj Krasiński wstawiać się musiał niejednokrotnie za swym sekretarzem o przyrzeczony jurgelt; a bodaj czy jego prośby zawsze pożądany odnosiły skutek [1]).

Pozycyja ta w każdym razie była nie zbyt wielką w stósunku do tylu lat służby; ale Krasiński nadzwyczajnemi datkami usiłował zaradzić tym brakom. W początkach roku 1572 wyrobił on dla Nideckiego znaczniejszy podarunek pieniężny jednorazowy, który z dochodów spadku Neapolitańskiego miał być pokrytym. Chociaż bowiem Zygmuntowi Augustowi nie oddano prawnie należącéj mu się spuścizny po matce, spłacano mu jednak pewne procenta, płynące z dóbr niektórych do masy należących. Dochody te pochłaniała w wielkiéj części dyplomacyja polska, przeprowadzeniem sprawy Barskiéj zajęta. Otóż po śmierci jednego ze swych agentów, Bernarda Fogliola, postanowił król za namową Krasińskiego płacę, którą tenże pobiérał w ilości 600 dukatów neapolitańskich, w drodze jednorazowego datku ofiarować Nideckiemu. 12go marca 1572 pisał Zygmunt August o to do Kłodzińskiego, a Krasiński dodał ze swéj strony słów kilka; ponieważ jednak źródło te często wysychało, a Nidecki do pieniędzy nie przychodził, nie omieszkał znów podkanclerzy kilkakrotnie upominać o to wspomnianego posła polskiego w Neapolu [2]).

---

[1]) A. P. III, 151 i 291.

[2]) A. P. III, 337. — A. P. III, 400 (z czerwca r. 1572). Dukaty neap. były to talery srebrne Filipa II, króla hiszp., których znaczną sumę Zygmunt August otrzymał jako część spóścizny po Bonie. Miały one być przebite na monetę krajową, lecz potrzeba zapłacenia zaległego żołdu skłoniła Króla do odłożenia przebicia i puszczenia tymczasem talarów tych w obieg z kontramarką S. A. 600 dukatów neap. przedstawiało wartość 1200 złp. czyli około 2914 zlr. w. a.

To wszystko jednak nie byłoby Nideckiemu zapewniło ani spokoju ani dobrobytu. Dodajmy, że nie byłoby zadosyćuczyniło jego dalekonośnym aspiracyjom. Dzieckiem swojego wieku był nasz Andrzej, a jednym z rysów najwybitniejszych całego pokolenia była „zbytnia chciwość nabywania [1]“. Rys ten zgodnie podnoszą i karcą wszyscy współcześni pisarze, — Satyr Kochanowskiego, wyparty z wyprzedanych lasów musi innego schronienia szukać

gdzieby w ludziach nie było takiego starania
o te biedne pieniądze.

Jakby w przeciwieństwie do średnich wieków i chrześcijańskiéj tradycyi, przepowiadającéj o lilijach polnych, które ani żną, ani zbierają, Odrodzenie rozbudziło w człowieku niepohamowaną żądzę szukania królestwa już w doczesności, żądzę bogactw i mienia. Dążność ta w karbach należytych utrzymana mogła przez dobrobyt prywatnych podnieść i zbogacić Kraj, ale w swéj przesadzie wyradzała niebezpieczeństwo skąpienia grosza na rzeczy publiczne, wytwarzała „wielmożną prywatę“. — A tak u nas się stało [2].

Łakomstwo te było ogólném i powszechném. Nie był przedewszystkiém od niego wolnym Piotr Myszkowski, który zostawiając swym krewniakom prócz obszernych majętności osiem milijonów złotych położył podwaliny do potężnego margrabstwa. Łukasz Górnicki również oddany téj żądzy. Zebrał on już dosyć „pieniążków za króla Augusta“, ale późniéj nie przestał nagabywać o łaski wielkich tego świata, wszczynać z małymi majątkowych procesów. Chciwość była właściwém źródłem pieniactwa owéj epoki, „prokuraci“ doszli do znaczenia i sławy. — Ludzie wyższego położenia lub rodu polowali na biskupstwa, starostwa lub kasztelanije, szlachta ubiegała się mianowicie za mniejszemi a przynośnemi

[1] Dworzanin (Tur). str. 56.
[2] Por. moją przedmowę do Satyra w IIgim tomie Warsz. wyd. Kochanowskiego str. 36.

beneficyjami kościelnémi. „Nic to wówczas nadzwyczajnego nie było, że człowiek bezżenny, ukształcony i mogący zostać kapłanem brał na swoje utrzymanie lub na dalszą naukę od kollatora za przyzwoleniem władzy duchownéj dochody, nie tylko z beneficyjów bez obowiązków parafijalnych, jak kanonija i prałactwo w kollegiacie lub w katedrze, lecz i z takiemi nawet obowiązkami", a więc z plebanii. „Tu wyręczali go komendarz i wikary, a on ich z funduszów miejscowych wynagradzał" [1]). Taki tytularny kanonik lub proboszcz nie siedział najczęściéj w miejscu swego beneficyjum, zjeżdżał tylko w razie potrzeby, o pożytek dusz nie dbając, ani się troszcząc.

Dziś między dworzany
W pańskim pałacu, jutro zasię cichy
Ksiądz w Kapitule

pisał o sobie Kochanowski, który od boku Króla podążać musiał od czasu do czasu na kapitułę do Poznania, gdzie trzymał probostwo.

Nidecki nie odrodził się od swego pokolenia. Polowanie na beneficyja wypełniło dużo czasu w jego życiu, a, jeżeli nie zawsze pomyślnym uwieńczoném było skutkiem, to chyba dlatego, że aspiracyje jego były zbyt wielkie i szły za daleko. Można powiedzieć, że od roku 1560 mniéj więcéj zaczyna się cały szereg usiłowań do tego celu zawsze zmierzających. Przyjaciele i opiekunowie ciągle odbierają listy i prośby spraw tych dotyczące, a Nidecki żadnym zawodem odstraszyć się nie daje od ponawiania starań i zabiegów. Obruszyło to przeciw niemu kardynała Hozyusza, gniewało nawet sprzyjaźnionego Kromera. Kiedy tenże w r. 1578 mu wyrzucał [2]), że dla siostrzeńca zbiera fortunę i przypominał, że z dóbr kościelnych nie godzi się krewnych bogacić, odpowiadał mu

---

[1]) Por. Gacki: O Rodzinie Jana Kochanowskiego str. 65.
[2]) Arch. B. Fr. 34 f. 11.

Nidecki, że ta przestroga dla jego samego jeszcze może potrzebniejsza i dodawał z humorem: „Bogu dzięki, obydwaj nie zapominamy o sobie".

Wszedł Nidecki do kancelaryi królewskiéj jako kanonik Kruszwicki i proboszcz w Szczurowie dekanatu Wojnickiego, które to beneficyjum przez biskupów krakowskich nadawane otrzymał od Andrzeja Zebrzydowskiego już w grudniu r. 1551 [1]). Teraz, kiedy nowy opiekun Piotr Myszkowski zastąpił dawnego, coraz liczniejsze tytuły zaczęły towarzyszyć nazwisku królewskiego sekretarza. Rezygnacyje hojnego mecenasa przysparzały jemu zaszczytów i dochodu. Tak się stało z archidyjakonatem śremskim, w którego posiadaniu występuje jeszcze w r. 1560 Myszkowski; godność ta wkrótce Nideckiemu dostała się w udziale, który w latach 1562 i 63 ją piastuje. O tém Nideckiego stanowisku nic jednak więcéj nic wiemy; długo na niém w każdym razie nie pozostał, bo tytuł ten tylko teraz, przelotnie obok jego nazwiska się pojawia, późniéj ginie zupełnie [2]). Ta sama droga doprowadziła go również w tych czasach do osiągnięcia innego, trwalszego beneficyjum. Kollegijata kielecka podlegała w owym czasie biskupom krakowskim, którzy też często w Kielcach przebywali. Kustodyją téj kolegijaty dzierżył w ostatnich latach przez czas dłuższy Piotr Myszkowski; po śmierci jednak Zebrzydowskiego zrzekł się on tego tytułu i znowu na korzyść Nideckiego, który od roku 1560 stale jako Custos Kleczki

---

[1]) Por. *Acta Episcopalia ab a. 1551—60* (w pałacu bisk. w Krakowie).

[2]) Myszkowski archid. śr. w r. 1560 (*Acta Off. Vol. 102*). Nidecki z tym tytułem *Acta Off. Vol. 87* (10 maja 1562). — Każda dyjecezyja w kościele polskim obejmowała kilka archidyjakonatów. Śremski należał do dyjecezyi poznańskiéj, jako też i poznański, pszczewski i warszawski. Ci archidyjakoni zobowiązani byli od czasu do czasu zwiedzać wszystkie parafijalne kościoły, wglądać w postępowanie duchownych i sprawy kościelne. Doktorzy prawa lub teologii mieli wyłącznie w szesnastym wieku godność tę piastować. Por. Buliński, Hist. kościoła Polskiego I, 270 i II, 210.

występuje [1]). Milszym i bardziéj pożądanym od tych zaszczytów był mu z pewnością kanonikat warszawski, bo mu zapewniał tam stanowisko, gdzie w skutek swych obowiązków sekretarskich często przebywać musiał. Znajdujemy Nideckiego w jego posiadaniu już w r. 1563 [2]); dużo jednak czasu ubiegło, zanim Nidecki osobiście godność tę objął i w kapitule się instalował; nastąpiło to bowiem dopiéro w r. 1573, jak z aktów warszawskiéj kolegijaty się dowiadujemy [3]).

W piérwszych więc zaraz latach służby dworskiéj niezgorzéj mu się pod tym względem powodziło. Opiece Myszkowskiego w wielkiéj części Nidecki to zawdzięczał a nowy podkanclerzy nie szczędził i nadal swych zabiegów, kiedy chodziło o ulubionego sekretarza. Wkrótce téż łaska królewska nowém odznaczyła go dostojeństwem: około piérwszego czerwca r. 1565 mianował go Zygmunt August archidyjakonem Wileńskim [4]). Nominacyja była wprawdzie zaszczytną ale nie zadowolniła bardzo wybrednego Nideckiego, który już w sierpniu t. r. przed Hozyuszem się żalił, że nowe *sacerdotium* chude i na rozliczne go niepokoje naraża [5]).

Jan Kochanowski mimo dzierżenia tłustych prebend kościelnych nigdy do święceń namówić się nie dał, choć po soborze trydenckim gorliwsi biskupi o to się starali, aby ludzi świeckich z beneficyjów wyprzeć lub do duchownego stanu nakłonić. Z Nideckim rzecz się miała inaczéj. Wspominaliśmy dawniéj, że już za młodu spędził lat kilka w klasztorze i tam zapewne święcenia niższe na kapłana odebrał.

---

[1]) Rezygnacyja Myszkowskiego 4 Nov. 1560 w *Acta Off. Vol. 102.*

[2]) Na akcie *libertationis*, wystawionym przez Zygmunta Augusta we wrześniu r. 1563 — w Aktach Metr. Kor. w Warszawie ks. 123, 162.

[3]) Por. *Acta Vener. Cap. Varsav. ab a. 1555 f. 270—1: Reiteratio juramenti per Rdum Andream Nideczki facta.*

[4]) Ms. Czart. 1607 — list do Hozyusza z 6 czerwca 1565: *Regia majestas his diebus Archidiaconatum Vilnensem mihi obtulit.*

[5]) Ms. Czart. 1607 list z 3 Aug. 1565. Krótko potém musiał się Nidecki starać o jakieś beneficyjum w Poznaniu, ale ustąpił „*domo propemodum mea*“ Modliszewskiemu ze względu na Hozyusza. Por. Ms. Czart. 1607 list z 1 Febr. 1566.

Ze zrobieniem ostatniego w téj mierze kroku zwlekał on jednak dosyć długo. Dopiéro też w r. 1573 dolatuje nas stanowcza pod tym względem wiadomość. Królewna Anna Jagiellonka ponowiła wtedy dawne zabiegi o osiągnięcie Kanonikatu krakowskiego i pisząc w sprawie Nideckiego w sierpniu t. r. do Hozyusza dodawała w końcu swego listu; „O co tym bardziej na ten czas W. M. żądamy, iż widzimy, że X. Patrycy tymi czasy już kapłanem został". Wyrażenie więc nie jest wprawdzie ściśle określoném, ale tyle opierając się na słowach Królewnéj powiedzieć można, że święcenia te ostateczne na długo pisma jéj wyprzedzić nie mogły [1].

Krok ten był raczéj uwieńczeniem przeszłości niż wstępem do przyszłości nowéj. Uczynił go Nidecki wtedy, kiedy liczne beneficyja kościelne wniosły mu były już najróżnorodniejsze obowiązki — a obfitsze jeszcze dochody. „Moje *sacerdotia* są bardzo liczne" pisał on do Kromera w połowie r. 1569. I rzeczywiście na dokumentach z tych czasów cały szereg tytułów towarzyszy już jego nazwisku; występuje w nich jako archidyjakon wileński, kustosz kielecki, kanonik kruszwicki i warszawski; prócz tego pojawiają się nowe godności: kanonikat sandomierski i pułtuski [2]. Chociaż więc zabiegi jego o kanoniją krakowską w tym właśnie czasie [3]) na liczne zawody i troski go naraziły, znalazł on z innych stron sowite wynagrodzenia i pociechy. A dodajmy zaraz, że ta lista nie obejmuje i nie wyczerpuje jeszcze wszystkiego. Prócz pralatur dzierżył bowiem Nidecki nadto w dwóch miejscach plebanije. Do dawniejszéj Szczurowskiéj przybyło [4])

---

[1]) Por. Jagiellonki Polskie IV, 279.

[2]) A. b. Fr. D. 73 f. 34 — A. P. Kras. III, 136 i 204.

[3]) Przebieg piérwszych starań o kanoniją po Przerembskim dokładnie przedstawiony w *Acta Episc. Vol. 29*, str. 405 i nast. Nidecki zrzekł się ostatecznie swych praw na rzecz Seb. Magnuszewskiego, str. 420.

[4]) Między rokiem 1564 a 1570. W r. 1564 bowiem otrzymał to beneficyjum Stan. Fogelweder (*Acta Episc. 29*, str. 255), w r. 1570 występuje Nidecki w jego posiadaniu A. P. Kras. II, 209.

probostwo w miasteczku Ostrowie w dyjecezyi Płockiéj, którego nadawcami byli sami królowie. Nidecki, zajęty na dworze, nie mógł oczywiście doglądać swoich parafijan i dlatego zaniepokojony w sumieniu prosił jeszcze w swym testamencie „owieczek swych Sczurowskiei i Ostrowskiei Plebaniei, aby mu omieskanie i niepilnoscz w powinowacztwie odpusczieli".

Kanonikat w Sandomierzu otrzymał Nidecki w Wrześniu r. 1568 po śmierci Pawła Stempowskiego dotychczasowego prebendarza [1]). Było to stanowisko dosyć pożądane, bo kolegijata Sandomierska była najznaczniejszą w całéj krakowskiéj dyjecezyi. — Do kanonii Nideckiego należała wieś Kunice. Nowy prebendarz wydzierżawił ją Mikołajowi Kochanowskiemu z Czarnolasu, synowi Filipa, stryja wielkiego poety. Nastąpiło to wprawdzie na polecenie Kromera, ale osobistość ta nie przypadła Nideckiemu do smaku. „Dzierżawca ów, pisze on w r. 1571 do Kromera [2]), któregoś Ty mi zalecił, na wielkie niepokoje w gospodarstwie méj kanonii mnie naraża i końca temu nie ma. Rozliczne są jego winy a ta nie najmniejsza, że ani pieniędzy nie płaci, ani ziemiopłodów według miary nie oddaje i w ogóle nie jest prawym człowiekiem... Przypomnij więc, dodaje rozżalony Nidecki człowiekowi temu jego obowiązki, zdaje się bowiem, jak mi kuzyn jego, proboszcz poznański [3]) napomknął, że Twoje słowa wielką u niego mają wagę". Mimo skarg i zarzutów pozostał Mikołaj Kochanowski dosyć długo na swéj dzierżawie, bo aż do r. 1578, w którym go Nidecki zwolnił i skwitował z dotychczasowych obowiązków [4]).

Wyraźniéj jeszcze nam się przedstawia sprawa, dotycząca kanonii pułtuskiéj. Biskup Myszkowski, opuszczając Kraków dla objęcia stolicy płockiéj nie zapomniał o swoim przyjacielu. Rozstawali się oni jak najlepiéj; Nidecki przyszedł nawet w pomoc nowemu dygnitarzowi, który w kłopo-

---

[1]) Akt z 10 Sept. r. 1568 w *Acta Offic. Vol. 105.*
[2]) Arch. b. Fr. D. 30 f. 19.
[3]) Poeta Jan.
[4]) Por. Akta Metr. Kor. w Warszawie 120, 46.

tliwém znajdował się położeniu, pożyczając mu w r. 1569 w Lublinie 200 złotych. Potém wśród zajęć dworskich tęsknił on za dawnym opiekunem i biadał nad swojém osamotnieniem.

Biskupi płoccy mieli w swéj dyjecezyi dwa kościoły kolegijackie: w Płocku i w Pułtusku; sposobności więc nie brakło, aby Nideckiemu za jego usługi się wywdzięczyć i opatrzyć dawnego przyjaciela. Zaraz téż w piérwszych czasach swych rządów ofiarował mu Myszkowski kanonią w Pułtusku. Ale rzecz ta na liczne natrafiła trudności i długo się chwiała, szczególnie w skutek tego, że Myszkowski wkrótce potém dla nieznanéj nam bliżéj przyczyny na Nideckiego się rozgniewał i chciał nawet cofnąć powzięte raz postanowienia. W wrześniu r. 1569 pisze już Nidecki do Kromera, że Myszkowski téj godności, którą mu nadał niedawno, pozbawić go zamierza. To samo stwierdza niebawem w piśmie do Kromera Walenty Różanka [1]). — W początku roku 1570 wykonywał jednak już Nidecki obowiązki nowéj godności. Kiedy mu na kapitułę do Pułtuska jechać wypadło, prosił naonczas Zygmunt August Myszkowskiego, aby w razie niezjechania sekretarz jego żadnych nie doznał nieprzyjemności. „Prosił się temi czasy od nas X. Doktor Patrycy, sekretarz nasz, pisze król 21 marca t. r. [2]), aby był mógł do Pułtuska dojechać na czas snać przez W. M. naznaczony ku zjechaniu kanonikom wszystkim kościoła onego. Lecz przez sprawy nasze, które na sobie ma, nie mogliśmy mu tego natenczas pozwolić. Co aby jemu i rzeczom jego trudności jakiéj nie czyniło, żądamy za to W. M. pilnie“. — Później, znów sprawa się psuje i stoi jak najgorzéj. Przypuścić się godzi, że Nidecki brakiem taktu i zbytnią natarczywością Myszkowskiego

---

[1]) Por. Arch. b. Fr. D. 73 f. 34 (List bez roku, ale data wskazana adresem, w którym Kromer nazwany jeszcze tylko *Administrator*, a nie *Coadiutor Varmiensis*. — List Różanki z grudnia 1569 r. w Ms. Czart. 1610: *Plocensis Patricio infensus libenter si possit alio Canonicatum transferret.*

[2]) A. P. 1, 356.

zniecierpliwił i uraził. Ma on pewne wątpliwości co do życzliwości biskupa w kwietniu [1]), w czerwcu traci prawie nadzieję. „*Plocensem meum* — Myszkowskiego — obraziłem, pisze on wtedy do Kromera [2]), tak że ani słówkiem mnie teraz nie zaszczyca. *Sacerdotia*, któremi mógł jako wakującemi, rozporządzić, straciłem; bo mogę tak o nich się wyrażać, chociaż ich jeszcze nie posiadałem, ale stanowczo mogłem się spodziewać. Co więcéj, utrata pułtuskiego kanonikatu, który już stał się moim, teraz mi zagraża".

Pewném rozdrażnieniem Myszkowskiego zapewne i to się tłumaczy, że biskup płocki wykonywając postanowienia soboru trydenckiego w swéj dyjecezyi, które proboszczów nierezydujących usunąć nakazywały, wezwał w tych czasach Nideckiego *ad residentiam* do Ostrowa. Pochwalił mu wprawdzie król „czynienie tego porządku", ale wstawił się zarazem za swym sekretarzem. Podobnie przemówił podkanclerzy Krasiński [3]). „Żaden tego W. M. ganić nie może, pisał on 26 września r. 1570 do Myszkowskiego, co W. M. przedsiębierzesz około porządku w dyecezyi z powinności swojéj. Ale co się tycze sekretarzów króla J. M., żaden o tém lepiéj dyskurrować nie może, nad W. M., przecz od takiego porządku wyjęci być muszą, zwłaszcza więc ci, których służby król J. M. ustawicznie używa. Jakoż i X. Tycyn pisze mi z Rzymu, iż ta wszystka exekucyja *decretorum Concilii Tridentini in provincia nostra gnesnensi* moderowana być ma i snać jest już do tych czasów. Doktora Patrycego sameś W. M. za sekretarza królowi J. M. dać raczył, którego posługi ustawicznie Jego K. M. potrzebuje. Pozwan jest jako pleban Ostrowski *ad residentiam* tymi czasy, czego żadną miarą uczynić nie może przez posługi Rzeczypospolitéj, na których jest z ręku W. M., a z woli i rozkazania J. K. M. Acz nie wątpię, iż to W. M. sam dobrze baczyć raczysz, jednak

---

[1]) Arch. Kap. Fr. A. b. 5 f. 141.
[2]) Ms. Czart. 1611 f. 43.
[3]) Akta Podk. II, 209 i 210.

jako urzędnik koronny a ten, któremu zleceni są na dworze Sekretarze duchowni [1]), proszę, abyś W. M. w téj mierze na P. Doktora Patrycego osobne *prae ceteris* baczenie mieć, a jego i z pozwu i z terminu wypuścić raczył, gdyż też i Król J. M. za nim pisać rozkazał do W. M".

Pismo te z pewnością poskutkowało, burza i niesnaski osobiste zażegnanemi zostały. Co do pułtuskiéj kanonii trudności wielkie były, ale czas je zatarł i usunął i Nidecki odtąd występuje stale w posiadaniu téj godności.

Widzimy więc z tego wywodu, że „nie zapominał o sobie", że nie szczędził pracy i potu „za którym i do beneficia i do innych wielie przypadków droga się otwierała". Zarząd tego wszystkiego dużo czasu zabierać mu musiał i na różne narażał go troski. „Liczne są bardzo moje beneficyja, pisał on do Kromera już w r. 1569 [2]), ale wśród tak licznych Marta innego zysku nie ma, tylko troszczy się i frasuje około bardzo wiela". Ze stanowisk tych przedewszystkiem Nidecki sandomirską, warszawską i pułtuską kanonią sobie cenił [3]); musiały być one najbardziéj przynośne. Kruszwickie, wileńskie i kieleckie beneficyjum i obie plebanije w stósunku do zachodów zbyt mało dawały mu korzyści. — Dodajmy do tego wszystkiego, że jak testament poświadcza, w początku r. 1572 miał jeszcze ołtarz w kaplicy na Zamku krakowskim, ze i ztąd więc jako altarysta pobierał dochody, że dzierżył daléj pewną prebendę u ś. Benedykta za Kaźmiérzem, że pobierał wreszcie w tych latach pensyją roczną od kanonika krakowskiego Sebastyana Magnuszewskiego w kwocie trzydziestu dukatów węgierskich [4]), a przekonamy się, że Marta obok kłopotów miała i zyski i hojne wynagrodzenia.

---

[1]) Nidecki nie był jeszcze wtedy kapłanem, ale był osobą duchowną, bo miał niższe święcenia. Był on *„professione et vita ecclesiasticus"* jak się wtedy wyrażano. Por. Jagiell. Polskie V, 368.

[2]) Arch. B. Fr. 73 f. 34.

[3]) Arch. Kap. Fr. A. b. f. 218.

[4]) Krasiński o tę pensyją dla swego sekretarza się upomina w kwietniu r. 1572 (A. Podk. III, 350). Radzi *compositio*

Ale i to wszystko nie wystarczało. W testamencie swym jeszcze daje on wyraz nadziejom, że przy kościołach, przy których albo kustodyją albo kanonią dzierżył, zostanie kiedyś proboszczem albo dziekanem, marzy o miejscu proboszcza albo scholastyka w Łęczycy, o probostwie na Kleparzu w Krakowie [1]), a mianowicie o kanonii katedralnéj. „Czo wsistko na woli Bożei jesth" dodaje, ale widzimy zarazem, że z jego strony woli nie brakło, że w tych wszystkich kierunkach czynił odpowiednie kroki i zabiegi. — Owładnięty on żądzą, która niepokoi całe pokolenie, ciąży na nim klątwa, która ciężyła na całym ówczesnym kościele i to nietylko w Polsce. Już w końcu piętnastego stulecia karcił satyryk Sebastyan Brant tę namiętność i groził ludziom obławiającym się majątkiem kościelnym w następnych, zbyt dosadnych słowach:

Merk: wer vil pfrunden haben well
Der letsten wart er in der hell,
Do wurt er finden ein presenz,
Die me dut, dan hie sechs absenz.

I w obec tego wszystkiego pisał podkanclerzy Krasiński w r. 1571 do Kromera [2]), że Nidecki jest umiarkowanym w tego rodzaju żądzach (*moderatis in hoc genere cupiditatibus*). Nie zapisywalibyśmy tego zdania, gdyby ono jaskrawego nie rzucało światła na to, co inni w tym kierunku działali, na wyobrażenia i prądy całéj epoki.

W każdym razie mógł Nidecki w końcu tego okresu z pewném zadowoleniem wewnętrzném spoglądać na owoce swéj pracy i swych zachodów. Miał wtedy obfite dochody z beneficyjów, a prócz tego posiadał dwa domy, jeden w Oświęcimie, a drugi w Warszawie. — Mówiliśmy już o własności Oświecimskiéj, która w r. 1572 tylko

(układ) *de extinctione huius pensionis.* Extynkcyja też już w maju t. r. nastąpiła. Por. Akta Konsul. Warsz. Vol. 39 f. 475.

[1]) Jeszcze w r. 1579 pisze Arch. Kap. Fr. Ab. f. 218: *Ad praeposituram Clepardiensem ius habeo apertissimum ab Augusto, Henricho, Stephano regibus.*

[2]) A. P. II, 327.

w połowie do niego należy. Teraz o innym nabytku, świeższym, kilka słów powiedzieć wypada. Przedewszystkiém chodzić mu o to musiało, aby w miejscach, w których urzędowe czynności najczęściéj go zatrzymywały, stały i pewny sobie zapewnić przytułek. W Krakowie postanowił on przez pozyskanie jakiego beneficyjum brakowi temu zaradzić. Jakoż już w r. 1564 rozpoczął starania o plebaniją śt. Stefana, które, jak widzieliśmy, spełzły na niczém. Późniéj w zabiegach usilnych o kanoniją krakowską tego samego znów doznał zawodu. — Ale w końcu tego okresu przebywa on, jak wspomniano, przeważnie w Warszawie i teraz ku Warszawie podobne życzenia skierować się musiały.

Już w kwietniu r. 1570 słyszymy o darowiźnie domu z ogrodem na rzecz Andrzeja Nideckiego, kanonika warszawskiego, przez innego kanonika téjże kolegijaty Henryka ze Sandomierza uczynionéj [1]). Dom ten leżał na przedmieściu między posiadłościami Jana Róży i Stanisława Gąsiorka przy drodze z Warszawy do Czerska prowadzącéj. Dziwić przeto nas może, że sam Nidecki późniéj o tym nabytku nie wspomina. Wytłumaczyć te milczenie należy albo przypuszczeniem, że mimo kontraktu rzecz nie przyszła do skutku, albo téż tém, że nowy nabywca własność tę sprzedał niebawem, do czego prawo niewątpliwie mu służyło. Przynajmniéj w testamencie z początku r. 1572 wzmianki żadnéj o téj darowiźnie niema. Za to wyraźnie wspomina tam Nidecki inną własność „ogród, który kupieł za własne pieniądze w Warsawie na przedmiesciu *anno septuagesimo primo*, na które kupno i na budowanie i na oprawę thegosz ogrodu do thych czasów wydało się *flor. in moneta circiter mille*“. Grunta te leżały, również na przedmieściu przed bramą krakowską naprzeciwko klasztoru Bernardynów. Wiemy te szczegóły z dokumentu Zygmunta Augusta, który tę własność pismem odręcznem z października r. 1571 od ciężaru podejmowania urzędowych gości uwolnił [2]).

---

[1]) Por. Akta Metryki Kor. w Warszawie 108 f. 198 z 19 kwietnia 1570.

[2]) A. P. III, str. 204.

Wspomniona tam cała praca Nideckiego około upiększenia i uporządkowania tego miejsca, wspomniane budynki, zagrody i murowanie, które miejscowość zupełnie zadziczoną do ładu doprowadziły. To téż w końcu swojego testamentu zwraca się Nidecki z poleceniami do swego spadkobiercy, aby tenże „starał się u ich M. Prelatow Warss. żądaiącz imieniem moim iakos i ssam thym Testamenthem proszę, żeby ich M. maiącz baczenie na to izem thu dom Canoniczy na pustkach niemałym kostem swoim zbudował, niebiorącz ieszcze miedzi ich M. ani refectij ani *praestimonium*, ani zadnei pomoczy na budowanie niemaiącz raczeli mi postanowicz Anniversarz iaki za duse moie iesliby się im widziało“. Miał więc Nidecki od r. 1571 począwszy stały punkt oparcia wśród swego ruchliwego życia.

A tém, co się uzbierało, umiał on jako skrzętny i pilny gospodarz zarządzać. Uznawał wprawdzie, że majątek służyć powinien w części „ku opatrywaniu potrzeb *sanctorum qui sunt in terra eius*“ i w testamencie nie zapomniał o sowitéj jałmużnie ku „połataniu niedostatków bliźnich“. Ale myśl o własnéj osobie i osobie swego spadkobiercy była z pewnością względem przeważającym i gwiazdą jego przewodnią. Gospodarz z niego doskonały.

Rachunki pilnie prowadzi i rejestra pisze „rok od roku ręką swoią“. Wozi ze sobą skrzynkę żelazną, w któréj kosztowniejsze rzeczy i pieniądze chowa, inne skarby zostawia w Krakowie „abo u Pana Sebastiana Montelupi we trzech skrziniach, abo w plebanicy u ś. Sczepana u X. Płazy we dwu Rydwanowych starych skrziniach i w pudlie i w tłomoku włoskim“. Jnną część wreszcie, kiedy z Warszawy wyjeżdża, składa tamże w Zakrystyi ś. Jana [1]).

Pieniędzmi umie on obracać, a pomagają mu i pośredniczą w tém bankierzy, którzy wtedy w Krakowie znakomitą rozwijali czynność. Sebastyan Montelupi nie tylko pieniężnemi sprawami się zajmował, ale przytém i pocztą włoską Króla J. M., którą mu Zygmunt August w r. 1569 osobnym

---

[1]) Wiadomości zaczerpnięte z testamentu.

powierzył układem [1]). Urząd ten jako tako pod jego zarządem się rozwijał; przynajmniéj podkanclerzy Krasiński wystawiał Montelupiemu świadectwo, że „listy zawżdy na każdy tydzień po te czasy przychodzą“. Ale zkądinąd wiemy, że nie zawsze tak bywało, a mianowicie pakiety w złym odbierano stanie. „Z tych wszystkich rzeczy — pisze Zygmunt August do p. Sebastyana w początku r. 1572 [2]) — które nam przychodzą znamy wielką niepilność tych, którzy postę sprawują, bo żadna rzecz po te wszystkie czasy jeszcze nas wcale nie doszła, żeby nie była albo zdarta albo stłuszczona albo przynajmniéj oszarpana, a k temu każda rzecz okrom listów nierychło nas dochodzi“. Nieco późniéj odbierał król wódki przez pocztę pana Montelupiego w opłakanym znów stanie. „Acz się flaszki obie stlukły jednak w jednéj flaszce zostało kęs wódki“ [3]). — Nidecki, zajęty w kancelaryi królewskiéj jako sekretarz, któremu między innemi korespondencyja barska i włoska w ogóle była powierzoną, często się musiał z Montelupim znosić i stykać. Wywiązała się ztąd znajomość i nawet przyjaźń; między ludźmi miejskiemi, których Nidecki na każdy przypadek jako spadkobierców drugorzędnych w swym testamencie naznaczył, występuje téż pan Sebastyan; jego daléj zaliczył do egzekutorów ostatniéj swéj woli a wreszcie leguje mu „oponkę zielioną a ktemu pierscien“ na pamiątkę.

Właściwymi bankierami Krakowa byli wtedy Florentczycy, bracia Soderynowie, którzy tu mieli spółkę, kupiectwem się trudnili i rozmaite pieniężne załatwiali sprawy. Król Zygmunt August otaczał ich szczególną życzliwością, bo téż w wielu razach i trudnościach potrzebował ich pomocy [4]) a Soderynowie zawsze mieli gotowe na jego usługi pieniądze. Podobnie i sekretarz królewski w ciągłych z nimi był stósunkach i w domu ich zawsze na kredyt otwarty mógł liczyć „Soderinom w Cracowie, pisze on znów w swym testamencie,

---

[1]) A. P. I, 85 i Jagiell. P. V. 324.
[2]) A. P. III, 277.
[3]) Ib. str. 300.
[4]) Por. n. p. A. P. I, 83. II, 101. III, 363.

winno się besz mała zawżdy czokolwiek za potoczne rzeczy, ale się zawżdy w rok pospoliczie rachuiemi, częscz płacząc a częscz strączaiącz za tho czo się im téż w Cancellariey szluzy w ych potrzebach". Widzimy więc na namacalnym przykładzie, że urząd ten nie był nieprzystępnym dla pieniędzy, a te źródło ubocznych dochodów sączyło nieraz z pewnością obficie.

Człowiek, który z taką lubością rachował niegdyś zebrane z wielkim mozołem Cycerońskie fragmenta, umiał późniéj z prawdziwie bankierskim talentem rachować swoje pieniążki. W testamencie jego na każdéj karcie znać rządnego i wybornego gospodarza. Gotowizny samėj t. j. „pieniedzi gothowych abo rozpozyczanich abo na grunt włożonych abo w złotych klicinotach rachowanych" doliczył się on w r. 1572 około 11,000 złotych, t. j. mniéj więcéj 26,712 złr. srebrnych w. a. Nie dziw więc, że uchodził za zamożnego człowieka i że inni w trudnościach do jego pukali kieszeni.

Dom jego był téż odpowiednio do tego majątku na dosyć wytworną urządzony stopę. Jak w ogóle u Polaków ówczesnych zasób sprzętów domowych nie jest wprawdzie bogaty, posiadał jednak Nidecki dla swojéj potrzeby nieco wykwintniejszych przedmiotów, a mianowicie ze srebra „kubki wietsze trzi, kubek mniejszy ieden, taczę iedną, a tho wsistko *in totum* pozłoczisthe, *item* kalamarz skrzinczasthi ieden, konewkę iedną, rostruchanik z wierzchem ieden, rostruchaniki składane dwa półmiski dwa, Talerze cztery, salserkę iedną, lizeczkę w niei pozłoczoną iedną, lyzek w puzdrze dwanasczie, wideleczki iedne".— To dla użytku. A jako człowiek odrodzenia zbiera Nidecki prócz tego kosztowności ozdobne, rzeczy pamiątkowe i klejnoty, ma stare monety i nowsze numismaty, jeden z twarzą Króla J. M., drugi kardynała Granwelli i prócz tego siedemnaście pierścionków z drogiemi kamieniami w oprawie. Piękne obicia i kobierce przymnażają ozdobności jego mieszkaniu, bogata biblioteka była głównym jego skarbem. Obok niéj rękopisy prac pozaczynanych lub blizkich dokończenia piętrzyły się coraz wyżéj pod ręką skrzętnego autora.

Dworzanie królewscy miewali dosyć liczną służbę, która nieraz przydawała splendoru królewskim wystąpieniom; tak przy pogrzebie Zygmunta Augusta ukazali się oni rojnie, każdy z pocztem swoich poddanych. Nidecki również dosyć liczną otaczał się drużyną; wspomina n. p. rządcę, starszego, szafarza, pisarza swojego, daléj podrzędnych służebników, krawca, kucharza, marsztalerza i woźnicę. O żadnym nie zapomniał w swoim testamencie; obdarza mianowicie te sługi pieniędzmi i szatami, przeznacza im swe konie, których znaczniejszą liczbę posiadać musiał. Znajdujemy w tém potwierdzenie słów Włocha Ruggierego, który w relacyi swéj o Polsce między innemi opowiada [1]) „że przy Królu wiesza się wiele szlachty zwanéj dworzanami, z których każdy trzyma od czterech do dziewięciu koni“ i dodaje, „że Król im płaci na kwartał po pięć złotych na konia“.

Wszędzie więc przebija pewien dobrobyt i pewna zamożność. Szczupłe bardzo ojcowskie dziedzictwo umiał Nidecki zabiegliwą skrzętnością wielokrotnie pomnożyć; a w tym kierunku przedstawił się on nam jako typowe dziecko swego wieku i pokolenia

Na tym obrachunku materyjalnym i moralnym zamykamy też dzisiaj pierwszą część niniejszéj pracy. Poznaliśmy w niéj człowieka, urzędnika i uczonego. Uczony stanął najwyżéj, bo podjął się najtrudniejszego zadania krytyki [2]) i rozwiązał je szczęśliwie. Poznaliśmy w nim przedstawiciela tego nadzwyczaj w owym czasie licznego w Polsce zastępu wychowańców uniwersytetów włoskich, a poznaliśmy jednego z najlepszych. Nie przywiózł on ze sobą do Kraju wzgardy dla tego co swojskie i rodzime, jak tylu innych, których piętnują moraliści wieku; przywiózł za to zasoby wiedzy, którą następnie

[1]) Relacyje nuncyuszów I, 140.

[2]) Por. zdanie Lucyjana Müllera: Quintus Ennius Petersburg 1884 str. V: die höchste und schwerste Aufgabe der Kritik ist, wie allgemein anerkannt, die Herstellung von Fragmenten

chwały ojczyźnie przysporzył. Podziwialiśmy tego młodzieńca bez nazwiska i majątku, który w tak krótkim czasie pozyskał rozgłos w świecie uczonym; podnosiliśmy mianowicie jego nadzwyczajną pracowitość, sumienność w pracy i zdumiewającą pilność. Główna jego działalność była na polu krytyki, a krytyczna jego metoda jest klasyczną i prawdziwie wzorową. Ruchliwéj jego urzędowéj czynności poświęcony był poprzedni ustęp téj pracy. Późniéj szukaliśmy go w życiu prywatném, w zaciszu jego domostwa. Natrafiliśmy tu na rysy, właściwe wszelkim prawie ludziom téj epoki, na rysy bardzo ludzkie i czasem rażące. Z chciwości pewnéj Nideckiego obmywać nie myślimy; rzeczywiście unosił on się nieraz „za prożnimi marnosczkiami", a żądza ta odbierała mu spokój w działaniu, narażała na przykrości, poróżniała z ludźmi, z którymi z resztą wszystko go łączyło. Ale mimo téj ujemnéj strony podnosi w naszych oczach tę osobistość przedewszystkiém — miłość pracy, uczucie, które jest przeważném znamieniem jego istoty, uszlachetniło całego człowieka i każe być pobłażliwym na jego zboczenia. A obok tego z samego pocztu jego przyjaciół dobrego byśmy o nim nabrać mogli wyobrażenia; najlepsi wśród pokolenia, jak Myszkowski, Kromer, Górnicki są w serdecznych z Nideckim stósunkach, a gorące uczucie, które Jan z Czarnolasu dlań żywił, opromienia tę postać i zapewnia jéj naszą sympatyją i wdzięczną pamięć na zawsze.

DODATKI.

I.

TESTAMENT
ANDRZEJA PATRYCEGO NIDECKIEGO

spisany

W ROKU 1572,

na lat piętnaście przed jego śmiercią,

według kopii urzędowéj znajdującéj się w archiwum dawnéj kolegijaty warszawskiéj wydany. Rękopis zawierający ten odpis pochodzi z szesnastego wieku i ma 485 kart *in folio*. Oprawiony został w r. 1742 i wtedy téż dopisano na początku kartę z następującym tytułem: **Liber sextus Actorum Consistorii Vars., a die 15 Januarii 1574 1575 (etc. . .) — 1596.** Oddrukowaliśmy dokument ten w całości, bo treść i forma na to zasługują.

In nomine patris et filii et Spiritus Sancti Amen. Varschawiae die S. Stanislai quae est octava Maii Anno Domini Millesimo quingentesimo septuagesimo secundo, aetatis meae anno quinquagesimo. Poniewasz wsyczy na kazdam prawie godzinę themu się dostatecznie przipatrzicz mozemy, iz kazdei stworzonci rzeczy iako począthek iesth, tak i koniecz bycz musi, chocziazmy więncz oboiga thego czaszu niedrzewiei az po czasie obaczamy: przetho przisthoi człowiekowi bacznemu, tak o ssobie radzicz, aby przinamniei w poschlich lieczieeh swoich koniecz żywotha swego, który go minacz niemoże, rozumem przegliądał, a na onę pewnąm niepewnego czasu przigodę tak szię gotowal, zeby won czasz gdy przypadnie niemowieł: *Non Putaram.* — Ja thedy Andrziei Patriczy Nideczki Doctor w oboim prawie, na ten czasz Ardziakan Wilneń, Custos kleczki, a Sęndomirski, Crusficzki, Warsawski, Poltowsky Canonik, ktemu Sczurowsky i Ostrowsky Pleban, i Sekretarz krolia J. M. zdrowy złasky Bożey iako na czielie tak i na vmyszlie, bacząc iz, iakom thu na swieczie nieiesth od wieku, tak i bycz na nim do wiekow niemogę, ale iz kiedysz thedyz a wedlia liath moich pewnie iusz rychlie ... pózniey, zthei thu gospody wiiachacz, a drugiemu gosczowi vstapiez mussę, chcziałem drzewiei niz się ten czasz na mie obali, vczinicz po woli rosprawę rzeczy swoich, a zostawicz thu na thym spisku ręką swąm napissanym ostatniam woliąm swoię około thego wsistkiego czo mi beł Pan Bog thu ku safunku zleczicz raczeł, oddaiącz kazdemu czo komu własnie naliezy, Bogu czo iego, a czesarzowi, iako mowiam czo czesarskiego.

Naprzód thedy iz na dussy swoiei nossę vstawicznie piątno i czechę Boga w Troiczy iedynego, rozum, pamięcz, i woliąm wyobrazenie Boze, przodkiem pospolithym obyczaiem, iako kazdy zywy człowiek, pothy thesz i ossobliwym, iako chrzesczianin, w którym chrzesczianinie za wzywanim przi krzczie nad nim imienia Oycza, Syna, Ducha Swientego tho wyobrazenie boze bywa ossobnym obyczaiem odnowione, przethosz thę duszę swoię themus, którego piątno naznaczone i odnowione nosi, oddawąm i porucząm Panu Bogu wiecznemu, Oiczu Synowi Duchowi Swienthemu. Wiem, iz thu na thym niebespiecznym Warstaczie przesz pięnczdziesiąt liath bendacz, niemogło bycz, aby się od cziała i swiatha za poduszczeniem czarthowskym niespachała, radsei się czasem za przoznimi marnosczami vnosząncz, przecziw roskazaniu Panskiemu, niz przi roskazaniu i zakonie iego sthoiącz, ale iednak i tho wiem, iz od Pana swego nigdy tak nie odstawała, aby do kogo innego mimo on przistawacz miała, przesz iakie czego Boze vchowai vporne odszczepieństwo, ale owssem othym za jego łaskąm myszlieła iakoby wiarąm a vprzeimosczam serdecznąm, zawzdy, ilei bycz mogło, nagradzała tho, czego ssię czassem za niepilnoscziąn i nieposzlusenstwem omieszkało. Othosz iako na swieczie była, takze i z swiata zchodzi, przodkim z załosnym wyznawanim thych istich rozmaithy grzechow swoich przecziw Maiestatowi boskiemu, s ktorych ssie jemu pokornie a vnizenie winien daię, pothym w wyznawaniu statecznym wiary Swientei Chrzesczianskiéy w iednym, Swienthym, powsednym i Apostolskim kosczielc, ktorego Stolicze przednieissam, a wieliu rzeczami na swieczie nad inne stolicze vprziwileowaną, w Rzimie bycz wyznawąm. A tei istei wiary powsechnei the na ten czasz summę bycz kladę, iz wierzę, ze Pan Bog wsechmogączy, iako czasu swego dlia grzechow wsistkiego swiatha, Synowi Swemu onemu iednorodnemu nie przepusczieł, ale go na rozmaithe męki wydał, aby beł *propiciator sempiternus per sanguinem suum pro peccatis totius mundi*, tak therasz za onym dosycz vczinieniem sprawiedliwosczi swoiei przesz męke jego bendzie miełosczivv niezliczonym grzechom moim: a niepatrzącz

na przirodzoną mowę i głosz posliedzrodnego Jakoba, tho jest na iasne a ocziwistho zbythk i moie, ktorymim nieinaczei iako on szyn w Ewangeliey marnotrawcza narussel łaski iego: ale zgoła przestającz na futrem contrafatowanych ręku pierworodnego Esau, tho iest na dosyczuczinieniu onego pierworodnego Syna swego Jezu Christha, baranka od wieku obranego, bendzie pocczicz raczeł, iako Isaac Jakoba syna swego błogosławieństwem oiczowskim abo on ocziecz marnotrawnego szyna swego vbiorem ossobnym i bankiethem zawolanym, tak on niedostoinąm dussę moią chwałąm radosczi i wiekuistosczi swoiei, wonych niesmiertelnych przibythkach, gdzie iei iusz ni czarth, ni Pieklo dosiącz, ni swiath ni czialo trwozicz daliei mocz niebendą, tam gdzie mi dopiero statecznąm modłę dawacz, a niesmiertelnosczi i innych nieszlychanych łask iego vzywacz dalibog bendzie według wiari swoiei Chrzesczianskiei powsechney, w ktorei iako zeła tak i zywotha thego dokonywa. A tho jest grunt Testamenthu mego, z ktorego grunthu niedopusczai Duchu Swienthy, zrazacz mie nieprziiaczielowi memu i thwemu, wonę ostatnią godzinę: ale dai mi bycz prawei a statecznei wiary iako przisthoi pod oną chwilią rozdzielenia dusse od ciała mego. Daj tho Panie Jezu przesz gorząm a niewinnam męke thwoię ktorąz na krzizu dlia mnie podiącz raczeł. Wysłuchai mię Boze Oicze wieczny i wsechmoczny, wymie onego który rzekl, iz oczokol wiek bendzieczie oicza prosicz wymie moie bez pochibi da wam: a który z thobąm y z duchem Swienthim zyie i kroluie na wieki wiekow Amen. Mowię Amen, Bo wthey pewnei nadziegi iako zeła tak i zywota tego dalibog dokonywa dussa moia niefunduiąncz thei isthei nadzieie na zadnych godnosczach ani zaszlugach swoich, ale na sczerei łascze i obietniczi Panskiei, a na onei prawdzie iego Swienthei, którei nikt, a która thesz nikogo zawiescz nie moze. Jemu bąndz chwała na wieki. Amen. —

Taz iescze dussa moia iako thu zeła, tak i zywota thego dokonywa w miełosczi dalibog i spolnosczi Chrzesczianskiei, wazni zadnei głownei z nikim nie maiąncz a ze wsistkiemi ile mogło bycz pokoi chowaiącz. Wsakze ieszlibym

kogo kiedy w czim obraziel, czim by się tha miełoscz chrzesczianska narusicz miała, proszę therasz dlia Pana Boga, aby mi tho przezrzano i odpusczono było. Mianowiczie owieczek swych Sczirowskiei i Ostrowskiei Plebaniei, dla thegosz Pana proszę aby mi omieskanie i niepilnoscz moię w powinowacztwie mym odpusczieli. Awa iescze kiedy za łaskąm miełego Boga bendzie szie im tho mogło za żywota mego nagrodzicz, co szie do thych czasow zamieskało. Ja thesz sząm wzaiem kazdemu z sercza odpuscząm, czo kto kiedy przeciwko mnie przewiniel, a ieszli czim innym niemogę, thedy przinamniei thim samim odpusczeniem chcze ssobie on odpust zaszłuzycz, aby tesz mnie Pan Bóg wsechmogączi grzechy takiesz moie odpusczicz a dosyczuczinieniem syna Swego i innemi zasługami Swięntich swoich podarowacz mię rączeł, abym za tąm *vestem nuptialem* godnym się stacz mógł onego weszelia wiecznego, *quod credit, sperat, amat* grzesna dussa moia, którąm ia w swienthe i przemozne ręcze Panskie, terass i zawzdy kiedy iąm do ssiebie powołacz raczy wiernie oddawam i vnizenie poruczam. Amen.

Cziało moie grzesne i mizerne iz ziemie iesth, teize ziemi zasz oddawam, aby w nię bęło poczziwie a według obrzendu Chrzesczianskiego pobozuie pochowane, niebawiącz się zbytnią pompą ale radsei wiałmuzny pompę obraczaiąncz, tak iako i nizei o thym przipomniecz się moze. A isz tho cziało tam na tim mieisczu, gdzie pochowanie bendzie, ma czekacz onego ozywienia i vwielbienia powszechnego, którem zawzdy miedzi dwiemanasczie członki wiary swoiei Chrzesczianskiei wierzeł i wyznawał i therasz iescze wierze i wyznawam, żeby tak znowu złaczïwszy się z dussam swoiąm, vżywało wiekuisthei niesmiertelnosczi, a onego wiecznego żywota, który timze obyczaim wierze i wyznawą, przetho prossę aby przi tim miesczu w sczienie był polozon kamien twardy marmoru nasego Polskiego, z golym a skromnym iakim napisem, kładącz ludziom przed oczy smiertelnoscz ich a vpominaiącz ie aby się zawzdy na thę ostatnie smiertelne koła pilnie ogliadali. O iakim napisie i ia ssąm czasu swego pomysslicz i gdzieby mi się powiodło, tu go w ten Testamenth

zapieczetowacz niezaniechą. O maietnosczi których mi Pan Bog z miełosierdzia swego ku chwalie swoiey, ku memu własnemu vzywaniu a thudziesz i ku opatrowaniu potrzeb *Sanctorum qui sunt in terra eius*, vzyczicz raczeł, przodkiem za wychowanim pilnym rodziczow moich, potim za pracząm i pothem moim własnym, za którym i do beneficia i do innych wielie przypadkow droga szię otwierała, ta iesth ostatnia a pewna i swobodna wolia moia i testamenth kthory chczę i proschę aby wszliakim obyczaiem, ktorym iedno bycz moze, za moczny, wazny, zupełny i doskonały mian i dzierzan był, nakoniecz *saltem iure codicillorum*, aby ta maietnoscz tam była obroczona, na czo mi iei Pan Bog vzyczeł tho iesth pokim zyw ku memu wolnemu vzywaniu, a terasz i po smierczi ku chwale bozei przodkiem a potim ku połataniu niedostatków bliznych moich, wedlia teraznieisei ostatniei woliei i zleczenia mego.

Wieliеby tei maietnosczi na ten czasz było, tho wsistko spisek abo regestr rzeczi moich ruchomych, który thu przi thym testamenczie zawarth bendzie, pokaze, ostatek pokazą posliednie regestra, w ktore się pisacz bendzie przybyczie i vbyczie wsistkiego wedlia czasu. Tu nie spominaiącz nicz insego, pieniądze tilko a złotho i srebro zklieinothami się przipomnj.

Jesth skrzinka zelazna zieliono małowana, w ktorej thego dnia gdim tho pissal to iest *die octava Maji millesimo quingentesimo septuagesimo secundo* było i iest złothych czerwonych pospolithych, iednych z drugimi tak wielie iako vczini *Ducatos vngaricos* 3979 tho iesth czerwonych wegierskich złothych Trzi thysiącze dziewięczseth siedmdziesiąth i dziewiecz. Nad tho był i iest łanczuch od Xiazeczia nieboszczika Pruskiego, ktory wazy *Ducat. Vngaric. circiter quadraginta sex* tho iesth węgierskich czerwonych złothych 46. Przi thim łanczusek maly wazy *Ducat. Vngaric.* cztery acz niespełna. Pothim szą tamze *numismata antiqua aurea quattuor*, w kazdim z nich podobno po dwa czerwonych złothych. Potim *numisma* iedno z twarzą krolia JM. Pana mego wazy cztery

czerwone złothe. Potim *numisma* iedno *Cardlis Granvelae* thesz wazy na podobienstwo cztery wegierskie złothe. Potim pierzczonkow wsistkich siedmnasczie, *id est* z Diamenty Dwa, z Rubiny z Turkusi Trzi, z Smaragi Dwa, z Zaphirem i z Rubinem pospolu ieden, z Hiacentem ieden, z Balasem wielkim ieden, ostatek albo z podlieisemi kamisczki a tho besz kamisczkow, alie wsistkie szą *orientales.* Nakoniecz szą iescze tam w thei skrzincze i niektore inne rzeczy, ktore z karteczki ręką moią pisanei, i thamże na wierzchu w thei skrzincze położoney, pokazacz się mogą. A tilkosz czo się monethy złothei i złotha i klicinothow i thei skrzinki zelaznei dothycze. Czo się zasz monethy srzebrnei dothycze, tak w Talerach wselakich iako i wynschei minczy, theiem miał, i mam thego dnia gdy się tho pissało, tak wielie, iako uczyni *flor. in moneta Polonica* 2446 tho iesth złothych w moneczie dwa thysiacza, cztery sta, czterydziesczi i sescz, ktoram monethę złaczywszy ze złothemi czerwonemi wyzci opissanemi rachuiącz złothy czerwony po piączi dziessiąth i cztery grosse, a Taler po Trzidziesczi i po cztery, vczini około dziesiącziu thysięczi złothych w moneczie zwłascza gdzie szię bendzie rachowało tho czo w łanczuskach, czo w numismatach iesth, i tho zacz pierzczionki sthoią, a ieszliby czo niedostawało ku thei gotowiznie, thedy z drugich rzeczy ktore ia za gotowiznę kładę dobrze nagrodzicz się moze, bo ia kładę za gotowiznę przodkiem pieniądze rospozyczane, których iednak mało czo wieczei gdzie indzie mam, okrom zlothych w moneczie dwu sseth, *id est duceutos,* ktorychem pozyczał gotowych J. M. X. Biskupowi Płoczkiemu Myskowskiemu w Lublinie *die sexta Aprilis anno sexagesimo nono* przesz ręcze X. Mikołaia Kossa, Proboscza Flamborskiego a na on czasz podskarbiego iego. A zthym thedyby iusz bespiecznie vczinieło złothych w moneczie dziesięcz thysięczy. *It.* kladę za gotowiznę *bona haereditaria immobilia, in quo numero* iesth częscz domu i ogrodu w Oswieczimiu, *item* ogrod którym kupieł za własne pieniadze w Warsawie na przedmiesciu *anno Septuagesimo primo,* na ktore kupno i na budowanie i na oprawę thegosz ogrodu do thych czasow

wydało się *flor. in moneta circiter mille.* Tak iz tho wsistko czo iest pieniedzi gothowych abo rospoziczanich abo na grunt włozonych abo w złothych klieinothach rachowanych (okrom innych rzeczy iako kubkow srzebrnych i innego wseliakiego sprzęthu ruchomego) *summa* vczini *pro hac vice* bespiecznie iedennasczie thysięczy złothych w moneczie *id est vndecim millia flor. monetae.* I z theize summy iedennasczie thysiączi *legabuntur per me ea quae inferius legabuntur. Et tantum est* na ten czasz gotowizny. Pothim przilozywszy tilko ku themu, regestra *perceptorum et distributorum*, od theraznieissego czaszu, które regestra pissę rok od roku rękąm swoiąm, thedy czokolwiek pothym przybywacz abo ubywacz thei summy bendzie, zawzdy dostatecznie pokazacz szię moze. A nie tilko tho, ale i tho kthemu czo iesth abo bendzie na długach bądz pozyczanich pieniedzj, bądz (czo ssię thesz takiesz mogłoby za gotowiznę liczicz) zadzierzanych tak z *beneficia* z iurgieltow abo spensiy, bo przi regestrze *perceptorum et distributorum*, iesth thesz zawzdy drugi regestrzich *debitorum, eorum scilicet quae mihi debentur.* A tilkoz o moneczie tak zlothei iako srzebrney. Srzebra robionego (bo nierobionego nie mam niez) tho było i iesth *ad hunc vsque prntem diem*, kubki wietsze trzi, kubek mnieiszy ieden. Tacza iedna, A tho wsistko *in totum* pozłoczisthe, Item kalamarz skrzinczasthi ieden, konewka iedna, Rostruchanik z wierzchem ieden, Rostruchaniki składane dwa, Połmiski dwa, Talerze cztery, Salserka iedna, Lizeczka wniei pozłoczona iedna, Lyzek w puzdrze dwanasczie, wideleczki iedne, co wsistko *in universum* wazy pod same *marcas argenti* 41, tho iest grziwien srzebra besz trochy czterydziesczi i iedna. Zosobna kazda rzecz z thych srzebrnych, czo a wielie wazy, tho się w regestrach opisało. A potem o pieniadzach *ytem* o złoczie i srzebrze — skrzinkę onę zeliazną, w ktorei iest złotho *jtem* worki z Talermi i z monethą, item regestra ktore się przipominają, item srzebro nakoniecz ktore szię wyzei opissało, tho wsistko besz mala pospoliczie do thych czasow przi sobie miewam okrom kubkow, kałamarza, konewki, rostruchaniki z wierzchem, Polmiskow a Talerzi. Rzeczi inne

na regestrach opiszane iako szati, futra, obyczia czena iedwabne rzeczi xiegi i tho srebro ktore *modo excipi* etc. to częsczią w Crakowie chowam, abo u Pana Sebestiana Montelupi, wetrzech skrziniach, abo w plebaniey v S. Sczepana v X. Płazy we dwu Rydwanowych starych skrziniach i w pudlie, i w tłomoku włoskim. Częscziąm zasię teras *quidem* przi sobie mąm, ale gdy zthąd odiezdząm, *maxima pars* thei częsczi zostawa thu w Warsawie w kosczielie w Zakristhiey, okrom thego czo sie zsobą na drogę bierze. Jakosz zthych rzeczy gdzie kthora zostawa pospoliczie na on czasz, w regestrzik oszobny szię spisuję, kluczy zaszię czo się dothycze the od wsistkich rzeczy, abo przi sobie miewąm, abo terminuię gdzie ie zostawiąm przi thym regestrze gdzie spisuię rzeczi ktore zsobąm bieram tham tho.

Otos tego wsystkiego *tam in genere quam in specie* tu na tim miesczu mianowanego, a serzei i dostatecznici w regestrach opisanego, i wsistkiego zgoła zebrania mego, bądz rzeczy ruchomych bądz nieruchomych, bądz na długach bądz gothowych, ktore iedno rzeczy na ktorymkolwiek mieiseczu terasz mąm, i na pothym miecz mogę, czinie thym Testamentem i mianuie dziedzyczem swoim, a iako mowią, *haeredem universalem* samego Adama Dzierzanowskiego siestrzencza swego rodzonego, ale thak a nieinaczey, aby sie podiał wsistkie a wsistkie *legata* moie nizei opisane, z teize maietnosczi moici zapłaczicz, i wsistkę wolią a ordinacią moie wedla tego Testamentu wypełnicz. Gdzieby więcz Adam tego vczinicz niechcział, abo gdzieby pierwei zmarł nizeli ia, abo chocz nie pierwei bylie zmarł *minorennis*, abo chocz nie *minorennis* bylie besz testamenthu, abo besz potomstwa *ex lumbis suis* abo abo gdziebym ia thesz kogo innego mimo on dziedziczem swoim vczinieł, *ut est ambulatoria hominis voluntas*, owa gdzieby prze ktorąkolwiek przyczinę abo Adam, abo on isti miasto Adama *haeres per me institutus* dziedziczem moim bycz abo nie mógł, abo niechciał, thedy na on czasz czinię i thim testamentem mianuię *exnunc* dziedziczmi swoimi, ale ius *substituti*, ossoby the wtroi dział rowny. Naprzod trzech bracziech swych po Oiczu bliszych, Christoffa

Nideczkiego Sobieherta w Xiestwie Racziborskim, brata stryiecznego rodzonego, a Jana Jagodę miesczanina Oswiecz. i brata iego rodzonego Przibyla miesczanina Cazimirskiego, striieczną alie nierodzoną braczią swąm, abo potomki ich. To ieden dział. *It.* w drugi dział piacziu braczięi swei takiesz po oiczu, iedno iusz dalszych: Jana, Gerzego, Bernatha Nideczkiego z Nidku, a Jakuba i Jana Nideczkie wrochnię: abo potomki ich. *It.* wtrzeczi dział dwu braczięi swei po matcze, Stanisława Pawlowskiego w Pawłowiczach, we Psczinskim panstwie, i Jana Maturina miesczanina w Racziborzu a kunim do tego działu Swagra niegdy swego Jakuba Dzierzanowskiego w Wieliccze na then czasz mieszkaiączego i potomki ich. A tho wsistko thim obyczaiem, iz gdzieby na namienionego siestrzencza mego przisedł iaki *casus ex pdictis casibus*, abo gdzieby *haeres alius in vicem eius per me fortassis alias instituendus, haereditatem meam adire, seu nollet seu nequiret*, tedy maietnoscz moia ruchoma i nieruchoma, niechby zaras trzi rowne działy rozdzieliona była, z ktorych ieden dział na trzi rowne czesczi isez ma, iedna Christoffowi Nideczkiemu, druga Janowi Jagodzie, a trzeczia Przibyle, abo potomkom ich. Drugi dział na pięcz rownych częsczi podzieliez się ma, tak zeby iedna częsez thego działu dostała się Janowi druga Gerzemu, trzeczia Bernatowi Nideczkim z Nidku, czwarta Jakubowi Nideczkiemu wrochniowi ktory teras szluzy u P. Zebrzidowskiego, Woiewody Kaliszkiego, piątha a ostatnia bratu iego rodzonemu Janowi tesz Nideczkiemu Wrochniowi ktory słuzy u P. Sandeczkiei Bonarowei abo wiecz potomkom ich, trzeczi dział a ostatni podzieliwszy na trzi rowne częsczi iedna się obroczicz ma na Staniszlawa Pawłowskiego, druga na Jana Maturina, a trzieczia na Jakuba Dzierzanowskiego oicza Adamowego, abo potomki ich. Ktora iedennasczie ossob dopiero mianowanych, abo potomkowie ich bendam *haeredes* moi *substituti primo loco in eos casus quos dixi.* Ale thesz takiesz, *et non aliter,* aby legata *omnia et singula praestarent,* i wolią moię nizei opissaną aby *ad unguem exequerentur pro rata parte sua* gdzieby *haereditas* na nie przisez miała. A gdzieby ktory znich thych *onera* podiącz

się niecheział, thedy *hoc ipso* częscz jego drugim *ex ead. sorte* przirasta, *aequa ratione, Id est* gdzieby ieden *ex aliqua sorte trium sortium nominatarum* niecheział *praestare legata pro rata parte sua,* thedy częscz jego przirasta na the ktorzi są *in eadem sorte comprehensi:* a gdzieby wsisczi *ex eadem sorte* wymawiali się *a praestandis legatis,* thedy wsistka *sors* ich *cedit reliquis duabus sortibus ex aequa parte, ex aequa* mowię, *non in capita sed in sortes:* tak długo azby się ich kielia *vel ex omnibus sortibus vel ex utraque vel ex una* a nakoniecz niebendzieli mogło bycz kielka zeby się *saltem* ieden obrał *ex aliqua sorte* ktoryby *legata praestare* checiał. *In quem eventum* onby sąm był *haeres meus universalis primo loco substitutus.* A ieszliby więcz zaden *ex omnibus sortibus nominatis* niecheział się podiącz *legata praestare* thedi *haeredes mei scndo loco substituti hi sunto singuli ex aequis plane partibus.* Naprzod czterei ludzi dworsczi Pan Jan Cochanowski proboscz Posnan. Pan Stanislaw Fogelweder Doctor a Canclerz Ploczki. Pan Lucas Gorniczki starosta Tikocin. Pan Antoni Latercian Doctor y Agent krolewski w Weneeziei, Secretarze Krolia JM. *It.* czterei ludzie miesczi Pan Sebestian Montelupi Pan Sebestian Pawlikowicz mieszczanie Crac. Adam Krolik pisarz Grodzki Oswiecz. Jan Trzeczieski mieszczanin Crac. *It.* czterei szludzi mogi czi ktorych na on czasz przed smiercziąm wprzedniecisich posługach vziwacz bendę *verbi gratia* ten ktorego starsim zowią Szafarz Pisarz abo vrzednik ktory do mnie dawniei przisthal abo wiencz ten sługa ktory mi w niemocze moiei naipilniei szluzicz bendzie. A do thych ssług czterzech *in quos ad eum modum haereditas deveniret* iusbi one legata non pertinerent ktore się na dolie innym szlugam znaczicz bendą, ale tilko na szlugi, ktorziby *haeredes* niebyli sciągacz się maiam iako i one drugie legata ktore się *inferius* tim dworskim i mieszkim ludziom znaczicz bendą iuszby *ad eos non pertinerent* ale rowno *inter omnes cohaeredes etiam eos qui ex servitorum meorum numero haeredes futuri essent* podzieliczby się miały. Lecz ci wsisczi *secundo loco haeredes substituti* powinni bendą przodkiem *pro rata parte sua praestare legata inferius descripta,*

a potim *vltra eiusmodi legata* iescze *ex superabundanti* bendąm powinni z częsczi swoich rowno złozycz się na dwanasczie szeth złothych *id est* 1.200 Flor. *monethae* ktorei summy połowicza to iest flor. *in moneta sexcenti* maią bicz obroczone na kupienie płathu iakiego poboznego wiecznemi czaszy, *pro fundatione* kaznodzieie *in Ecclesia Parochiali Oswiecz.* ktoryby na kazdą niedzielie po kazaniu zaleczał modlitwie Chrzesczianskiei duszę moią; *It.* druga połowicza na dwie częsczi podzielicz ssię ma, iedna częscz flor. *trecenti* in moneta obroczicz się maiąm na kupienie płathu jakiego poboznego na Bakałarza abo na mistrza do skoły Oswiecz. wiecznimi czaszy zeby thim pilnieiszy bel dziatek etc. druga częscz tak safowana bycz ma naprzod zeby stho złothych w moneczie dano do koscziola S. Jana a potim dwiesczie do conuentu S. Franciska w Crac. na iakie znaczne potrzeby obudwu thych miescz. A tesz condicią kładę na *haeredes* takies *primo loco substitutos* zeby tesz oni takze na dwanasczie szeth złothych się złozeli i the summe wedlia thei ordinacziey moiei obroczieli. A ieszliby ktory thych rzeczy *praestare* niechcział, then *haeres meus ne esto sed pars eius cum ysdem oneribus reliquis consortibus cedito plane ex aequo. Quod si denique*: zthych dwunasczie zadenby się nie obral ktory by *haereditatem ad hunc modum*, ogladającz się na *difficultatem et magnitudinem praestandorum legatorum*, tedy kosczioly a spitale nizei mianowane *tercio loco substituti haeredes mei sunto plane ex partibus aequis*, odprawiwszy iednak naprzod dlugi ieszliby ktore moie byly, pothim i legata *tam modo descripta quam inferius describenda. In summa* kthokolwiek abo ktorzikolwiek dziedziczmi moimi bendąm po thim kazdym thego chczę, i thim go na thim miesczu przed Panem Bogiem obowięzuię, chczelibycz thei maiętnosczi i thego zebrania mego vczesnikiem, aby wsistkie *legata supra et infra specificata* wiernie zysczeł i wypełnieł i wsistkie inne rzeczy tak odprawieł, iako przisthoi a iako iesth wolia moia.

Omnino legatorum meorum genera sunt septem. In funus, in aes alienum, in servitores, in pias causas, in amicos, in opera publica, in Executores. Summa autem omnium legatorum

(*omnium* mowię okrom dlugow ktorych na ten czasz na sobie zadnych nie mąm abo mało czo iako nizei napissę) *sunt floreni in moneta* 4.277 grosy 23 denary 6, tho iesth złothych w moneczie cztery thysiącze dwie sczie siedmdziesziąth i siedm, groszy trzi a dwadziesczia i seląg. A tho iesth *principalis illius summae* (*quae est vt nunc sunt res undecim fere millium flor.*) *pars tertia et praeterea alterius tertiae pars sexta.* Tak iz *haeredi principaliter instituto* zostaną *duae tertiae, dempta alterius tertiae parte sexta,* czo vczini flor. *in moneta* 6.722 gross. 6 denar. 12 tho iesth szeszthysięczi złotich w moneczie siedmseth dwadziesczia i dwa grosi sescz i dwa seliągi. Lecz iakoby ona summa flor. 4.277 gross. 23 denar. 6 miała bycz *in singula legatorum* safowana, tak trzeba baczicz. Naprzod *a summa illa principali undecim millium* flor. odiącz *partem decimam,* tha vczini flor. 1.100 *hoc est mille centum.* Tęsz summę obroczicz na kosczioły. *Quid aliud?* Teize *partis principalis* odiącz *partem vigesimam secundam* ktora vczini flor. 500 tho iest złothych w moneczie pięczseth i thos obroczicz na spitalie. *Item* thei *partis* ius *vigesimae secundae* wziącz poltrzeczi quinthy czo vczini flor. 250 to iest złothych w moneczie dwiesczie i pienczdziesiąth a thego częscz obroczicz zakowi na naukę częscz dziewkam vbogim na wydanie za mąsz, *Et haec ad pias causas. Item* Takieize *vigesimy secundi* wziącz polczwarthy quinthy czo vczini flor. 350 tho iesth trzistha i pienczdziesziąth złothych a tho obroczicz na pogrzeb moi iusz i zkamieniem. *Item* takieize vigesimy secundi wziącz sescz quinth tho iest złothych sescz seth, *id autem est* flor. 600 a obroczicz na szlugi. *Item eiusdem vigesimae secundae* wziąncz polthori quinthy *id est* 150 złothych mowie poltora sta a obroczicz na Executory. *Item* zasię *partis illius principalis* wziącz *partem vigesimam quod est* flor. 550 mowię piencz seth i pienczdziesziąth złothych a obroczicz *ad opera publica, It.* ostatek summy *pro legatis* naznaczonei *quod est* flore. 777 gross. 23 denar. 6 tho iesth złothych w moneczie siedm szeth siedmdziesiąth i siedm groszy trzi a dwadziesczia i szeliąg obroczicz na *consanguineos.* A tho tak *in genere de legatis* powiedziawszy, mowmy

znowu o kazdim *legatum in specie.* Naprzód chczę aby *haeres* cziało moie tak iakom wyzei namienieł vecziwie pochowacz dał, kosth na tho vecziwy veziniel niezbytni alie mierny, zwłascza czo się pompy dothycze ktora wolie iz radsei bendzie *intra modum* nizli *ultra modum.* Jałmuznie iednak miary nie zamierzam, która im oinicissa bendzie, thim Pan Bog grzechom moim miełoscziwszy i *haereditati meae* łaskawszy bendzie. *Summa* tak rozumiem, iz wsistko odprawi ssię, iakom powiedział, połczwarthem sthem złothych. Tilko proszę, aby tak było saffowano zeby thei summy dobrze wietsa i znacznicisa częscz na kapi była obroczona, a czescz mnicisa na inne *funerales caeremonias omnes* iusz i kamien grobowy *inter caeremonias* computuiącz ktory kamien ia chczę miecz prosthy *vt dixi paulo superius.* Pochowanie to cziala mego niechaiby tamze było gdzie dussę Pan Bog powołacz do siebie bendzie raczeł, nie wozącz się z cziałem nedznim po swieczie. A wsakze wzdy iesli w Warsawie thedy v S. Jerzego, iesli w Cracowie thedi v S. Jana abo v S. Franciska iesli nie bendzie mogło bycz v S. Jana, ieszli w Wilnie, thedy v S. Ducha, ieszli w Oswiecz. thedy u Fary przi thei sczienie, kędy sthoi *monumentum maiorum meorum.* Jesli indzie tedi iako czasz przynieszie abo iako pothim moia abo *haeredum et Executorum meorum* wolia bendzie, bylie na swięczonym mieszcu. Przi ktorym mieszcu potim bendzie kamien położicz *vt dixi.* Druga, aby Dlugi ieszliby się ktore słusne a dowodne pokazały, popłaczone bely, ktorych ia teras wieczei nie wiem iedno izem przed dziesiaczią liath Doroczie Tomaszowei Raieziney na Kleparzu winien beł zda mi się flor. *septem* za on rostruchanik srebrny z wieczkiem na ktorym gałka tilko iesth pozłoczona, a wazy wsistek skot polosminastha. Alem iei potim wyiednał dwa krocz list pargaminowy z Cancellariei K. J. o ktory mię prosieła. A wsakze ieszliby sie przedsie zapłathy upominała, tedi iei zapłaczicz. Montelupiemu tes i Soderinom w Cracowie winno się besz mała zawzdy czokolwiek za potoczne rzeczy ale się zawzdy w rok pospoliczie rachuiemi, częscz płaczącz a częscz straczaiącz za tho czo się im tes w Cancellariey

szluzy w ych potrzebach. — Trzeczia aby sluzebniki moie odprawiono thym obyczaiem, naprzód krawczowi, kucharzowi Mastalerzowi, Wozniczi *et alijs huius generis*, ktorzi za suche dni szłuzeli, aby zapłaczono suchedni wsistkie, ieszliby ktoremu bely zadzierżane, y sukno takiesz vroczyste (rozumiem okrom kapy) ale onego roku tilko. A rok w thei mierze rozumiem licząćz *a die mortis meae* na wstecz pienczdziesiąth i dwie niedzieli. *Item* ktoryby *ex hoc genere servitorum* rok przi mnie trwał themu nad suchedni i nad sukno dacz flor. *in moneta* pienecz, ktory dwie lieczie flor. dziesięcz, ktory trzi piethnasczie et *sic deinceps* po piącziu złothych za kazdy rok przyczyniaiącz, abo miasto thego ieszliby ktory znich tego chciał, niechai mu dadzą sprzętu kuchiennego staiennego abo owa wsceliakiego domowego tak wielie czoby za iego sthało. Insim zasię szlugam *honestioribus*, ktorzi suchedni nie bierali, na łaszcze a baczeniu moim przestawali, taka odprawa bycz ma. Ktory znich rok przi mnie trwał temu dacz flor. *quindecim* ktory dwie lieczie themu Trzidziesczi ktory trzi temu pienecz a cztery dziesczi, za kazdy rok pietnasczie złothych rachuiąncz etc. a ktemu kazdemu znich *secundum merita vnius cuiusque* dacz satę moię i konia: a ieszliby koni abo ssath tak wielie niebyło, tedy dawszy dawnieiszym szługam po koniu i po saczie, poki szię dostacz moze, *novitii* niechaiby o konia i o sathę pacientią mieli: abo więncz ieszliby były *paria merita alicuius novitii cum aliquo veterano servitore*, thedi iednemu znich dacz szathę, a drugiemu konia, ieszliby tes ktory znich miasto pieniedzi *suppelectilem* woliał, abo ieszliby wiencz pieniedzi niebyło (*quam clausulam etiam ad superioris generis seruitores opifices extensam esse volo*) thedy dacz miedzi nie *suppelectilis tantum* czoby za kazdego sthalo. *Interim* ieslibym potim nad thę ordinaciąm ktoremu szludze *nominatim* czo naznaczeł, choczia vstnie i na smiertelnei posczieli, to tak *haeres meus ratum* mieez ma. Na then czasz wedlia thei ordinaciey na the szługi, które therasz mam, niewyszłoby wieczei złothych wmoneczie piecz sseth: awsakze ia na tho *ex super abudanti flor. sexcentos pronunc* odkaznię *propter futuros eventus.* Czwartha, Na uczinki miełosierne

chczę aby tak rozdano. Naprzod, do kosczioła Oswieczimskiego gdziem się vrodziwszy chrzczieł, leguie flor. w moneczie czterzi stha, aby koscielne *corpus* murem do wierzchu wygnane i z chorem zrownane było: tak zeby okno ogradle we zrzodku ku zamkowi vrobiono, znapisem *de foras* takim, iaki się tu potym naznaczycz moze. Gdzieby więncz thego prze którąkolwiek prziczinę murem gnacz ku gorze niedopusczono, thedy niechby nicz więczei ieno cziborium zkamienia cziosanego na onym oltharzu, ktory iest przed grobem przodkow moich *invocationis* widzi mi ssię *S. Stanislai et Alberti*, ktore cziborium niechby kostowało flor. sto w moneczie, tesz takiesz znapisem, ktorego *exemplum* potim *proponam*. *Item* do kosczioła S. Jana w Cracowie, gdziem się w skole zmłodu vczeł, leguię *florenos* monethy pienczdziesziąth. *It.* do kosczioła S. Franciska w Crac. gdziem wysedszy skoły Swientoianskiei mieskał leguię *ut infra*. *It.* do kosczioła gdzie bendzie ciało moie lezało, leguię flor. w moneczie stho, a tho się rozumie tak o Oswiecz. koscziele ieslibym tam beł pochowan iako i o thich drugich, które nizei mianuię. Owa *ratione depositi et conditi corporis*, niechai dadzą wsendzie gdzie iedno ciało pochowaią the stho złothych monethy: za ktore niechaiby płath iaki pobozny na wieczne czaszy kupiono na kapłana, ktoryby mszą̨m *pro defunctis* miewał, na kazdy piąthek przi *cineres* moich, prosząc Pana Boga o wieczne odpocznienie duszy moiei i przodków moich w radosczi niebieskiei. *Item* do kosczołow gdzie *beneficia* mam tak leguię. Do kosczioła Cathedralem Vilnen. gdziem Ardziekanem leguię flor. monety pienczdziesiąth *alias* gdzieby mi *fundus* Capitula zadzierzała, tedy na tam thym vkazacz Capitulie te *florenos* pienczdziesziąth. *Item* do koscziołow *Collegiatas Clecen.* gdziem Custossem Sendomirien. Crusficen. Varsovien, Połthowien. gdziem Canonikiem leguię *singulis istis Ecclesiis flor. in moneta quinquaginta.* A wsakze ieszlibym gdziekolwiek w tich kosczielech *Collegiatas* Proboszczem vmarł abo Dziekanem Varss., Proboszczem abo Scholastikiem Lenczickim abo iescze Proboszczem Kleparskim (czo wsistko na woli Bozei iesth) thedy tam do thego kosczioła, gdziebym był takim Praelatem miasto *Florenos*

Quinquaginta leguię flor. *Centum. Item* leguię do koscziola Sczirowskiego i Ostrowskiego, gdziem Plebanem do kazdego znich *flor. quinquaginta. It.* do S. Benedicta za Kazmierzem gdzie prebende dzierzę leguię *flor. quinquaginta. It.* do kaplicze na zamku Crac. gdzie mam oltarz, leguię iako Altarista *flor. quinquaginta.* A wsakze ieslibim vmarł kanonikiem Crac. thedy miasto thego leguię do koscziola Catedralem Crac. pienczdziesziąth czerwonych złotych. A to wsendzie (okrom koscziola w Oswiecz. a thego gdzie bendzie lezało cziało moie) leguię na kilich srzebrny abo gdzieby beł dostatek kielichow na krzizik srzebrny abo wiecz w ubossych kosczielech na oboie abo na poprawę budowania, ieszliby gdzie na on czasz była nagła potrzeba. Bo niechczę aby the pieniądze w kosczielech długo bely chowane, ale aby zaras za nie sprawiono, abo oprawiono czo ma bycz. A tho do koscziołow na ktore *prout nunc sunt res* wynidzie iakom powiedział *mille centum* flor. Do spitalow zasię tak leguię. Naprzod miedzi wsistkie spitalie Cracowskie, Kleparskie, Cazimirskie, podzielicz flor. pienczdziesiąt a wsakosz tak, aby naprzod do spitalia Żakowskiego v S. Ducha dano Talarow dziesięcz a dopiero ostatek miedzi drugie spitalie w rowny dział podzielono. Ale ieszlibym vmarł Canonikiem Crac. tedy do wsistkich spitalow przerzeczonich niech podzieliam Talarow stho zktorich iednak naprzod do spitalia Żakowskiego niechai dadzą talarow dwadziesczia i pięcz a pothym miedzi inne ostatek niechai wrowny dział podzieliam. *It.* do spitalia Vilnen. Sendm. Klec., Varss., Krusfic., Poltows., Sczirow., Ostr., Oswiecz. do kazdego z nich po pięczidziesiąth złothych ale tak iz gdzieby w którym ztich miescz mianowanych było spitaliow kilka, tedi the flor. pienczdziesziąth dacz do iednego tilko spitalia, do ktorego się *haeredi et executoribus* zdacz bendzie, i tho iescze tak zeby się za tho kupieł płath doroczny ku pozythku spithalia onego: a takiesz gdzieby spitalia nie było, thedy za tho spital zbudowacz *si fieri poterit, sin minus* plat kupicz doroczny vbostwu onego miescza na wieczne czaszy. A gdzieby się Panu Bogu widziało wezwacz mie na ktorą *Praelaturae* zonych mianiwanych tedy tam

w onym miescze do spitalia leguię miasto pięczidziesiąt złothych stho na kupienie płathu A mianowiczie *si unquam Dei beneficio Praeptus Clepardien. factus fuero*, tedy zosobna do spitalia Kleparskiego S. Valentego leguię złothych w moneczie stho takze na kupienie wiecznego rocznego płathu. Ale tho wsistko przed nami. *Nunc ut sunt res* wyszloby na spitalie *flor. in moneta* pięnczszeth. *Item* miedzi thimi miełosiernemi vczinkami i tho iescze łeguię, iz ktoby szię kolwiek naprzod trafieł w onich trzech liecziech po smierczi moiei rodzicz z Oswiecz. przodkiem a pothim z tych miescz gdziem *beneficium* ktore miał, czoby do Włoch abo do Franczliei na naukę iachał abył *indolis* abo *expectationis bonae*, themu aby do trzech liath na kazdi rok dawano po trzidzieszczi czerwonych złothych tho iesth za trzi lata *flor. in monetha* stho szesczdziesziąth i dwa, ktorą summę i zaras dacz mogą, nieczekaiącz trzech liath, bylie się kto trafieł, czoby tego marnie nie utraczieł. Nad tho *inter opera pia* kładę thesz na posag po czterydzieszczi i cztery złothe dwiema vbogim dziewką z thichze mieiscz gdziem *beneficia* trzimał. Z tim dokładem iz gdzieby się więcz *in proximo triennio* po smierczi moiei nikt nie trafieł z miescz przerzeczonych czoby do Włoch abo do Franczici na studia iachacz chcział, thedy one dziewieczdzieszięth wegierskich złotych nieczekaiącz z nimi daliei obroczicz takiesz kilkam dziewek na posag, abo więcz kilkam studenthom do Krakowa. A tilkosz o miełosiernych vczinkach. To tilko przipomnie aby wtych koszcieliech do ktorych się iałmuzna dawącz bendzie beło iakiekolwiek chrzesczianskie spominanie dusze moiei bądz po kazaniu bądz iako inaczei. — Piatha przilacziołom tak powinowatim iako niepowinowatim to odkazuię. Naprzod *in eventum* gdzieby Adam Dzierzanowski siestrzeniecz moi zywim bendacz nie był *haeres meus* tedi iesliby ta rzecz szla za iaką przicziną inną a nie za niechęczią moią przeeziwko iemu izby dziedziczem moim nie był thedy mu leguię przodkiem wsistkie Xięgi swoie *modo tamen infra scripto*, a ktemu częscz swoie domu i ogrodu w Oswiecz. i nad tho thysiącz złotich monethy thym obyczaiem aby mu beły dane thedysz po pogrzebie a po wypłaczeniu długow

ieszliby ktore bely mowię aby mu bely dane abo gotowymi pieniadzmi ieszli bendą abo srzebrem abo innemi bądz ruchomimi bądz nieruchomimi rzeczami, czim on sobie obierze. Lecz gdzieby tho sło za występkiem iego czego Boze vchowai a nie łaskam moiąm, izby beł przesz mie *amotus ab haereditate mea* tedy nicz wieczei mu nie leguię iedno częscz swoie domu i ogrodu w Oswiecz., a ktemu pieneczszeth złothych monethy i tho wieczei dla Pana Boga niz dla czego innego. A tho niewtem obyczai czinie zebym go niemiłował, bo on miełosczi moiei przecziwko sobie ma znak dobry wychowanie dobre, ale izbym nie chcział aby ktory zły a występny człowiek miał thego vziwacz czom ia vecziwie zebrał. *It.* Christofowi Nideczkiemu Sobiehertowi odkazuię kubek wietszy pozłoczisti, ktory wazy *marcas tres scot. octo* a nad tho odkazuię flor. *in moneta ducentos,* dziewcze iego na posag abo na czo innego iemu potrzebnego, a wsakze ieszlibym then posag szam za zywotha odprawieł, abo izby pierwei tha dziewka zmarła, thedy przeczsię Christofowi kabek złothy a monethy złothych sto. *It.* Janowi Jerzemu Bernatowi Nideczkim kubek drugi pozłoczisthy ktory wazy *marc. duas scot. decem octo,* a ktemu dziewcze, ktora zych domu naprzod po smierczi moiei za mąsz poidzie, złothych monethy stho, a iesliby zaras dwie szly, thedy owe sto miedzi obie rowno podzieliez: abo wiecz dacz to Nideczkim braczIei na iaką innam potrzebę domu ich spolnąm. *It.* Jakubowi Dzierzanowskiemu złotich monethy stho. *It.* Janowi Maturinowi złothich monethy siedmdziesiąth. *It.* Staniszlawowi Pawłowskiemu *flor. in moneta* seszczdzieszIąth. *It.* Janowi Jagodzie złothych w moneczie takiesz seszczdziesiąth, ktoremu thes nad tho odpusczam złothych dwadzieszczia ktorichem mu był pozyczał. *It.* Jakubowi Nideczkiemu złotich w moneczie pieneczdzieszIąth i siedm. *It.* Magdalienie Pasikoniowei we Pszczynie ciotcze swoiei bliskiei złothych w moneczie pieneczdziesiąt. *It.* Janowi Nideczkiemu Jakubowemu brathu złothych w moneczie czterydzieszczi groszy Trzi a dwadzieszczia i szeliąg. *It.* Przibylie złothych w moneczie czterydzieszczi. I tho tak gdzieby sie czi wsiszczi ku Panu Bogu przistoinie a miedzi

ludzmi uecziwie zachowali. A gdzieby wiecz abo wsisczi abo niektorzi przedemną zmarli tedy tho czo się ktoremu czo legowało, oddane bycz ma *Haeredibus qui fuerint consanguinei ipsorum.* Okrom Adama siestrzencza mego, ktory ieszliby przedemną zmarł, tedy znim vmrze i *legatum et cedet haeredibus meis.* Okrom tes Pasikoniowei ktora gdzieby pierwei zmarła niz ia, thedy zonych złothych pienczdziesiąth, trzidziesczi maią biez dane Maturinowi bratu iey ku onim siedmiamdziessiąth, a Tomasowei dziewcze iei dwadziesczia, *vel haeredibus ipsorum singulorum.* A the wsistkie legata *consanguineis* legowane vczinią flor. w moneczie siedm seth siedmdziesiąth i siedm. groszy dwadziesczia y trzi i seląg okrom *legatum* Adamowego. *It.* leguię takze Panu Janowi Kochanowskiemu Proboszczowi Poznan., taczę srzebrną pozłoczisthą a ktemu *numisma R. Mtis aureum de quo supra dixi* i nad tho kobierzecz ktory sobie obierze. *It.* Panu Stanisławowi Fogelwedrowi Can. Ploczkiemu pierzczien, ktory sobie obierze a ktemu *numisma Cardlis Granuelae. It.* Panu Lukasowi Gorniczkiemu rostruchanik od Tomasowei z wieczkiem i piersczen, ktory sobie po panie Fogelwedrze obierze. *It.* Panu Doctorowi Antoniemu Latercianowi kubek pozłoczisti ktory wazy *marcam unam scot. undecim cum medio. It.* Panu Sebestianowi Montelupi oponkę, ktora iest w Crakowie zielioną a ktemu piersczien, ktory sobie po panie Gorniczkim obierze. *It.* Panu Sebastianowi Pawlikowiczowi piersczien, ktory sobie po panie Montelupim obierze. *It.* Adamo Krolik rostrüchaniki dwa składane w ktorich iest grziwna i *scoti novem cum medio. It.* Janowi Trzeczieskiemu kobierzecz ieden, ktory sobie obierze *sed ita si per aliquem istorum haereditas mea adita non fuerit,* bo gdzieby kto znich beł *haeres meus secundum ordinacionem iam dictam* tedy *cessat legatum* iego. *It. non alias* iedno iz iesliby kto z nich pierwei zmarł niz ia, *non censeatur aliquid esse legatum haeredibus ipsius.*

Sostha chczę aby *haeres* moi *partem vigesimam summae principalis* dał i obroczieł *ad extruendam* aut *reficiendam partem aliquam moeniorum publicorum civitatis Oswiecz.* Ale tho niechai tak obroczi zeby za tho stanela abo wieza abo

brama abo basta iaka *si fieri poterit* abo więcz *opus* iakie oszobne a ieszli nieoddzielione, *saltem* wzdy znaczne od pospolitego murowania. Ta suma *ut nunc sunt res* gdzieby *haereditas* na Adama abo na one *propinquos* moie *primo loco substitutos* przyszła, vczyniełaby flor. 550 *id autem est* złothych w moneczie pięczseth i pienczdziesiąth.

A tho sąm *sex genera legatorum meorum principaliorum* ktore iz *maximam partem constant pecuniae vel certorum quorundam monilium solutione*, przetho gdzieby się zathym pieniądze abo klieinothy na czo innego obroczieły tak izby legata *praesenti pecunia vel illis ipsis monilibus* odprawowacz się nie mogły, thedy w thei mierze tho iesth wolia moia aby tak one legata z onei maietnoszczi nagradzano, na ktorą się pieniądze abo upominki obroczieły. A wsakze tak aby się pamietalo, iz tho czo się vpominkami naznaczelo, tho na kazdego sprzednieissych, na dwadziesczia złothych *citra et ultra citra et ultra* w moneczie saczowacz moze, czo *reliquis* się naznaczeło tho na polowiczę thego saczowacz się moze. Lecz gdzieby za się *quod absit*, *calamitas* iaka tho pobrała a człowieka ku skodzie przywiodla, thedi *tantum de legatis singulis detrahendum censeo, quantum calamitate illa de summa praesencium facultatum mearum detractum fuerit.* A takze tesz *vicissim*, gdzieby Pan Bog zbłogosławienstwa swego tho czo teras iest rozmnozycz raczeł tedi *tantum legatis singulis accedet quantum ad summam facultatum mearum praesentium divina benegnitas adiecerit*, computuiącz tak zysk iako stratę *proportionaliter*, *tum inter legatarios ipsos*, *tum inter haeredem et legatarios.* I dla thegosz się naprzod ona distribucia *legatorum* proponowala, która beła *per partes summae principalis, tum decimas tum vigesimas, tum vigesimas secundas etc.* Tu nizeli przydę *ad septimum et ultimum genus legatorum meorum* powiem *obiter* przodkiem ordinacią swąm około xiąg i scriptur swoich, oczimem iusz wyzei natrąciel, drugąm powiem *quid haeredem ipsum non iam solvere sed iam potius facere velim.* —

Czo się xiąg dotycze, tho tak chczę aby były obroczone. Jeszliby siestrzeniecz moi dobrze mi się zachował, a ktemu ieszliby się do konca uczeł, iakosz za łaskam Bozam począł,

thedy xiegi wsistkie a wsistkie drukowane niechai iego bendąm, choczia bendzie dziedziczem moim choczia niebendzie. Ale thym obyczaiem aby do klastora S. Franciska w Crac. dał Talarow pienczdziesziąth, na iakie xiegi abo na czo innego, onemu klastorowi potrzebnego. Gdzieby więcz siestrzeniecz moi przerzeczony abo umarł przede mną, abo się nauką nie bawieł, abo mie tesz znacznie obrazieł, thedy wsistkie a wsistkie xiegi moie niechai bendąm oddane do librariei S. Franciska w Crac. ztim warunkiem, ysz ich vtraczacz nie maią *inscijs haeredibus meis*, a thym obyczaiem aby bakałarzom S. Jana wolno ich beło vżywacz. To o xiegach drukowanych. Lecz pisane wsistkie xiegi i inne scriptury, bądz tho moią bądz czudzą ręką pisane iakosz się kolwiek siestrzeniecz moi obroczi bądz *ad litteras* bądz do czego innego, niech przezen, a przesz szługę mego *qui tunc mihi a litteris fuerit*, przezrzane naprzod bendąm, tak izby się przodkiem popalilo tho, czegoby się widziecz nie godzieło, iako szam terminaciie pothocznych rzeczi wsistkich, iako tesz *secreta* bądz krolia JM. bądz moie własne, bądz tesz które insze. A ieszliby sziestrzeniecz pierwei umarł nizeli ia, abo czego Boze vchoway zeby mię znacznie obrazieł, thedy tho pierwse przegliadanie pisanych rzeczy potrzebnych od niepotrzebnych, niech przesz dwu przednieisych sług moich to iest przesz thego ktory pisze a przesz thego ktory na mieszczu Starszego bendzie, odprawiono bendzie. Potim iusz gdy się niepotrzebne pisma popalią, niechai wsistkie *scripta tam mea, quam aliena manu* executorom pospoło *cum haerede vel alioqui cum nepote, nisi me forte quod absit offenderit implacabiliter* pokazane bendą, aby oni przeirzawszy wszysczi pospołu, tho czoby się abo *nepoti* do nauki, abo domowi i powinowathym moim do ozdoby abo do potrzeby iakiei domu mego zgodzieło, tho *nepoti* abo powinowatim moim oddali, a takies czoby komu innemu własnie naliezało, to onemu abo powinowatim onego. Zostathkiem niechai vczinieli tho czoby naiolepsego bycz *de communi consilio* rozumieli. Sam miedzi scripturami temi kilka *opera inchoata*, a niektore thesz iusz *pene*

ad perfectum adducta, abo *propediem adducenda*, radbym aby się czo takiego obrało, czoby się krolowi JM. dedicowacz mogło, prosząacz J. K. M. aby wzgledem wiernych pilnych i dosicz długich poszlug moich w Cancellariei swoiei raczeł bycz zwierzchnim obronczam testamentu mego, a prziwilei *libertacionis* domu mego w Oswiecz. i drugiego zogrodem Varsewie, z łaski swey krolewskiei dany, aby go szą dzierzecz i znowu warownieiszym iakim listhem, *de consensu consiliariorum Regni* poczwierdzicz i kazdemu starosczie i vrzednikowi *perpetuis temporibus* moczno dzierzecz rozkazacz raczeł. Czo się zas dothycze *quid haeredem meum praeter solutionem legatorum facere velim vnum est*, aby *haeres* moi starał się v ich M. Pralatow Varss. zadaiącz imieniem moim iakos i ssam thym Testamenthem proszę zeby ich M. maiącz baczenie na tho, izem thu dom Canoniczy na pustkach, niemałym kostem swoim zbudował, niebiorącz iescze miedzi ich M. ani refectij ani praestimonium, ani zadnei pomoczy na budowanie niemaiącz raczeli mi postanowicz Anniversacz iaki za dusę moie iesliby się im widziało. I takze v innych kosczioł ow jeszlibym pothym gdzie czo budował.— *Alterum* aby tenze *haeres meus* długow moich wycziegącz się podiął, tak pozyczanich pieniedzi iako z beneficij abo ziurgeltow zadzierzanych, ktore długi wedla czaszu piszam szię zawzdy na regestrziku tudziesz przy regestrze *perceptorum et distributorum*.

A tho iesth wsistek Testamenth i ostatnia wolia moia ktora prossę aby była *omni modo possibili inviolate* zachowana, bądz *iure Testamenti* bądz *iure codicillorum*, bądz iakoskolwiek inaczei bylie *sancte et inviolate*.

Executory thego Testamentu mianuię the, Pana Cochanowskiego, Probosczа, Pana Fogelwedra Doctora, Pana Górniczkiego Starosthę, pana Laterciana, pana Montelupi, Pana Sebestiana Pawlikowicza, Adama Krolika, Jana Trzecziеskiego. Ale tim obyczaiem aby *vivis et superstitibus atque etiam praesentibus duobus primis*, drudzi *posterius nominati* w Executiam ssię nie wdawali: az gdzieby na pierwszych zeszło, abo zeby pierwszy *absentes* beli, thos dopiero drudzi po nich *immediate* mianowani, aby succedowali na Executiam dwa a dwa. *It.*

druga condicia, iz przi dwu takich Executorzech, chczę miecz drugich dwa, zktorych ieden ma bycz przed onimi dwiema, a drugi ostatni po wsistkich trzech. Pierwszy thedy przed inszemi Executor, ma bycz Adam Siestrzeniecz abo (ieszliby ten vmarł *vel quod idem est*, ieszliby mie czim barzo obrazieł czego Boze vchoway) kthory zpowinowatych moich wyzei omienionych, *eo ordine qui sequitur*. Joannes, Maturinus, Bernardus, Christoferus Nideczczi, Pawłowski, Jagoda, Dzierzanowski, Jakub Jan Gerzi i Jan Wrochen Nideczczi, a Przibyło: a gdzieby czi wsisczi zmarli, tedy *is qui mihi post eos proximus genere fuerit*. Drugi Executor ktory ma bycz czwarty a ostatni Executor, ma bycz szługa moy *qui tunc mihi intimior fuerit ut est fere is, qui a litteris vel a rationibus peccuniarijs fuerit*. A ia na wsistkie czterzi Executhory *communiter* leguię flor. w moneczie stho i pienczdziesziąth *hoc solo executorio nomine*, aby miedzi się w rowny dział podzielieli. A tho iest *septimum et ultimum legatorum meorum genus*. Prosę tes vnizenie ich M. panow Pieczentarzow Coronnych obudwu *pro tempore existentes* aby za potrzebąm Tutormi a obronczami Testamentu mego bycz raczeli, gdyzem ia thesz czasu swego przesz dwanasczie lath do thych czasow beł *clientulus* naurzędu ich M. nie lutuiącz praczei i zdrowia swego, a nakoniecz i wczas swoi wsistek na stronę odkładaiącz i szlużącz urzędowi i Existimaczyiei Ich M. A ia na znak iakieikolwiek wdziecznosczi swoiei odkazuię ich M. panu Pieczetarzowi Duchownemu wsistke apteke swoię iako Balsam we dwu szłoikach, *Mitridatum*, *Teriake*, oleick oszobliwy na rany, *Terram Sigillatam*, kamień czerwony *in forma cordis*, podobno *Aetiten* etc. a Panu Pięczętarzowi Swieczkiemu wsistkę bron swoię iako Sablę Mediolanskąm niepospolitam *Pesterefe*, Spadę wsistko zfodrami Axamitnemi: a proszę zeby ich M. złaską odemnie przijącz raczeli.

A thu ius then swiath, teras affectem, a pothym gdy czas Pan Bog zeszłacz raczy, tedy dalibog i affectem i effectem, zegnąm i opuscząm, a idę dalibog zthei smiertelnosczi i zthego kierathu do sobie i wsistkim wiernym obieczanei

niesmiertelnosczi i radosczi wieczney. Panie Jezu prziimi na on czas ducha mego. *Datum ut supra.*

Patriczi Nideczki ręką szwą własznąm.

Niechcziałbym aby mię kto ztąd msczivvym bycz rozumiał iz się tak często w tim Testamencie siestrzencza swego za iego wystepek karacz przymierząm. *Primum omnium fateor,* iz do thych czasow nicz takiego nie uczinieł przecziwko mnie. Druga *fateor* iz mi tho ztąd przichodzi, iz im go barziei miełuię i imbym go barziei dobrim człowiekiem miecz chcział thym się barziei na tho ogliadam bacząncz przi bistrzeiszim *ingenium* iego *ne quid secus faxit.* Trzeczia a thym zawiezuię iz ia thymi rzeczami niemsczę się na nim bo mu *ex animo optime cupio* i chocziaby czo przecziwko mnie wykroczieł thedy chrap na mysli i gniew wseliaki przeciw iemu *ex animo depono* i *quantum in me est privatim* mu odpusczam dla Pana Boga iako i kazdemu innemu, ktory mię czim obrazieł. Ale iz pamietham ze ludziom Pan Bog maietnosczi vzyczacz raczeł *in usum non in abusum,* a zwłascza iz maietnoscz moia nie dostała mi się *haereditate paterna aut materna,* ale częsczią zbeneficij częsczią zpothu mego, przetho gdzieby siestrzeniecz moi tak na swiecczie wsetecznie zeł czego go Panie Boze vchowai, izby ani na Pana Boga ani na ludzi ani szam na się ani thesz na mie wuia swego ogliadacz się niechciał, nie msczę się dalibog bo pomsta iesth rzecz wlassna samego Pana Boga ale temu tilko zabiegam aby taka zła sprawa jego *quod absit non alatur in posterum vel spe vel usu eiusmodi facultatum mearum* za czoby pothym Pan Bog wsechmogączi iego i zemną pospołu thym cziezci karacz musiał. I takzecz rozumiem i o wsistkich innych, ktorym iedno czo thym Testamentem leguię bądz krewnim bądz innym nabythym przijacziołom moim, iz znich zadnego złego a niepoboznego człowieka niechczę dalibog miecz *ulla ex parte* uczesnikiem zebrania swego gdzieby się iedno czo takiego na ktorego znich pokazało. I to tu *ex nunc solenniter protestor* tak iakobym to na testameneczie własnie *protestatus*

fuissem, ale isz *reliqui omnes quos in testamento nomino aetate iam sunt bene confirmata* a siestrzeniecz iescze *non adulta* tak iz acz dalibog wsistko dobrze 'thuszę i wsistkiego dobrego zyczę i wychowanim thym ktorem mu dał o dobre się starą iednak dostatecznie iescze nie mogę iako się obroczi, przetosz o ossobę tilko iego wsendzie w tim Testamenczie taką ostroznoscz i taki warunek czinię, bendzieli dobry rad go mąm dziedziczem swoim *ante omnes* bendzieli inaczei *sibi imputet* a niechai ssię na potim poprawia, thedy go Pan Bog zkąd inąd spomozc. Pana Boga na thym mieszczu proszę, grzeszny niedostoiny człowiek, aby mu dał *ex nunc* ducha dobrei sławy. Amen.

Patriczi Nideczki takiesz rękąm swąm włassnąm. *Dat. Varsaviae die octava Maij Anno Dni Millesimo, quingentesimo septuagesimo secundo, dico: Millesimo quingentesimo septuagesimo secundo ut supra.*

II.

EXKURS.

Kilka uwag o Aratusie Jana Kochanowskiego, i stosunku jego do Arateów Cycerona[1]).

Aratus ze Soloi, poeta aleksandrryski, żyjący w trzecim wieku przed Chrystusem napisał dwa poemata astronomiczne Φαινόμενα i Διοσημεῖα, które mimo swéj mało poetycznéj treści wielkiém się w Rzymie powodzeniem cieszyły i coraz nowych znajdowały tłumaczy. Przełożył je na łacinę Cycero, następnie w pierwszym wieku wnuk Augusta a bratanek Tyberyusza Germanicus, wreszcie w czwartym wieku Festus Avienus. Z przekładu Cycerona pozostały jedynie ułamki, 480 wierszy pierwszego, zaledwie 27 wierszy drugiego poematu.

---

[1]) Pełny tytuł brzmi: *M. T. Ciceronis Aratus ad Graecum exemplar expensus et locis mancis restitutus per Joannem Cochanovium. Cum Adnotationibus. Eiusdem autoris super Festi Avieni Aratäeorum paraphrasim et Germanici Caesaris fragmenta animadversiones sive lectionum coniecturae. Cracoviae 1579.* Już po napisaniu tych uwag wyszła rozprawa prof. Krystyniackiego: M. Tulliusza Cicerona tłumaczenie Arata przez J. Kochanowskiego uzupełnione (Lwów 1883), rzecz sumienna nie wyjaśniająca jednak dostatecznie stosunku między pracą Kochanowskiego a wydaniem Nideckiego.

Tymczasem w oryginale greckim Aratusa mają Phaenomena 732 wierszy, Prognostica 422. Urywki Cycerońskiego przekładu zebrał po raz pierwszy i ogłosił, jak w ogóle wszystkie poetyckie fragmenta Cycerona Andrzéj Patrycy Nidecki w r. 1561 i ponownie w r. 1565. Ktokolwiek więc późniéj pracę nad Aratusem Cycerona podejmował, miał już pewny grunt pod nogami. Przedmiot ten znęcił Kochanowskiego. Poszedł on pod tym względem za smakiem współczesnych ludzi w Polsce, którzy w Aratusie czcili i podziwiali natchnionego wieszcza. „Poeta on wyborny“ mówi on nim wykwintnie wykształcony Orzechowski [1]).

Kochanowski postanowił tedy wydać i poprawić ułamki Cycerona i uzupełnić braki samodzielnym przekładem. Do pracy téj gruntownie był przygotowanym. Wielka biegłość w łacinie uzdalniała go w sam raz do jéj podjęcia, a przytém nie omieszkał się on zaznajomić z przekładami, które w Rzymie po Cyceronie powstały. We wstępie prozaicznym „*ad lectorem benevolum*“ mówi o tłumaczeniu Germanikusa, przypuszczając, że text jego pierwotny mnóstwem interpolacyj skażonym został, co nowsza krytyka w zupełności potwierdziła (por. *Germanici Aratea ed.* A. Breysig Breslau p. 5). O Awienusie zauważa z równą trafnością, że niewiernością w przekładzie zatarł zwięzłość właściwą greckiemu oryginałowi.

Kochanowski jednak w swojém tłumaczeniu bynajmniéj wiernym nie jest. Cyfry to nam najlepiéj ogólnie wykażą, że dość dowolnie postępował z textem swego pierwowzoru. W obec 732 wierszy Aratusa we *Phaenomena* znajdujemy u Kochanowskiego 798, w późniejszém tłumaczeniu łacińskiém, niezależném od Kochanowskiego, a dokonaném w r. 1600 przez sławnego Hugona Grocyusza 764 w. Natomiast w *Prognostica* cyfry mniejsze przedstawiają różnice: oryginał ma 422 w., Grocyusz 425, Kochanowski tylko 417. Ztąd więc powziąść możemy wyobrażenie, że szczególnie we *Phaenomena*

[1]) Rozmowa 31.

dosłownym przekład Kochanowskiego nie jest. Bo też dosłowności i ścisłości w tym względzie Kochanowski nie lubił; poetyczna jego dusza nie znosiła więzów nakładanych z góry przez obcą rękę. Gdy mu raz przyjaciel Fogelweder, sekretarz królewski, niejakieś w tym kierunku poczynił uwagi, przesłał mu Kochanowski śliczną odpowiedź, tłumaczącą swe postępowanie [1]: Co się ticzc reguły, pisze, którąś mi WM. napisał, abych jéj strzegł *in vertendo*, jest barzo dobra i pewna. Jeno ja miewam czasem pisząc wizyje—ukazują mi się dwie boginie — jedna jest *necessitas clavos trabales et cuneos manu gestans ahena* a druga *poetica, nescio quid blandum spirans*. Te dwie kiedi mię obstąpią, nie wiem co z niemi czinić.

I nie weźmiemy z pewnością za złe Kochanowskiemu, że folgując natchnieniu nie trzymał się niewolniczo greckiego Aratusa, ale raczéj podziwiać giętkość i bogactwo, jakie język łaciński w jego ręku i pod jego piórem rozwija.

Ale przy wspomnianém dziele inną jeszcze rolę odegrał Kochanowski, rolę wydawcy Cycerońskich fragmentów. W tych częściach z Cycerona przekładu zachowanych mielibyśmy prawo żądać od niego, aby nam słowa starożytnego tłumaczenia w najwiérniejszéj i najautentyczniejszéj przedstawił formie. Ale Kochanowski w prozaicznéj do czytelnika i poetycznéj do Jana Zamoyskiego przedmowie waruje sobie i w tym kierunku wolność i swobodę. Uważa, że text Cycerona często jest wadliwym w skutek niedbałości późniejszych przepisywaczy, co jest prawdą i zobowiązywało wydawcę do krytycznych poprawek; ale prócz tego i nieudolnym i nieścisłym w skutek tego, że Cycero jako młodzieniaszek przekładu dokonał. Kochanowski i tutaj dowolnie Cycerona słowa przemienia i przekracza w ten sposób rolę i obowiązki edytora. Tyle pracy poświęconéj na cały przekład, uprawniało go, jak mniema, do tego, *ut cum in reficiendo hoc libello tantum operae posuerim, meo quodam iure ex iis Ciceronis ruderibus*

[1]) Oddrukowana w Pamiętnikach Platera i u Löwenfelda: Johann Kochanowski str. 151.

nonnulla, quae operi suscripto non satis quadrarent reiicere potuerim.

W wydaniu więc ułamków Cycerona znajdziemy u Kochanowskiego 1) filologicznie uprawnione zmiany czyli konjektury w miejscach błędnie nam przechowanych, 2) dowolne drobne poetyckie odmiany poczynione w tym celu, aby wiersze brzmiały lepiéj lub téż bardziéj się zbliżały do greckiego textu, 3) wreszcie w miejscu Cycerońskich ustępów całe ustępy samodzielnie przez Kochanowskiego przetłumaczone.

Co do pierwszego punktu mogło krytyczne wydanie przyjaciela Nideckiego wielce Kochanowskiemu pracę ułatwić. Kochanowski korzystał z pewnością z jego pracy, przyjął jego znakomite konjektury do wierszy 273, 291, 336, 626 [1]), ale bynajmniéj niewolniczo wydania Nideckiego się nie trzymał. Sam próbował niekiedy sił swoich na polu konjekturalnéj krytyki. Już przed rokiem 1565 udzielił Nideckiemu swego pomysłu poprawkę do wiersza 291. Pisał on tu *visit* zamiast tradycyjnego *iussit*. Konjektura ta przez Nideckiego przyjęta (Porównaj wyd. fragm. Cyc. z r. 1565—Adnot. IV, 14) przeszła do wszystkich nowożytnych textów. W wierszu 310 pisze Kochanowski: *vagatus* zamiast zwykłego *vagato*, co Nidecki a za nim nowsi w *vacato* przemienili. Kochanowskiego przypuszczenie daje sens trafny i zupełnie odpowiada greckiemu oryginałowi, zasługiwałoby przeto na uwzględnienie nowszéj krytyki.

Z drugiéj kategoryi dowolnych odmian pełno przykładów wymieniéby można. Pisze n. p. Kochanowski w w. 68 *dicunt* zamiast *vocitant*, *quod* zamiast cycerońskiego *quia*, chyba dla tego, że te zmiany według jego zdania wiersz bardziéj czyniły potoczystym. Por. w. 153 *iaciens* zamiast *quatiens* i t. p. W innych miejscach odbiega on nieco od Cycerońskiego textu, aby swój przekład bardziéj do greckiego zbliżyć oryginału. Z wydawcy przedzierzga się w tłumacza, jako téż i na tytule wypisał, że ten *Ciceronis Aratus* jest *ad*

[1]) Cytuje według wydania Kaysera z uzupełnieniami Grocyusza. A. P. Nidecki.

graecum exemplar expensus. Tak postąpił z wierszami 235—237 (por. Aratus 231, 232), w tym celu zmienił cycerońskie *magno* w *Notio* w w. 293 (por. Arat. 286), w. 442 *vehementi* w *necopino* (Ar. 424). Tak téż w. 278 pisze Kochanowski zamiast Cycerońskiego *infirmis fabricatus—in cunis fabricatus*, bo Aratus ma w w. 268 παρὰ λίκνῳ ἐτόρησε. Te same przyczyny skłoniły Kochanowskiego, aby niekiedy do przekładu cycerońskiego wiersz jaki wtrącić i tém uzupełnić myśl oryginału, częściowo tylko przez Cycerona oddaną. Tak uczynił po wierszach 331 i 658.

Jeżeli więc już tutaj Kochanowski raczéj jest tłumaczem, niż wydawcą, to zupełnie z téj roli ostatniéj wychodzi w innych dość licznych ustępach, gdzie w miejsce Cyceróńskiego przekładu, który mu się zupełnie wydać musiał nieudolnym, swoje wstawił tłumaczenie. Por. n. p. 337 — 342, ustęp po 368, w którym Kochanowski folgując swéj „poetyce" rozszerzył text Cycerona i nawet samegoż Aratusa. Podobnie odbiegł od Cycerona w ustępach 481—498, 553 nast.

Aratus Kochanowskiego pozostanie zawsze pięknym pomnikiem naszéj humanistycznéj literatury. Ale w dziedzinie filologicznéj krytyki tylko z zastrzeżeniami miejsce przyznać mu można. Kochanowski przetłumaczył Aratusa, posługując się przytém ułamkami Cyceróńskiego przekładu; tak raczéj należy się wyrażać, a nie twierdzić, że wydał Cycerona, uzupełniając braki swoim przekładem. Za dowolnie on sobie z owemi Cyceróńskiemi „*rudera*" postępuje, aby mu miano edytora przyznać, które za to w zupełności przyjacielowi jego Nideckiemu się należy.

III.

Wybrane listy Andrzeja Patrycego Nideckiego.

(Z korespondencyi Nideckiego zużytéj w niniejszéj pracy postanowiliśmy kilka prób w całości przedrukować).

I.

List do Stanisława Orzechowskiego.

Andreas Patricius Andreae Zebridowski
Episcopi Cracoviensis scriba
Stanislao Orzechowski
S. P. D.

Incidit in manus meas si modo incidit ac non potius de industria tradita est epistola, quam Episcopo meo tuo nomine exhiberem. Exhibui igitur diligenter eandemque legi ipsi illi, ut esset quicum sensus tuos attentius recognosceret. Gavisus sum autem Orichovi oblatam michi aliquando occasionem qua tibi saltem ex parte demonstrarem studium et benevolentiam meam, cuius rei cupiditas iam prius tenuit vehementer. Quamobrem cum ea confecissem reddenda Epistola, quae me is qui Epistolam reddebat voluit conficere, ea etiam sum aggressus quae praeter redditam epistolam tua scire meaque significare interesse existimavi. Nam Episcopus cum multa inter legendum de tuis laudibus deque rebus reliquis quarum argumentum Epistolae tuae locus suppeditabat, interiecisset, tum ex audita bene et perpensa Epistola, ita continentem orationem exorsus est. Quid si huic litteris meis respondeo? Atqui aeque tuis tu Patrici potes,, idque illi nichilo erit, inquit, ingratius et michi ad plerasque res accomodatius. Et mox, multa sunt, inquit, quae michi Orichovium con-

cilient, genus ipsum Nobile, doctrina praestans et singularis: nonnichil etiam uxoris ipsius propinquitas, quae illi cum nostra familia non postrema intercedit, imprimis vero incredibile hoc ipsius studium in Dei Ecclesiam et Vicarium Christi, quae singula tanta sunt, ut illi male velle non possim. Universa autem tantam vim habent, ut illi omnem meam graciam, operam, authoritatem deferendam esse existimem. Nam haec ista primum εὐγένεια non caret suo pondere. Ad quam ipsam cum ex doctrina et eruditione tanta sit τῆς ἐξοχῆς facta accessio, quantam ipse vides, intelligis qua mea ope tuenda quibusque ornamentis sit illustranda. De uxore dicam Episcopus, maluisse me, ne illi nuptum tradita fuisset, sed quum sit tradita, dico Andreas Zebridovius, me non propterea quidquam de illa benevolentia detraxisse, quae propinquis et necessariis inter ipsos debetur. Scio magno loco et claro genere ortam esse, honeste vero etiam apud matrem, quae sororis matris meae neptis fuit, educatam, ut, si nullo ei alio nomine debeo, huic certe debere me profiteor, quod a me sanguinis coniunctione non longissime recesserit. Quid dicam de hoc studio et amore Ecclesiae, quem cum michi semper Orichovius antea prae se ferre videretur, tum nunc plane hac ista Epistola declaravit. Quem ego Ecclesiae amorem si non amem, putas ne, non dico Episcopi sed Christiani nomine (sic) tenere possim. Ego vero inquit non committam, ut huncistum hominem cum his litteris cum ea doctrina Ecclesiae amittamus. Quam ille Ecclesiam ita amplexus esse videtur, ut presens absens, vivus mortuus in eius sinu conquiescet, et a qua se abripi nulla praefectorum si qua esset ingratitudine, sive malevolentia: sive etiam summi iuris executione patiatur. Dabo medius fidius operam quod eius facere potero, ratio ut aliqua ineatur qua quae facta sunt, si male facta sunt, corrigantur citra famae fortunarum dispendium, citra etiam soli versionem. Ad eamque istam rationem investigandam omne meum ingenium, deliberationem adhibebo Expectationem, quam de me is concepisse videtur, ita sustinebo, ut quamquam in me tanta non agnoscam, quanta michi per benevolentiam tribuit, tamen ille offitii ex me et humanitatis tantum agnoscat quantum pene exoptat. Non enim ut puto exoptat magis, quam quod me ius, fas, aequum, honestum permiserit. Vereor modo ne nos sive utrumque horum, sive omnino alterutrum impediat, quod Orichovius et ordini ei in quo fuit contrarium fecerit et iuri iurando. Haec praesul. Ego Orichovi laudarem fortunas tuas si casu factum esset, ut Episcopum meum appellares opem et praesidium petiturus. Nunc cum iudicio id et certo consilio feceris laudo prudentiam.

Sic enim velim existimes te cum hactenus firmissimis praesidiis natura, disciplina, offitio comparatus causam tuam contra adversarios defenderis, tamen hac ista Epistola talem ac tantum cumulum superioribus adiecisse, ne si vel hoc uno causa tua niteretur, non vehementer adversarios reformidaret; cogita ipse tecum Senatorem te in partes tuas pene pertraxisse. At quem Senatorem; qui ut loco est precipuus, ita doctrina et authoritate in suo ordine facile princeps. Confer enim michi reliquos. Sed tuum erit cum voluntatem viri quoad ipsius religio pacietur conciliatam habeas, eas res subministrare quarum cognitione instructus voluntatem tibi suam commodius hoc est integra religione praestare possit. Vides enim pro tua prudentia ex his paucis quae de sua sententia scripsimus quid hominem remoretur. Me quod attinet curabo, ut ipsum sua sponte in amorem tui propensissimum nostra etiam oratione, si quid aliquando opus erit pelliciamus. Tu porro ut semel cepisti tibi non deeris. Et valebis amabisque nos. Dat. XVII Dec. 1551 Cracovia.

(Z archiwum Hr. Branickich w Suchéj. Kodex 16go wieku „Opera et Epistolae Stanislai Orechowski“).

II.

List do Hozyusza.

Reverendissime in Christo pater et domine colendissime servitutis commendationem.

Etsi non dubitabam Royzium ipsum missurum ad te suum hoc Chiliastichon fuisse, in quo te cum caeteris, veris tuis depinxit coloribus, tamen cum id serius ad te putarem perventurum, viderem autem Cromerum nostrum exemplum quoque unum tibi apparare, Royzium praeverti, Cromero autem alias partes quasvis reliqui gratificandi tibi. Habes carmen: quod velim Hosi ita suscipias, ut non multo pluris auctori ipsi quam mihi correctori constitisse arbitreris. Scis enim quae menda tuis quoque libris a librariis olim illata sint, dum correctore destituerentur. Mihi autem hoc praeterea omnis labor fuit difficilior, quod nec manuscriptum exemplar ipsum correctissime scriptum esset, nec ego temere quovis in loco a manuscripto discedere auderem, nec, sicubi forte audebam, librarius obtemperaret. Ut jam non mirer consimilem operam subterfugisse quosdam, cum libri illi tui in

vulgus ederentur. Mitto autem una quoque tibi Episcopi orationem mei, a nobis scriptam, de tuis autem fere sermonibus et disputationibus totam habitam. In quo sane si formae ac ideae tuae, aedificium nostrum non responderit, mirari non debebis, qui scias nos designanti tibi non adfuisse, illos tantum imitando exprimere voluisse, qui tuam designationem fuerunt imitati, et qui, quod egregie fortassis in Senatu fuerunt imitati, id nobis mehercle non optime, brevissime certe et confuse retulerunt. Id enim profecto in more habent, ut qualemcunque primo enixu ipso partum ediderint, edunt autem saepe non deformem, eum aut prorsus non amplius lambendo figurent, aut certe formosiorem non efficiant et omnino primas suas cogitationes posterioribus sapientiores videri faciant. Incidit autem meus hic quoque labor, quod te ipsum facile arbitrari existimo, in multorum hominum reprehensiones multas: quarum quaedam scriptis etiam ad nos perlata sunt, occasionique nobis fuerunt, ut scripto quoque ad eas, sicut potuimus, responderemus. Nunc videntur omnia conquiesse. Omnia cum dico, etiam amorem et benevolentiam illorum intelligo, qui nobis, ante ejus orationis editionem, non pessime velle videbantur. Bene vale, Praesul Reverendissime et me ama. Dat. VI Julii LVII Crac.

Rmae Vrae. do.
Servitor Andr. Patricius

Allatum est huc hodie literis Rom. Moronum Cardinalem, qua facie? qua nobilitate? qua virtute et probitate hominem? in vincula ad molem Hadriani condemnatum esse; quid condemnatum dico? imo jam conjectum. Causam religionem esse dicunt. Mirum vero religionis vindicem et custodem a religione aberrasse. Nam si nescis, unus is fuit meo tempore inter publicos religionis curatores Cardinales.

Rvndissimo in Chro patri et d. dno Stanislao Hosio D. G. Epo Varmiensi etc. dno colendissimo.

(Archiwum biskupie we Frauenburgu D 71 f. 145).

III.

List do Hozyusza.

Quod in me fuit, dedi operam, ut negocium Illmae Dom. Vrae et cito absolveretur et quod mihi in mentem veniebat, ut etiam recte. Itaque praeter cetera rogavi Rmum dominum ut exemplum literarum a Prussiae Duce de negocio navium anguil-

larium ad Illmam Do. Vram mitteretur: sicut et missum est et ad omnia ita responsum, uti brevitas eius temporis, quod nobiscum famulus Illmae Do. Vrae est commoratus pati posse videbatur. Non dubito illi satisfactum esse. — Apud nos haec sunt. Unionis istius Lituanicae lentum vel potius tardum negocium. Nihil vidi inconstantius. Itaque ergo discessus noster de die differtur in diem magna omnium rerum penuria et summo incommodo nostro. Etsi ex nostris absentibus nonnulli dicuntur, qui inficiendo per litteras unionis negocio coeptam executionem irritam reddere conantur. Quae nisi hic ad eum modum publice dicerentur, ego scribere non auderem. — Miles noster Borysthenem transiisse dicitur. Deus bene vertat. Et quoniam Illmam do. Vram materna lingua conscriptos libros legere intellexi, mitto Illmae do. Vrae. Satyrum, munus Polonicum Cochanovii nostri: cui Rmus dnus nuper Praepositura Posnaniensi concessit. Quem ne forte Illma do. Vra in latinis nihil esse versatum existimet, scito velim, in latinis quoque pangendis versibus omnes illum ante se poëtas nostros longo intervallo, ut ego quidem iudico, superasse. Quid Janicium? inquiet Illma do. Vra. Etiam Janicium mea quidem sententia. Iterum atque iterum servitutem meam Illmae do. Vrae commendatam esse cupio.

Datum Bielsco VI Julii MDLXIIII.

Illmae do. vrae

vetus Servitor

Andr. Patricius.

(Z MS. Czart. n. 1605).

IV.

List do Hozyusza.

Illme et Rndissime in Christo pater ac domine, domine colendissime

Servitutis meae commendationem

Nihil mihi neque ad gustum meum suavius, neque ad dignitatem honorificentius contingere potuit, literis Illmae P. vrae, quibus se et sentire de me praeclare, et prolixe mihi omnia cupere ostendit. Qua de re magnas habeo Ill. P. vrae gratias. Equidem nihil me unquam practermisisse arbitror, quod ad pro-

merendam Illmae P. vrae benevolentiam (ut ut in ceteris longe me ab eo, quod tribuitur, abesse intelligam) pertinere videretur. Quo magis aliquanto miror, remissas fuisse ab Illma P. vra eas literas, cum quibus in utramcunque partem de me fortunisque meis statuendi facultas illi concedebatur praesertim cum componendi ejus negotii totius, nullus Illma P. vra excepta, accomodatior arbiter inveniri potuisset, atque adeo etiamnum possit, si volet. Quod me a secularibus, ut vocat, studiis ad sacrarum literarum tractationem vocat, agnosco paternum ipsius erga me animum et singularem erga me gratiam ac benevolentiam. Sed ubinam haec tractabimus quaeso? in hocne aulico strepitu et tumultu, qui profanis etiam lucubrationibus vix satis aptus esse potest? an vero propterea erit in aliquas solitudines discedendum, ut hoc imbecillum corpusculum, domicilium ejus animi, quo sine ejusmodi tractari non possunt, omnibus tempestatum incommodis exponamus? Nihil enim restat tertium, nobis quidem, qui viginti totis annis, quibus in aulis versamur, tantum proficere non potuimus ut habeamus, ubi tandem caput reclinemus. Omnis mihi ejus rei spes erat posita in hac Stephaniensi parochia, si quo modo ad illam pervenire potuissem. Sed ea quoque spes, aversa a nobis Illmae p. vrae voluntate, effluere incipit. Quae res mihi, ipsa ejus parochiae jactura, multo acerbior est. Hactenus enim nonnihil mihi de Illae. p. vrae animo et voluntate (nimis ut opinor confidenter) pollicebar. Canonicatum, quem mihi se Illma P. vra magis optare parochia significat, aliis deberi intelligit, non nobis, quorum omnis infra mediocritatem defixa cogitatio est. Qui etiamsi nobis, quod humilitas nostra minime sperare potest, aliquando contingat, per dei gratiam et eorum hominum favorem, de quibus nonnihil meriti esse videmur, res tamen ipsa ejusmodi est, quod scit Illma P. vra, ut non statim ut Canonicatum habuerimus, habeamus ubi caput acclinemus, et ubi, quod ipsa vult, literis sacris vacemus. Hanc potius, si ita Illmae P. vrae videtur, Stephaniensem interim teneamus, qua nec indigni fortassis videmur, et, si nos modo Illma P. vra adjuvat, non difficulter potiri possumus. Id ut adhuc Illma P. vra velit, etiam atque etiam iterum ab illa peto et quaero Nisi forte illi valde molestus sum, quod minime omnium velim. Literas Hispanienses remitto Illmae P. vrae, cui servitutem meam commendatam esse cupio.

Dat. Vilnae VII Martii MDLXVI.

Illmae P. vrae Stor
A. Patricius.

Illmo et Rmo domino meo domino Cardinali Varmiensi etc. domino colendissimo.

(Z archiwum biskupiego we Frauenburgu D. 15 f. 6).

V.

List do Kromera.

Rnde dne, amice observandissime
obsequiorum commendationem.

Pro binis meis et quidem, ut scribis, prolixiusculis, quam tu, quaeso, mihi gratiam refers? An vero Cromere ita es praesenti fortuna ebrius, ut ubi sis nescias. Ex Prussia, gratiam qui eorum ineunt, qui in aula versantur, vel argento, vel panno, vel stanno, vel succino, vel vino Gallico, vel aromatis exoticis, vel denique panibus piperatis aut salmonibus duratis. Quae si eorum consuetudo est, qui gratiam, ut dixi, ineunt, qualem illorum debere esse censes, Cromere, qui referunt? Equidem videndum tibi deinceps erit, ut quoties ad me scribis, literae tuae non tam lucernam, quam aurum, argentum, et quae sequuntur, oleant. Nam sic ut sunt, Cracovienses non Prussicae videbuntur. Dices, patremfamilias te recens factum esse; ego vero occinam, meipsum recentius: ut vel ob hanc etiam causam videar a te adjuvandus. Quod si facis, tum vero demum mihi et ocio et cibo isto, quo turgere videris, alieno recte uti videbere. Sed mittamus jocos, vel mitte tu potius, Cromere, nam ego plusquam seria.

Patrono nostro recte est ut ne nobis, opinor, materia desit virtutis, quod tu ais, exercendae. Jam autem alius quoque exoriri videtur patronus, qui me Poltoviensi, quem nuper dederat, privare conatur. Cui ego quidem mentem meliorem opto. Mirum est, ni tu quoque mores mutas, honoribus commutatis. Tam rara est virtutis constantia in his qui ad honores pervenerunt. Cave faxis. Quin tu potius praestigias istas Fortunae facessere jube, quam ut aliquid de vitae tuae constantia diminuas. Mea sacerdotia quod scribis plurima sunt, sed in ejusmodi plurimis nihil aliud Martha lucri facit, quam quod solicita est et turbatur. Unum, unum est Cromere necessarium, quod ego tibi, non per qualche disgratia, ut tuipse scribis, sed plane vere atque ex animo faveo et opto, quali ego quoque, ut ne tu solus animi moderatione excellere videaris, lubens contentus fuero. Sed hoc unum vestrum tantum diis . . . . . est, nobis siccis omnia dura proposuit Deus.

Articulos habuimus. Releguntur. Barzius vereor ne ita sit revera, ut tu percunctans scribis. Volscius heri venit. Latertianus,

ut puto, Cardinalem nostrum sequitur. Est tamen hic nobiscum adhuc. Cum Ciro Vratislavien. Abbate, qui huc nuper ab Imperatore Orator missus est, sermonem de te habuimus, plenum studii et benevolentiae erga te utriusque nostrum. Is regem Vratislaviam deducturus esse dicitur. Sed post eum venit nudiustertius ab eodem Imperatore Proskowski. Is quid velit, aut quid novi afferat, nescimus. Nondum enim auditus est. Comitia in Januario aut summum Februario habituri videmur. Bene vale et nos ama.

Datum Knissinii 26 Septembr.

R. d. V. Servitor A. Patricius Nideczki.

A tergo: Rndo domino Martino Cromero Cantori et Administratori Varmiensi Custodi Sendomiriensi et Visliciensi et Canonico Crac. Sacraeque Regiae Mtis Secretario etc. domino et amico observandissimo.

(List z r. 1569— w Archiwum bisk. Fr. D. 73 f. 34).

VI.

List do Kromera.

Quisquis est tandem, qui te ad nos ab exilio reuocauerit, gaudeo. Quod si tu quoque gaudes, beabo te etiam magis, si voles Jam nunc enim praedico tibi. Videri hominibus magnis tam necessariam esse praesentiam tuam in Prussia ut non facile adducantur deinceps, ad te quovis ablegandum. Itaque bono animo es, quiesces plus satis. De Coadiutoria, video rem cito confore. Nam et Cardinalis cupit cupietque etiam magis, ubi tantam esse opinionem de praesentia tua in Prussia intellexerit, et tu non refragaris, et rex assentitur et nos adiuvamus. Itaque cuiusmodi epistolam hoc tempore ad Pontificem hoc nomine dederimus, ex exemplo, quod ad te mitto cognosces. Quod quidem ego iam tibi paulo minus quam Episcopatum ipsum gratulor. Atque haud an etiam minus. Verus enim honor in eiusmodi opinione est, qualem de te esse video, non in insignibus Episcopatus. De me, cui tu nihil expectandum esse dicis, dum seges in herba est, facile est. Non erit male mihi, si tibi sit bene. Neque enim me, opinor, peiore apud te loco esse voles catello tuo, quem profecto a micis, quae de mensa tua cadunt abigere non soles. Quod si est, ut tum mei obliviscaris tu, non obliviscetur profecto ille, qui non modo passerum sed ne liliorum quidem obliviscitur. Ad quem

sane tu cum me tam amanter et tam placide invitas; magnam sane habeo graciam. Quid autem! num aberro, Cromere, si te sequutus fuero? non opinor. Quin tu igitur ad me, tanquam ad Matthaeum aliquem publicanum, sequere me, inquis. O felicem illum diem, o felicem ter et amplius, cum in consortium tui similium accitus fuero. Sed nihil est quod mihi in hoc coeno aulico coelestia occinas ubi ne terrena quidem satis capio. Alibi me statuas oportet, si me coelestium capacem vis esse. Unum vide, ne, dum me nimium cito coelestem esse cupis, de terra me extermines.

Fasces literarum infinitarum permultos ad te mitto. Mitto et literas ad me scriptas de Suersensibus rebus tuis. De quibus postea nihil aliud accepi.

Ego Cromere non segniter et tu arbitraris, ad coelum suspirare mihi videor. Nam per totum superiorem annum, mille fere et quingentos, qui me gravantur deposui, et potius exposui. Per totum autem idem tempus, ex Cancellaria nihil, ex gratia et liberalitate R. Mtis. nihil (nihil, autem cum dico, latine et planissime loquor, nihil) accepi. Videorne tibi pulchre suspirare? Alter annus talis si fuerit, ne ego quidem alas ullas desideravero. Aliqua levitate et agilitate mea usus euolabo, ubi nec Pelopidarum et quae sequuntur. Jam autem ut alterum etiam annum talem fore intelligas, scire te volo, nullum esse (nullum, inquam, latine et planissime loquens) quem nostri cura tangat. Posteaquam Plocensis meus me deseruit, ab omnibus desertus videor. Unum excipio, Deum Optimum Maximum, cui me curae esse atque etiam fore, confido.

Bene vale. Varsaviae XXII Febr. MDLXX.

R. D. V. seruitor
A. Patricius Nideczki.

Rndo Domino Martino Cromero, Custodi Sandomiriensi et Visliciensi Canonico Cracoviensi etc. et R. M. Secret. ac Varmiensi Administratori.

MS. Czart. 1611 fol. 26.

VII.

List do Kromera.

Rme dne dne observandissime.

Tuas omnes Cardinali misi, qui ex morbo tandem convaluit, deo gratia.—Rechnouius iam discessit, et ut confido tecum

est, ex quo et de ratione pecuniae transmissae Cardinali cognosces, et de aliis multis. Quanquam quod pecuniam attinet, etiam ex meis ipsius literis abunde. — Molestiarum atqne difficultatum tuarum levationem, ex literis Rmi domini Vicecancellarii petes. Ego cum in coena quadam cum Saccio ducis Prussiae internuncio essem primum omnium studui, ut is, qua tu apud me, apud omnes bonos, qua apud Regiam ipsam Mtem esses opinione, intelligeret petita aliunde occasione sermonis, ne quid me de tuis controversiis cum subditis ducalibus scire, posset suspicari. Cum haec multis verbis agerem, subiecit ipse de his differentiis, imprimis autem de Cobersee, quem virum bonum et bene de Varmiensi ecclesia iam inde a maioribus suis meritum ostendebat. Responsa sunt multa et de virtute ac integritate tua et de meritis in rempublicam et de animo quodam tuo magno atque excellenti. Quid verbis opus est! Erat praesens Solicovius, qui nos duos ad hanc coenam invitarat. Hunc valde Saccius obsecravit, ut quantum posset, studeret hanc controversiam bonis modis ac rationibus componi. Cobersee ad graciam et benevolentiam tuam, uti vasallum ecclesiae ad procpiscopum non invitum esse confugiturum, nec amplius magno suo animo cum maximo tuo atque excellentissimo certaturum. Ostendi enim te quoque ex illis esse, qui solent Parcere subiectis et debellare superbos. Nihil tibi praesidii nec aulici nec domestici esse defuturum etc. Haec ego pro te Cromere, et deinceps si oportuerit me tecum mori, et quae sequuntur. Utinam modo aliquando in hac amicitia nostra mutuum agnoscam, et ut qui semper fere fuimus socii afflictionum, simus nunc consolationum quoque. Sed nescio qui fiat, ut metuam ne tu quoque aliorum more. Perferuntur enim ad me quaedam insomnia, quae nolim de iis praesertim, quos mihi in omni vita colendos et observandos proposui. Jam autem de successionibus ne respondes quidem, nisi quemadmodum Christus dominus de die extremi iudicii ad apostolos olim fertur respondisse. Vin' autem intelligere, quid spei ex tuis literis de successionibus istis conceperim? Equidem nil aliud, quam id demum fore, quod Deus voluerit. Ego autem cuperem, ut tu quoque idem velis, quod Deus volet, et ut Hodie si vocem audieritis, ne obduretis corda vestra, neve aliorsum ea transferatis, quod quidem diu latere non posset. etc. Ego fortunas istas meas Deo et tibi commendo. Domine si velis potes me iuvare. Sin nolueris, vide quaeso, ne postea etiamsi velis non possis. Sed voles, ut opinor, mi Cromere, novi enim animum, novi ingenium tuum. Obligare tibi hoc beneficio neminem magis potes nobis duobus cum Fogelvedrio praeter quod ne aliter quidem recte facere posse videris. Sed haec fortassis liberius, ut intelligeres quam mihi iucundum

sit futurum abs te ornari, et quam grave et acerbum abs te negligi et praeteriri. — Sororis meae filium valde tibi commendo et quidem abs te laudari gaudeo. Nec minus illud quod addis, sine sumptu meo. Equidem nihil in ingratos collocaveris. — De adeunda possessione tua allocutus sum Rmum do. Vicecancellarium. Omnia te esse habiturum respondit, quae opus erunt et iam nescio quid de Castellano Gedanen. spei mihi iniecit. De quo tu quid sentias, velim ut me libere admoneas. Si enim placet, dabo operam, ut ne mutent animum; sin displicet, alium quaeremus, quem sane abs te ipso proponi praestaret magis. Totum enim hoc adeundae possessionis tuae episcopalis negocium ad reditum tuum ex pacificatione ista est dilatum. Quod sane iter cupio tibi bene atque feliciter evenire. — Sororis filium relinqui malim, uti antea ad te scripsi, Heilsbergae apud Parochum, ut linguam germanicam quam primum addiscat. Sed tu melius de tota re constitues. Bene vale. Dat. Varsaviae III Augusti MDLXX.

Rme d. v. servitor

A. Patricius Nideczki.

Rmo domino Martino Cromero Coadjutori Episcopatus Varmiensi etc. domino observandissimo.

(Archiwum Kap. we Frauenburgu A. b. f. 114—115).

UZUPEŁNIENIE.

W ostatnich dniach dopiéro, kiedy praca moja była już wydrukowaną, dotarłem do nadzwyczaj bogatego Archiwum biskupów krakowskich, znajdującego się w pałacu biskupim w Krakowie. Dwa rodzaje Foliantów t. j. tak zwane *Acta Episcopalia* i *Acta Officialia* znajdują się tam w rzadkim dla szesnastego przynajmniéj wieku komplecie i są piérwszorzędném źródłem dla poznania całéj epoki. O ile można było zużyłem jeszcze nowy znaleziony tutaj materyjał; ponieważ dla jednego ustępu dotyczącego beneficyjów Nideckiego stanowcze napotkałem tu daty, przedrukowałem w ostatniéj chwili po raz drugi część tego rozdziału. Tutaj dodaje kilka luźnych szczegółów. — Jak Zebrzydowski w piérwszych mianowicie latach rządów krakowskich (1551—1553) ciągle Nideckiego potrzebował i używał, pokazuje się z często powtarzających się zapisków w *Acta Episcopalia ab a. 1551—60.* Nidecki co chwila tu występuje przy rozmaitych aktach spornych, instytucyjach na beneficyja kościelne. W r. 1551, 18 grudnia jest prokuratorem Łukasza Podoskiego przy tegoż instytucyi na kanoniją kielecką (str. 86). Nazwisko jego pojawia się późniéj ciągle n. p. str. 103, 104, 105, 106, 109, 110—115, 118 etc. etc., towarzyszy on biskupowi w podróżach, mianowicie w podróży gdańskiéj z r. 1552, a inną osobistością występującą wybitnie w otoczeniu biskupa jest Benedykt z Koźmina. W obec tych zajęć nie można się dziwić, że Zebrzydowski w nagrodę już w r. 1551 nadał Nideckiemu probostwo w Szczurowie. — Jeżeli daléj Nidecki wspomina

w swoim testamencie (por. powyżéj str. 161), że jest altarzystą na Zamku, to nadmieniam, że w tym charakterze występuje już w r. 1553 jako *possessor altaris tituli sancti Matthiae in ecclesia Cathedrali Crac.* (*Acta Episc. ab a. 1551—60 str. 192*). Pieniędzy jednak w tych latach początkowych nie musiał mieć Nidecki zawsze podostatkiem; słyszymy przynajmniéj o długu zaciągniętym przez niego u kanonika krak. Jana Korzbok (por. *Acta Off. Vol. 84* z sierpnia r. 1553).

Majątki swych beneficyjów zwyczajem współczesnych wydzierżawia: akt arendy majątku Szczurowskiego znajdujemy *Acta Episc. ab a. 1551—60* str. 100, kustodyi Kieleckiéj *Acta Episc. Vol. 29*, str. 466.

Dodaję wreszcie notatkę, że według *Acta Officialia Vol. 87* (2 Jun. 1559) zostawił wtedy Gornicki, odjeżdżający do Wilna 27 talarów Nideckiemu, aby tenże Kochanowskiemu Janowi summę tę wypłacił. Drobny ten szczegół rzuca bowiem światło na ściśle stósunki między tymi trzema przyjaciołmi.